Jan Leń

Pamiętnik żołnierza Wielkiej Wojny

Jolanta Golonkiewicz-Rybska

Rogowskie historie rodzinne

Pamiętnik żołnierza Wielkiej Wojny

Rogowskie historie rodzinne

Poświęcam Rodzicom

Jan Leń

Pamiętnik żołnierza Wielkiej Wojny

Jolanta Golonkiewicz-Rybska

Rogowskie historie rodzinne

Rzeszów 2021

Opracowanie redakcyjne i korekta:
Małgorzata Kuźniar

Zdjęcia:
Archiwum rodzinne
Tadeusz Kapłon-Rybski
Ze zbiorów Jadwigi Tarnowskiej
P. Tekielski (udostępnił Marek Klara)
Maria Pelczar, Irena Głowacka, Władysław Knap, Stanisław Penar

Pocztówki:
Kolekcja Artura Pałasiewicza

Projekt okładki:
Kaja Golonkiewicz-Rybska

© Copyright by Jolanta Golonkiewicz-Rybska, 2021
© Copyright by Wydawnictwo EDYTORIAL, 2021

Dziękujemy Dorocie Chilik Wójt Gminy Miejsce Piastowe za pomoc w wydaniu książki.

ISBN 978-83-66309-67-8

**Opracowanie graficzne,
skład i przygotowanie do druku:**

WYDAWNICTWO
EDYTORIAL

35-614 Rzeszów
ul. Św. Kingi 20/70
tel. +48 730 999 731, 730 999 732
e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com
www.edytorial.com

Podziękowania

Irenie Głowackiej, Danucie Golonkiewicz, Grażynie Golonkiewicz, Stanisławie Kilar, Tadeuszowi Kapłonowi-Rybskiemu, Władysławowi Leniowi, Marii i Tadeuszowi Pelczarom, Stanisławowi i Józefowi Penarom, Władysławowi Knapowi, Zofii Piotrowskiej, Danucie Rusinek, Elwirze Sporniak, Jadwidze Tarnowskiej, Tadeuszowi Uliaszowi, Antoniemu Ziółkowskiemu za pomoc w odtworzeniu dziejów rodziny i cierpliwość, z jaką podchodzili do moich indagacji.

Grzegorzowi Ostrowskiemu za przetłumaczenie tekstu dokumentu zwolnienia Jana Lenia z wojska z 1851 r.

Markowi Klarze, pierwszemu krytykowi tekstu, za wskazówki merytoryczne.

Januszowi Słysiowi za pomoc w opracowaniu pamiętnika i ulokowanie szlaku bojowego Jana na współczesnej mapie.

Przedmowa

„Nie przemoc, nie zaborca wygubia lud bratni
– ale własna niepamięć daje cios ostatni”

(*Widzenie na Górach Karpackich*, Kazimierz Brodziński [1791–1835])

W pewnym okresie swego dorosłego życia zaczęłam interesować się historią swojej rodziny. Odczułam nieodpartą potrzebę zajrzenia w jej przeszłość, z której wyrosłam ja i moi krewni. Bo to, jacy jesteśmy, w dużej mierze zależy od tego, co odziedziczyliśmy po antenatach. Zdałam sobie sprawę, że nasza prywatna historia to nie tylko lista dat i wydarzeń mniej lub bardziej ważnych, ale to uczucia i przeżycia naszych przodków, o których mamy zwykle niewielkie pojęcie. Oni, tak jak Jan Leń, tworzyli historię rodziny, lokalnej społeczności i kraju, dzięki temu, że byli, pracowali i walczyli. Wprawdzie ich jednostkowe życie nie miało wielkiego znaczenia dla narodu, ale dla najbliższych jest ono ogromnie ważne. Gdy zainteresowałam się ich losami, byłam w tym szczęśliwym położeniu, że żyła moja babcia, Elżbieta Leń z domu Uliasz, rocznik 1903, która była jednym z nielicznych i najcenniejszych źródeł wiedzy o rodzinie, o trudnym życiu na biednej galicyjskiej wsi i w odrodzonej Polsce, wymagającym od ludzi zaradności i ciężkiej pracy, ale i nie pozbawionym drobnych radości. Szczęśliwym, gdyż dzięki jej doskonałej pamięci poznałam imiona i nazwiska pradziadków, ich rodzeństwa i bliskich. To było punktem wyjścia do żmudnych poszukiwań i sklejania ich życia z drobnych okruchów codzienności. Po pewnym czasie zaczęłam ich widzieć oczami wyobraźni, stali mi się bliscy, choć w większości nigdy niepoznani.

Światowa historia wciągnęła Jana w swoje tryby, „nie pytając go o zdanie”. Niedługo po wybuchu Wielkiej Wojny, z przymusu został żołnierzem 45 Galicyjskiego Pułku Piechoty armii austro-węgierskiej. Miał zaledwie 18 lat. Na wojenne fronty wyruszył w 1915 r. z Przemyśla. Wrócił w roku 1921. I tyle na ten temat wiedziałam. Dopiero jego pamiętnik, znaleziony w 1995 r., wiele lat po jego śmierci, pozwolił mi spojrzeć na tamte burzliwe czasy okiem młodego człowieka. W niewielkich notesikach zapisanych drobnym, bardzo starannym pismem, Jan odnotowuje nie tylko daty różnych wydarzeń. Jego wspomnienia są niezwykle obrazowe, opisuje odwiedzane wraz z wojskiem miejsca, sceny

z codziennego życia żołnierzy na froncie, a nawet towarzyszące podróży i walce wrażenia oraz nastroje. Z pamiętnika wyłania się obraz młodego człowieka i żołnierza, który wyruszając z Przemyśla na wojnę, był pełnym optymizmu i ciekawym świata obserwatorem. W trakcie wielu wyczerpujących podróży i pobytu na froncie zaczyna rozumieć, że nie jest na zwycięskiej wyprawie. Walki i uciążliwe przemarsze to jego codzienność wojenna. Potem pobyt w niewoli we Włoszech, z której ochotniczo wstępuje do tworzonej tam armii polskiej i przez Francję z armią gen. Józefa Hallera wraca do kraju i służy w Armii Polskiej w odrodzonej Ojczyźnie. Szofer i plutonowy, Jan Leń, miał to przysłowiowe żołnierskie szczęście, bo w 1921 r. cały i zdrowy został zdemobilizowany. Wrócił po sześciu latach jako prawie 25-letni mężczyzna, który swoje życie musi budować od nowa. Wie, że świat wygląda inaczej niż podkarpacka wieś. Chce więc czegoś więcej, szuka zdeterminowany swego miejsca w nowej rzeczywistości. Bardzo usilnie stara się wydobyć z biedy, zabiega o pracę w Borysławskim Zagłębiu Naftowym, uczy się, dużo czyta, sprowadza książki z księgarni wysyłkowych, chce lepiej żyć. Zamierza kupić gospodarstwo na wschodnich rubieżach Polski, co mu się nie udaje. Patrząc z perspektywy czasu, może to i lepiej, biorąc pod uwagę to, co wydarzyło się na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w latach tuż przedwojennych i w czasie wojny, oraz losy wielu krewnych z różnych (nieopisanych tu) gałęzi mojego rodu, którzy znaleźli śmierć z rąk Ukraińców, Niemców i w sowieckich łagrach. W końcu zostaje w swojej rodzinnej wsi, pracuje w Rafinerii Nafty w Jedliczu. Żeni się, buduje dom, na świat przychodzą dzieci, coraz lepiej mu się wiedzie. Niestety, to codzienne, małe szczęście nie trwa długo. II wojna światowa przekreśla wszystko. I znowu bieda, walka o przetrwanie i strach o życie najbliższych zaglądają w oczy. Musi wykazać się zaradnością, odwagą i uporem. W Rogach, wsi leżącej na wojennym szlaku wojsk niemieckich i radzieckich, zatrzymują się jednostki, przygotowujące się do dalszych operacji. Przez dom dziadków też przewijają się żołnierze obu walczących stron. A potem rzeczywistość powojenna sprawia, że skupia się na wychowaniu dzieci, zapewnieniu im bytu i prowadzeniu gospodarstwa.

Pamiętnik pozwolił mi poznać innego dziadka, zobaczyć mądrego i dobrego człowieka, a także zastąpić obraz starszego, małomównego i stanowczego pana, na człowieka ambitnego a jednocześnie bardzo wrażliwego i sumiennego, pracowitego i zapobiegliwego, który wszystko podporządkował rodzinie.

Jolanta Golonkiewicz-Rybska

CZĘŚĆ I

Jan Leń

Pamiętnik żołnierza Wielkiej Wojny

Wojenne zapiski Jana Lenia jako dokument osobisty

Dokumenty osobiste, w tym świadectwa przeżyć wojennych, cieszą się od lat niesłabnącym zainteresowaniem. Setna rocznica działań Wielkiej Wojny, którą przeżywaliśmy w ostatnim czasie, spowodowała, że konflikt ten na nowo został przypomniany, a rzesze badaczy podjęły się ogromnego trudu „odczytania" i zrekonstruowania ówczesnej rzeczywistości w rozmaitych publikacjach, filmach dokumentalnych czy wystawach. Niebagatelną rolę w zgłębianiu czasów I wojny światowej pełnią dokumenty osobiste – różnego rodzaju zapisy śladów wojennych przeżyć. I w tym zakresie historiografia, niemal na całym świecie, może poszczycić się znacznymi osiągnięciami. Są to głównie pamiętniki, wspomnienia i dzienniki, ale czasem zapiski w kalendarzach, notatki kreślone pośpiesznie i nieregularnie, fotografie oraz bogata spuścizna epistolograficzna. Dzięki tym źródłom czytelnik ma okazję poznać tragiczny konflikt, jakim była Wielka Wojna, nie tyle z perspektywy głównych wydarzeń, postaci i wielkich teatrów wojny, ale i prostego żołnierza, w bardziej intymny i subtelny sposób. Tego typu świadectwa pozwalają na przeżycie z jego autorami czasu konfliktu zbrojnego i towarzyszącej mu pożogi jakby od wewnątrz, oczami zwykłych ludzi. Niekiedy byli to bezpośredni uczestnicy wielkich wydarzeń, a często ci, którzy prowadząc swoje „małe życie", zostali w nie wciągnięci jakby mimochodem.

Niniejsza edycja zapisków Jana Lenia wpisuje się w ten trend – a zatem odczytywania wojny na nowo. Pokazuje, co dla młodego, około dwudziestoletniego mężczyzny wchodzącego dopiero w dorosłe życie było ważne, co przykuwało jego uwagę, jakimi sprawami się przejmował i jakie wryły mu się w pamięć. Subiektywne ujęcie bynajmniej nie dyskredytuje tych spostrzeżeń. Odwrotnie – zmusza czytelnika do przemyślenia, własnych opinii i sądów o Wielkiej Wojnie. Po raz kolejny okazuje się, że dla wielu tysięcy młodych rekrutów były ważniejsze sprawy niż cesarz, odzyskanie niepodległości czy wzniosłe idee i hasła. Świat stał przed nimi otworem, a wojna z jednej strony przerażała swoim okrucieństwem i jednoznacznością w bezlitosnym traktowaniu jednostek, a przecież była niepowtarzalną szansą i przygodą, która już nigdy potem nie miała się wydarzyć. Od dokumentów osobistych nie możemy wymagać, by spełniały nasze wyobrażenia o danych wydarzeniach; projekcje i obrazy, które wbiły się w naszą podświadomość, a będącą wypadkową rozmaitych naszych przemyśleń, niekiedy są dalekie od tego, co przeżyli świadkowie historii i co udało im się z tych przeżyć uchwy-

cić. Nie inaczej jest w przypadku tego, co zapisał Jan Leń. Po lekturze aż chciałoby się zapytać, ileż rzeczy i doświadczeń nie przekazał, ale czytelnik powinien popatrzeć na lekturę przede wszystkim „taką, jaką się nam jawi", by nie napisać wprost – „taką, jaka jest". A pozwala ona wniknąć w świat młodego mężczyzny przełomu drugiego i trzeciego dziesięciolecia XX w. – nawet jeśli w sposób nie do końca udany, to na tyle, na ile autor był w stanie i chciał zaprosić potomnych do przeżycia z nim tych wydarzeń „jeszcze raz".

Tekst nie jest jednolity i trudno go jednoznacznie zakwalifikować. Poza ciągłymi opisami czytelnik ma do czynienia z krótkimi, niekiedy dosłownie hasłowymi wpisami przy niektórych datach, które notują zmieniające się wydarzenia, a najczęściej miejscowości. Bardziej utrwalają ulotną rzeczywistość niż próbują ją analizować. Nierówność zapisów wynika prawdopodobnie z warunków, w jakich autor przebywał. Nie miał możliwości prowadzenia regularnych notatek, a te, spisywane po przerwie, nie zawsze wydawały mu się godne rozwinięcia. Zatem obok pięknych i pogłębionych wrażeń z pogranicza bośniacko-czarnogórskiego czy z walk w okolicach Kosowa i Pistynia, miesiące między latem 1916 a wczesną wiosną 1918 r. utrwalone zostały najczęściej jednym słowem.

Z tekstu wyłania się przede wszystkim młody chłopak – nade wszystko ciekawy życia. Powołany został do wojska 15 listopada 1915 r. – w wigilię swoich osiemnastych urodzin. Młody wiek oszczędził mu uczestniczenia w ciężkich walkach z Rosjanami w latach 1914–1915. Pamiętnik zaczyna się *in medias res* i nie można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Jan Leń rozpoczął go opisem 27 grudnia 1915 r. z Przemyśla. Można wysnuć przypuszczenie, że data ta była dla niego graniczną. W chwili rozpoczęcia pisania notatek było za nim półtora miesiąca wojny, spędzonego w wojsku, a pierwszy wyjazd z miasta-twierdzy stanowił przedsmak potencjalnej przygody. Po kolejnych trzech miesiącach krążenia między Przemyślem a Śniatyniem wreszcie przyszedł długo wyczekiwany rozkaz przejazdu jego formacji wojskowej na południe. Jak zanotował: „Wyjeżdżając z Przemyśla byłem w dobrym humorze, bo z jednej strony pozbyłem się tego miasta i koszar, gdzie nie jedną miałem przykrość, następnie byłem zadowolony i z tego, że zwiedzę nieznane mi dobrze kraje, ludzi i ich obyczaje, bo przecież jechaliśmy aż do Bośni pod granicę czarnogórską". Trudno się dziwić wrażeniu ulgi. Okolice Przemyśla, w wyniku trzech oblężeń w latach 1914–1915, należały do jednych z najbardziej zniszczonych. Początkowo euforia towarzysząca przybyciu wojsk państw centralnych zamieniła się dla mieszkańców Galicji w koszmar z powodu tego, jak byli traktowani przez Niemców i Węgrów, a Leń napisał wprost, że dowództwo załogi traktowało żołnierzy fatalnie.

Czytelnik odnosi wrażenie, że wraz z przemieszczeniem się coraz bardziej na południe Jan Leń formą swoich zapisków dzieli się entuzjazmem, jaki mu towarzyszył w tej podróży. Warto pamiętać, że Bośnia i Hercegowina, zajęte

w 1908 r. przez Austro-Węgry, a wcześniej przez kilkadziesiąt lat przez nie kontrolowane, były przed Wielką Wojną obszarem znacznej kolonizacji mieszkańców z całej Europy Środkowej i przechodziły okres znacznej, choć spóźnionej modernizacji. Wielu galicyjskich chłopów (polskich i ukraińskich), a także członków inteligencji przenosiło się w ten zupełnie nieznany obszar monarchii, licząc na szybką możliwość wzbogacenia się i awans społeczny. I choć co najmniej od połowy lat 90. XIX w. do Galicji przedostawały się wiadomości, że opowieści o bogactwie Bośni i Hercegowiny to głównie banialuki (nazwa nie była przypadkowa), to fascynacja nieznanym obszarem pozostała długo. Również i Jan Leń, po raz pierwszy będący tak daleko od rodzinnych stron, zachwyca się mijanymi miejscowościami i krajobrazami, dopiero z czasem dostrzegając, że życie w wysokich górach, nie tylko dla chłopów, ale i stacjonujących tam żołnierzy, do łatwych nie należało. Miasteczko Trebinje, przy granicy z Czarnogórą, będzie dla niego miejscem, z którego przez kilka tygodni będzie poznawał cały region.

Chociaż Leń, podobnie jak jego koledzy z jednostki, przede wszystkim czas spędzał na ćwiczeniach wojskowych, to pozostawił po sobie piękne opisy Trebinje i jego okolic. Wszystko było dla niego nowe, nieznane, czasami tajemnicze – wyobrażenia biedy i bogactwa, zacofania, ale i wspaniałości mieszają się w jego relacji. Autor nie ukrywa, że wojna przyniosła i w ten daleki region choroby (sam zapadł na świerzb), źle zaopatrzone szpitale i horror obozów jenieckich. Autor jest bardzo uczciwy, a niekiedy wręcz naturalistyczny w swoich przedstawieniach warunków, w jakich byli przetrzymywani ludzie. Jak sam zanotował: „Ludzie jak dzień tak i noc przebywali pod gołym niebem, albo też w kiepskich barakach, gdzie nie było ani dobrego dachu, ani na czym się położyć, toteż spali ci ludzie na ziemi nie mając się czym przykryć. Nic też dziwnego, że całą noc dochodził stamtąd płacz dzieci, lamenty i narzekania matek, a od czasu do czasu odzywał się mężczyzna, który mówił najczęściej takie słowa, od których niejednej naszej kobiecie włosy stanęłyby na głowie".

Te opisy zdradzają pewne, niewielkie ambicje literackie Lenia oraz bystrość umysłu. Udowadniają zarazem, że kiedy miał ku temu okazję i możliwości, potrafił być bystrym obserwatorem i umiał swoje myśli przelać na papier w sposób interesujący. A przecież jego wykształcenie było dość skromne.

Z powodu epidemii jaglicy 14 czerwca 1916 r. cała kompania została ewakuowana z Trebinje i po sześciu dniach podróży dotarła do Kołomyi, a zatem z powrotem w Galicji. Radość z powrotu w rodzinne strony miesza się w pamiętniku z obawą o dalsze losy i skierowanie oddziału na pole walki. Od kilku tygodni trwała już bowiem tzw. ofensywa Brusiłowa, w ramach której Rosjanie próbowali powetować sobie przegraną z ubiegłego roku i przełamać front wschodni. I chociaż ostatecznie nie udało im się zmienić biegu wojny, to początkowo skutecznie zaskoczyli wojska państw centralnych.

Autor przeszedł swój chrzest bojowy w walkach z Rosjanami 27 czerwca w okolicy Kosowa. Jan Leń nie ukrywał, że widok pola bitwy po zakończonej bitwie był dla niego szokiem. Dopiero wtedy mógł zobaczyć pełną grozę wojny. Opis, który autor pozostawił, jest bardzo plastyczny – młody chłopak wydaje się przerażony tym, czego doświadczył, a wrażenia estetyczne mieszają się z ogromnym współczuciem wobec tych, którzy nie mieli tyle szczęścia co on, aby przeżyć. Co więcej, trwające kilka dni walki w okolicach Kosowa i Pistynia wcale nie były takie szczęśliwe dla wojsk austriackich, jak się początkowo wydawało. Autor w doskonały sposób oddaje minorowe nastroje, chaos i poczucie głodu towarzyszące mu w kolejnych dniach oraz nieudane walki w okolicach Delatyna. Czytelnik poznaje wojnę z punktu widzenia szeregowego żołnierza, wyrwanego ze swojego bezpiecznego domu. Poznaje jego bolączki, problemy i stawiane przed nim wyzwania.

Pod koniec lipca 1916 r. oddział Lenia otrzymał pozwolenie opuszczenia obszaru walk i przez Nadwórną, Stanisławów, Żółkiew, Chełm, Lidę i Wilno został przekierowany na północny odcinek walk z Rosjanami. Front rozciągał się wówczas w okolicach wsi Połany, na północ od Kiejdan. Autor nie ukrywał, że krajobraz, w którym przystało mu żyć, był dość monotonny – głównie piaski i lasy, a walki z Rosjanami ograniczały się przeważnie do niewielkich potyczek i ostrzeliwań. Może dlatego narracja kolejnych miesięcy to przede wszystkim krótkie zdania, a niekiedy pojedyncze słowa.

W połowie listopada 1916 r. kompania, w której służył Leń, dostała rozkaz opuszczenia Litwy. Przez Warszawę i Budapeszt została skierowana do walk w Rumunii. W połowie maja 1917 r. Leń wraz ze swoim pułkiem przerzucony został na front włoski. Niestety, zapiski z tego czasu są niezmiernie lapidarne i ograniczone do minimum. Dopiero kiedy autor został ranny w wyniku działań wojennych i 27 sierpnia 1917 r. skierowano go na rekonwalescencję, pozwolił sobie na trochę dłuższe wynurzenia. Z Lublany przez Graz, Wiedeń i Kraków trafił na cały miesiąc do Przemyśla. Z początkiem listopada dostał przepustkę i mógł odwiedzić bliskich. Następnie przeniesiony został do trzeciej kompanii, a wraz z nią wysłany w styczniu 1918 r. ponownie na front włoski. Notatki z kolejnych miesięcy to wyliczanka dat i miejscowości aż do momentu, kiedy oddział Lenia dostał się 4 listopada 1918 r. do niewoli i przerzucany był z miejscowości do miejscowości. W La Mandria di Chivasso 20 grudnia 1918 r. Leń wstąpił do armii polskiej we Włoszech, ale nie zmieniło to za bardzo jego losów. Chociaż oddziały włoskie zostały wcielone do Armii Polskiej dowodzonej przez generała Józefa Hallera, to trudno znaleźć echa tej decyzji w notatkach Lenia. Zapiski kolejnych miesięcy to odnotowywanie nazw miejscowości włoskich, francuskich i niemieckich. W końcu 5 czerwca 1919 r. autor miał szansę dotrzeć z powrotem do Polski.

Bezpośrednio z kart pamiętnika trudno zrozumieć, na czym upłynęły autorowi kolejne miesiące i lata. Z lektury wyłaniają się kolejne podróże, tym razem

po odradzającym się kraju, wynikające z ewidencji wojskowej, ale i prób poszukiwania stałej pracy. Okazało się, że bez protekcji i łapówek praca nawet w takim miejscu, jak Zagłębie Borysławskie, nie czekała na nikogo i autor postanowił wrócić w lipcu 1921 r. w rodzinne strony. Nie był to jednak powrót szczęśliwy, gdyż Leń nie mógł znaleźć żadnej godziwej pracy – okazuje się, że realia życia dla wielu zdemobilizowanych żołnierzy, takich jak on, w odrodzonej ojczyźnie były trudne. Autor ewidentnie nie mógł odnaleźć się w nowej rzeczywistości, mimo iż jego opisy ograniczają się tylko do najbliższych mu spraw – nic nie wspomina o wojnie polsko-bolszewickiej, o kryzysie ekonomicznym, o stale zmieniających się rządach; skupił swoją uwagę na codziennym bytowaniu. Dopiero kończące pamiętnik notatki z 1923 r. pokazują ogromny wzrost cen i beznadzieję, z jaką musieli się zmierzać zwykli mieszkańcy, na oczach których wszystko się dewaluowało.

Dużą część niedopowiedzeń i białych plam, trudnych to wypełnienia z lapidarnych zapisów, wyjaśnia w tekście „Rogowskie historie rodzinne" Jolanta Golonkiewicz-Rybska. Druga, zasadnicza, część publikacji pozwala czytelnikom lepiej zrozumieć specyfikę epoki, a zwłaszcza fakt, jak wielka historia odcisnęła piętno na życiu nie tylko na Jana Lenia, ale i jego rodziny oraz znajomych; nie był on bowiem jedynym mieszkańcem Rogów, biorącym udział w walkach Wielkiej Wojny. Golonkiewicz-Rybska pieczołowicie, na podstawie rozmaitych dokumentów rodzinnych, odtworzyła dzieje swego przodka. Podała przy tym wiele drobnych elementów, które składały się na jego życie. Lektura na pozór może nie wciągnąć czytelnika, ale w miarę czytania ma on szansę „wejścia" w świat rogowskich chłopów. Autorce udało się pokazać, jak wyglądał stopniowy awans młodego chłopaka, który przeradzając się w dorosłego mężczyznę, musiał zmierzać się z wyzwaniami dnia codziennego. Udało mu się odnieść sukces – gospodarowanie na roli, ślub z Elżbietą Uliasz i założenie własnej rodziny, a w końcu budowa domu, to namacalne dowody osiągnięcia „małej stabilizacji". Na podstawie historii Leniów i Uliaszów autorka odtworzyła wiele interesujących aspektów życia podkarpackich chłopów dwudziestolecia międzywojennego – ich bolączek, problemów, ale i radości. Z pozoru nieciekawego zestawu „okruchów" po życiu małżeńskim Leniów wyłania się lektura pokazująca dylematy nie tylko mieszkańców wsi Rogi, ale i całej Polski trudnego wieku XX. Bo przecież długie życie obojga małżonków przypadło na okres niezmiernie dynamiczny w historii narodu i państwa polskiego. Jolanta Golonkiewicz-Rybska pozwoliła nam na poznanie dylematów przeciętnych Polaków niejako od dołu, wpisując się mimowolnie w postulat oddawania głosu w historii „zwykłym ludziom".

Nie należy przeceniać roli pamiętnika Jana Lenia – trudno go zresztą nazwać typowym pamiętnikiem. To tekst trochę graniczny – niekiedy łączący w sobie elementy dziennika, refleksji z podróży, a bardzo często krótkich, żołnierskich

zapisków z tego, co udało się autorowi przeżyć i doświadczyć. I chociaż wartości literackie tych notatek nie są może największe, warty jest jednak podkreślenia ich autentyzm. To też bardzo dobre świadectwo mentalności młodego pokolenia polskich chłopów, którzy wkraczali w dorosłe życie na polach walk Wielkiej Wojny – to one przekształcały ich w pełni ukształtowanych mężczyzn. Wojna, jak w wielu innych przypadkach, stała się dla Jana Lenia okazją do wyrwania się z rodzinnej miejscowości i poznania ogromnych obszarów Europy (od pogranicza bośniacko-czarnogórskiego, przez Węgry, Rumunię, Litwę, Austrię, Włochy, Francję i Niemcy, nie licząc sporych terytoriów, które weszły w skład II Rzeczypospolitej). W innych okolicznościach pieczołowicie odnotowywane nazwy miejscowości byłyby dla Lenia jedynie niewiele mówiącymi punktami na mapie. Skoro to im poświęcał najwięcej uwagi w swoich notatkach, to wiedział, że wojenna zawierucha ze wszystkimi okropieństwami była też dla niego niepowtarzalną szansą doświadczenia różnorodności świata. Trudno się temu dziwić – autor był wtedy nastolatkiem, a później młodym człowiekiem w wieku dwudziestu kilku lat i cały świat wydawał mu się stać przed nim otworem.

Pochwalić należy inicjatywę wydania pamiętnika Jana Lenia, która stała się dla Jolanty Golonkiewicz-Rybskiej pretekstem, aby ukazać losy nie tylko autora, ale i całej jego rodziny. Edycja to też możliwość przybliżenia wielu znakomitych źródeł, czego świetnym przykładem są listy Józefa Lenia do brata, Jana. Takich „perełek" uważny czytelnik znajdzie w książce dużo więcej. Jestem przekonany zatem, że nie tylko najbliżsi – potomkowie Jana Lenia odkryją swoją historię na nowo, ale radość z lektury będą czerpać również i ci, którzy do tej pory niewiele mieli wspólnego w swoich dociekaniach ani z I wojną światową, ani z Rogami.

Dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ

Szlak bojowy Jana Lenia na tle działań wojennych Wielkiej Wojny

Wielka Wojna, bo tak nazywali I wojnę światową współcześni, znacznie zmieniła ówczesną Europę. Na wojnę europejską czekali Polacy, mając nadzieję i słusznie, że szeroki konflikt pozwoli na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Para książęca zamordowana w Sarajewie, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego żona Zofia księżna Hohenberg.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Jednak historycy, badacze naszych dziejów potraktowali tę wojnę trochę po macoszemu, jakby był to konflikt, który Polski nie dotyczył. Szerszą uwagę historyków zwracał czyn legionowy. W ostatnich latach ten trend zaczyna się zmieniać. Pojawia się coraz więcej pozycji dotyczących działań wojennych i udziału w nim Polaków. Wymienię trzy opracowania: Juliusz Bator, *Wojna galicyjska,* Kraków 2008; Andrzej Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu,* Rzeszów 2013; *W Galicji i nad*

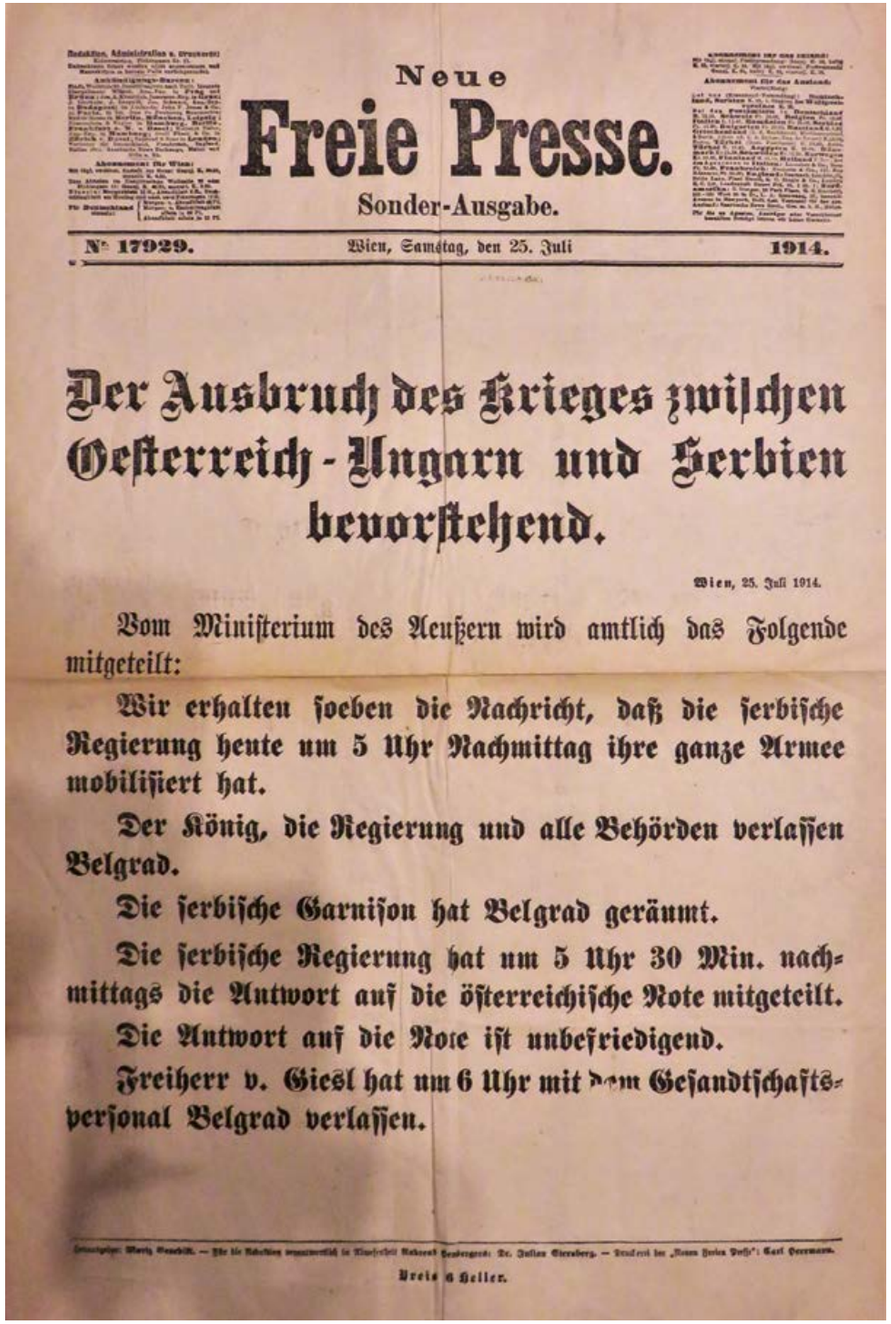

Neue
Freie Presse.
Sonder-Ausgabe.

№ 17929. Wien, Samstag, den 25. Juli 1914.

Der Ausbruch des Krieges zwischen Oesterreich-Ungarn und Serbien bevorstehend.

Wien, 25. Juli 1914.

Vom Ministerium des Aeußern wird amtlich das Folgende mitgeteilt:

Wir erhalten soeben die Nachricht, daß die serbische Regierung heute um 5 Uhr Nachmittag ihre ganze Armee mobilisiert hat.

Der König, die Regierung und alle Behörden verlassen Belgrad.

Die serbische Garnison hat Belgrad geräumt.

Die serbische Regierung hat um 5 Uhr 30 Min. nachmittags die Antwort auf die österreichische Note mitgeteilt.

Die Antwort auf die Note ist unbefriedigend.

Freiherr v. Giesl hat um 6 Uhr mit dem Gesandtschaftspersonal Belgrad verlassen.

Preis 6 Heller.

Gazeta codzienna, wydawana w latach 1864–1939 w Wiedniu.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Soczą. Polacy i Słoweńcy na frontach I wojny światowej, pod redakcją Antoniego Cetnarowicza, Dušana Nečaka, Stanisława Pijaja, Bojany Todorovič, Kraków 2016. I dobrze, przecież w armiach państw zaborczych przez okres I wojny światowej walczyło kilka milionów Polaków. Szacuje się, że w armii austro-węgierskiej było to od 1,3 do 1,4 mln Polaków, w rosyjskiej od 1,1 do 1,2 mln, w niemieckiej ok. 800 tys. Oblicza się, że na skutek walk i chorób w wojnie zginęło niemal 500 tys. żołnierzy polskiej narodowości. Dociekliwego czytelnika odsyłam do odszukania i dokonania obliczeń udziału polskich żołnierzy i strat polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej i porównania z podanymi liczbami.

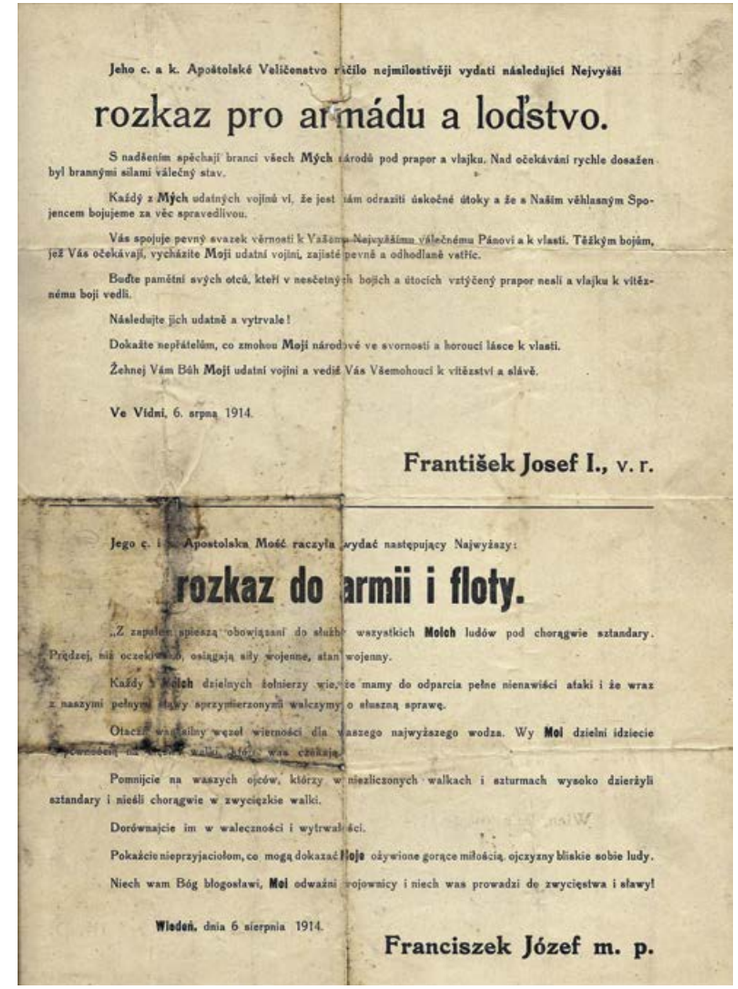

Jeho c. a k. Apoštolské Veličenstvo ráčilo nejmilostivěji vydati následující Nejvyšší

rozkaz pro armádu a loďstvo.

S nadšením spěchají branci všech **Mých** národů pod prapor a vlajku. Nad očekávání rychle dosažen byl brannými silami válečný stav.

Každý z **Mých** udatných vojínů ví, že jest jím odraziti úskočné útoky a že s Naším věhlasným Spojencem bojujeme za věc spravedlivou.

Vás spojuje pevný svazek věrnosti k Vašemu Nejvyššímu válečnému Pánovi a k vlasti. Těžkým bojům, jež Vás očekávají, vycházíte **Moji** udatní vojíni, zajisté pevně a odhodlaně vstříc.

Buďte pamětní svých otců, kteří v nesčetných bojích a útocích vztyčený prapor nesli a vlajku k vítěznému boji vedli.

Následujte jich udatně a vytrvale!

Dokažte nepřátelům, co zmohou **Moji** národové ve svornosti a horoucí lásce k vlasti.

Žehnej Vám Bůh **Moji** udatní vojíni a veď Vás Všemohoucí k vítězství a slávě.

Ve Vídni, 6. srpna 1914.

František Josef I., v. r.

Jego c. i k. Apostolska Mość raczyła wydać następujący Najwyższy:

rozkaz do armii i floty.

„Z zapałem spieszą obowiązani do służby wszystkich **Moich** ludów pod chorągwie sztandary. Prędzej, niż oczekiwano, osiągają siły wojenne, stan wojenny.

Każdy z **Moich** dzielnych żołnierzy wie, że mamy do odparcia pełne nienawiści ataki i że wraz z naszymi pełnymi siły sprzymierzonymi walczymy o słuszną sprawę.

Otacza [illegible] węzeł wierności dla waszego najwyższego wodza. Wy **Moi** dzielni idziecie [illegible] walki, które was czekają.

Pomnijcie na waszych ojców, którzy w niezliczonych walkach i szturmach wysoko dzierżyli sztandary i nieśli chorągwie w zwycięzkie walki.

Dorównajcie im w waleczności i wytrwałości.

Pokażcie nieprzyjaciołom, co mogą dokazać **Moje** ożywione gorące miłością, ojczyzny bliskie sobie ludy.

Niech wam Bóg błogosławi, **Moi** odważni wojownicy i niech was prowadzi do zwycięstwa i sławy!

Wiedeń, dnia 6 sierpnia 1914.

Franciszek Józef m. p.

Odezwa Franciszka Józefa I, Wiedeń, 6 sierpnia 1914 r., Do armii i floty.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

K. u. k. 1. Korps- und k. k. Landwehrkommando in Krakau.

Korps- und Landwehrkommandobefehl Nr. 27.

Krakau, am 8. August 1914.

Heer und Landwehr.

Seine k. u. k Apostolische Majestät geruhten allergnädigst den nachstehenden Allerhöchsten Armee- u. Flottenbefehl zu erlassen:

Armee- und Flottenbefehl.

Mit Begeisterung eilen die Wehrpflichtigen aller **Meiner** Völker zur Fahne und Flagge, früher als erwartet, erreichen die Streitkräfte den Kriegsstand.

Jeder **Meiner** braven Soldaten weiß, daß wir haßerfüllte Angriffe abzuwehren haben und im Vereine mit unserem ruhmvollen Verbündeten für eine gerechte Sache streiten.

Ein festes Band der Treue zu Eurem Obersten Kriegsherrn, zum Vaterlande umschließt Euch. Ihr **Meine** Braven geht mit Zuversicht den schweren Kämpfen, die Euch bevorstehen, entgegen.

Gedenket Euerer Väter, die in ungezählten Kämpfen und Stürmen die Fahnen hochgehalten, die Flagge zum siegreichen Kampfe geführt haben!

Eifert Ihnen nach, in Tapferkeit u. Ausdauer!

Zeiget den Feinden, was **Meine** von heißer Vaterlandsliebe erfüllten, einig zu einander stehenden Völker zu leisten vermögen!

Gott Segne Euch **Meine** wackeren Krieger, Er führe Euch zu Sieg und Ruhm!

Wien, am 6. August 1914.

Franz Joseph m. p.

Odezwa Franciszka Józefa I, Kraków, 8 sierpnia 1914 r., Do armii i floty. Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Polacy, walcząc we wrogich sobie armiach, niestety, stawali naprzeciw siebie. Czasami spotykali się, *niekiedy rozmawiali przyjaźnie, a nawet dawali sobie wzajemnie różne podarki, jako to tytoń, rum, chleb, słoninę.* Autor tego pamiętnika także zastanawia się, czy spotkani zabici żołnierze armii rosyjskiej

i austriackiej, leżący obok siebie, przypadkiem nie są Polakami. Zacytuję tutaj także fragment listu z dnia 14 kwietnia 2019 r., jaki otrzymałem od Romana Wierdaka, znajomego z Kopytowej w powiecie krośnieńskim. *Czytając tą ostatnią pozycję o wspomnieniach z okresu okrutnej I wojny światowej*[1]*, przeżywałem ją bardzo, bardzo, ponieważ w działaniach wojennych brało udział kilka osób z mojej rodziny. Mój dziadek ze strony ojca i jeden ze stryjów walczyli na froncie włoskim po stronie Austro-Węgier, drugi stryj i wujek walczyli po stronie Rosji. Dziadek zginął na Bałkanach i tam został pochowany. Epizod jak z bajki: Stryj młodszy wiekiem służący w armii rosyjskiej po jednej z bitew miał rozkaz przejść przez pole bitwy i dobijać, zabijać rannych wrogów. Tam właśnie napotkał rannego brata (drugiego stryja). Jak się poznali, pochwycili się w braterskim uścisku i kilkanaście metrów turlali się po zboczu góry. Austriacy mieli rozkaz niebrania jeńców tylko ich zabijać. Więc młodszy wiekiem wziął do rosyjskiej niewoli starszego i obaj w tej wojnie w rosyjskiej armii zakończyli boje.*

Wprawdzie studiów pierwszowojennych jest mnóstwo, mimo to wciąż pozostaje do odkrycia wiele nowych, interesujących aspektów tego konfliktu, stąd dzienniki, jak prezentowany, są tak cenne, wzbogacając naszą wiedzę w tym zakresie. Opracowanie i wydanie pamiętnika jest ważne nie tylko dla najbliższej rodziny pamiętnikarza, ale jest cenne dla mieszkańców okolic Krosna, Sanoka, Leska, historyków zajmujących się I wojną światową. Dowód! Proszę bardzo. Jan Leń służył w 45 Galicyjskim Pułku Piechoty (niem.: Galizisches Infanteria Regiment nr 45). Jednostka została utworzona w 1816, w roku 1914 pułk wchodził w skład 47 Brygady Piechoty w 24 Dywizji Piechoty X Korpusu Armijnego, a II batalion – 12 Brygady Górskiej w 48 DP XVI Korpusu. Sztab regimentu stacjonował w Przemyślu. Rejon rekrutacji znajdował się w Sanoku. Budynki koszar mieściły się przy obecnej ulicy Adama Mickiewicza.

Skład narodowościowy jednostki 46% Polaków, 47% Rusinów, 7% pozostali. Święto pułkowe obchodzono corocznie 6 maja w dniu św. Łucji. Regiment nosił guziki w kolorze żółtym oraz szkarłatne (niem. Scharlachrot) wyłogi. Językiem dowodzenia był niemiecki. Do 1914 roku komendantem regimentu był pułkownik Franz Ullsperger.

Szefami pułku byli kolejno: arcyksiążę Sigmund (do 1884 r.), książę Fryderyk August Herzog zu Sachsen (1884–1904) i arcyksiążę Józef Ferdynand (od 1905 r., wówczas pułk przemianowano na K. u. K. Infanterieregiment Erzherzog Josef Ferdinand Nr 45). W skład oddziałów rozlokowanych w Sanoku wchodziły bataliony 4. i 5. oraz 57. Batalion Landwehry (Obrony Krajowej). Zgodnie z planami Ministerstwa Obrony Austro-Węgier Sanok stanowił zaplecze mobi-

[1] Chodzi o pamiętnik Sebastiana Poszywaka, patrz wykorzystane prace na końcu rozdziału.

lizacyjne dla X korpusu przemyskiego. Na wypadek wojny z Sanoka miała nadejść odsiecz dla broniącego się Przemyśla. Sanok zaznaczono też na mapie administracji Armii jako komendę Pułku Landwehry (Obrony Krajowej) oraz komendy rekrutacji dla powiatów: sanockiego, leskiego, brzozowskiego.

Sanok. Koszary 45 pułku piechoty, później 54 pułku piechoty.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

W 1911 roku w Sanoku na Błoniach odbyły się manewry z udziałem 6 tys. żołnierzy należących do korpusu lwowskiego. Obiekty koszar i aprowizacji umieszczone były początkowo na obszarze Posady Olchowskiej i Wójtostwa. Budynki po byłych koszarach stoją obecnie przy ulicy Adama Mickiewicza (koszary czwartego i piątego batalionu) i ulicy Jana III Sobieskiego (koszary 57. Batalionu Landwehry – obecny budynek szkoły). Od lutego do listopada 1918 roku sanockie koszary były miejscem stacjonowania oddziałów węgierskich, a następnie 54 pułku piechoty czeskiej. W latach 1914–1915 na linii Gorlice–Przemyśl. 23 grudnia 1914 roku od rana Rosjanie ustawili nad stacją kolejową w Zarszynie 12 dział, dodatkowo 4 działa przy moście kolejowym na Pielnicy, i przez cały dzień prowadzili gęsty ogień artyleryjski na miejscowości Odrzechowa i Pastwiska. Wieczorem bój ustał, a rano, dokładnie w wigilię Bożego Narodzenia 1914 roku słychać było nieustanne warczenie karabinów maszynowych na pierwszym łańcuchu górskim. Wypływał z tego wniosek, że piechota rosyjska starła się z piechotą austriacką, złożoną z pułków polskich 10 i 45 pułku piechoty, rekrutowanych z powiatów Brzo-

zów, Sanok i Lesko. Żołnierzy tych zachęcano do natarcia obietnicą, że „jeżeli się mężnie spiszą, to święta spędzą w rodzinnych domach". 2 maja 1915 wieczorem, gdyśmy wrócili z nieszporów majowych, doszedł nas z zachodu donośny i nieustający grzmot dział. Zaczęła się ofensywa niemiecko-austriacka pod Gorlicami, o czym wtedy naturalnie nie wiedzieliśmy.

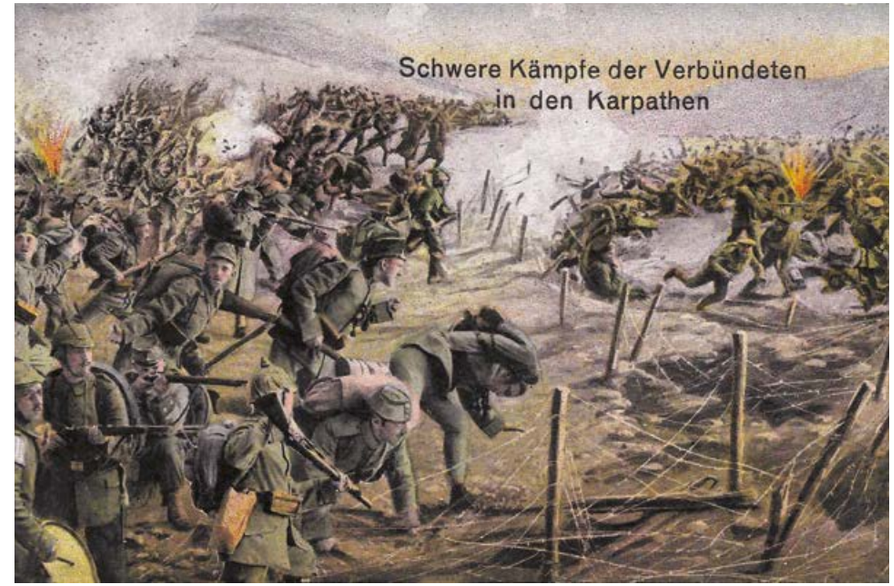

Ciężkie walki sprzymierzonych w Karpatach.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Na linii Wisłoka bitwa trwała od 8 do 10 maja 1915. W nocy z 9 na 10 maja pułki bośniackie usiłowały kilkakrotnie sforsować Wisłok w Besku, w miejscu, gdzie rzeka płynie głębokim jarem. Rosjanie bronili się zawzięcie, za każdym razem wstrzymując natarcie.

[…] Ponieważ Wisłok pod Beskiem okazał się przeszkodą nie do sforsowania, piechota bawarska 11 dywizji uderzyła przez Wzdów na pola jaćmiersko-góreckie, gdzie szturmem na bagnety przełamała pozycje rosyjskie, a straż tylna obsadziła pozycje wzdłuż drogi Zarszyn–Odrzechowa. […] Przez Zarszyn w kierunku Sanoka maszerowały w tym czasie pułki polskie w służbie austriackiej, a więc 10 i 45 pułku piechoty, czyli te same regimenty, którym nie dane było zejść z gór w dolinę na święta Bożego Narodzenia. Od lutego do listopada 1918 roku pułk walczył na froncie włoskim.

Czas wojny od czerwca 1915 r. do początków 1918 r. częściowo zapełnia pamiętnik Jana Lenia. W jednostce tej walczyła większość rogowian powołanych do armii austro-węgierskiej. Dlatego czytając ten pamiętnik, należy uwzględnić,

że w miejscach, gdzie był Jan Leń, byli też inni, nasi przodkowie, myślę, że i mój dziadek Stanisław Słyś (ur. 1887 r.), który walczył w armii austro-węgierskiej, ale w jakiej formacji, tego nie wiem.

Jan Leń powołany został do wojska w listopadzie 1915 r. W marcu 1916 r. odjechał z kompanią marszową do Bośni i Hercegowiny. Dlaczego tam?

Po ofensywie gorlickiej w maju 1915 r. wojska niemieckie i austro-węgierskie wyparły wojska rosyjskie daleko na wschód. Przewaga państw centralnych była znaczna. Można było przerzucić wojska w inne rejony konfliktu – Bałkany. Tam od początku wojny Austro-Węgry prowadziły walki z Serbią. Jak na tak mały kraj, który poniósł ogromne straty w walkach lat 1914–1915, Serbowie radzili sobie bardzo dobrze.

Sytuacja zmieniła się we wrześniu 1915 r., gdy po stronie państw centralnych opowiedziała się Bułgaria. W marcu 1916 r., gdy Jan Leń przybył do Bośni, Serbia była praktycznie pokonana, ale pozostawali jeszcze inni – Grecja i Włochy.

Grecja zachowywała neutralność, we władzach państwa nie było jedności, którą stronę poprzeć, mocno podzielone było społeczeństwo tego kraju. W 1914 r. król Grecji, Konstantyn I, zajął stanowisko proniemieckie, natomiast wpływowy premier Elefterios Wenizelos był zwolennikiem Ententy. Król doprowadził do dymisji rządu. Pod koniec 1915 r. w Salonikach wylądowały wojska angielskie i francuskie, co zmieniało sytuację polityczną i możliwość ataku od południa. Należało zachować siły wojskowe, które byłyby gotowe do odparcia tego ataku, chociaż nowy premier, Stephanos Skouloudis zdecydował w maju 1916 r. o podjęciu współpracy z Niemcami, po stronie Ententy wypowiedział się wcześniejszy premier Wenizelos, który wezwał Greków do nieposłuszeństwa królowi. Ostatecznie król Konstanty w czerwcu 1917 r. opuścił Grecję.

Przed wojną Włochy były sprzymierzone z Niemcami i Austro-Węgrami, jako kraje trójprzymierza. Po wybuchu I wojny światowej Włochy zachowały neutralność. Jednak zaczęły sondować możliwość koncesji terytorialnych, zarówno z Austro-Węgrami, jak i państwami Ententy. 10 maja 1915 r. Austro-Węgry wyraziły jedynie gotowość zwrotu Trydentu, zmianę granicy na Soczy oraz powołanie włoskiego uniwersytetu w Trieście. 2 kwietnia 1915 r. Włochy zawarły układ z Ententą, gwarantujący im większe zdobycze terytorialne niż terytoria, które gotowi byli oddać Austriacy. Ostatecznie w maju 1915 r. Włochy przystąpiły do wojny po stronie Ententy. Dla Austro-Węgier otwierał się nowy front.

Przebywający wraz ze swoją kompanią (zapewne też i inne formacje 45 pułku piechoty) w Trebinje w Bośni i Hercegowinie Jan Leń nie brał udziału w walkach. Przebywający tam żołnierze przede wszystkim odbywali męczące ćwiczenia górskie, ale i odpoczywali, leczyli się. Te działania mogą wskazywać, że żołnierze byli przygotowywani do walk górskich na froncie włoskim, gdzie trafili,

ale znacznie później. Autor pamiętnika przebywał w tym rejonie cały rok, do czerwca 1916 r. Umiejętność górskich walk przydała się gdzie indziej.

Latem 1916 r. na froncie wschodnim doszło do ofensywy rosyjskiej. Atak wojsk rosyjskich przygotowany został przez generała Aleksieja Brusiłowa (stąd nazwa: ofensywa Brusiłowa), dowódcę rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego. Ofensywa rozpoczęła się 4 czerwca 1916 r. i trwała do 20 września 1916 r. Plan przewidywał masowe uderzenie na wojska austro-węgierskie w Galicji, w celu ich całkowitego rozbicia i spowodowanie wycofania się tego państwa z wojny. W związku z trudną sytuacją na froncie wschodnim, państwa centralne musiały przerzucić na ten odcinek kolejne formacje wojskowe. Wśród nich znalazł się 45 pułk piechoty z kompanią Jana Lenia. Po walkach w Karpatach Wschodnich (tam pamiętnikarz przeszedł swój chrzest bojowy), w lipcu 1916 r. oddziały przerzucono do walki z Rosjanami na północ od Wilna. We wrześniu impet ofensywy rosyjskiej zmalał i państwa centralne ponownie przejęły inicjatywę. W tej sytuacji można było te wojska wykorzystać w innym miejscu. Było gdzie!

W pierwszej fazie wojny Rumunia, która dzięki tajnemu traktatowi z 1883 r. zobowiązywała się do współpracy z Niemcami i Austro-Węgrami, zachowywała neutralność. W miarę zbliżania się armii rosyjskiej do granic Rumunii, w czasie ofensywy Brusiłowa, wzrastały nastroje prorosyjskie. Rosja uznawała rumuńskie pretensje do terenów Austro-Węgier „zamieszkałych przez Rumunów" (Siedmiogród, Banat i inne). 27 sierpnia 1916 r. Rumunia przystąpiła do wojny przeciw państwom centralnym. Jednak słaba armia i niepowodzenia ofensywy rosyjskiej sprawiły, że Rumunia znalazła się w trudnej sytuacji. Rosja nie mogła pomóc, a samotna nie była w stanie stawić oporu armiom austro-węgierskiej, niemieckiej i bułgarskiej. 6 grudnia 1916 r. Rumunia utraciła Bukareszt, a następnie większość kraju. Tego samego miesiąca doszło do zawieszenia broni, a kilka miesięcy później podpisano pokój.

Formacje 45 pułku piechoty przybyły na front rumuński w listopadzie 1916 r. Tutaj także przydały się ćwiczenia górskie. Pamiętnikarz wymienia miejsca, gdzie walczono. Był to górzysty Siedmiogród, czyli Transylwania (do końca wojny część Węgier, a po wojnie przyznane Rumunii). Oddziały te przebywały tam do maja 1917 r. Wówczas skierowane zostały na front włoski.

Jak już wcześniej zaznaczyłem, Włochy przystąpiły do wojny w maju 1915 r. Linia frontu przebiegała wzdłuż rzeki Isonzo, słoweńska Soča (Socza). Była to linia, której nie mogły przekroczyć obie strony. Stąd też przez kilka lat toczyły się nad nią ciężkie boje i rozegrało się tam aż 12 dużych bitew.

W maju 1917 r., przebywający jeszcze w Rumunii Jan Leń, zanotował: Zaczęli Włosi ofensywę (12 maja). W tym dniu właśnie rozpoczęła się dziesiąta bitwa nad Isonzo. Zaczęła się ofensywą włoską, która przyniosła im niewielkie nabytki terytorialne przy olbrzymich stratach ludzkich (160 tys.). Od

tej pory 45 pułk piechoty walczył na froncie włoskim. Rozstrzygnięcie przyniosła 12 bitwa, zwana również bitwą pod Caporetto (słoweński Kobaridu), która rozegrała się pomiędzy 24 października a 1 grudnia 1917 r. Wówczas wojska austro-węgierskie, przy wsparciu niemieckim przełamały linię frontu i rozpoczął się gwałtowny odwrót wojsk włoskich. Włosi próbowali jeszcze stworzyć linię obronną na rzece Tagliamento, ale na początku listopada wojska państw centralnych przekroczyły tę barierę terenową. Atakujących powstrzymano dopiero nad rzeką Piawą. Mimo prób, wojskom centralnym nie udało się zdobyć Wenecji i przekroczyć tej rzeki. Niemniej zwycięstwo Niemiec i Austro-Węgier uniemożliwiło stronie włoskiej podjęcie działań ofensywnych przez blisko rok. Dopiero rok później, po bitwie pod Vittorio Veneto (24 października – 3 listopada 1918 r.), wojska włoskie z posiłkami alianckimi przekroczyły rzekę i zmusiły wojska austro-węgierskie do odwrotu, który czasami był paniczną ucieczką. Wówczas do niewoli dostało się ponad 300 tys. żołnierzy. 4 listopada tegoż roku do niewoli dostał się także Jan Leń. W tym czasie armia austro-węgierska i same Austro-Węgry rozpadały się jak przysłowiowy domek z kart. Kilka dni później zakończyła się wojna, a Austro-Węgry przestały istnieć.

Odznaka czapkowa (Kappenabzeichen) upamiętniająca walki nad Isonzo w 1915 r. Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Dla autora pamiętników nie oznaczało to końca wojaczki, gdyż podobnie jak w 1797 r.[2], z polskich jeńców zaczęto tworzyć wojsko polskie. W wojsku tym znalazł się Jan Leń, który z „ziemi włoskiej do Polski" trafił przez Francję. Jan był najprawdopodobniej żołnierzem 12 kompanijnego pułku piechoty im. Adama Mickiewicza, gdyż inne pułki powstałe w La Mandrii opuszczały Włochy w terminie późniejszym, niż opisał to pamiętnikarz. We Francji nasz bohater znalazł się w armii dowodzonej przez Józefa Hallera. Jak każdy żołnierz tej formacji składał przysięgę: *Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodzielnej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a całem postępowaniem mojem strzec honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż!*[3] Jan Leń był prawdopodobnie żołnierzem 7 Dywizji Strzelców Polskich, gdyż jednostka ta opuściła Francję 3 czerwca 1919 r. Był to samodzielny oddział w stadium organizacji. Oddziały „Błękitnej Armii" przewożone były przez teren Niemiec bez broni, którą transportowano oddzielnie. Żołnierze wracający z Francji byli natychmiast kierowani na różne odcinki frontu wojny polsko-bolszewickiej. Z pamiętników wiadomo, że z Krakowa Jan Leń skierowany został do Kielc do 5 Zapasowej Kolumny Samochodowej. O tej jednostce niewiele wiadomo. Swoje koszary miała w Kielcach przy ul. Staszica oraz w Częstochowie. Zdemobilizowany został w kwietniu 1921 r. Jakie były jego losy w okresie styczeń 1920 – kwiecień 1921, nie wiadomo, gdyż nie zachowały się zapiski z wojny polsko-bolszewickiej. Z oglądu pamiętnika można wywnioskować, że być może jego autor usunął karty opisujące udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Przerwa w pamiętniku dotyczy właśnie okresu od skierowania do jednostki w Kielcach po demobilizację w kwietniu 1921 r.

Janusz Słyś

Wykorzystane źródła:

Lucjan Fac, *Z frontu włoskiego*, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej,* opracowali Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.

Witold Jarno, *Oddziały zapasowe na obszarze Okręgu Generalnego Kielce w latach 1919–1921*, „Przegląd Nauk Historycznych", 2/2003.

[2] Legiony Polskie pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

[3] Tekst przysięgi był zróżnicowany, w zależności od wyznawanej przez żołnierza wiary. Np. dla mahometan przysięga brzmiała: „Przysięgam Panu Bogu Jedynemu być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Bereetjum Mine Allachivy Veresulini illeclezine a hetdeteum minel masiurkine BilWałłagi, Tałłagi, Amin". Wikipedia: Rota.

Paweł Korzeniowski, *Zamiast wstępu – ostatnia wojna Austro-Węgier*, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej*, opracowali Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.
Sebastian Poszywak, *Po wojnie o wojnie* [1934 r.], opracował Janusz Słyś, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej*, opracowali Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.
Wikipedia – Armia polska we Włoszech, Armia Hallera, Serbia, Rumunia, Grecja, Włochy w I wojnie światowej, Ofensywa Brusiłowa, 45 Pułk Piechoty (austro-węgierski) – fragmenty z tej strony Wikipedii zostały wykorzystane w tekście J. Słysia.

NOTA EDYTORSKA

Pamiętnik z wojska Jana Lenia to dwa notesiki o wymiarach 8 x 14 cm. Trudno powiedzieć, ile stron zawierają obydwa zeszyciki, bo niektóre kartki są wyrwane, dołączane są też kartki luźne, wiele z nich jest pustych. Brakuje w nich paginacji. Zeszycik pierwszy rozpoczyna się zapisem z dnia 27 grudnia 1915 r. i kończy 28 lipca 1916 r. Zeszycik drugi obejmuje zakres czasowy od 14 czerwca 1916 r. (na początku autor pamiętnika ponownie opisuje znaną nam trasę przejazdu i niektóre wydarzenia) do sierpnia 1923 r.

Podczas prac redakcyjnych nad tekstem pamiętnika przyświecała nam zasada największej wierności wobec oryginału. Dlatego postanowiliśmy:

1. W zasadzie zachować interpunkcję, a nieliczne odstępstwa dotyczą miejsc, w których interpunkcja ułatwia właściwe odczytanie tekstu.
2. Ujednolicić zgodnie z dzisiejszą pisownią niektóre formy ortograficzne, np. żeka → rzeka, kierónku → kierunku.
3. Zachować oryginalną ortografię w zakresie pisowni małymi i wielkimi literami, np. w wyrazach: Węgierska (granica), polaków.
4. Zachować oryginalną fleksję, np. młodemi, niczem.
5. Zachować pisownię joty, np. stacyi, artyleryi.
6. Zachować zapisy dat według stosowanych przez autora pamiętnika, bez ujednolicania ich.

W tekście zostały zastosowane następujące oznaczenia:

[…] – fragment opuszczony ze względów technicznych; ponadto w ten sam sposób zaznaczono uzupełnienia oraz wyjaśnienia redakcyjne;

[!] – forma niepoprawna pod względem ortograficznym, używana przez autora pamiętnika, np. niemożna, niebardzo;

[?] – miejsce nieczytelne, forma niezrozumiała albo niepewna.

Jan Leń. Pamiętnik z wojska

Dnia 27 grudnia 1915 roku wyjechałem z Przemyśla[4] z kompanią marszową. Jechałem przez Lwów[5], Stanisławów[6], Kołomyję[7] i wysiadłem w Śniatynie[8]. Ze Śniatynia maszerowałem cały dzień do wsi Stecowej odległej od Śniatynia 20 km, tam byłem do piętnastego lutego. Piętnastego lutego wyjechałem ze wsi Stecowej i przybyłem do Przemyśla, gdzie byłem wezwany do ewidencyjnej kancelaryi, w celu sprawdzenia mojej tożsamości, poczem zostałem przydzielony do drugiej komp[anii] marsz[owej]. Od dnia 17 lutego 1916 roku do dnia 25 marca byłem w Przemyślu i wtem że samym dniu wyjechałem z Przemyśla.

Wyjeżdżając z Przemyśla byłem w dobrem humorze, bo z jednej strony pozbyłem się tego miasta i koszar, gdzie nie jedną miałem przykrość, następnie byłem zadowolony i z tego, że zwiedzę nieznane mi dobrze kraje, ludzi i ich obyczaje, bo przecież jechaliśmy aż do Bośni pod granicę Czarnogórską. Dnia 25 marca 1916 roku wyruszyłem ze stacji Bakończyce, za Przemyślem leżącej dwa kilometry, podróż z Bakończyc do granicy Węgierskiej była dość wesoła.

---

4 Miasto nad Sanem – miasto garnizonowe, ważny węzeł komunikacyjny. Linie kolejowe łączyły Przemyśl z Lwowem, Krakowem, przez Zagórz z Węgrami. W II poł. XIX w. rozpoczęto budowę umocnień i fortyfikacji. Twierdza Przemyśl była dwukrotnie oblegana przez wojska rosyjskie w czasie I wojny światowej. Przed poddaniem wojskom rosyjskim fortyfikacje zostały wysadzone. Jan Leń przebywał w Przemyślu po odbiciu Przemyśla po ofensywie gorlickiej z maja 1915 r.

5 Stolica Królestwa Galicji i Lodomerii – kraju koronnego w składzie Austro-Węgier od 1772 r. aż do ich upadku w 1918 r. W okresie zaborów był jednym z najważniejszych ośrodków nauki, oświaty i kultury polskiej oraz centrum politycznym. W listopadzie 1918 r. rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie o miasto, w czasie których wyróżniły się „Orlęta Lwowskie". Obecnie na terenie Ukrainy.

6 Miasto, w 1915 r. w Galicji, obecnie na Ukrainie – Iwano-Frankiwsk, na południowy wschód od Lwowa.

7 Miasto, w 1915 r. w Galicji – ziemiach polskich, obecnie na Ukrainie, na południowy wschód od Iwano-Frankiwska, nad rzeką Prut.

8 Miasto, w 1915 r. na terenie Galicji, obecnie na Ukrainie, na wschód od Kołomyi, nad rzeką Prut.

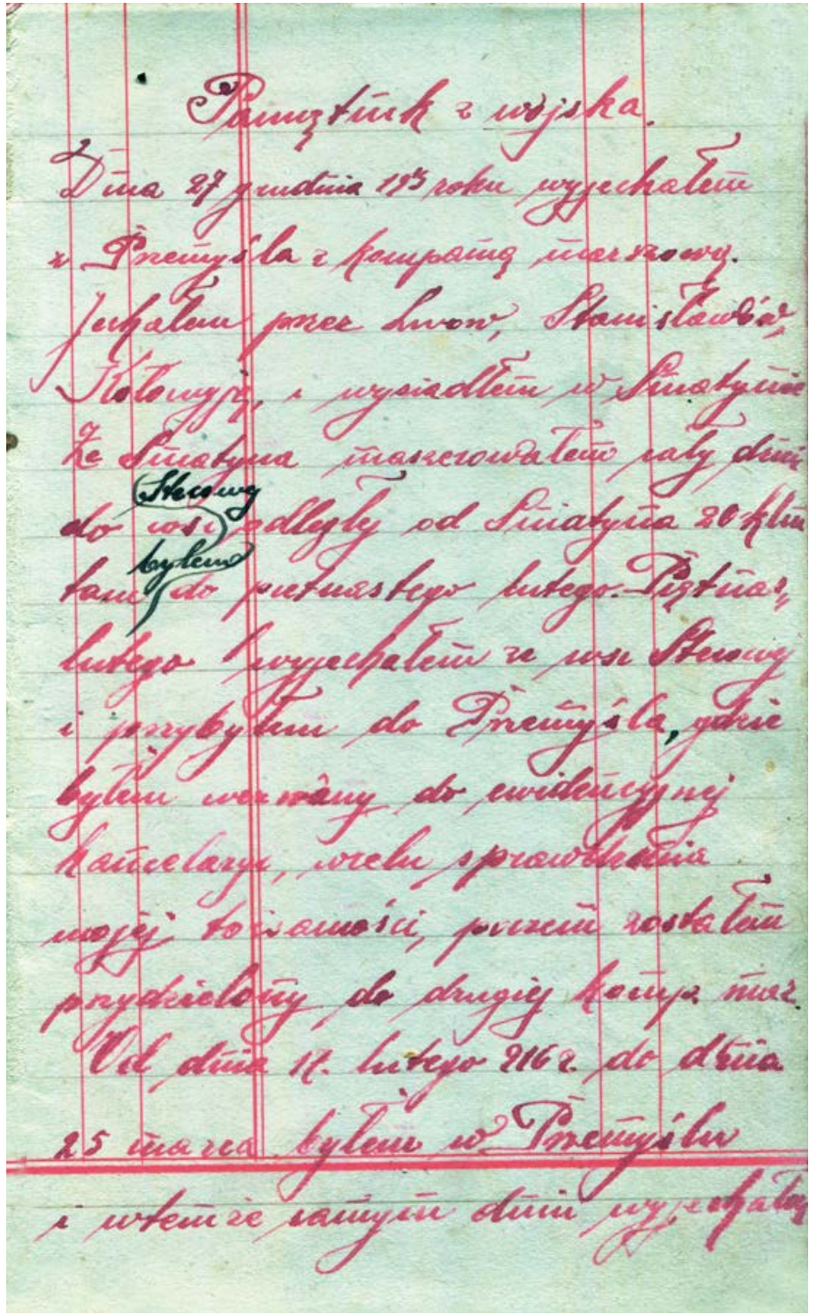

Pamiętnik z wojska.

Dnia 27 grudnia 1915 roku wyjechałem z Przemyśla z kompanią marszową. Jechałem przez Lwów, Stanisławów, Kołomyję, i wysiadłem w Śniatynie. Ze Śniatyna maszerowałem cały dzień do wsi Sterowej odległej od Śniatyna 20 klm tam byłem do piętnastego lutego. Piętnaś lutego wyjechałem ze wsi Sterowej i przybyłem do Przemyśla, gdzie byłem wezwany do ewidencyjnej kancelaryi, wielu sprawdzenia mojej tożsamości, poczem zostałem przydzielony do drugiej komp. mar. Od dnia 17. lutego 1916 r. do dnia 25 marca byłem w Przemyślu i wtemże samym dniu wyjechałem

Pamiętnik z wojska, strona 1, 1915 r.

Jechaliśmy przez Zagórz[9], Łupków[10], do Zagórza przybyliśmy o godz[inie] 7 wiecz[orem] 25 i tutaj dostałem kolację, w Łupkowie byłem dnia następnego o godz[inie] 2-giej, o godz[inie] 4 przejechałem granicę Galicji i Węgier, a o godz[inie] 6 rano byłem w Mezolaborcu[11], a na godz[inę] 13 w Miszkolcu[12]. Następnie jechałem przez Budapeszt[13], Simoutorję[14], Slawoński-Brot[15], Sarajewo[16], Mostar[17] do Trebinje[18]. Przez drogę niezatrzymywaliśmy [!] się nigdzie prawie, w Slawinskim Brodzie tylko zatrzymaliśmy się, ponieważ musieliśmy czekać na pociąg transportowy, który niebył [!] jeszcze gotowy do odjazdu.

Czas tutaj szedł bardzo prędko i wesoło, sypialiśmy pod namiotami, wstawaliśmy o godz[inie] 7 rano, godz[inę] mieliśmy ćwiczeń, a później cały dzień był wolny. Ja spędzałem wolny czas najchętniej nad Sawą[19] przyglądając się wspaniałej rzece, która, zwłaszcza wtem czasie wyglądała uroczo, uwijały się po niej małe czółna, tratwy i parowce przewozowe. A wszystko to lśniło się w wiosennem słońcu i kołysało się na szarych falach wezbranej rzeki. Gdy tak po dwugodzinnem, a czasem i trzygodzinnym spacerze nad brzegiem rzeki, a czasem do tego poświęciłem jeszcze godzinę na zwiedzenie miasta, wróciłem pod namiot, obiad był już gotowy i jadłem go z wielkim apetytem. Po obiedzie godzina czasu poświęcona była na drzymkę, a później znowu szedłem na przechadzkę i niepo-

9 Miejscowość koło Sanoka, ważny węzeł kolejowy. Linia kolejowa łączyła Zagórz z Przemyślem, Jasłem, Węgrami (tunelem w Łupkowie).

10 Miejscowość, ostatnia stacja kolejowa w Galicji przed wjazdem (tunelem) na południową stronę Karpat (Węgry, obecnie Słowacja).

11 Właściwie: Medzilaborce – miasto, w 1915 r. na Węgrzech, obecnie Słowacja, kraj preszowski.

12 Duże miasto na Węgrzech. Położone ok. 180 km na północny wschód od Budapesztu.

13 Stolica i największe miasto Węgier. Na przełomie XIX i XX w. przeżywało szybki rozwój. W ówczesnym czasie posiadał dworzec Nyugati – największy dworzec kolejowy w Europie i największy port rzeczny na Dunaju.

14 Właściwie: Simontornya – miasto na Węgrzech, w powiecie Tomási.

15 Właściwie: Slavonski Brod – miasto w Chorwacji, nad rzeką Sawą, przy granicy z Bośnią i Hercegowiną, ważny węzeł komunikacyjny i strategiczny. Brod oznacza, że było to miejsce, gdzie od wieków można było przeprawić się przez rzekę, polskie słowo – bród.

16 Stolica Bośni i Hercegowiny. 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie zamordowany został następca tronu Austro-Węgier arcyksiążę Ferdynand, co było bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej. Jesienią 1918 r. mjr Artur Ganczarski (legionista) utworzył w Sarajewie Legion Polski składający się z 600 żołnierzy i 63 oficerów. W listopadzie 1918 r. Legion przybył do Krakowa.

17 Miasto w południowo-zachodniej Bośni i Hercegowinie.

18 Miasto w południowej Bośni i Hercegowinie, na wschód od Dubrownika (Chorwacja). Najdalej na południe położone miasto kraju.

19 Rzeka, największy prawy dopływ Dunaju, długość 940 km.

Wyjazd wojsk austriackich na front.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

wracałem [!] aż na kolację. Tak spędziłem w tem mieście cały tydzień i gdy pewnego poranka został wydany rozkaz aby zwijać namioty, zwijałem je z pewnem żalem, bo tutaj przecież było jeszcze dość wesoło, ciepło i czasu niebrakowało [!] na zaspokojenie mojej ciekawości.

Za godzinę kompania nasza gotowa była do odmarszu i niebawem rozpoczęliśmy marsz w kierunku miasta, przez które maszerowaliśmy wśród entuzjastycznych okrzyków miasta Brot Ślawonii, wkrótce znaleźliśmy się na moście nad Sawą, który jest długi prawie na 1000 m[etrów] i którem przechodzi również tor kolejowy. Gdy znaleźliśmy [się] na drugiej stronie rzeki, skręciliśmy na prawo i wmaszerowaliśmy do miasta Brot Bośni[20], tutaj rozłożyliśmy się na stacyi i czekaliśmy na pociąg jeszcze cztery godziny. Ja czas ten spędziłem na zwiedzaniu miasta, którego typ budowy i mieszkańcy szczególnie mnie zainteresowały. Domy tutaj dość schludne, tylko że uderzają w oczy tem, że są stosunkowo do naszych miast bardzo niskie i zbudowane przeważnie z kamienia. Mieszkańcy tutejsi składają się przeważnie z Chorwatów tylko strojem różnią się nieco od mieszkańców po prawej stronie Sawy, a wyróżniają się tem tylko, że noszą prawie wszyscy mężczyźni czerwone czapeczki, prawie na samem czubku głowy, można między niemi spotkać także prędzej mahometan.

[20] Właściwie: Bosanski Brod – miasto w Bośni i Hercegowinie, nad rzeką Sawą.

W Brot w Bośni wsiedliśmy na pociąg wąsko torowy [!] i wkrótce znaleźliśmy się w górach, tutaj krajobraz był szczególnie godny uwagi, z jednej strony stroma góra obrośnięta drzewami, przeważnie liściastemi, z drugiej potok górski, w którem woda z zawrotną szybkością toczy się na dół po skałach. Dalej znowu widać czeluście tunelu, do którego wjeżdżamy czasem i na pół godziny, a gdy tylko parowóz zagłębił się w czeluściach tunelu natychmiast zamykaliśmy drzwi i okna, gdyż dym z lokomotywy wciskał się niemiłosiernie do każdego wagonu i jeszcze powiększał i tak panujący upał i zaduch. Niedługo jednak jechaliśmy przez tą uroczą krainę, jaką jest Bośnia północna, a szczególnie niektóre jej okolice, bo już na drugi dzień wjechaliśmy w okolice jeszcze bardziej górzyste, tutaj krajobraz był prawie że dziki, bo tylko gdzieniegdzie można było zobaczyć większe drzewo, gdyż całe dziesiątki kilometrów tak dolin jakoteż [!] gór zasłane były olbrzymiemi skałami, dziwnie też wyglądały pod temi skalistemi górami wioski bośniackie zbudowane także z kamieni i pokryte niemi. Przyjechaliśmy nareszcie do miejsca przeznaczenia, do stacyi i miasta Trebinje.

W Trebinje stacja kolejowa wygląda dość wzorowo, bo też położył na jej budowie rękę rząd austryacki. Budynki stacyjne wyglądają wzorowo, widać tutaj ogromny budynek, pod którem się mieszczą duże poczekalnie, duże restauracje, mieszkanie naczelnika stacyi, kancelarja ruchu, magazyn towarowy i wiele innych mieszkań, a wszystko to budowane było podług[21] najnowszych planów, a utrzymywane jest do tego czasu – pomimo już rok trwającej wojny – w należytem porządku.

Na przeciwnej stronie toru kolejowego widać ogromne magazyny wojskowe. I nic to dziwnego, bo tutaj przecież jest ostatnia stacja austryacka nad granicą czarnogórską – tutaj też przychodziły wszystkie transporty tak z wojskiem, jakoteż [!] i materyałem wojennem, przeznaczonem na front bałkański. Szły co prawda transporty także morzem, ale takie transportowanie wojska narażone było na wielkie niebezpieczeństwa, ponieważ łodzie podwodne Włoskie panowały prawie całkowicie nad morzem [!] Adriatyckim i mało który okręt mógł przejechać cały.

W Trebinje pomieszczono[22] nas za miastem w koszarach – barakach. Tutaj jednak niespoczywaliśmy [!], ale cały dzień byliśmy w ruchu. I tak: o godz[inie] 6 rano była pobudka, do siódmej musiał być każdy ubrany i po śniadaniu, o siódmej piętnaście była zbiórka i odmarsz na ćwiczenia. Ćwiczenia trwały do godz[iny] 11^{30}. Obiad trwał do godz[iny] 13^{30} i znowu ćwiczenia do godz[iny] 18-tej, poczem następowała kolacja, dopiero po kolacji można było wyjść do miasta.

[21] Według.

[22] Umieszczono, ulokowano, zakwaterowano.

Pierwsze dni mego pobytu w Trebinje zeszły mi dość prędko, bo gdy tylko miałem trochę wolnego czasu, zaraz szedłem zwiedzać miasto, które chociaż ubogiej okolicy, bo ze wszech stron otoczone górami skalnemi, jednak wygląd ma wspaniały, a nawet wygląda dość czysto i bogato.

Widać tutaj bogate sklepy, wspaniałe kawiarnie, o które szczególnie i najbardziej dba ludność Bośni, tam bowiem skupia się całe życie miast bośniackich, widać tutaj bogatych kupców, uboższą ludność mieszczańską, niebrakuje [!] też i wieśniaków, a wszyscy siedzą tu w bardzo zabawnych pozycjach, bo nogi każdy z pijących kawę – która jest ich ulubionym trunkiem – ma złożone pod siebie, na sposób tzw. turecki, pomimo choć siedzi na krześle. W sklepach pełno towarów, a najwięcej zaś można zobaczyć tytoniu, chleba świętojańskiego[23], fig, pomarańcz, cytryn i tym podobnych roślin południowych. Ludność Trebinje jest przeważnie muzułmańska, dlatego też kobiet niemożna [!] było zobaczyć prawie wcale, a chociaż wyszła czasem na ulicę taka wyznawczyni Mahometa, to całkiem była zasłonięta i twarzy jej, a nawet rąk niemożna [!] było wcale zobaczyć. Toteż nasi północni wielbiciele kobiet byli z tego bardzo niezadowoleni, słyszałem też co dzień prawie jak narzekali na to, iż jest jeszcze na świecie taki zacofany naród, który niepozwala [!] na to, żeby kobieta mogła się poszczycić swoją urodą. Bo trzeba wiedzieć, że kobiety muzułmańskie są bardzo ładne, wpływa na to niezawodnie w dużej mierze ta zasłona, bez której żadna muzułmanka niewyjdzie [!] na ulicę, gdyż ona chroni ją doskonale przed promieniami południowego słońca i dzięki niej tylko muzułmanki mają delikatną cerę na twarzy.

Ale zwiedziwszy już dobrze każdy zakątek miasta, niechodziłem [!] prawie do niego, ale zatrzymywałem się najczęściej na pomoście nad rzeką Trebinyą[24], w której była niezliczona ilość dość dużych ryb, dość też było rzucić kawałek skórki z pomarańcza do wody, aby zobaczyć miljony ryb rozmaitego kalibru. Rzeka Trebinya, opuszczając bramę mostową rozlewała się szeroko tworząc dość rozległe jezioro, dalej rozdziela się na trzy koryta i tworzy dwie dość duże wyspy, później schodzi się znowu i płynie jednem korytem.

Ćwiczenia, które odbywaliśmy tutaj, męczyły mnie bardzo, niebyłem [!] co prawda przyzwyczajony do chodzenia po górach, ale byli tutaj tacy, którzy chociaż byli do nich przyzwyczajeni, niemogli [!] znieść trudów, na jakie byliśmy narażeni wspinając się na skaliste szczyty tych olbrzymich potworów, jak ich przezwaliśmy[25]. Codziennie też prawie odchodził ktoś do szpitala z moich kolegów, a chorowali na rozmaite choroby, najczęściej zaś były wypadki potłuczenia kamieniami. Chociaż co dzień prawie odchodził ktoś do szpitala z powodu potłuczenia się, ja jednak miałem szczęście i zawsze przychodziłem cało, ale choć udało mi się uniknąć potłuczenia, za to nieuniknąłem [!] świerzbu[26], który panował w naszej kompanii, toteż po kilku wesołych wieczorach, które były ze szczypaniem i macaniem musiałem wędrować do szpitala. W szpitalu tem byli ludzie rozmaitych narodowości i tak byli tam: Polacy, Czesi, Chorwaci, Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Niemcy, Rusini, niebrakowało [!] tutaj także i Żydów, najwięcej jednak było Czarnogórców i Serbów, którzy wędrowali najpierw do obozu jeńców, a później znowu, po jednemu co prawda, ale prawie wszyscy przywędrowali do szpitala. A bo też w takich obozach jenieckich stosunki panowały wprost okropne, niebyło [!] tam żadnej opieki lekarskiej, ludzie jak dzień tak noc przebywali pod gołem niebem, albo też w kiepskich barakach, gdzie niebyło [!] ani dobrego dachu, ani naczem się położyć, toteż spali ci ludzie na ziemi niemając [!] się czem przykryć, nic też dziwnego, że całą noc dochodził stamtąd płacz dzieci, lamenty i narzekania matek, a od czasu do czasu odzywał się mężczyzna, który mówił najczęściej takie słowa, od których niejednej naszej kobiecie włosy stanęłyby na głowie.

Ja w szpitalu niebyłem [!] długo, bo tylko dziesięć dni. Powróciwszy do kompanii niebyłem [!] już długo w Trebinje, ponieważ znowu nowa ukazała się w kompanii choroba, chorobą tą była jaglica[27], a że jaglica jest chorobą zaraźliwą, więc komendant miasta, a raczej garnizonu odesłał nas do pewnej wioski, która leżała pod samą Czarnogórską granicą. W wiosce tej jednak niebyliśmy [!] długo, bo tylko miesiąc, gdyż jako oddział zapasowy zostaliśmy zapotrzebowani na front wschodni, gdzie było z austryakami dość krucho[28].

Do Trebinje przymaszerowaliśmy dnia 13 czerwca, a zaraz na drugi dzień t.j. 14 czerwca wsiedliśmy na pociąg i tego samego dnia odjechaliśmy. Jechaliśmy przez stacje: Hunia[29], Jasenica Ług[30], Mostar, Wojno[31], Raśkogóra[32], Dereź-

[23] Strąki drzewa korabowego, inaczej zwanego ceratonia, szarańczyn strąkowy. Do czasu rozpowszechnienia się trzciny cukrowej i buraków cukrowych były głównym źródłem cukru dla ludności regionu.

[24] Właściwie: Trebišnijica, rzeka przepływająca przez Trebinje.

[25] Nazywaliśmy.

[26] Choroba zakaźna ludzi i zwierząt, objawia się świądem i zmianami skórnymi.

[27] Przewlekłe zapalenie rogówki i spojówek.

[28] 4 czerwca 1916 r. Rosjanie uderzyli na wojska austro-węgierskie i przełamali linię obrony. Plan ofensywy opracowany został przez gen. Aleksieja Brusiłowa i od jego nazwiska operacja ta zwana jest Ofensywą Brusiłowa.

[29] Miejscowość nierozpoznana, być może chodzi o miejscowość Hum położoną między Trebinje a Jasenicą Lug.

[30] Właściwie: Jasenica Lug, miejscowość na północny zachód od Trebinje.

[31] Właściwie: Vojno, miejscowość na trasie Mostar – Sarajewo.

[32] Właściwie: Raška Gora, miejscowość sąsiadująca z Vojno.

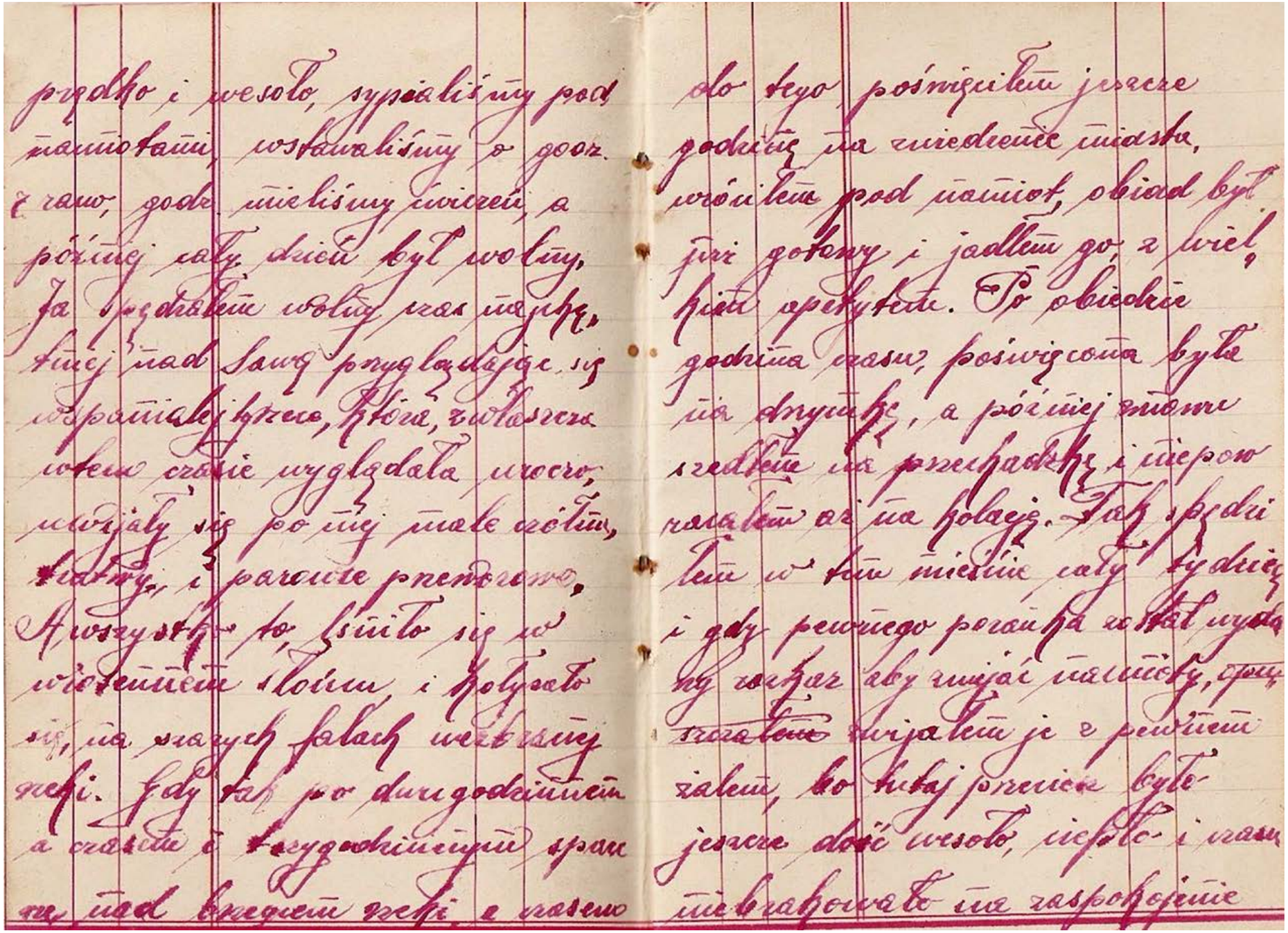

Pamiętnik z wojska, b.n.s., (2 strony) 1916 r.

nica[33], Grabowica[34] i tem podobne małe stacje, których niewarto [!] nawet wspominać, gdyż są to tylko przystanki prawie, wypada wspomnieć tylko stację Apani Mosti[35] pod Sarajewem, gdyż jest to dość duża stacja, oraz stacje mniejsze – Zenice[36] i Zepce[37], w których to miejscowościach są Polscy osadnicy.

Z Trebinje wyjechaliśmy 14 czerwca o godz[inie] 19-tej, na godz[inę] 19-tą dnia 16-go przybyliśmy do Brot Bośni, gdzie wsiedliśmy na pociąg szeroko torowy [!]. Do Zamboru[38], na Węgrzech pierwszej stacyi, przybyliśmy dnia 17 o godz[inie] 5-tej. Do Szabadki[39] przyjechaliśmy o godz[inie] 10-tej i tutaj dostaliśmy śniadanie. Śniadanie to składało się z kawałka chleba, czarnej kawy i kawałka sera szwajcarskiego, niebyło [!] to więc nic nadzwyczajnego, a jednak smakowało mi lepiej aniżeli ciastko z białą kawą.

Po śniadaniu wyruszyliśmy w dalszą drogę, więc nie za długo ukazało się nam w oddali drugie miasto, dość okazałe, położone na równinie ze wszech stron prawie otoczone winnicami i ogrodami owocowymi, wjeżdżając też na stację myślałem sobie, że może jesteśmy w Budapeszcie, tymczasem okazało się, gdy popatrzyłem na mapę, że jest to miasto Szeged[40], tutaj zatrzymaliśmy się nieco dłużej, więc też dostaliśmy obiad, było to dnia 17-tego o godz[inie] 11-tej. Przejeżdżaliśmy później przez następujące większe stacje: Nagy Szalonto[41], Debreczen[42], Ernichalychawa, Szetnar Nemety[43], gdzie dostaliśmy kolację. Po kolacji położyłem się spać i chociaż spałem na ławce, niemając [!] żadnej poduszki ani też żadnego pod sobą siennika, spało mi się nadzwyczaj smacznie, a nawet przyśniło mi się, że śpię w domu na łóżku, co gdy mi się przyśniło, jeszcze smaczniej zasnąłem i tak przespałem do rana, gdy jednak przebudziłem się i zobaczyłem naokoło mnie, a nawet i nade mną męskie twarze, rozczarowanie moje było wielkie. Bo jak odmiennie spałem od moich sennych myśli, w śnie moim widziałem się w domu w ciepłej sypialni, dobrze okryty kołdrą i.t.d., a w rzeczywistości spałem na ławie w wagonie towarowem, przykryty co prawda, ale nie kołdrą tylko płaszczem, w czapce na głowie, w butach, a za poduszkę miałem mój kochany plecak, w którem się znajdował cały mój majątek, pilnowałem go też nieustannie, bo za każdą drobnostkę w nim się znajdującą byłem odpowiedzialny.

Gdy po przetarciu ócz wyjrzałem z wagonu, zobaczyłem, że wjeżdżamy do miasta, śledziłem też pilnie okolicę myśląc, że może zobaczę znajomą postać, albo chociaż dom podobny do naszych na podkarpaciu [!], nic jednak zobaczyć niemogłem [!] i już miałem odejść od drzwi, gdy w tem ozwał się świst lokomotywy i pociąg wjechał na dość dużą stację, teraz dopiero dowiedziałem się, gdzie jestem, bo zobaczyłem na budynku stacyjnem wypisane dużemi literami „Mermarosz Sziged”[44]. W „Mermarosz Sziged” nikt już z towarzyszy podróży niespał [!], więc ruch w wagonie panował ogromny, jedni wstawali i sprzątywali zaraz swoje rzeczy, które mieli porozkładane po ziemi albo po ławkach, inni szukali wody, aby się umyć, byli i tacy co szukali coś do zjedzenia, wtem też celu wybiegali na stację, a nawet na miasto, najwięcej zaś było takich co czekali na trąbkę, mając już przygotowane naczynia na śniadanie.

Niedługo też czekali na to śniadanie, bo już dawno było gotowe, kucharze czekali tylko na to, aby pociąg zatrzymał się gdzieś dłużej, toteż gdy dowódca transportu dowiedział się na stacyi, że pociąg będzie stał całą godz[inę], zaraz kazał trąbić na śniadanie, co gdy żołnierze posłyszeli, zrobili ruch jeszcze większy, ale teraz już szło wszystko ujęte w karby dyscypliny. Było więc słychać najpierw słowa komendy, następnie zaś widać było, jak zachodził pluton za plutonem najpierw w dwurzędzie, później w jednem, nareszcie jak każdy żołnierz otrzymawszy pół litry czarnej kawy uciekał do wagonu, aby się nią nieco chociaż zagrzać. Niedługo po śniadaniu dano znać sygnałem, że pociąg zaraz odjeżdża, jakoż po odezwaniu się sygnału naczelnika stacyi ruszył pociąg w dalszą drogę ku granicy Galicji, było to dnia 19 czerwca o godz[inie] 8-mej.

Jak tylko wyruszyliśmy z Mermarosz Sziged, okolica zmieniła się zupełnie, dotąd jechaliśmy równiną węgierską, mając po obydwóch stronach rozległą płaszczyznę porosłą zbożami wszelkiego gatunku i rozmaitymi warzywami, teraz znowu po obydwóch stronach nic więcej niebyło [!] widać tylko góry i lasy, gdzieniegdzie tylko między górami porozkładały się małe wioski, ludność tych wiosek poubierana dziwacznie, bo w grubych obciskających nogę sukiennych spodniach i w bluzach z tego samego materyjału, czapkach zaś baranich, butach zrobionych, a raczej w chodakach, u których niema [!] podeszwy tylko wprost

[33] Miejscowości: Donja Drežnica i Gornja Drežnica (Dolna i Górna Dreźnica) – miejscowości na południowy wschód od Sarajewa.

[34] Na trasie przejazdu miejscowość Grabovina między Trebinje a Mostarem oraz Grabavica, obecnie część Sarajewa.

[35] Właściwie: Alipašin Most, obecnie zachodnia część Sarajewa.

[36] Właściwie: Zenica – miejscowość na północny zachód od Sarajewa.

[37] Właściwie: Žepče – miejscowość na północ od Sarajewa, w kierunku Slavonskiego Brodu.

[38] Obecnie Sombor na terenie północnej Serbii, węg. Zombor.

[39] Obecnie Subotica w Serbii, przy granicy z Węgrami, niedaleko Segedynu, węg. Szabadka.

[40] Szeged, Segedyn – miasto w południowych Węgrzech, położone nad rzeką Cisą.

[41] Właściwie: Nagyszalonta, obecnie: Salonta na terenie Rumunii, niedaleko granicy z Węgrami, na południe od Segedyna.

[42] Właściwie: Debreczyn – jedno z większych miast Węgier.

[43] Obie miejscowości niezlokalizowane. Zapewne nazwy przekręcone. Obecnie miejscowości te leżą na terenie Rumunii i ich nazwy zostały zmienione. Znajdują się na trasie przejazdu z Debreczyna do Màramarossziget.

[44] Właściwie: Màramarossziget – miasto w północno-wschodniej części dawnego Królestwa Węgier, obecnie na granicy Rumunii i Ukrainy, dzisiaj: Sighetu Marmației.

kawałek skóry zasznurowanej na wierzchu – mężczyźni. Kobiety zaś poubierane w spódnice i kaftaniki z tego samego sukna oraz w buty tego samego kroju co i mężczyźni, tylko że poodziewane płachtami z płótna białego, także swojego wyrobu.

Wśród tych gór jechałem aż do południa i tak jeszcze niebyło [!] widoku, aby się wnet skończyły. O godz[inie] 13-tej przyjechałem do Kereszmero[45], tam dostałem obiad. Kereszmero, położone jest na granicy Galicji i Węgier, stacja Kereszmero zbudowana jest na pochyłości olbrzymiej góry, miasteczko zaś, a raczej wieś w dolinie, domy wszystkie prawie drewniane, pokryte zaś są gontami. Z Kereszmero wyjechaliśmy o godz[inie] czternastej, teraz mieliśmy już góry spadające więcej w stronę południową, toteż pociąg szedł trochę raźniej, poczem można było wnioskować, że ma maszyna lżejszą pracę, niedługo też jechaliśmy, a w oddali ukazało się miasto Delatyń[46]. W Delatynie niestaliśmy [!] długo, bo tylko godzinę i wyruszyliśmy dalej, niebawem znaleźliśmy się w Kołomyi[47], tam też wysiedliśmy z wagonów, w których jechaliśmy cztery dni, t.j. z Brot Bośni. Z Terbinje zaś do Kołomyi jechaliśmy sześć dni, t.j. wsiedliśmy dnia 14 czerwca, wysiedliśmy zaś 20. o godz[inie] 2-giej.

W Kołomyi przenocowaliśmy, spaliśmy jeden na drugim na gołej podłodze, a jednak sen miałem bardzo dobry, rano, gdy wstałem, deszcz lał jak z cebra, ale cóż było robić, musiałem słuchać, ubrałem się też bez szemrania, w duchu jednak przeklinając całą wojnę. Około godz[iny] jedenastej dowiedziałem się, że za godz[inę] opuścimy Kołomyję, jednakże czekaliśmy na rozkaz odejścia jeszcze dwie godz[iny], t.j. do godziny trzynastej.

Przez Kołomyję maszerowaliśmy tak jak zwykle maszerują komp[anie] marszowe – ze śpiewem, gdy jednak wyszliśmy za miasto i maszerowaliśmy 1 godz[inę], wesołość uleciała z szeregów, gdy przytem dowiedzieliśmy się, że w tem kierunku, w którem maszerujemy, rozgrywają się największe boje. Posmutnieli prawie wszyscy moi koledzy.

Marsz, który odbywaliśmy, był dość męczący. Składało się na to dużo przyczyn, a to: najważniejszą przyczyną było to, że byliśmy wszyscy pomęczeni sześciodniową jazdą na pociągu, następnie to, że był dzień dość ciepły, a nawet do marszu, aż za gorący. Po dwugodzinnem marszu dano znak trąbką, że zatrzymamy się na dziesięć minut. Jakoż niebawem padła komenda stój, w kozły broń i rozejść się, zapowiedział jednak nasz komendant, aby się nikt nieoddalał [!] daleko, gdyż za dziesięć minut pomaszerujemy dalej, dziesięć minut, czas to bardzo krótki, korzystał też z niego każdy, jeden napełniał manierkę wodą,

[45] Miejscowość na granicy Węgier i Galicji.

[46] Miejscowość nad rzeką Prut, w Karpatach Wschodnich, obecnie Ukraina.

[47] Miasto nad rzeką Prut. W 1915 r. w Kołomyi powołano II Brygadę Legionów Polskich nazywaną „Żelazną", „Karpacką", która stoczyła ciężkie boje w Karpatach Wschodnich.

drugi poprawiał plecak, trzeci wreszcie najlepiej zrobił, bo położył się koło drogi, w cieniu drzew i spoczywał. Za przykładem tego ostatniego poszło najwięcej moich kolegów, ja sam położyłem się i całe dziesięć minut przeleżałem, ale dziesięć minut spoczynku prędko przechodzi zmęczonemu żołnierzowi, nic też dziwnego, że mnie zdawały się jedną minutą. Dziwiłem się też bardzo, gdy usłyszałem komendę: wstawać! Niebyło [!] jednak czasu na rozmyślania, bo zaraz padła druga komenda: baczność, i t.d., trzeba więc było słuchać chociaż nie z wielką przyjemnością komendy i maszerować dalej.

W dniu tem maszerowaliśmy do godz[iny] 19-tej. O godz[inie] 19-tej zaprowadził nas nasz dowódca na łąkę i tam stawiać kazał namioty, sam zaś udał się do pobliskiego domu na spoczynek, noc przespaliśmy spokojnie. Rano zaś, skoro tylko słońce zeszło, wypiliśmy kawę, pozwijali namioty, maszerowali dalej.

Do Kossowa[48] przyszliśmy na godz[inę] 12-tą dnia 21 czerwca, następne dwa dni czekaliśmy w Kossowie na dalsze rozkazy. W Kossowie czas schodził wśród rozmaitych wrażeń, bo z jednej strony była ciekawość jaka też ta ówczesna wojna, z drugiej strony obawa, aby nie zostać kaleką, największą zaś przykrość sprawiała mi myśl, że tylu nas tutaj polaków walczyć będzie i ginąć za obcą sprawę.

Nic też dziwnego, że dwa dni nerwowego oczekiwania zdawały mi się dwoma wiekami.

Dnia 25 czerwca zostaliśmy rozdzieleni po kompaniach, ja dostałem się do kompani[i] techn[icznej] 45 p.p.[49] Dnia 26 spoczywaliśmy, ale spoczynek ten nic niebył [!] wart, bo ciągle byliśmy pod ogniem nieprz[yjacielskiej] artyleryi.

27-go był bój na południowy wschód od Kossowa, dzień ten był dla mnie dniem chrztu bojowego. Przebieg bitwy był następujący: rano o godz[inie] 8-mej zaczęli się rosjanie podsuwać pod nasze okopy, a podsuwanie to wzmacniała jeszcze ich artylerja bijąc szrapnelami[50] na nasze tyły, aby niedopuścić [!] do przybycia do nas rezerw, które pomimo że ogień nieprz[yjacielskiej] art[ylerii] wyrządził im dość duże straty, przyłączyły się do nas i już się zdawało, że nieprz[yjacielski] atak zostanie odparty, gdy wtem nieprz[yjacielowi] przybyły nowe posiłki, a za chwilę ogień karabinowy wzmógł się jeszcze bardziej. Nareszcie w tej samej prawie chwili wyłoniły się na całem prawie froncie półdzikie postacie żołnierzy syberyjskich pułków i z głośnem okrzykiem hurarara – zaczęły się posuwać do nas. Na okrzyk hurra! odpowiedzieliśmy szybszym ogniem, co nawet trochę poskutkowało, bo linia ich załamała się i już zdawało się, że cofną się poniósłszy dotkliwe straty, gdy wtem otrzymali znowu posiłki,

[48] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Kosów, leżącą na południe od Kołomyi.

[49] 45 pułk piechoty.

[50] Pocisk wypełniony kulkami, rozpryskujący się w dowolnym kierunku na torze lotu, używany do czasów I wojny światowej. Popularnie także odłamek pocisku.

co widząc nasz dowódca nakazał odwrót. Daleko jednak niecofaliśmy [!] się, bo tylko dwa kilometry, poczem otrzymaliśmy znowu posiłki i po sformowaniu się w potoku uderzyliśmy na rosjan. Walka była dość ciężka, ale ostatecznie zwyciężyliśmy i wygnaliśmy ros[jan] napowrót [!] do ich okopów.

Walki w Karpatach.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Gdy już zmusiliśmy rosjan do cofnięcia się po nieudanem ataku napowrót [!] do swoich okopów, nastąpiła kilkugodzinna przerwa w działaniach nieprzyjacielskich. Była to jednak zbrojna cisza, bo zwykle tak bywa, że po nieudanem jednem ataku, przygotowuje się drugi.

Podczas pauzy, między pierwszym a drugim atakiem, ja skorzystałem, bo zostałem wysłany przez dowódcę kompanii z meldunkiem do dowództwa puł[ku]. Teraz dopiero mogłem oglądać całą grozę wojny, chociaż niebrakowało [!] jej i w okopach, tam jednak wystąpiła okazalej, bo ludzie niebyli [!] zasłonieni niczem więcej, jak tylko młodemi drzewami, które jednak niemogły [!] nigdy służyć za zasłonę przed ogniem karabinowem i karabinów maszynowych, niemówiąc [!] już o ogniu artyleryi. Zaraz więc po przebyciu nie więcej jak dwudziestu kroków od rowów strzeleckich spotkałem dwóch zabitych, jeden rosj[anin], drugi nasz, leżeli obok siebie już spokojni na zawsze, jeden został ugodzony kulą, a może kilkoma w piersi zwrócony był twarzą do mnie i zdawało się, że błaga Przedwiecznego, aby spuścił karę na tych, którzy byli sprawcami jego śmierci. Drugi miał przestrzeloną głowę i to tak straszliwie, że czaszka cała prawie była rozbita, twarz także rozbita była w okropny sposób,

toteż niemożna [!] było nawet poznać, czy to jest młody czy stary, po ubraniu tylko można było poznać że jest rosjaninem, kto zresztą wie, czy nie był to polak.

Idąc dalej wzdłuż drogi prowadzącej do Kossowa, miałem sposobność pierwszy raz zobaczyć prawdziwe pokłosie śmierci, obydwa rowy przydrożne zasłane były trupami, tak rosyjskimi jakoteż [!] i austryackiemi, niebrakowało [!] tam polaków, ponieważ tak w rosyjskiej, jak i austryackiej armii było ich dość, toteż przechodząc koło tych nieszczęśliwych postaci miotał mną gniew, żal i rozpacz, że my polacy znajdujemy się w takiem położeniu, że sami siebie mordujemy[51]. Niebyło [!] jednak czasu długo się namyślać i rozpaczać nad nieszczęśliwemi, toteż opatrzyłem tylko jednego rosjanina, który wzywał ratunku, gdyż miał obydwie nogi przestrzelone i krew go szybko opuszczała, tak że był bliski omdlenia, a temsamem śmierci.

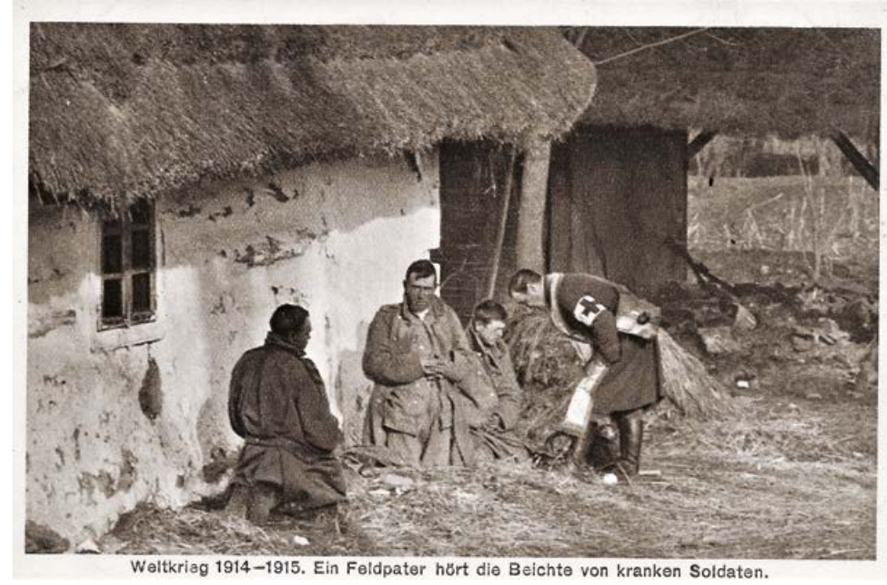

Sanitariusz opatruje rannych.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Wyjąłem więc swój bandaż z kieszeni, przewiązałem nieszczęśliwemu żyły, więc krew się wstrzymała trochę, poczem podałem mu manierkę z wodą, co go tak pokrzepiło, że zaraz usiadł i dziękował mi ogromnie mówiąc, że gdybym mu

[51] Stwierdzenie jak najbardziej właściwe. Dane o liczbie żołnierzy narodowości polskiej w armiach zaborczych podane wcześniej, a także dane z różnych źródeł jasno wskazują, że Polacy często stali naprzeciw siebie.

był nie pomógł, byłby już nieżył [!]. Chciał nawet abym mu pomógł, to przejdzie ze mną na miejsce pierwszego opatrunku, co jednak było niemożliwe, bo gdyby się był tylko ruszył, krew uszłaby z niego zupełnie. Uspokoiłam go więc i obiecałem natychmiast przysłać po niego sanitariuszy.

I szedłem tak dalej wśród jęku rannych i huku armat, które znowu zabrały swój głos, toteż trzeba się było spieszyć, gdyż ogień artyleryjski stawał się coraz gwałtowniejszy, poczem można było wnioskować, że niedługo będzie ponowiony atak piechoty.

Do komendy pułku doszedłem szczęśliwie, tutaj ruch panował także niezwykły, telefoniści budowali nowe linie, ordynansi pułkowi byli w pełni napięcia, sam pułkownik Klinger był ogromnie zdenerwowany i każdego, kogo tylko zobaczył wałęsającego się darmo, odsyłał zaraz do okopów, niebawiłem [!] więc i ja tam długo, ale zaraz po załatwieniu się wyruszyłem z powrotem do swojego oddziału. Huk artyleryi teraz wzrósł jeszcze bardziej i stał się prawie jednostajnie grzmotem. Od czasu do czasu tylko można było rozróżnić od ogólnego huku eksplodujący tuż nad głową szrapnel albo rozrywający się czasem o kilka kroków ode mnie granat.

Do swojego oddziału jednak niedoszedłem [!], bo już w połowie drogi usłyszałem grzechot karabinów maszynowych, a niebawem zobaczyłem wyłaniające się z lasu postacie, byli to ludzie z mojego oddziału, cofali się w zupełnem nieładzie, poczekałem więc na nich i dowiedziałem się, że linia pierwsza została prawie zupełnie przez rosjan zabrana i że rosjan jest duża siła. Pułk nasz został rozbity w tej bitwie doszczętnie, więc też oporu niestawialiśmy [!] nigdzie, kierunek naszego odwrotu był na Kossów.

Do Kossowa dotarły tylko resztki, jednak i tym resztkom niedano [!] długo spoczywać, bo tylko dwie godziny, poczem wysłano nas do obrony mostu przed Kossowem. Długo tam, jednakże niezostaliśmy [!], bo przyszedł rozkaz cofania się dalej. W Kossowie panował ruch nadzwyczajny, szczególnie artylerja tutaj bardzo pracowała, bo drogi były w opłakanem stanie, więc armaty z wielkiem trudem tylko można było wyciągnąć do góry, która się wznosiła tuż nad Kossowem. Było to dnia 29 czerwca 1916 r.

Po wycofaniu się z Kossowa zajęliśmy stanowisko przed miasteczkiem Pistyniem[52], jednakże niedługo, bo tylko na dwie godziny, poczem cofaliśmy się przez Pistyń w kierunku gór położonych na północ od Pistynia.

Maszerowaliśmy gwałtownie, bo rosjanie siedzieli nam ciągle na karku, toteż po dwugodzinnym marszu byliśmy już na nowych pozycjach, t.j. na górach położonych na północ od Pistynia, jeść chciało się szalenie, jadł też każdy co tylko mu pozostało dotychczas jeszcze z żelaznej porcji, a kto niemiał [!] już

[52] Miejscowość między Kołomyją a Kosowem.

i tego przeklinał, jak tylko umiał, wszystkich prowiantowców, kucharzy a nawet po cichu i oficerów przeklinano, czem jednak niezasycił [!] się nikt. Toteż zgłodniała wiara brała co się dało, niedarowując [!] nawet ziemniakom, które chociaż malutkie jeszcze jak groszek, jednak zasyciły głód niejednego żołnierza, któremu w domu kotlety niesmakowały [!].

Góry, które obsadziliśmy, nietrzymaliśmy [!] jednak długo, bo tylko przez jedną noc, poczem po krótkiej walce musieliśmy ich opuścić. W bitwie tej zostało czterech zabitych, a pięciu rannych z samego naszego oddziału, który liczył trzydzieści sześć ludzi, ponieśliśmy więc dotkliwe straty, a przytem straciliśmy połączenie z dowództwem pułku. Cofaliśmy się dalej już tylko pod dowództwem podchorążego, który sam niewiedział [!], gdzie się znajduje i w którem kierunku ma się udać, aby znaleźć pułk. Prowadził nas więc sam niewiedząc [!] dokąd, przez lasy i pola przeważnie, gdyż jak mówił na drodze maszerować jest niebezpieczno.

Po ośmiogodzinnem cofaniu się dotarliśmy nareszcie do jakiejś wioski, w której poczęstowała nas jakaś kobiecina plackiem kukurydzianem i wodą z suchych jabłek wygotowaną.

Po takiem posiłku poszliśmy dalej przez góry i lasy posuwając się w kierunku Delatyna. Na trzeci dzień po naszem odłączeniu się dotarliśmy nareszcie do Delatyna i tam dowiedzieliśmy się, że pułk nasz obsadził góry na południowy zachód od Jabłonnej[53]. Znaleźliśmy pułk dnia trzeciego lipca. Z trzeciego na czwartego w nocy dotarliśmy do stanowisk, które nam przeznaczono, ruch tutaj panował nadzwyczajny, ponieważ rosjanie podsuwali się coraz bliżej i grozili w każdej chwili napadem, dlatego też całą noc każdy pracował starając się jak najwięcej zakopać w ziemię.

Dnia 4 lipca zaczęli rosjanie atakować nasze stanowiska i już zdawało się, że będziemy zmuszeni ustąpić, gdy wtem otrzymaliśmy niespodziewaną pomoc, bo oto widzimy jak do drugiego p[ułku] st[rzelców] g[órskich], który zajmował pozycję na lewo od nas, dołącza cały baon t.j. 1000 ludzi i jak rażeni uderzają na nieprzyjaciela, jak nieprzyjaciel pod naporem większych sił ustępuje, cofając się w kotlinę otoczoną z dwóch stron górami.

„Co myślisz wróci ich stamtąd chociaż połowa" – mówi do mnie mój kolega. „Zdaje się, że nie" – odpowiadam. Dalszą nadtem dyskusję przerywa nam rozkaz: „[?] formen"[54]. Musieliśmy więc zebrać ostatki sił i podbiec parę kroków naprzód. Zostaliśmy jednak przywitani niebardzo [!] gościnnie, bo kluskami, które, gdy ktoś był bardzo głodny i zjadł tak się nią zasycił, że więcej już jeść niepotrzebował [!].

[53] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Jabłonica.

[54] Nie udało się odczytać i zrozumieć treści rozkazu wydanego w języku niemieckim. Jedynie słowo formen (formować) wskazuje, że chodzi o formowanie jakiegoś szyku wojskowego.

Atak nam się nieudał [!], bo musieliśmy się cofnąć zostawiając kilkudziesięciu zabitych i jeszcze więcej ranionych. Z trudem wstrzymaliśmy napierającego nieprzyjaciela, widzieliśmy jednak, że długo ta pozycja nieda [!] nam się już utrzymać.

Drugi p[ułk] strz[elców] g[órskich] poszedł za nieprzyjacielem, wbijając się klinem w jego stanowiska. Nieprz[yjaciel] jednak niebył [!] w ciemię bity w tych sprawach, więc środkiem ustępował, zabezpieczając tymczasem dobrze skrzydła, nareszcie przeszedł do kontrataku uderzając najbardziej ze skrzydeł. Za chwilę 2 p[ułk] strz[elców] g[órskich] był zupełnie zniesiony, z lasu wyłaniały się jego resztki uciekając w popłochu. Teraz i my musieliśmy się cofać pospiesznie, aby niezostać [!] złapanymi w pułapkę. Cofaliśmy się z biegiem Prutu[55] i po kilkurazowem[56] przez niego przejściu dostaliśmy się nareszcie na umówione już stanowisko leżące po lewej jego stronie.

Delatyn dostał się w ręce nieprz[yjaciela], nasze stanowisko było po lewej jego stronie. Za Prutem odetchnęliśmy nieco, bo mieliśmy spokój chociaż od tych gwałtownych marszów, które nas przez cały tydzień gnębiły, czekała jednak na nas i tutaj praca, bo co nocy musieliśmy umacniać pozycje, robiło się to wten sposób: koło godz[iny] czwartej po południu maszerowała część ludzi z naszego oddziału po szpule kolczastego drutu, który przeznaczony był do umacniania okopów. Drut ten trzeba było nieść ze składu na miejsce przeznaczenia trzy kilometry, niebyło [!] to daleko, gdyby nie to, że jedna szpula drutu ważyła trzydzieści, czterdzieści i więcej k[ilo]g[ramów], a oprócz tego trzeba było nieść jeszcze na sobie cały swój majątek i broń. Jedna czwarta części oddziału miała zadanie dostarczyć drutu do okopów, a następnie rozciągnąć go, poczem przymocować do gotowych już pali, niebyło [!] to wcale łatwo, bo niedość [!], że każdy ledwo dychał, tak był zmęczony kilkudniowemi marszami, to jeszcze kazali nam nieść czterdzieści k[ilo]g[ramów] drutu, przytem cały swój rynsztunek[57]. Wszystko to musiał nieść po błocie, potokach, a nawet w jednem miejscu trzeba było biec z tem drogim towarem ze czterdzieści kroków, gdyż miejsce to obserwowane było przez nieprzyjaciela.

Ja miałem partję drucianą więc też zawsze musiałem robić te tak przyjemne wycieczki. Ale niedość [!] natem, że drut został przyniesiony, trzeba go było jeszcze przymocować do powbijanych już pali. Więc też choć było ciemno, że choć oko wykol nic na to się niezważało [!] i nieraz robiliśmy calutką noc, a robiliśmy tem bardziej gdy było ciemno, a przytem gdy jeszcze deszcz padał, bo wtenczas byliśmy bezpieczni, że nas nikt nieusłyszy [!]. To było zatrudnienie

[55] Rzeka w Karpatach Wschodnich, dopływ Dunaju, o długości 953 km.

[56] Kilkakrotnym.

[57] Całość uzbrojenia i wyposażenia żołnierza.

jednej czwartej mojego oddziału pozostałe trzy części, czyli trzy cugi maszerowały: jeden do lasu robić pale, drugi do stawiania untersztandów[58], trzeci zwykle zatrudniony był braniem rowów strzeleckich, niebył [!] to ma się rozumieć stały przydział, bo nieraz cały oddział był przy jednej robocie.

Od ósmego lipca byliśmy przy tem drutowaniu, nagle jedenastego w nocy otrzymaliśmy rozkaz odmaszerować do wsi Łuch[59]. Zanim dostaliśmy się do Łuch nabłąkaliśmy się dość po lasach, ale nareszcie doszliśmy do celu. Tutaj też dopiero dowiedzieliśmy się po co przyszliśmy. Powiedziano nam więc, że tutaj mamy naprawić drogę. We wsi Łuch pomieszczono nas w dwóch pustych domach, gdzie przebywaliśmy w nocy. Dzień zaś schodził nam przy naprawie drogi, gdzie prawdę mówiąc spoczęliśmy sobie trochę, bo chociaż robiliśmy od rana do wieczora, to jednak niewysilaliśmy [!] się i gdy tylko było można, dezerterowało się do lasu, gdzie w miejscu wolnem od drzew można się było wygrzać do woli w lipcowem słońcu. Że jednak byliśmy żołnierzami, dano nam poznać na każdem kroku i niechby tylko spotkał takiego wygrzewającego się kotka p. zastępca oficera Flak, to niemówiąc [!] już o tem, że byłby ten kotek zafasował kilka lag, ale oprócz tego wieczorem dostałby dwie godz[iny] „ambinole”[60], co musiałby z przyjemnością przyjąć i co gdy mu dawał człowiek, który miał trochę miłosierdzia z pewnością lepiej by mu smakowało niżeli nasz śmierdzący obiad, który dostawaliśmy zwykle wieczorem. Nieobeszło [!] się jednak i tutaj bez wypadków, które ze sobą przynosi wojsko, bo już trzeci dzień po naszem tam pobycie przyszło za nami trzech nieodstępnych naszych przyjacieli, którzy się nazywali granaty[61]. Nieprzyszli [!] jednak do nas, bo mieszkaliśmy w nędznej lepiance, ale poszli do najznaczniejszego prawie gospodarza, zabierając mu stodołę, w której pierw jeszcze zjedli dwa konie i cztery świnie.

W czwartem dniu naszego pobytu we wsi Łuch uśmialiśmy się serdecznie z jednego naszego kolegi rusina, niejakiego Tolrlity, bo stało się mu coś, czego sam nawet nieprzewidywał [!]; stało się to, co na wojnie niepowinno [!] mieć miejsca, a mianowicie zachorował na czł…….. Na zapytanie zaś zastępcy of[icera], co mu jest, odpowiedział: „panie of-cer sz-tee-tf-e--f--ze-tez jaa nie-e mo-żu--u isz-cz-a a…it-y-y naaa t-zoo-nuu”, co wywołało salwę śmiechu w całej kompanii, a także i później nie raz uśmialiśmy się z niego serdecznie.

[58] Unterstand – rodzaj schronu.

[59] Właściwie: Łuh, miejscowość po wschodniej stronie Delatynia.

[60] Rodzaj kary trwającej 2 godziny. Musiała być dość częsta, bo autor wspomina o niej jeszcze w innym miejscu.

[61] Ostrzał artyleryjski lub moździerzowy.

Dnia 24. lipca odeszliśmy ze wsi Łuch, kierując się ku najbliższej stacyi, była nią st[acja] w Nadwórnej[62]. Do Nadwórnej przyszliśmy pod wieczór, toteż gdy tylko umieszczono nas na błoniu koło st[acji], ruch zapanował naokoło niezwykły i wiem na pewno, że mieszkańcy Nadwórnej niespali [!] całą noc, bo spać niedali [!] im żołnierze, którzy rozeszli się po okolicznych domach, aby móc coś kupić na drogę i rzeczywiście niedługo trzeba było patrzyć, a na błoniu koło st[acji] paliło się kilka ogni przy których po największej części opalano nierogaciznę, następnie [?] i pieczono, aby w drodze nie cierpieć głodu. Ruch taki w naszem obozie panował, aż do następnego dnia do godz[iny] 12. Niebrakło [!] między tą austryacką bandą jednak i proroków, bo gdy w nocy przysłuchiwałem się rozmowie przy jednem ognisku, dowiedziałem się, że nasz pułk pojedzie na włoski front i że tam mają z nas robić konserwy. Inny znowu prorok utrzymywał, że to nieprawda i że pojedziemy nad pewne litewskie jezioro, gdzie będziemy łowić ryby i eksploatować ich w głąb Niemiec i w samej rzeczy, że tak później było jak przewidział drugi, z tą tylko różnicą, że zamiast eksploatacyi ryb, musieliśmy eksploatować grzyby do zgłodniałych brzuchów.

Dnia 25 lipca o godz[inie] 12. wyjechaliśmy z Nadwornej. Pociąg z nami skierował się w stronę Stanisławowa. Nikt jednak z nas niewiedział [!] jeszcze na pewno, na który front pojedziemy, dopiero gdy ze Stanisławowa odjechaliśmy w stronę Halicza[63], wiedzieliśmy, że jedziemy na rosyjski front północny.

Pociągi wojskowe, a raczej transporty z wojskiem mało gdzie stają, toteż my niestawaliśmy [!] dłuższy czas nigdzie, tylko jechaliśmy prawie bezustannie. W nocy przejechaliśmy przez Lwów, na rano byliśmy w Żółkwi[64], gdzie pociąg stał dłuższy czas, zaś gdyśmy już ruszyli z miejsca, niezatrzymał [!] się pociąg aż w Hełmie[65]. Tutaj można było chociaż coś kupić, bo Żydków było dosyć naokoło stacyi, a każdy chciał coś utargować. Toteż kupowała wiara co kto mógł, ale najczęściej przy takiem kupnie powstawało zamieszanie, krzyk, gwałt, a przy tem słychać było najczęściej Żydka jak wykrzykiwał: „Nu ty rabuśnik, ty złodziej! Ja pójdę do waszego komendanta, ja pójdę po żandarmy". Złodziej jednak na to nieczekał [!], aż go żandarmerja złapie, tylko zaraz się ulotnił, nim Żydek jeszcze się zorientował, był już daleko; gdy zaś zaczepił kogo innego, ten się mu odciął tak, że nieborak niewiedział [!], co ma zrobić czy chwytać za towar i uciekać, czy bez niego uchodzić, bo broda była wtenczas w niebezpieczeństwie.

[62] Miejscowość na północ od Delatynia. W zimie 1914 r. w czasie ofensywy rosyjskiej toczyły się walki, w których udział brały oddziały polskie broniące szlaków do przełęczy karpackich. Ponowne walki miały miejsce w okresie Ofensywy Brusiłowa.

[63] Miasto na trasie w kierunku Lwowa. W XIV w. stolica księstwa. Od jego nazwy „Galicz" pochodzi nazwa Galicja.

[64] Właściwie: Żółkiew, miejscowość na północ od Lwowa, obecnie na Ukrainie.

[65] Chodzi o Chełm, leżący na wschód od Lublina, ważny węzeł komunikacyjny i strategiczny.

Przewóz wojsk koleją.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Jechaliśmy później na Brześć Litewski[66], Lidę[67], Wilno[68] do st[acji] Sole[69]. Od Hełmu począwszy krajobraz staje się coraz dzikszy, mało gdzie spotyka się wsie i miasta, dość za to jest lasów i pustych pól, które nawet nic mnie nieinteresowały [!], więc położyłem się w wagonie i nieobudziłem [!] się aż w Lidzie. Myślałem, że to dopiero dzień się zrobił, omyliłem się jednak, bo godz[ina] była już dziesiąta. W Lidzie dostaliśmy obiad, który choć niebył [!] najlepszy, jednak smakował wyśmienicie. Obiad ten składał się z zupy kartoflanej i kawałka mięsa; zupa napaprykowana była dobrze, dość masna, mięso także dobrze ugotowane i dość porządne kawałki, jednem słowem obiad – jak na te stosunki, w których już od dłuższego czasu byliśmy – wyśmienity. Po obiedzie, kto tego miał jeszcze mało, mógł sobie, ile chciał, nabrać czarnej, niemieckiej niesłodzonej kawy. Że byli tacy, którym tego wszystkiego było mało, niedziwię [!] się

[66] Miasto nad Bugiem, obecnie Brześć na Białorusi. Na początku XX w. ważna twierdza rosyjska, rozbudowana w latach 1911–1914. Wzniesiono wówczas kolejnych 14 fortów. Nie odegrała znaczącej roli w czasie wojny. Została opuszczona bez walki we wrześniu 1915 r., a miasto zostało spalone.

[67] Miasto niedaleko Grodna, obecnie na Białorusi.

[68] Obecnie stolica Litwy. W latach 1915–1918 Wilno było okupowane przez Niemców. Po ustąpieniu Niemców rozgorzał polsko-litewski konflikt o miasto.

[69] Miejscowość nierozpoznana.

wcale, bo ludzie byli bardzo zmęczeni. Był to pierwszy niemiecki obiad, który ja jadłem, a jedząc myślałem sobie: początek jest dobry, ażeby tylko dalej tak było, t.j. by przynajmniej brzuch człowiek miał pełny, to byłoby pół biedy. Niestety, dalej było inaczej, co miałem sposobność na sobie doświadczyć[70].

Kuchnia polowa.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

O godz[inie] 14 wyjechaliśmy z Lidy. Krajobraz tutaj jest smutny, prawie że ponury. Lasy i pola, pola i lasy, gdzieniegdzie tylko widać było parę chałup pod lasem, a koło nich niewielki obszar uprawnego pola, na którem najwięcej widać było łubinu i tatarkę, miejscami zaś tylko koniczynę, żyto i pszenicę. Przez Wilno przejechaliśmy o godz[inie] 8 wieczorem, miasto było nieoświetlone, toteż nawet niewidziałem [!], jak wygląda, później dopiero gdy jechałem z powrotem, mogłem mu się przypatrzyć choć także tylko z wagonu.

Z Wilna jechaliśmy już niedaleko, bo tylko do st[acji] Sale. W Sale wysiedliśmy i zanocowali koło st[acji] kol[ejowej] w barakach, marne to było spanie. Baraki zbudowane z desek z podwójnemi pryczami na górze i na dole, słomy niebyło [!] ani garści, tylko trochę wiór, a w nich roiło się od pcheł, pluskw i tym podobnych przyjaciółek żołnierza, ale mimo wszystko spało się wyśmienicie po kilkudniowem pobycie w wagonie.

[70] Wyżywienie żołnierzy było problemem w całej armii austro-węgierskiej. Kolejny rok wojny, blokada państw centralnych sprawiła, że gospodarka tych państw słabła, rolnictwo podupadało, co odbijało się na słabym wyżywieniu żołnierzy.

28 lipca, t.j. na drugi dzień maszerowaliśmy ku linii bojowej. Droga była uciążliwa, toteż kolumna wydłużała się, to znów kurczyła.

[brak kartki]

Słońce przygrzewało silnie, a do tego wiatr z piaskiem miótł w oczy, pod nogami miękko jak w śniegu (bo na drodze piasek), tylko że znacznie gorzej, bo ciężej się w nim było poruszać jak w śniegu. Przebywszy piaski, weszliśmy na drogę dylowaną[71], którą zbudowali niemcy, tu znowu utonęliśmy w lasach sosnowych i piasku, aż nareszcie weszliśmy pod wieczór do niemieckiej wioski, gdzie zanocowaliśmy w stodołach pełnych słomy. Rano ruszyliśmy w dalszą podróż, teraz przeważnie już przez lasy i bagna i znowu wyszliśmy na uprawne pola, na których rozległa się wieś Polany[72], tutaj spoczęliśmy, a następnie maszerowaliśmy dalej do wsi Bybki[73], która leżała pięć kilometrów od frontu. W nocy pułk poszedł do frontu, a kompania techniczna została odkomenderowana do lasu, gdzie budowaliśmy baraki, a w nocy chodziliśmy do roboty w okopach, gdzie umacnialiśmy zasieki druciane.

Teraz zaczęło się życie monotonne, czasem zrobili nam jednak Rosjanie niespodziankę, posyłając kilka granatów, które robiły straszny huk w cichych litewskich lasach, a nam spać niedały [!]. Razu jednego wypłatali nam nawet figla, bo roztrzepali nam na kawałki barak, który dzień przedtem skończyliśmy stawiać. Na szczęście w braku nikt jeszcze niemieszkał [!].

Na tym froncie miałem sposobność przekonać się, że człowiek ma przeczucie zbliżającej się śmierci, bo żołnierz nazwiskiem J. Kulig, lat 27, jak tylko zaczęliśmy chodzić w nocy do roboty koło zasieków drucianych, zawsze mówił, że on z tego frontu żywy niewróci [!]. Śmialiśmy się nieraz z niego, że jest tchórzem i o niczem więcej niemyśli [!], tylko o tym, że go zabiją. W dzień śmierci zaszła pomiędzy mną a nim następująca rozmowa: no Józek (mówię do niego), dzisiaj to cię z pewnością zabiją, bo moskale [!] dość często się odzywają, a dużo strachu miał niebędziesz [!], bo niestrzelają [!] z tych grubych, co robią w powietrzu warkot i jęk, tylko z tych malutkich, co świszczą w powietrzu, czasem zaś brzęczą jak osy, a taka, co cię użre, to tak cicho przyleci, że ją ani słychać niebędzie [!]. Mam rację.

[71] Ułożona z drewnianych bali, kłód – dyli.

[72] Być może chodzi o miejscowość Połany, obecnie miasteczko na Litwie w rejonie radziwilskim.

[73] Miejscowość nierozpoznana, w pobliżu Polany.

Zapiski wojenne[74]

Wyjechaliśmy z Przemyśla dnia 25 marca [1916 r.]. Jechaliśmy na Zagórz, Łupków, Mozalaborce, Miśkowiec[75], Budapeszt, Simontoryje, Ślawoński Brot.

Powrót

W Trebinje wsiedliśmy dnia 14 czerwca o godzinie 7 wiecz[orem]. Stacja Hum[76], Jasenica Ług, Mostar, Wojno, Raśkagóra, Dereżnica, Grabowica, Preny, Ostrożac[77], Koncitz[78], Podarasiac[79], Postolica[80], Tarcin[81], Pażaric[82], Hadzici, Blazic, Hidzia[83], Alpin Mosti pod Sarajewem, Rajlowac[84], Hiljas[85], Podlucowi[86], Zenica ze Sarajewa do Zenicy 5 godzin jazdy. Zepce. W Zepcach byliśmy o godz[inie] 8 rano dnia 16 czerwca. Zawidowici[87], Dolina, Walbachn Ursa[88], Brinici, Doboj[89], Brod Bośnia, gdzie wsiedliśmy na szer[oki] tor kol[ejowy] dnia 16 czerwca o godz[inie] 7 wiecz[orem]. Zambr na Węgrzech pierwsza stacja, gdzie przyjechaliśmy dnia 17 czerwca o godz[inie] 5 rano.

Stacja Nemeszlibes[90], Nemeszchalom, Szabadka, gdzie dostaliśmy śniadanie, a przyjechaliśmy o godz[inie] 10 rano i tutaj dostaliśmy śniadanie. Szeged, do Szegedu przyjechaliśmy dnia 17 czerwca o godz[inie] 11 przed południem

[74] Autor pamiętnika ponownie opisuje znaną nam trasę przejazdu i niektóre wydarzenia. Zapiski rozpoczynają drugi zeszycik.

[75] Prawdopodobnie chodzi o Miszkolc.

[76] Wszystkie poniższe miejscowości opisane do Sarajewa, na szlaku od Trebinje do Sarajewa w Bośni i Hercegowinie, kilka nierozpoznanych. Patrz także przypisy w pierwszym opisie przejazdu.

[77] Właściwie: Ostrožac.

[78] Właściwie: Konjic – miasto nad rzeką Neretwą.

[79] Właściwie: Podorašac.

[80] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Raštelica.

[81] Właściwie: Tarčin.

[82] Właściwie: Pazarić.

[83] Właściwie: Hadžči.

[84] Właściwie: Reljevo. Kolejne miejscowości na trasie przejazdu z Sarajewa do Brod Bośni, niektóre nierozpoznane.

[85] Właściwie: Ilijaš.

[86] Właściwie: Podlugovi.

[87] Właściwie: Zavidovići.

[88] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Usora.

[89] Miejscowość nad rzeką Bośnią.

[90] Kolejne miejscowości, być może z nazwą przekręconą, na trasie do Màrmarossziget częściowo nierozpoznane. Obecnie nazwy mogą być inne, gdyż znajdują się na terenie Rumunii.

tutaj dostaliśmy obiad. Nagy Szalonta, Debreczeni, Ermichalychawa, Szetmar Nemeti, gdzie dostaliśmy kolację, Maramorosz Sziget gdzie dostaliśmy śniad[anie] o godz[inie] 7 dnia 19 [czerwca]. Korosznico, tu dostaliśmy obiad. Kołomyja, tu przyjechaliśmy o godz[inie] 2 w nocy dnia 20 [czerwca].

Marsze

Dnia 20 [czerwca] wymaszerowaliśmy z Kołomyi o godz[inie] 12 w połud[nie] i maszerowaliśmy na drodze do Kossowa. 21 czerwca przybyliśmy do Kossowa o godz[nie] 12 w południe. W Kossowie, 22 [czerwca] święto Bożego Ciała. 23 [czerwca] w Kossowie. 25 [czerwca] wyszliśmy ku linii bojowej z Kossowa. 26 [czerwca] spoczywaliśmy. 27 [czerwca] poszedłem do pionieraptajlaku, w którym ja otrzymałem chrzest bojowy. 28 [czerwca] był bój na południowy wschód od Kossowa, w którem nasi cofnęli się 1 kilometr, a potem poszli znowu naprzód do dawnych pozycji, ale wieczorem znowu cofnęliśmy się do Kossowa. 29 [czerwca] zwarliśmy się i przeszliśmy przez Pistyń, a następnie obsadziliśmy góry na północ od Pistynia, ale nie na długo, bo tylko do godz[iny] trzeciej po południu i nasz Reg[iment] cofnął się przez Jabłonkę i obsadził góry na południowy zachód od Jabłonki.

Lipiec

W odwrocie tym odłączyliśmy się i dopiero na 3 dzień znaleźliśmy. 1 [lipca] znaleźliśmy Reg[iment].

4 [lipca] bitwy na południowy zachód od Jabłonki (w których nasz oddział brał także udział) i cofanie się gwałtowne na północ od obsadzonych gór, a następnie obsadzenie gór na wschód od Delatyna, a następnie 6 [lipca] bitwa, w której moskale [!] cofnęli się trochę zostawiwszy 600 jeńców.

7 [lipca] Dalej bitwy szalone i gwałtowne cofanie się naszych ku Delatynowi.

8 [lipca] Spokój, tylko czasem strzały armatnie, a wieczorem poszliśmy na spoczynek.

9 [lipca] Na spoczynku, ale roboty w nocy.

10 [lipca] Spoczynek, ale robota w nocy.

11 [lipca] Odeszliśmy do naprawy drogi.

12 [lipca] Przy naprawie drogi [taki sam zapis do 14 lipca].

15 [lipca] Przy naprawie drogi, deszcz [taki sam zapis do 17 lipca].

18 [lipca] Rano odeszliśmy ze wsi Łuch.

19 [lipca] Robota.

20 [lipca] Wróciliśmy do wsi Łuch.

21 [lipca] Robota [taki sam zapis do 23 lipca].

24 [lipca] Wyszliśmy ze wsi Łuch i przyszliśmy do miasteczka Nadwornej.

25 [lipca] O godzinie 12 wyjechaliśmy z Nadwornej i jechaliśmy na Stanisławów, Halicz, Lwów, Żółkiew.

26 [lipca] Wieczorem byliśmy w Hełmie.

27 [lipca] O godzinie 12 w południe byliśmy w Lidzie, a o godz[inie] 8 wieczorem przyjechaliśmy do Wilna, a o godz. […] wysiedliśmy w Sole.

28 [lipca] Maszerowaliśmy ku linii bojowej [taki sam zapis 29 lipca].

30 [lipca] Spoczywaliśmy we wsi Polany.

31 [lipca] Wyszliśmy do wsi Bybki.

[luźna karta bez daty, włączona do opracowania]:

(…) wysiedliśmy w nocy, tutaj też odpoczywaliśmy jakiś [czas], poczem ruszyliśmy w dalszą drogę. Droga była uciążliwa chociaż [zniszczone] zabudowania, miejscami była prawie nie do przebycia, gdyż były na niej bagna i trzęsawiska, które trzeba było omijać. Toteż każdy zmęczony kilku[dniową] jazdą koleją ledwo że wlókł nogi za sobą, a gdzie trzeba było omijać błoto wtedy i tak rozciągnięty pułk rozluźniał się jeszcze bardziej ciągnąc się powoli na kilkukilometrowej przestrzeni, to znowu po przebyciu zaś błota i po wielkich wysiłkach dowódców łączył się znowu powoli do kupy. Taki marsz trwał cały dzień. Przybliżał się wieczór, więc też komendant pułku pomyślał o zakwaterowaniu nas na nocny spoczynek. W tem też celu posłał kilku żołnierzy z podoficerem na czele, ażeby zdobyli dla nas miejsce, a że to chłopcy byli dość obrotni, więc też ze swego zadania wywiązali się wyśmienicie, bo wyszukali nam takie kwatery, że nawet sam Karolek[91] mógłby się był tam przespać (naturalnie dopiero wtenczas gdyby był tak zmęczony, jak my byliśmy). Były to duże dość budynki słomą kryte bez okien, ale za to drzwi miały duże, że mógł gospodarz nawet drabiniastem wozem zajechać do środka, były to stodoły. Słomy w nich było w brud, toteż gdyśmy się pozakopywali w słomę mógłby był przyjść nawet batiuszka[92] i tak by nas nie znalazł. Z Moskala jednak strachu nie było, bo trzeba by było iść do niego jeszcze trzydzieści kilometrów. Rano więc skoro się tylko dzień zaczął robić pobudził nas kapral służbowy, każdy jak mógł przecierał oczy, komu się chciało szedł po wodę, która była dość daleko to obmył swoje wdzięczne członki wodą. Kto zaś uważał to za zbytek, za elegancję przetarł tylko oczy ręką, powyciągał się [zniszczone] no i brał menażkę do ręki co znaczyło, że jest gotowy już do śniadania. Byli wreszcie i tacy którym wstawać widziało się jeszcze rychło, którzy uważali, że mają czas wstawać wtenczas, gdy drudzy przyjdą z kawą. Ci jednak nigdy na tem dobrze nie wychodzili, bo najczęściej nigdy rano kawy nie pili, ponieważ drugi raz nikt ich nie budził [nieczytelne]. Wstawał wtenczas, gdy wszyscy byli już ubrani i gotowi do odmarszu. Nie

[91] Chodzi prawdopodobnie o Karola Habsburga, który kilka miesięcy później, w listopadzie 1916 r., został cesarzem Austro-Węgier, po zmarłym Franciszku Józefie I.

[92] Z j. rosyjskiego, potocznie o księdzu prawosławnym w Rosji. Tutaj autor miał zapewne na myśli w ogóle Rosjan.

pozostawało mu więc nic innego jak tylko brać manatki na siebie i stawać do szeregu, co gdyby był spóźnił mógł się spodziewać cwai sztunden ambinoly[93], której to kary z pewnością nie spóźniłby mu dać nasz kap. Hatenberg.

Ja muszę zaznaczyć kawę pijałem zawsze, bo myślałem sobie jeszcze to sukinsynom nie ma co darować, nie! Toteż gdy wypiłem tę lurę jak my ją nazywali. Zaraz kompanija gromadziła się, czyli pan feldfebel[94] robił [?], a niedługo znaleźliśmy się na drodze, która prowadziła do wsi Postarina. Wieś Postarina odległa była od frontu cztery kilometry tam mieliśmy mieć swoje pomieszkania na dłuższy czas. Ogromnie ciekawy byłem co też to za wieś i już z góry układałem sobie plan, że jak tylko tam przyjdziemy zaraz będę szukał jakiej kasi [!], marysi [!] lub nawet [zniszczone] będę się żenił a co najgłówniejsze będę codziennie dostawał mleko [zniszczone] choć ziemniaki. Jakież jednak było moje rozczarowanie, gdy przybyliśmy do …[koniec zapisu].

Sierpień

1 [sierpnia] Spoczywaliśmy we wsi Postarina [taki sam zapis 2 sierpnia].

3 [sierpnia] Robota [taki sam zapis do 13 sierpnia].

14 [sierpnia] Spoczynek [taki sam zapis do 18 sierpnia].

19 [sierpnia] Robota [taki sam zapis do 31 sierpnia].

Wrzesień

1 [września] Robota w sztelónku[95] [taki sam zapis do 7 września].

8 [września] Robota w sztelónku, Św. N.N.M.P.[96]

9 [września] Robota w sztelónku [taki sam zapis do 29 września].

30 [września] Odeszliśmy do rezerwy do wsi Bibki.

Październik

1 [października] Robota przy drutach w nocy [taki sam zapis do 31 października].

Listopad

1 [listopada] Robota przy drutach w nocy [taki sam zapis do 14 listopada].

15 [listopada] Odeszliśmy ze sztelónku i przymaszerowaliśmy do wsi Prażuty. Spoczywaliśmy w Prażutach.

[93] Właściwie: zwei Stunden (j. niemiecki) – dwugodzinna; ambinola – kara trwająca 2 godziny.

[94] Sierżant.

[95] Słowo pochodzące od niemieckiego stellung – pozycja, posterunek, stanowisko. Tutaj umocnienia budowane na linii frontu.

[96] Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, popularnie: Matki Bożej Siewnej.

16 [listopada] Po południu odmaszerowaliśmy stąd i przyszliśmy do małej wioski na noc.

17 [listopada] Odeszliśmy stamtąd i przymaszerowaliśmy do stacyi Sole, gdzie przenocowaliśmy.

18 [listopada] Wsiedliśmy na pociąg w Sole o godzinie 10 rano, a o godz[inie] 4 po południu przyjechaliśmy do Wilna.

19 [listopada] Przejeżdżaliśmy przez Warszawę o godz[inie] 2-giej po połud[niu].

20 [listopada] O godz[inie] 7 rano przejeżdżaliśmy przez Oderberg[97].

21 [listopada] O godz[inie] 12 w połud[nie] byliśmy w Budapeszcie.

22 [listopada] O godz[inie] 7 rano byliśmy w Aradzie[98].

23 [listopada] O godz[inie] 8 wieczór wysiedliśmy.

24 [listopada] Maszerowaliśmy.

25 [listopada] Mieliśmy spoczynek w Krąsztadzie[99].

26 [listopada] Przybyliśmy do Priedial[100] w Rumunii, skąd maszerowaliśmy do frontu 4 godz[iny].

27 [listopada] Robota koło drutu [taki sam zapis do 4 grudnia].

5 [grudnia] W nocy Rumuni cofnęli się z Aringi[101].

6 [grudnia] Maszerowaliśmy za Rumunami.

7 [grudnia] Maszerujemy za Rumunami i przymaszerowaliśmy do miasta Sinaja[102].

8 [grudnia] Odwrót do kolei.

9 [grudnia] Wsiedliśmy na kolei i przyjechaliśmy do stacyi Madefalwa[103].

10 [grudnia] Przymaszerowaliśmy do Czikrem Miklosz[104].

11 [grudnia] Spoczywaliśmy [taki sam zapis do 23 grudnia].

24 [grudnia] Wigilia.

25 [grudnia] Boże Narodzenie.

26 [grudnia] Św. Szczepana.

27 [grudnia] Spoczynek [taki sam zapis 28 grudnia].

29 [grudnia] Odmarsz do okopów.

---

97 Miasto położone na Śląsku Cieszyńskim w Czechach, obecnie Bogumin (czeskie: Bohumin).

98 Miasto do 1920 r. na terenie Węgier, postanowieniem traktatu w Trianon w zachodniej Rumunii w rejonie Kriszana.

99 Właściwie: Kronstadt – miasto w Siedmiogrodzie, do 1920 r. na terenie Węgier. Po decyzjach mocarstw, w Rumunii – obecna nazwa Braszów (rum. Brasov).

100 Właściwie: Predeal – miasto w środkowej Rumunii, na południe od Braszowa.

101 Miejscowość nierozpoznana.

102 Właściwie: Sinaia – miasto w Rumunii, na południe od Braszowa.

103 Miejscowość nierozpoznana.

104 Miejscowość nierozpoznana.

Wojska austro-węgierskie w Karpatach.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

30 [grudnia] Spoczynek.

31 [grudnia] Przeszliśmy przez granicę i zanocowaliśmy w rumuńskim mieście Polany.

Styczeń 1917

1 [stycznia] Spoczynek w Polance [taki sam zapis do 4 stycznia].

Poczta frontowa.
Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

5 [stycznia] Odmaszerowaliśmy z Polanki.

6 [stycznia] Marsz [taki sam zapis 7 stycznia].

8 [stycznia] W baraku, zawierucha śnieżna.

9 [stycznia] Robota koło baraków, zasieków drucianych i okopów [taki sam zapis do 23 marca].

24 [marca] Nasz Reg[iment] zdobył górę pod nazwą Soleonta.

25 [marca] Robota koło okopów i zasieków drucianych [taki sam zapis do 6 kwietnia].

7 [kwietnia] Odeszliśmy z pozycyi i przyszliśmy do wsi Menażak[105], gdzie przenocowaliśmy.

8 [kwietnia] Wielkanoc, maszerowaliśmy przez Czik-Seredę[106] i przymaszerowaliśmy do wsi Czik Delna[107].

9 [kwietnia] Spoczynek [taki sam zapis do 11 kwietnia].

12 [kwietnia] Robota na drodze we wsi Czik Delna[108] [taki sam zapis do 11 maja].

12 [maja] Zaczęli Włosi ofensywę [taki sam zapis 13 maja].

14 [maja] Odeszliśmy z Czik Delny, a o godz[inie] 3 po południu wsiedliśmy na pociąg w Czik Seredzie.

15 [maja] Przyjechaliśmy do Sugeszwar[109] o godz[inie] 9 rano, a o godz[inie] 4 po połud[niu] byliśmy w [?].

16 [maja] O godz[inie] 6 rano byliśmy w Aradzie, a o godz[inie] 7 wieczór w Szabadze[110].

17 [maja] O godz[inie] 6 rano byliśmy w Dąbohwarze[111], a o godz[inie] 11 przed południem w Koposzuwar[112].

18 [maja] O godz[inie] 8 rano byliśmy w Klagenfurcie[113].

19 [maja] O godz[inie] 8 rano wysiedliśmy w Santaluci[114] i maszerowaliśmy ku frontowi, a na noc zostaliśmy w lesie.

[105] Miejscowość nierozpoznana.

[106] Prawdopodobnie chodzi o miasto w Rumunii Miercurea-Ciuc (węgierskie: Csíkszereda) nad rzeką Olt. Miasto jest centrum Szeklerszczyzny, gdzie 81% mieszkańców używa języka węgierskiego. Miasto położone na północ od Braszowa.

[107] Miejscowość nierozpoznana, w pobliżu wcześniejszej.

[108] Zapewne miejscowość w pobliżu Csíkszeredy.

[109] Być może chodzi o miejscowość Székesfehérvár.

[110] Obecnie Subotica w Serbii.

[111] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Dombòvàr.

[112] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Kaposvàr.

[113] Właściwie: Klagenfurt am Wörthersee – miasto w południowej Austrii, stolica Karyntii.

[114] Właściwie: Santa Lucia di Piave, miejscowość we Włoszech, na północ od Wenecji, w prowincji Treviso.

20 [maja] W nocy marsz do frontu a w dzień spoczynek we wsi Jelennik[115].

22 [maja] Odpoczynek we wsi Jelennik [taki sam zapis do 24 maja].

25 [maja] Nasz Reg[iment] odszedł do pozycyi.

26 [maja] Reg[iment] został rozb[ity].

27 [maja] Walki.

28 [maja] Nasz Reg[iment] został zmieniony w celu formacyi. Zielone Św[iątki].

29 [maja] Bitwy [taki sam zapis do 31 maja].

Czerwiec

1 [czerwca] Bitwy trochę ustały [taki sam zapis do 6 czerwca].

7 [czerwca] Robota koło sztelónków i zasieków drucianych [taki sam zapis do 31 lipca].

Sierpień

1 [sierpnia] Odeszliśmy do rezerwy [taki sam zapis do 16 sierpnia].

17 [sierpnia] Rozpoczęła się ofensywa Włoska.

18 [sierpnia]

19 [sierpnia] Odjechaliśmy do sztelónków na samochodach.

20 [sierpnia] Bitwy [taki sam zapis 21 sierpnia].

22 [sierpnia] Bitwy. Odszedłem do szpitala.

23 [sierpnia] Bitwy. W szpitalu.

24 [sierpnia] W szpitalu [taki sam zapis do 26 sierpnia].

27 [sierpnia] O godz[inie] 11 przed południem wyjechaliśmy z Lublany a o godz[inie] 8 wiecz[orem] przybyliśmy do Marburgu[116].

28 [sierpnia] O godz[inie] 8 w nocy byliśmy w Gradzu[117], a o godz[inie] 2 po połud[niu] przyjechaliśmy do Wiednia.

Wrzesień

Gdzie byłem do dwudziestego piątego września i dwudziestego piątego września odszedłem ze szpitala na rotandę[118], gdzie byłem do 28 [września]. Dwudziestego ósmego wyjechałem z Wiednia o godz[inie] 1 po połud[niu]. Do Przerowa[119] przyjechałem tego samego dnia o godz[inie] 8 wieczorem. Do

[115] Miejscowość nierozpoznana.

[116] Marburg – miasto w Niemczech, tutaj chodzi o Marburger, obecnie część miasta Graz.

[117] Właściwie: Graz w południowo-wschodniej Austrii, stolica kraju związkowego Styria.

[118] Prawdopodobnie chodzi o chorobę.

[119] Miasto w Czechach na Morawach niedaleko Ołomuńca, ważny węzeł kolejowy.

Krakowa przybyłem 29 o godz[inie] 4 rano, a do Tarnowa o 8-mej także rano. W Tarnowie czekałem na pociąg do godz. 1 1/2 po połud[niu].

Do Strósz[120] przyjechałem o godz[inie] 4 po połud[niu]. A do Jasła[121] o 7 wieczorem, w Iwoniczu[122] wysiadłem o godz[inie] 8 1/2 wieczorem.

Dnia 30 wieczorem o godz. 8 wsiadłem na pociąg i przyjechałem do Zagórza o godz[inie] 7 wiecz[orem]. Dnia 1 października o godz[inie] 3 rano wsiadłem na pociąg, a do Przemyśla przyjechałem o godz[inie] 7 rano i tego samego dnia odszedłem na Rekonwalescent.

Październik

Dnia 1 października przyszedłem na rekonwalescent i byłem tam do 1 listopada.

Listopad

Dnia 1 listopada przyszedłem do kompanii. Czwartego listopada pojechałem na urlop, a 10 listopada powróciłem do kompanii. W kompanii od 10 do 30 listopada.

Grudzień

W kompanii 1 – 31 [grudnia].

1918

Styczeń

Odszedłem z I do trzeciej [kompanii]. 9 stycznia wieczorem odjechaliśmy z Przemyśla.

10 – 19 [stycznia] w drodze.

19 stycznia wysiedliśmy we Włoszech w mieście Palmanowa[123] i byliśmy tam do 25, a 26 stycznia odeszliśmy na wieś o trzy kilom[etry] od miasta do Ronchites[124] w dwadzieścia dni przeszliśmy na drugą wieś pod nazwą Tissom[125]

[120] Właściwie: Stróże, miejscowość między Nowym Sączem a Gorlicami, ważny węzeł kolejowy.

[121] Miejscowość, obecnie w województwie podkarpackim, ważny węzeł kolejowy.

[122] Iwonicz, miejscowość niedaleko Krosna, tutaj chodzi o stację kolejową w Targowiskach, która wówczas miała nazwę Iwonicz – ze względu na bliskość kurortu w Iwoniczu.

[123] Miejscowość we Włoszech, w regionie Friuli-Wenecja Julijska, w prowincji Udine.

[124] Właściwie: Ronchiettis, na północny zachód od Palmanova.

[125] Miejscowość nierozpoznana, na północ od Udine miejscowość o podobnej nazwie Tricesimo, być może chodzi o Tissano, ale to znajduje się na południe od Udine.

o dwanaście kilometrów na północ od Udine[126], to znaczy przyszliśmy tam dnia 16 lutego, dn[ia] 31 marca obchodziliśmy Św[ięta] Wielkanocne.

Kwiecień

Do osiemnastego kwietnia byliśmy w Tissano[127] i tego samego dnia wsiedliśmy na pociąg w Buttorio[128], a dziewiętnastego wysiedliśmy na stacyi Motta di Liwenza[129], a stąd do frontu mieliśmy maszerować jeszcze 14 kilom[etrów]. Dnia dwudziestego odeszliśmy do wsi Fossatto[130], a w nocy stamtąd do Regim[entu], który był w zakopach[131] we wsi Kondole[132]. Tutaj byliśmy do trzynastego maja. Trzynastego maja odeszliśmy do miasta Motty[133] do nauki jazdy na wodzie, tam byliśmy do dwudziestego czwartego maja i stamtąd odeszliśmy na powrót do Fossatto. Dwudziestego piątego maja rozpoczęły się przygotowania do of[ensywy]. A stamtąd znowu do Kondole i stąd chodziliśmy w nocy do noszenia pontonów i czółen, tę robotę mieliśmy do czternastego czerwca, zaś (gdzie dostałem kapr.[ala]) z czternastego na piętnastego o godzinie 3 w nocy zaczęli nasi ogień artyleryjski, który trwał bezustannie do godz[iny] 8 rano, później zaczęły się utarczki piechoty w których włosi zostali zwyciężeni i musieli się cofnąć, ale niedaleko, bo tylko dwa kilometry, dlatego walki nieustawały [!], gdyż włosi niszczyli bardzo mosty i niemożna [!] było dostawić żywności. Walki trwały dopóki nieodszedłem [!] do szpitala, t.j. do 19-tego. [Dnia] 20-tego przyjechaliśmy do Udine i tutaj byłem do 23-go. [Dnia] 23-go odjechałem z Udine o godz[inie] 12 w poł[udnie], o godz[inie] 4 po połud[niu] byliśmy w Gorycy[134], zaś 24 o godz[inie] 9 rano byliśmy w Lublanie[135]. 25 o godz[inie] 6 rano byliśmy w Sopranie[136], a o godz[inie] 11 we Wiedniu[137]. O godz[inie] 4 po połud[niu] wysiedliśmy w szpitalu we Wiedniu. W szpitalu byłem do 15 lipca. Później

[126] Miasto na północny wschód od Wenecji, ośrodek administracyjny prowincji Udine.

[127] Miejscowość między miejscowością Palmanova i Udine.

[128] Właściwie: Buttrio, na północny wschód od Tissano.

[129] Właściwie: Motta di Livenza, miejscowość w prowincji Trevisto, na północny wschód od Wenecji.

[130] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Fossalta di Piave, w prowincji Wenecja.

[131] W okopach.

[132] Być może chodzi o miejscowość Candelú na północny zachód od Fossalta di Piave.

[133] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Motta di Livenza w prowincji Trevisto.

[134] Właściwie: Gorizia – miasto we Włoszech na granicy ze Słowenią. W Słowenii bliźniacze miasto Goriča.

[135] Stolica Słowenii.

[136] Prawdopodobnie chodzi o miasto Sopron, obecnie na Węgrzech, przy granicy z Austrią, na trasie przejazdu do Wiednia.

[137] Stolica i największe miasto Austro-Węgier położone nad Dunajem.

na zamel sztelle[138], 4 dni, t.j. do 19. [Dnia] 19 wyjechaliśmy z Wiednia, a do Udine przybyliśmy 23 wieczorem. W Udine byłem do dwudziestego szóstego, a o godz[inie] 6 wieczorem odjechałem z Udine, a do Reg[imentu] przybyłem dwudziestego siódmego, który stał wtenczas we wsi Pramaggiore[139]. Tam byliśmy do siódmego sierpnia, a stamtąd odeszliśmy do roboty do 33 Dywizji i robiliśmy zasieki druciane na lewo od wsi Fossalto Pramaggiore. Stamtąd odeszliśmy dnia 25 września i wróciliśmy nazad[140] do Pramaggiore.

Później byliśmy na robocie przy 12 Dy[wizji] i tam zaskoczyła nas ofensywa Talijańska[141], więc maszerowaliśmy do frontu przez Malenthata[142], aż przyszliśmy do Porto Bufole[143], a stamtąd zaraz do frontu. Na froncie, t.j. w linii byliśmy przez 1 dzień i dwie noce, ale musieliśmy się cofnąć. 31 października i 1 listopada byliśmy nazad w Porto Bufole i tego samego dnia obsadziliśmy Linerizę[144], ale długo niezatrzymaliśmy [!] się, bo tylko do trzeciego. Trzeciego w nocy zrobiliśmy odwrót do miasta Fiumy[145], gdzie włoskie europlany[146] nas napadły. Tam odpoczęliśmy do godziny ósmej rano, a później robiliśmy odwrót dalej przez Sant Wito[147], aż za Tagliamento[148] do wsi Biaziano[149], tutaj zostaliśmy przez dwa dni i jedną noc. Trzeciego dnia robiliśmy odwrót dalej, przez Kodribo[150], w kierunku Rizano[151], ale w drodze zostaliśmy napadnięci przez Włoską kawalerję i zabrani do niewoli dnia czwartego listopada we wsi P… [nieczytelne][152].

[138] Właściwie: sammelstelle (j. niemiecki) – punkt zbiorczy.

[139] Miejscowość we Włoszech w prowincji Wenecja, między Udine i Wenecją.

[140] Z powrotem.

[141] Włoska, od słowa Italia.

[142] Miejscowość nierozpoznana. Miejscowość o takiej nazwie znajduje się na północny wschód od Mediolanu, czyli w całkiem innym rejonie niż opisywany.

[143] Właściwie: Portobuffolé – miejscowość w prowincji Treviso, na północny wschód od tego miasta.

[144] Prawdopodobnie chodzi o rzekę Livenzę.

[145] Właściwie: Fiume Veneto, koło Pordenone.

[146] Właściwie: aeroplan, dawna nazwa samolotu.

[147] Właściwie: San Vito al. Tagliamento, na wschód od Pordenone.

[148] Rzeka w północno-wschodnich Włoszech o długości 178 km. Płynie od źródeł w Alpach w kierunku południowym do Morza Adriatyckiego.

[149] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Biauzzo na lewym brzegu Tagliamento.

[150] Właściwie: Codroipo, na wschód od Biauzzo.

[151] Właściwie: Risano, między Udine a Palmanova.

[152] W tej okolicy miejscowości rozpoczynające się na literę „p", m.in.: Pavia di Unide, Percoto, Palmanova.

Do niewoli maszerowaliśmy przez Kotrojbo[153], Kazorso[154], Pordonone[155], Cyrylia[156] do Trewira[157]. W Trewiro przenocowaliśmy, a później odesłali nas do obozu jeńców za Trewirem. Do obozu jeńców przyszliśmy dziewiątego listopada, tam byliśmy 3 dni, a później przeprowadzono nas do innego obozu oddalonego o dwadzieścia kilometrów od Trewira, gdzie pozostawałem przez dwa tygodnie. Dnia 25 listopada wsiedliśmy na pociąg i przyjechaliśmy do prowincji o nazwie Motawa[158], także do obozu jeńców. Tutaj byliśmy do dwudziestego grudnia i stąd odjechaliśmy 21 grudnia do Prowincji Turyńskiej, do obozu armii włoskiej we wsi La Mandria[159]. Z La Mandryi do Chiawiasso[160] jest 5.1/2 kil[omerta].

ARMJA POLSKA we WLOSZECH

Poświadczam iz: Kapral
Leń Jan
№ 35754
jest zaciagniety do Armji Polskiej jako ochotnik

ARMATA POLACCA IN ITALIA

Il sottoscritto dichiara che:
caporale Leń Giovanni
№ 35754
è arruolato nell' armata polacca come volontario

La Mandria di Chivasso dnia 20 Grudnia 1918.

Il comandante
Kap Dobrowa m.p.

KOMENDANT WOJSK POLSKICH
LA MANDRIA DI CHIVASSO

ARMJA POLSKA WE WLOSZECH

Poświadczenie wstąpienia do armii polskiej we Włoszech, La Mandria di Chivasso, 20 grudnia 1918 r.

[153] Właściwie: Codroipo.

[154] Właściwie: Casarsa della Delizia.

[155] Właściwie: Pordenone.

[156] Miejscowość nierozpoznana.

[157] Trewir – miasto w Niemczech, tutaj zapewne chodzi o miasto Treviso, położone blisko miejsc opisywanych wcześniej. Drogę pokonywali pieszo, od momentu wzięcia do niewoli, od 4 do 9 listopada.

[158] Nazwa nierozpoznana, prawdopodobnie chodzi o prowincję Mantua.

[159] Obecnie część Turynu.

[160] Miejscowość nierozpoznana.

Dnia 10 lutego 1919 [r.] wyjechaliśmy z La Mandryi, granicę Włoską[161] przejechaliśmy z 10 na 11 w nocy, na miejsce zaś do stacyi Arse[162] przyjechaliśmy 12 lutego o godz[inie] 10 wiecz[orem] na drugi dzień, t.j. 13 [lutego], maszerowaliśmy do pobliskiej wioski i tam zostaliśmy umieszczeni po domach. Wioska ta nazywała się Urimenil[163], lecz w wiosce tej niepozostaliśmy [!] długo, bo tylko od 14 lutego do 3 marca. 3 marca znowu przemaszerowaliśmy do drugiej wsi oddalonej od Urimenil o 3 kilometry, nazywała się Chantszanta[164]. Tam byłem do 29 kwietnia. 30 kwietnia przyjechaliśmy do miasteczka Matenkurt[165]. Stamtąd odeszliśmy do pobliskiej wioski pod nazwą Welt[166] 4 kilometry od Matenkurt. Następnie znowu pomaszerowaliśmy na inne miejsce do wioski pod nazwą Darivil[167] i tam byłem do 1 czerwca 1919. Dnia 2 czerwca wyjechaliśmy z miasta Mirenkurt[168], a zarazem z Francji. Dnia 5 czerwca przyjechaliśmy granicę Polską. Do Krakowa[169] przybyliśmy dnia 7 czerwca 1919 r., a wyjechaliśmy 10. Wtem samem miesiącu, pociąg skierowany został do Kielc[170], gdzie przybyliśmy 9.VI.1919 [r.].

[luźna kartka papieru, zapis włączony do pamiętnika]

O dodatki okopowe od pierwszego kwietnia do pierwszego września 1919 roku zgłaszać się w Pow.[iatowej] Kom.[isji] Uzup.[ełnień]. Przy zgłoszeniach należy się powoływać na Dziennik rozkazów nr 18, poz. 394. Dotyczy to byłych żołnierzy armii Józ[efa] Hallera[171].

[luźna kartka papieru włączona do pamiętnika]

W Kielcach na stacji staliśmy dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach odjechaliśmy do Warszawy. Przez cały lipiec byłem w Warszawie, aż do połowy września. 15 września odjechałem z Warszawy do Włocławka. We Włocławku byłem do 1 grudnia, poczem odjechałem z powrotem do Warszawy, gdzie znowu byłem do 22.XII.1919 [r.], poczem odjechałem do Kielc. W Kielcach byłem od 23.XII.[19]19 r. do 6.IV.[1]921 r. [brak dalszego ciągu][172].

Z Kielc wyjechałem 6 kwietnia 1921 r. Do Częstochowy[173] przybyłem tego samego dnia, wyjechałem zaś 8 kwietnia. Do domu przybyłem 9 kwietnia 1921 r.

Pieczęć podłużna oddz. zap.
DOWÓDZTWO
ZAPASOWEJ KOLUMNY
SAMOCHODOWEJ
L. dz. 1738
Pow. Komenda Uzup. Sanok,

Wzór Nr. 9
do § 139 Wskazówek.

W razie mobilizacji natychmiast zgłosić się w Sanoku

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji

Stopień Porucznik Imię i nazwisko Leń Jan
oddz. 2 Zap. Kol. Samoch. pododdz.
pobrany do wojska 1918 19[illegible] ur. w roku 1897 w Kogi
powiat Krasno kraj (ziemia) Galicja
syn Wojciecha i Zofii zawód rolnik specjalność
wojsk. 2 Zap. Kol. Samoch. zostaje w dniu dzisiejszym w myśl
zarządzenia demobilizacyjnego Nr. 87 z dnia 25/3
19 21/4 (rozk. dzien. oddz. zapas.) z dnia 5/4 19 21/4
Wymieniony udaje się do Rejon. powiat Krosno
Otrzymał żołd i strawne do [illegible] 19 21
Otrzymał sorty i rzeczy wojsk. [illegible]
Ew. specjalność (np. Radjotelegrafista i t. p.)
Telefonista dnia 5/4 19 21/4

Podpis [illegible] demob.
Podpis D-cy oddz. zapas.
Porucznik I Dowódca
REFERENT

Tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji, Częstochowa 8 kwietnia 1921 r.

[161] Granica włosko-francuska. Dnia 10 lutego 1919 r. z Mandrii wyruszył do Francji pierwszy konwój żołnierzy. Jan Leń był prawdopodobnie żołnierzem 12 kompanijnego pułku piechoty im. A. Mickiewicza. Pułki „Francesco Nullo", „Garibaldi", „Stefan Czarniecki" wyruszały do Francji nieco później.

[162] Właściwie: Arches, miejscowość we Francji ze stacją kolejową w departamencie Wogezy.

[163] Właściwie: Urimélin.

[164] Miejscowość nierozpoznana.

[165] Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Mattaincourt na północ od Paryża.

[166] Miejscowość nierozpoznana.

[167] Miejscowość nierozpoznana.

[168] Właściwie: Mirecourt, miejscowość w departamencie Wogezy.

[169] Dawna stolica Polski. Na początku XX w. miasto graniczne na terenie Galicji. Najważniejsze miasto Galicji Zachodniej. Ważny węzeł komunikacyjny i strategiczny. Po 1918 r. jedno z ważniejszych miast w Polsce.

[170] Miasto w Polsce. W czasie zaborów pod panowaniem rosyjskim. W 1914 r. do Kielc wyruszyła I Kompania Kadrowa.

[171] Józef Haller (1873–1960). W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich. Od lipca 1916 r. dowódca II Brygady LP. W lutym 1918 r., protestując przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego, wypowiedział posłuszeństwo państwom centralnym i przebił się z częścią wojsk na teren Rosji. W lipcu 1918 r. dotarł do Francji, gdzie otrzymał dowództwo nad formującą się armią polską (tzw. Błękitna Armia). Do czerwca 1919 r. armia została przetransportowana do Polski (ok. 68 tys. żołnierzy, wśród nich autor pamiętnika).

[172] Ta część pamiętnika jest porozrywana, brakuje zapisów do 5 kwietnia 1921 r.

[173] Miasto w Polsce na północ od Krakowa. Ośrodek kultu maryjnego – Jasna Góra.

Dnia 8 kwietnia 1921 r. żegnałem się w Ząbkowicach[174] z kolegami, byłem zdenerwowany i przygnębienie czułem ogromne z powodu ich odjazdu. Najczulej zaś rozstałem się z Wójcikiem i gdy on odjechał, miałem wrażenie takie, że niepotrafię [!] go określić słowami.

1 czerwca wyjechałem z domu, pojechałem na Zagórz, Chyrów, Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, do Buczacza[175]. Podróż miałem nieznośną, bo gorąco było ogromnie, toteż wypiłem w pociągu niemało piwa i wody. Jeszcze przykrzejsza była podróż z Buczacza do Jazłowca[176], bo przestrzeń 14 k[i]lom[etrów] musiałem odbyć pieszo, upał był straszliwy, toteż idąc porozpinałem koszulę, zdjąłem [?] i tak jeszcze niemogłem [!] znieść upału.

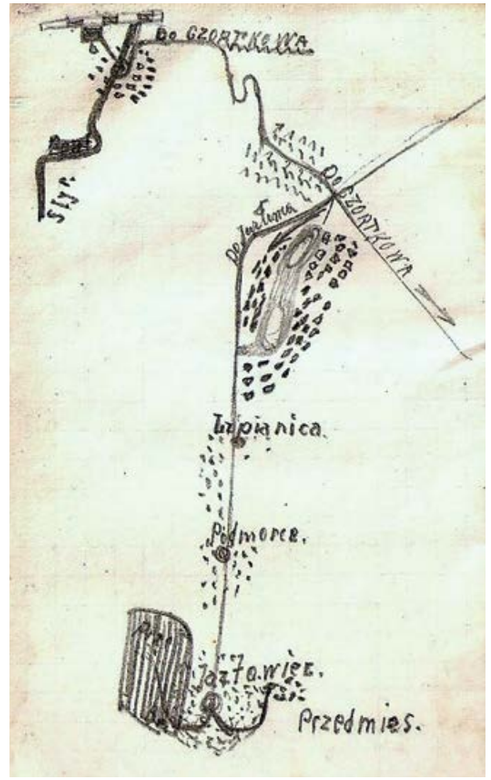

Plan dojazdu do Jazłowca.

Dnia 3 czerwca [1921 r.] o godz[inie] 6 rano w Buczaczu. Z B[uczacza] do Jaz[łowca] 15 k[i]lom[etrów], przez Jazłowiec, Browary do Przedmieścia. Z Jałowca jeszcze było gorzej, bo po drodze zgubiłem w gorącem marszu krawatkę. Byłem zdenerwowany, bo wypadało mi albo wracać, albo jechać do domu. Wybrałem to ostatnie i powróciłem do Buczacza na godz[inę] 17.30. wstąpiłem do D. Meryngera[177] i dowiedziałem się, że kupno na razie wstrzymane, ale zostawiłem mu swój adres, aby gdy będzie rozpoczęte powiadomił mnie otem.

Wieczór o godz[inie] 10 wyjechałem z Buczacza. Do Stanisławowa przyjechałem na godz[inę] 2 dnia 3 czerwca. Ze

[174] Ząbkowice Będzińskie, obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej. Ząbkowice Śląskie były wówczas w granicach Niemiec.

[175] W II Rzeczypospolitej miasto powiatowe w województwie tarnopolskim, obecnie na Ukrainie w obwodzie tarnopolskim. Pozostałe miasta na trasie przejazdu, oprócz Zagórza, obecnie na terenie Ukrainy.

[176] Wieś na południe od Buczacza.

[177] Osoba nierozpoznana.

Stanisławowa wyjechałem o godz[inie] 5 rano, powracałem tą samą linią t.j. na Stryj, Sambor, Chyrów, Zagórz. Do Iwonicza przybyłem na godz[inę] 22, [dnia] 3 czerwca.

Z domu wyjechałem 9 czerwca o godz. 20. Jechałem przez Kraków, Granicę, Częstochowę, Koluszki, Skierniewice, Łowicz, Włocławek, Aleksandrów do Torunia[178]. Z domu wyjechałem we czwartek, do Torunia przybyłem w sobotę rano, przeszedłem z głównej stacyi do miasta przez most na Wiśle, poczekałem jeszcze na stacyi do godz[iny] 11 rano. O 11 wyjechałem do Książek[179].

Z Książek wyjechałem w poniedziałek rano, w Toruniu wysiedliśmy i udaliśmy się do pośrednika pana Finryna[180], tam zabawiłem do godz[iny] 12, poczem przeszliśmy znowu przez most na główną stację i stamtąd odjechaliśmy o godz[inie] 2. Jechaliśmy z powrotem na Aleksandrów, Kutno, Skierniewice, Częstochowę, Kraków, do domu przyjechałem w środę rano.

Dnia 29 czerwca [1921 r.] o godz[inie] 5 rano wyjechałem z domu, na godz[inę] 5 wieczorem przyjechałem do Buszniowa i do następnego dnia do godz[iny] 8 rano musiałem czekać na kolejkę do Rypnego[181]. [Do Rypnego] przybyłem na godz[inę] 12 dnia 30 [czerwca]. Pierwszego lipca byłem we dwóch firmach u „Dunki de Sajo" i u „Premiera". Drugiego [lipca] zaś u „T.P.G"[182]. Drugiego lipca o godz[inie] 5-tej wyjechałem z Rypnego, z Buszniowa wyjechałem o godz[inie] 21. Przez cały czas swego pobytu w Rypnie byłem ogromnie zdenerwowany, a już najbardziej odbił się na mojem zdrowiu dzień ostatni, t.j. 2 lipca. Myślałem sobie rozmaicie: [tekst zamazany przez autora pamiętnika], dlatego że wyjechałem, to znowu, że już pod [tekst zamazany przez autora pamiętnika], w końcu jednak uporałem się z temi myślami i odpędziłem je od siebie, zadowalając się tem, że prawie każdy człowiek musi tak samo jak i ja walczyć o lepszy byt, a są jeszcze i nieszczęśliwsi aniżeli ja. Toteż w końcu nabrałem jeszcze energii i postanowiłem popróbować szczęścia jeszcze w Borysławiu[183].

Do Borysławia przyjechałem dnia 3 lipca o godz[inie] 5-tej, do godz[iny] 10-tej szukałem znajomych i znalazłem nareszcie po wielkich trudach Szy-

[178] Miejscowości w Polsce, na trasie przejazdu do Torunia.

[179] Wieś, obecnie w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie wąbrzeskim, na północny wschód od Torunia.

[180] Osoba nierozpoznana.

[181] W okresie międzywojennym wieś w powiecie dolińskim w województwie stanisławowskim, obecnie na Ukrainie w obwodzie iwano-frankowskim.

[182] Nazwy firm wydobywających ropę naftową.

[183] Miasto, obecnie na Ukrainie, ośrodek wydobycia ropy naftowej.

szlaka[184], który mieszkał na Wólce-Tustanowicach[185] u P[ańśtwa] Pogranicznych. Dzień 3 lipca spędziłem na wypytywaniu [tekst zamazany przez autora pamiętnika]. W nocy spałem u Szyszlaka. Na drugi dzień, t.j. 4 lipca, obszedłem nast[ępujące] firmy: Fanty, Felisyków, Karpaty, Galicję, Premiera, Naftę[186]. 5 lipca byłem na Ratoczynie i „Horodyszczach" Maraźnicy[187]. 6 lipca obszedłem Tustanowice, jeszcze raz Maraźnicę, Potok. Dnia 7 [lipca] obszedłem jeszcze raz cały Borysław i dowiedziałem się, że jest potrzeba na „marję"[188], gdzie miałem się zgłosić 8-go rano, gdy jednak poszedłem [tekst zamazany przez autora pamiętnika]. Poszedłem jeszcze jednak do warsztatów mechanicznych „Premiera", jednak [tekst zamazany przez autora pamiętnika], ale spodobałem się widać inżynierowi, bo dał mi, po bardzo miłej rozmowie, kartkę do inżyniera budownictwa p. Baja[189] z poleceniem przyjęcia mnie. Czekałem na niego dość długo, ale także daremnie, bo gdy zgłosiłem się do niego, oświadczył [tekst zamazany przez autora pamiętnika], to mnie nareszcie tak zdenerwowało, że postanowiłem odjechać 7 lipca z niewdzięcznego Borysławia [tekst zamazany przez autora pamiętnika]. Mógłbym był otrzymać [pracę] bardzo łatwo, gdybym miał [tekst zamazany przez autora pamiętnika], tego jednak niemiałem [!], toteż postanowiłem zdobyć i jechałem do domu, z tem postanowieniem, że pojadę do Lwowa [tekst zamazany przez autora pamiętnika] i dopiero wtenczas będę się ubiegał o pracę.

Do pociągu z miasta musiałem iść pieszo, dzień był ogromnie parny i gorący, toteż dobrze się zagrzałem, nim doszedłem z pakunkiem na stację. Myślałem dochodząc do stacji, że teraz przynajmniej trochę ochłodzę się, nadzieja jednak i tu zawiodła mnie, bo do pociągu kto chciał wsiąść, musiał szturmować. Po wielkich trudach i po kilku otrzymanych szturchnięciach nareszcie dostałem się do wagonu, tam jednak niebyło [!] weselej, bo ani niebyło [!] gdzie usiąść, ani pakunku położyć. Niedałem [!] jednak wszystkim przeciwnościom wygrać, więc najpierw zrobiłem miejsce na pakunek, a później sam uczepiłem się na końcu ławki. Pół siedząc, pół stojąc dojechałem do Chyrowa, tutaj wysiadło dużo podróżujących, toteż miejsca niebrakowało [!]. Z Chyrowa obserwowałem trzech graczy, którzy mając chwilę czasu, zasiedli do „ferbla"[190] i niepoprzestali [!], aż w Iwoniczu, gdyż tutaj musieli wysiadać. Gra była bardzo żywa, bo przecież grali na pieniądze i to dość grubo, jak na takich kapitalistów, co cały miesiąc pracują na 7 tysięcy marek – bo po tysiącu, dwóch, trzech leżało nieraz na kupce, że zaś w każdej grze musi ktoś przegrać, to jest wiadome, więc i tutaj wyszedł jeden gość bez grosza prawie, bo zostało mu tylko parę marek, przegrał zaś 10 tysięcy marek, na które musiał pracować więcej niż miesiąc, toteż gdy wysiadł, naciągnął tylko czapkę na uszy i zły jak gdyby cały świat jego przegranej był winien poszedł, przeklinając wszystko, do wozu, który na niego czekał.

Do 26 lipca [1921 r.] byłem w domu, wtem samem dniu poszedłem do Krosna[191] do pracy do warsztatu mechanicznego. Mieszkałem w [zamazane przez autora pamiętnika] u bardzo poczciwej kobiety, której mąż nazwiskiem [nazwisko zamazane przez autora pamiętnika] został zabity jeszcze w 1914 roku na rosyjskiem froncie. Wdowa po nim, kobieta już starsza, ale nadzwyczaj gościnna, toteż czas wolny od pracy spędzałem na rozmowach z nią i jej bardzo przyjemnemi dzieciakami. Na szczególną uwagę zasługuje najmłodsza Zosia, która chociaż bardzo mała, bardzo miła i roztrzepana dziewczynka, toteż w dziecinnem tem towarzystwie czas mijał mi bardzo szybko.

Trzydziestego pierwszego lipca byłem w Krynicy[192] z Zajączkowskim, dyrektorem kopalni, samochód, którem jechaliśmy, był zupełnie nowy i był nawet najnowszej marki „sztajer"[193], bo w wojnę dopiero konstruowany. Krynica, dość porządna miejscowość kąpielowa, na szczególną uwagę zasługuje woda. Z Krynicy wróciliśmy 1 sierpnia wieczorem. Zajączkowski proponował mi, abym pozostał u niego, a raczej abym po pracy do niego przychodził w celu małych wyjazdów, na co jednak nieprzystałem [!].

Dnia 13 sierpnia, po długiej, bo dwumiesięcznej pogodzie, spadł dość porządny deszcz, którego ludność ogromnie wyglądała.

Dnia 14 sierpnia zostałem zaproszony na wesele p. G.W., na którem jednak niebyłem [!].

Dnia 27 sierpnia zostałem zaproszony na wycieczkę do zamku Odrzykońskiego[194], ale niestety musiałem odmówić, ponieważ w tę niedzielę musiałem być w domu. Zaproszenie wysłane było przez komitet wycieczkowy, za który podpisani byli Patla A., J. Patlówna i Kubitówna[195]. Wieczór dwudziestego ósmego sierpnia spędziłem w towarzystwie obydwóch [tekst zamazany przez

[184] Osoba nierozpoznana, ale zapewne pochodząca z Rogów (nazwisko Szyszlak występowało i występuje w tej miejscowości).

[185] W II Rzeczypospolitej wieś posiadająca prawa gminy miejskiej w powiecie drohobyckim. W 1930 r. włączona do Borysławia.

[186] Nazwy firm wydobywających ropę naftową.

[187] Zapewne miejscowości w pobliżu Borysławia.

[188] Zapewne nazwa szybu naftowego.

[189] Osoba nierozpoznana.

[190] Popularna gra w karty.

[191] Miasto powiatowe na południu Polski w województwie lwowskim (do 1939 r.).

[192] Miejscowość uzdrowiskowa w powiecie nowosądeckim.

[193] Właściwie: Steyr, samochód produkowany w austriackiej firmie Steyr Werke AG, która pierwsze samochody zaczęła produkować w 1920 r. Od 1935 r. koncern Steyr-Daimler-Puch.

[194] Ruiny zamku w Odrzykoniu, koło Krosna.

[195] Osoby nierozpoznane, prawdopodobnie mieszkańcy Krosna.

autora pamiętnika], czas upłynął bardzo szybko, bo bawiliśmy się [tekst zamazany przez autora pamiętnika]. Największe kawały płatał A.P., który dla większego towarzystwa także z nami się bawił. Prawie co dzień byłem gościem u P…, ale tylko gościnnie, bo inaczej tego określić niemożna [!]. Później przestałem być taki natrętny do P… i niechodziłem [!], tylko wtenczas, gdy potrzeba mi było wymienić książki.

Dnia 1 października 1921 r. odszedłem z Krosna, powodów do odejścia miałem dużo, a najgłówniejszy był ten, że niemogłem [!] za takie wynagrodzenie [tekst zamazany przez autora pamiętnika]. Po odejściu z Krosna poszedłem zaraz do P. [tekst zamazany przez autora pamiętnika], gdzie miała być wolna posada, ale niestety! Kazano mi czekać trzy miesiące na nią, gdyż wtedy dopiero miał być gotowy [tekst zamazany przez autora pamiętnika], który miałem objąć.

Od 1 października 1921 r. zmieniono wypłaty górników, t.j. zamiast aprowizacji, odzieżowego i.t.d.

Dnia 28 października byłem u P. [tekst zamazany przez autora pamiętnika] dowiedzieć się o posadzie, która miała tam być do objęcia. Niestety, posada była już objęta.

Dnia 1 listopada byłem cały dzień zły i zdenerwowany, nieposzedłem [!] nawet rano do kościoła, bo po pierwsze było zimno, a po drugie byłem niezadowolony z całego świata. Dzień 1 listopada był dniem zimnem i wietrznem, toteż i wieczór przesiedziałem w domu.

4 listopada otrzymałem list od p. Patli z zaproszeniem na przedstawienie, w którem on odgrywał Antka zucha z „Karpackich Górali"[196]. W liście tem prosił także o odwiedzenie Tłoków[197].

6 listopada, na przedstawienie iść niemogłem [!], ponieważ było późno w nocy, bo o godz[inie] 8 dopiero się zaczynało.

20 listopada byłem na weselu J. Patli[198]. Wesele to przedstawiało się jako kupa pijaków, co chwila też powstawały kłótnie na których zwykle się kończyło. Wieczorem dopiero dostało się trochę po czubie Ryszowi Wł.[199], później był spokój. Od wesela P. od 20 listopada 1921 r. czas mi płynął jednostajnie, od czasu do czasu wyszedłem tylko na spacer, albo też do którego z kolegów, zaglądnąłem też czasem do siostry.

[196] Przedstawienie w oparciu o dramat Józefa Korzeniowskiego, którego akcja dzieje się wśród górali huculskich zamieszkujących część Karpat Wschodnich – Gorgany, Czarnohorę i inne pasma górskie. Antek Rewizorczuk, młody góral, jeden z bohaterów dramatu.

[197] Prawdopodobnie chodzi o przysiółek między Krosnem o ówczesną wsią Suchodół (obecnie część Krosna).

[198] Mieszkaniec Rogów.

[199] Mieszkaniec Rogów, prawdopodobnie chodzi o sąsiada Leniów.

Jest przysłowie: wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej, niemogło [!] jednak to przysłowie stosować się do mnie i kiep był, kto to powiedział, bo ja przez całą zimę siedziałem, co prawda w domu, jednak nieczułem [!] się najlepiej, ciągle mi coś brakowało. I niemogłem [!] znaleźć nigdzie zadowolenia, chociaż starałem się o zapomnienie swoich wszystkich dolegliwości. W celu zapomnienia przedsiębrałem nieraz wycieczki do Krosna, Dukli i Rymanowa[200], zawsze jednak [tekst zamazany przez autora pamiętnika].

Dnia 7 stycznia 1922 [r.] otrzymałem kartkę z powinszowaniem nowego roku od A.P., ucieszyłam się nią, bo przy jej otrzymaniu miałem dowód, że niezapomniał [!] jeszcze o mnie.

Dnia 14 stycznia 1922 r. byłem na zgromadzeniu gminnem w Rogach[201], na którem były omawiane następujące sprawy: 1) sprawa spółki „Samopomocy Gminnej" w Rogach, 2) Odczytanie statutu „Chrześcijańskiej Spółki Spożywczej" w Rogach, 3) Sprawa kupna domu J. Grinfelda[202] przez gminę, 4) Gminy zbiorowe[203]. Przebieg obrad był dość burzliwy, szczególnie podczas dyskusji nad statutem „Chrześcij[ańskiej] Sp[ółki] Spoż[ywczej]", następnie nad kupnem domu Grinfelda, do którego niedoszło [!] także do skutku. Posiedzenie skończyło się o godzinie 8 wiecz[orem].

Dnia 21 stycznia przyszło do skutku kupno ratusza, który ubito za milion mkp [marek polskich]. Z kupna byłem zadowolony, zły tylko byłem na to, że do niego przyczynić się niemogę [!].

15 lutego [1]922 [r.] byłem bardzo gorzko zadowolony i walczyłem cały dzień z myślami: mówić albo nie, nareszcie doszedłem do tego, aby nie mówić, bo to mówienie byłoby ubliżeniem swojego ja. Postanowienie to jednak niezadowoliło [!] mnie, więc zacząłem szukać przygód, których jednak chociaż chodziłem daleko, nieznalazłem [!] i w rezultacie powróciłem do domu z myślami gorzkiemi jak piołun.

Przez całą prawie wiosnę kręciłem się za [tekst zamazany przez autora pamiętnika] w okolicy [tekst zamazany przez autora pamiętnika] jak marek po piekle, ciągle z tem samem skutkiem.

[200] Dukla, Rymanów – miejscowości niedaleko Krosna w kierunku granicy Czechosłowacji (1922 r.), obecnie Słowacji i Sanoka.

[201] Miejscowość w powiecie krośnieńskim, na trasie Krosno – Dukla, rodzinna autora pamiętników.

[202] Obiekt żydowski w centrum wsi nad rzeką Lubatówką. Popularna nazwa ratusz. Ginfeld, właściwie: Grünfeld, jeden z przedstawicieli społeczności żydowskiej, która do 1918 r. mieszkała w Rogach.

[203] Po I wojnie światowej, podobnie jak w czasach autonomii galicyjskiej, były gminy jednowioskowe. Zapewne już w 1922 r. myślano o zmianach i organizacji większych gmin, składających się z kilku wiosek. Gminy zbiorowe wprowadzone zostały w 1934 r.

[brak kartek]

Od 15 marca do 1 maja byłem na wojsk[owym] szkoleniu w 10 Dyonie samochodowem w Przemyślu. Z początku dni zdawały się być wiekami, później jednak oswoiłem się z losem, a przy końcu to nawet żal mi było rozstać się z niektórymi kolegami. W czasie ćwiczeń przypadły Święta Wielkanocne, które spędziłem w gronie kolegów. Niebrakło [!] też między nami i oficerów, bo był na obiedzie wielkanocnem obecny nasz dowódca. Z początku obiad spożywaliśmy spokojnie, z ceremonią, później jednak po wychyleniu jednej i drugiej butelki zaczęła się wesoła pogawędka, żarty sypały się jak z rogu obfitości, a nareszcie w końcu i tego było mało, więc zanucił ktoś piosenkę „Tam w alejach ujazdowskich", co gdy wszyscy gruchnęli później, to aż sala zadrżała. W końcu toastów sypało się co niemiara i może nieskończylibyśmy [!] tego biesiadowania do wieczora, gdyby nie to, że był między nami jeden cywil, któremu pilno było do domu, gdyż tam czekała na niego żona. Cywil ten zaprosił do siebie naszego dowódcę, a my także rozeszliśmy się gdzie kto mógł, tak że po godzinie koszary były puste.

Po ćwiczeniach byłem w Borysławiu, Bitkowcu[204], Drohobyczu, poczem przyjechałem do domu. W miesiąc później otrzymałem zajęcie w Jedliczu[205].

W sierpniu [1]923 r. zbliżyłem się do p. R.S.[206]; po tamtej stronie były dość dobre chęci, co do których miałem sposobność przekonać się dopiero z końcem roku. Byłem zaangażowany także u G.-W.A.[207]

Rok [1]923 zeszedł mi prawie na niczem, gdyż nieosiągnąłem [!] celów, do których dążyłem. Ceny w [1]923 [r.] poszły chyba najwięcej w górę; a właściwie upadła marka, bo gdy na początku roku dolar kosztował 700 mkp [marek polskich], to przy końcu trzeba było dać za niego 7.000.000 mkp [marek polskich]; razem zaś z[e] wzrostem ceny dolara wzrosły ceny wszystkich artykułów, tak że trzewiki, para kosztowały 18.000.000 [marek polskich][208].

[204] Miejscowość nierozpoznana, prawdopodobnie koło Borysławia, Drohobycza.

[205] Miasteczko między Krosnem a Jasłem, z rafinerią ropy naftowej.

[206] Inicjały osoby nierozpoznanej.

[207] Inicjały osoby nierozpoznanej.

[208] Był to okres hiperinflacji, gdy wartość marki spadała znacznie z dnia na dzień. Kryzys powstrzymała m.in. reforma walutowa, gdy markę zastąpiono złotym.

„Małgorzata"[209]

Małgorzata dziewczę młode,
Wtem sezonie weszła w modę,
Do urody dał jej Bóg,
Piękną postać, parę nóg.
A że była była
Bardzo miła miła
Kochało ją chłopców dwóch.
II
Na wyścigi jej dawali
I ci duzi i ci mali
Bombonierek cały stos
A ona się śmiała w głos.
A był jeden jeden
Bardzo bieden bieden
Skierował jej serca ból
III
Ona mówi nic nieszkodzi
Niech mnie pan gdzie zaprowadzi
Więc ile pan chce
Piwa napijemy się.
Pij pan piwo piwo
Z inną dziewą dziewą
Bo ja dziś szampana chcę.
IV
Gość w kieszeni miał koronę,
Więc opuścił piękną żonę
A u innego było dość
Kazał jej szampana dać
A więc miała miała
To co chciała chciała
Wkrótce stała się niecała.
V
Małgorzata dziewczę młode
Postradała swą urodę
I piastuję chwile te
Wspominając czasy te

[209] Właściwy tytuł „Małgorzatka". Piosenka powstała w 1916 r., autor nieznany. Słowa w pamiętniku nieco różnią się od podawanych w śpiewnikach.

Tak to bywa bywa
Zamiast piwa piwa
Jakaś Małgorzata chce.

„Od pierwszej chwili”[210]
I
Od pierwszej chwili gdym cię poznała
Od pierwszej chwili pokochałam cię
Ty teraz chodzisz z inną rywalką
I z mego losu naśmiewasz się
II
A gdy przystąpisz z nią do ołtarza
I ja przystąpię i zdradzę cię
Wezmą za sztylet, twą pierś przebiję
I stan małżeński poplamię ci.
III
Za to mnie sądy karać niebędą
Ani ten najdroższy Bóg
Bo on przecież wie żem cię kochała
A tyś był dla mnie tak wielki wróg.

[210] Słowa przypominają bardzo kurpiowską piosenkę zalotną śpiewaną przez Marysię z Czarnotrzewia, a zapisaną w 1928 r.

CZĘŚĆ II

Jolanta Golonkiewicz-Rybska

Rogowskie historie rodzinne

Galicja i Rogi końcem XVIII oraz w XIX i XX wieku

Rogi, według *Mapy topograficznej austriackiego kwatermistrzostwa Sztabu Generalnego 1749–1754*[211], sporządzonej po I rozbiorze Polski, *znajdowały się w odległości pół godziny marszu od Wrocanki, pół godziny od Iwonicza, i 45 minut od Miejsca.* Autorzy mapy tak opisali Rogi: [Wieś] *ma zamek, którego przednia część jest wybudowana z kamienia; jest on obwiedziony wodą (fosą) szeroką na 20 kroków. Tutejszy potok ma na końcu wsi, aż do wpływu idącego z Iwonicza cieku wodnego, strome brzegi, które są nie do przejścia bez mostów, we wsi można go jednak wszędzie sforsować. Ma nieco wysokopiennego lasu bukowego; leżący z przodu na prawo mały las ma drzewa olchowe i jest bardzo grząski. Teren łąk jest poprzecinany grząskimi rowami, stąd uciążliwy do przejścia. Odchodzące od drogi pocztowej drogi, łącznie z drogą krajową, mają wprawdzie czarne podłoże, są jednak mimo to dość dobre; droga do Lubatówki jest z powodu częstych kamieni bardzo zła; tak samo również pozostałe drogi z powodu gliniastego podłoża i miejsc rozmytych; powyżej wsi jest gościniec cesarski.* [Wzniesieniami] *jest zdominowana z obu stron; ze wzniesień w stronę Lubatówki jest rozległy widok.*

Przed rokiem 1854[212], Galicja, a więc i Rogi, była najbiedniejszą prowincją cesarstwa austro-węgierskiego. Na ziemiach polskich, które znalazły się pod zaborem austriackim, 50% dzieci umierało przed ukończeniem 5 roku życia, a jeden lekarz przypadał na 9 tysięcy mieszkańców, w 1/3 miejscowości nie było szkół. Analfabetyzm, wyniszczająca pańszczyzna, nędza, choroby, niedostatek to cechy charakterystyczne ówczesnej Galicji. Chłopi mieszkali w kurnych chałupach składających się z sieni, izby i komory, która niejednokrotnie pełniła rolę stajenki. Bywało, że stajenka była kolejnym pomieszczeniem mieszczącym się pod jednym dachem. W izbie mieszkalnej był piec, a w komorze przechowywano zboża, sprzęty gospodarcze i odzież. W najbiedniejszych gospodarstwach

[211] *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, t. 5, część A, sekcja 89, pod red. W. Bukowskiego, B. Dybasia, Z. Nogi, Kraków 2014.

[212] W 1854 roku w Bóbrce koło Krosna Ignacy Łukasiewicz założył pierwszą kopalnię, gdzie ropę naftową wydobywano ręcznie wiadrami na skalę przemysłową. Magazynowano ją w drewnianych zbiornikach i beczkami, na konnych wozach, przewożono do destylarni, które były odpowiednikiem dzisiejszych rafinerii.

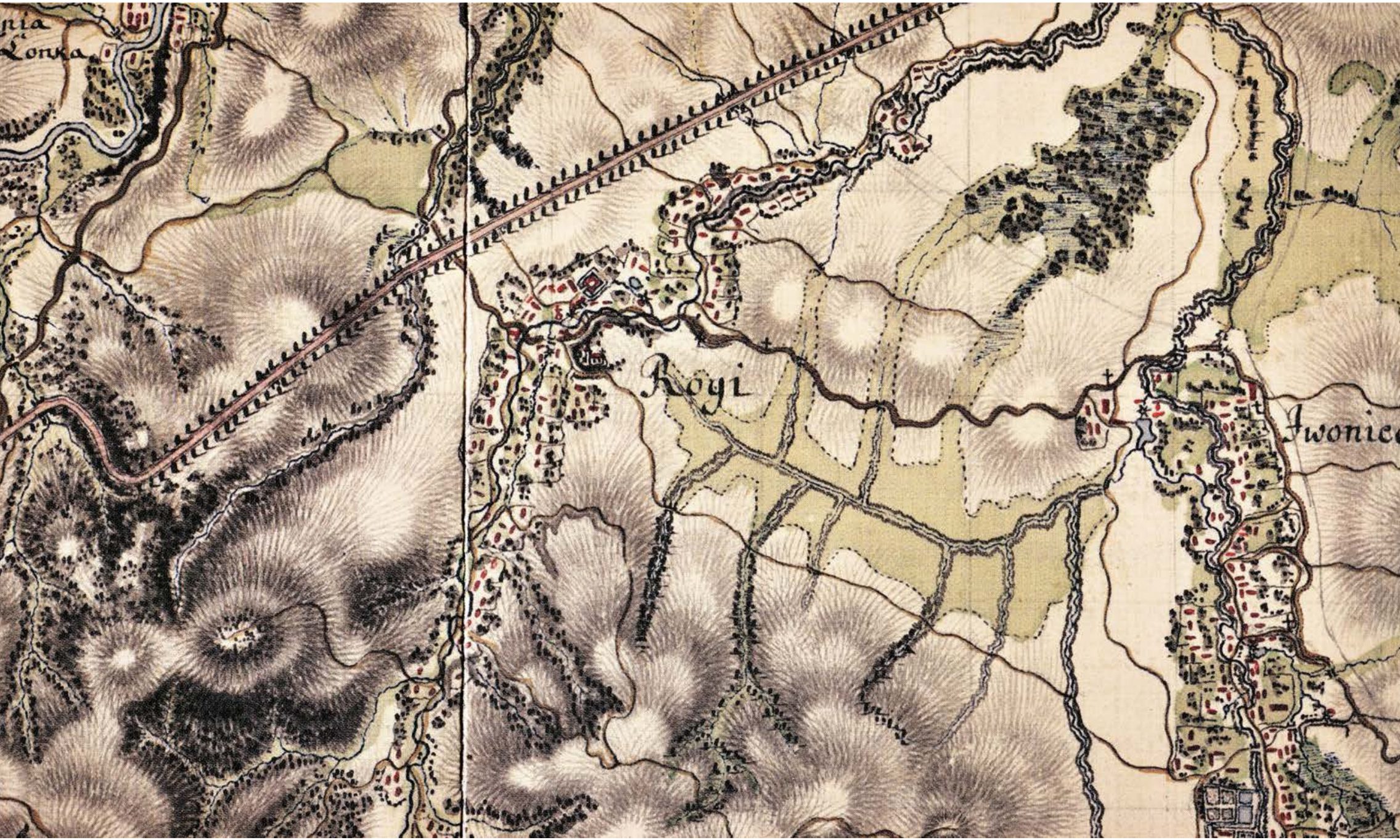

Rogi na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783 r., fragment sekcji 89.

w mroźną zimę zwierzęta trzymano w izbie, koło pieca. W zależności od liczebności rodziny i jej „zamożności" bywały budynki z drugą izbą i komorą lub tylko z jedną izbą oraz chałupy lepianki z chrustu i gliny zmieszanej ze słomą. Kobiety na co dzień nosiły białe, płócienne koszule i spódnice, a na głowie chustki. Płócienne ubrania nosili również mężczyźni.

Chłopi byli obciążeni pańszczyzną[213] oraz wieloma innymi zobowiązaniami na rzecz pana, kościoła i państwa. Plebanowi oddawali dziesięcinę w zbożu i meszne w naturaliach, na przykład w wosku, bądź pieniądzu, łożyli na sprzęty kościelne oraz opłacali wszelkiego rodzaju posługi. Na rzecz dworu zmuszeni byli odrabiać pańszczyznę ciągłą wołami lub końmi[214], lub pieszą i pomocną oraz płacili czynsz pieniężny, uiszczali daniny w naturze, głównie w drobiu oraz przędzy. Na rzecz państwa płacili podatek łanowy i pogłówne od każdego mieszkańca powyżej 10 roku życia oraz podatek na cele wojskowe i hibernę, czyli opłatę na utrzymanie wojsk w okresie zimowym. Po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopi spłacali w ratach kwartalnych odszkodowania dworowi za ziemię, na której gospodarzyli. Według informacji z 1826 r. *Rogowscy włościanie umieli czytać, chociaż panowie nie dozwalali im się uczyć*[215].

Także w czasach polskich, przedrozbiorowych, chłopi z królewskiej wsi Rogi byli nadmiernie wykorzystywani przez zarządców dóbr. Dowodzą tego skargi kierowane przez poddanych z Rogów i Miejsca do sądu referendarskiego. Chodziło o bezprawnie podwyższane powinności pańszczyźnianych, wprowadzanie licznych zakazów, w tym pobierania drewna z lasów dworskich na opał i ogrodzenia, zakupu piwa z miasta na uroczystości weselne, oraz zalegania przez starostów z opłatami za przewożone przez chłopów drewno i zboże na targi. Nadużycia spowodowały bunt królewskich poddanych i zaprzestanie wykonywania przez nich powinności. W konflikcie między dzierżawcą a poddanymi z Miejsca, Rogów i Lubatówki interweniował Zygmunt III Waza. Król potępił jednak postępowanie chłopów i nakazał, by powrócili do roboty oraz przypomniał o możliwości interweniowania w sądzie referendarskim, gdyby doznali krzywdy lub ponosili ciężary bezprawnie[216].

Druga połowa XIX wieku przyniosła w podkrośnieńskich wsiach duże zmiany. Chłopi zaczęli pracować dla siebie, a rozwój przemysłu naftowego w okolicy pozwolił na dodatkowy zarobek i rozwój. Zaczęli też zajmować się rzemiosłem. Stelmach (kołodziej), strycharz (ceglarz), kowal, młynarz, dróżnik, szewc, organista, stolarz, pilarz gminny, pisarz gminny to zawody najczęściej pojawiające się w Rogach[217]. Według ks. Władysława Sarny końcem XIX wieku w Rogach było 5 szewców, 6 kowali, 16 kołodziei, 3 łyżkarzy, 20 cieśli, 3 krawców i furmani[218]. Poprawiano domy i drogi. Obok większości domów znajdowały się studnie i ziemne piwnice zwane *sklepami* oraz ogródki. Pożywienie codzienne było zależne od tego, co udało się wyhodować w gospodarstwie. Na śniadanie przeważnie jedzono ziemniaki (*bandury)*, kluski, zacierkę, barszcz z ziemniakami. Na obiad kapustę z chlebem, ziemniaki z mlekiem, bób, groch, fasolę (*pichotę*), kaszę jęczmienną, placki z mąki i cebuli (*klamroki*), na *jużynę* (podwieczorek) chleb z serem, barszcz z bobem, ziemniaki z mlekiem[219]. Dzień kończyła wieczerza. Jedzono chleb, mleko, polewkę – zupę z maślanki z czerwoną fasolą, zaciąganą mąką. Na Wigilię, jak pisał ks. Władysław Sarna w *Opisie powiatu krośnieńskiego* (…), w Rogach jedzono jako pierwsze danie chleb z cebulą i czosnkiem. Ponadto kapustę z grochem, kaszę ze śliwkami, kwasówkę z grzybami, kluski, groch i pierogi. Na koniec orzechy i kompot z suszek.

Chłopi w tym czasie zaczęli się lepiej ubierać oraz odżywiać. Mężczyźni wkładali białe koszule z kretonu zapinane pod szyją dwoma guzikami, na to czarną kamizelkę oraz spodnie sukienne granatowe, buty wysokie karbowane oraz czarny kapelusz (Rogi jako jedyna wieś w okolicy słynęła z wyrobu kapeluszy). Kobiety wkładały różnokolorowe spódnice, kaftaniki oraz trzewiki. W okresie międzywojennym strój już niewiele różnił się od miastowego[220]. Także gwara miejscowa powoli odchodziła w przeszłość.

W połowie XIX wieku na Podkarpaciu narodził się przemysł naftowy (w Rogach pierwszy otwór wywiercono już w 1888 r., a z kopalniami rogowskimi wiązano duże nadzieje, nawet w pewnym momencie większe niż z Borysławiem). W 1933 r. ułożono nowy rurociąg ropny na przestrzeni Równe – Krosno, który zmienił oblicze Galicji. Wpłynął też na chłopską mentalność i kulturę.

[213] Uwłaszczenie w Galicji przeprowadzono w 1848 r. pod wpływem ruchów rewolucyjnych z 1846 i 1848 roku. Pozostawiono chłopom całość uprawianej ziemi, przy czym rząd zobowiązał się do zapłaty odszkodowań dotychczasowym właścicielom. W praktyce za ziemię zapłacili chłopi, obciążeni przez państwo specjalnym podatkiem; https://sciaga.pl/tekst/3779-4-uwlaszczenie_chlopow

[214] Według rodzinnych przekazów, stryj pradziadka Tadeusza Uliasza (1866 – 17 lipca 1935), ojca Elżbiety Leń, Franciszek, brat Jana Uliasza (1818–1889), a ojciec Wacława Uliasza był zobowiązany do odrabiania pańszczyzny ciągłej. Nie poszedł jednak orać w wyznaczonym dniu, a kilka dni później. Za tę niesubordynację zasądzono mu plagi. Rozciągniętego na ławie i chłostano rzemieniem z nawiązanymi guzami. Wybatożono go tak mocno, że przez miesiąc leżał, nie mogąc się poruszać. Kara została zasądzona przez „sędziego". Przeżył, do domu przywieziono go wołami. Do zdrowia nie wrócił, żył jeszcze dwa lata.

[215] J. Słyś, *Dzieje wsi Rogi do 1939 roku,* Rogi 2005.

[216] G. Wrona, *Dzieje Miejsca Piastowego do roku 1914,* Krosno 2018.

[217] Księga urodzeń dla miejscowości Rogi 1889–1906, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 60/1137/0/-/1.

[218] Ks. W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym,* Przemyśl 1898.

[219] J. Słyś, dz. cyt.

[220] Tamże, s. 143–144.

Proces ten był jednak powolny. Według Franciszka Bujaka[221], który w 1908 r. opisał „naszą Galicję", była ona krainą przeludnioną, znajdowała się w stanie początkowego rozwoju gospodarczego, w której *pęd rozrodczy* nie dorównywał zdolności do rozwoju ekonomicznego (przyrost naturalny w latach 1890–1900 wyniósł 10,5%). Życie tu było cięższe niż w innych krajach monarchii, co stało się jedną z przyczyn największego odpływu ludności do Stanów Zjednoczonych. Z Polski, niemal nazajutrz po uwłaszczeniu, ruszyły w świat ogromne rzesze ludzi: z zaboru pruskiego 1,2 mln osób, z rosyjskiego 1,4 mln, z austriackiego 1,1 mln[222].

Przy słabym odżywianiu praca niszczyła i *zużywała ludzi* szybciej niż gdzie indziej. Do wieku 60 lat dożywało mniej niż 50% ludności. Jak pisze dalej Franciszek Bujak, […] *lud Galicji okazuje dużą siłę żywotną, co sprawia, że zaczyna odgrywać czynną rolę w gospodarstwie społecznym kraju. Postępuje naprzód szybciej niż przemysłowe warstwy kraju, większa własność ziemska, chociaż nie uznaje jeszcze potrzeby ustawodawstwa agrarnego, niechętnie odnosi się do ustaw policyjno-weterynaryjnych, budowlanych, drogowych* […]. Z jego książki wynika również, że w 1902 roku 7% gospodarstw liczyło poniżej 0,5 ha, 12,5% mieściło się pomiędzy 1–2 ha, 37,5% to gospodarstwa od 2 do 5 ha, a 15% to 5–10 ha, od 10 do 20 ha to 2,8% ogółu gospodarstw. Stopa życiowa chłopów jednak powoli wzrastała, a przez oświatę rozszerzało i pogłębiało się odczuwanie wielu potrzeb. Niechęć chłopów do zmian maleje, więc i ruchy polityczne wśród nich zdobywają posłuch. Najsilniejszy wpływ zdobywają stronnictwa ludowe, które walczyły ze sobą o wpływy wśród chłopów. Do Galicji, dzięki propagandzie kółek rolniczych, docierają też nowe odmiany roślin uprawnych, w tym buraki cukrowe, len i konopie. Hoduje się przede wszystkim konie *niewychodne*, mało kosztujące, niewiele wymagające, silne i dobrze zbudowane, bydło czerwone, świnie, głównie mięsne, owce *świniarki* dające dwa razy w roku wełnę oraz kury, z których najbardziej popularne są zielononóżki. Kozy natomiast nie są rozpowszechnione.

Rogi nie odbiegały zapewne od tego obrazu. Ich opis z początku XX wieku zawiera *Kronika szkoły w Rogach* na stronach 1 i 2. […] *Rogi leżą nad Lubatówką, dopływem Wisłoka, przy drodze rządowej z Dukli do Przemyśla i powiatowej z Iwonicza przez Wrocankę, Głowienkę do Krosna. Graniczą ze wschodu z Iwoniczem, z zachodu z Wrocanką, z południa z Równem i Lubatówką, od północy z Miejscem. Od Krosna, miasta powiatowego odległe są 11 kilometrów, od stacji Iwonicz 6 kilometrów. Okolica pagórkowata. Najwyższe wzniesienia są w stronie południowej zwane Klarowiec i Biała Góra. Ziemia glinkowata, na wzgórzach więcej piaszczysta, miejscami urodzajna. Przez wieś płynie od południa ku północy rzeka Lubatówka, wypływająca w Lubatowej u stóp wzgórza Osiecznika (663 m). Spadek wód w Rogach do 273 m, u ujścia [do Wisłoka] 258 m. Klimat ostry, podgórski. Najcieplej w lipcu, potem czerwiec i sierpień. Koło domu jest zwykle ogródek na kwiaty i przynajmniej kilka drzew owocowych. Zamiłowanie do sadownictwa wzrasta. Zauważyć trzeba, że każdy gospodarz sadzi drzewka koło domu, a niektórzy mają duże dochody z owoców. Owoce sprzedają świeże, a także suszą lub robią powidła. W kilku domach robią wina (jabłecznik). Z jabłek najczęściej cierpkie bukówki, renety, papierówki. Ze śliwek węgierki. Z warzyw uprawiają dużo cebuli, ale znają użytek marchwi, ogórków, buraków ćwikłowych, które też z niektórych gospodarstw sprzedają*[223]. Jak pisał w *Opisie powiatu krośnieńskiego…* ks. Władysław Sarna, w roku 1898, we wspomnianych ogródkach na zioła i kwiaty zobaczyć można było rutę, pieprzową miętę, piołun, boże drzewko oraz georginie, piwonie, astry, balsaminy, nagietki i nasturcje[224].

Ludzie stawali się coraz bardziej aktywni i żądni wiedzy i kultury, np. w roku 1904/1905 do szkoły uczęszczało 256 uczniów, w tym 125 chłopców. Podobnie było w następnych latach, co stanowiło ok. 80–90% uprawnionych do nauki[225]. Kronika Diecezji Przemyskiej w piśmie diecezjalnym z czerwca 1914 r. (zbiór Krośnieńskiej Biblioteki Cyfrowej) odnotowuje wydarzenia z lat 1911–1914 w Rogach. Tak więc w listopadzie i grudniu 1912 r. odbyły się sześciotygodniowe kursy dla gospodarzy wiejskich, a w styczniu, lutym i marcu 1913 r. kurs dla gospodyń. W pierwszym z nich uczestniczyło 50 parafian. W drugim udział wzięło 36 kobiet i dziewcząt z Rogów i kilka z innych wsi. Wykłady odbywały się w szpitalu dla ubogich oraz w kancelarii gminnej. Nauk udzielały trzy siostry służebniczki ze Starej Wsi i profesorowie ze szkoły rolniczej w Suchodole. Uczyli hodowli bydła, trzody i ogrodnictwa. Kobiety uczyły się gotowania, pieczenia, prania, prasowania, szycia, cerowania, kroju, obchodzenia się z nabiałem, dbania o porządek w domu i obejściu. Kursy zakończono egzaminami, które przeprowadzano w rogowskim dworze, przy udziale starosty, dyrektora szkoły realnej, c.k. radcy skarbowego i innych ważnych osób.

W 1909 r. w Rogach powstał Związek Katolicki Społeczny. Jego celem było szerzenie oświaty dla poprawy dobrobytu ludzi, zakładanie czytelni i kółek rolni-

[221] F. Bujak, *Galicja, kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo,* reprint wydania z 1908 r.

[222] I. Bukaraba-Rylska, *Migrowanie w perspektywie trwania i rozległej przestrzeni;* http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-a31aa175-bc63-4839-9670-bf9986873ddd

[223] Kronika szkoły w Rogach 1919–1956, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/2/6.

[224] Ks. W. Sarna, dz. cyt.

[225] J. Słyś, dz. cyt.

czych. Kółka propagowały używanie maszyn rolniczych, ogrodnictwo, higienę, zasady wyżywienia, leczenia zwierząt gospodarczych i inne[226].

Mieszkańcy Rogów zajmowali się nie tylko rolnictwem. Na przykład w roku 1930 swoje warsztaty mieli w Rogach: cieśla – J. Wdowiarz, kołodziej – P. Wdowiarz, kowal – J. Knap (potem także Karol Uliasz), młyny – Józef Uliasz i M. Ekiert, sklepy z towarami różnymi – P. Uliasz, J. Raus, J. Zakrzewski, stolarze – R. Dębiczak, J. Konik, P. Konik, szewcy – S. Uliasz (potem także Piotr Leń), wyszynk – J. Parylak. Działała też Kasa Oszczędności i Pożyczek „Wzajemna Pomoc".

W styczniu 1911 r. odegrano *Jasełka*, podobnie w styczniu 1912 r., a w lutym tegoż roku także przedstawienia *Matka żyje* i *Flisacy*. W styczniu 1913 r. wystawiono znowu *Jasełka* i przedstawienia *Dziesiąty Pawilon*, *Chłopi arystokraci* i *Karpaccy górale*. W maju 1914 r. obchodzono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja i z tej okazji zorganizowano przedstawienie *W górę serca*. Jak stwierdzono w piśmie diecezjalnym, *akcji społecznej stoi na przeszkodzie brak domu parafialnego*, więc nabyto na ten cel parcelę za kwotę 2.200 koron i postanowiono w najbliższym czasie przystąpić do budowy tegoż. Do powstania domu nie doszło, plany pokrzyżowała wojna. Po jej zakończeniu funkcję domu ludowego pełnił *ratusz*, budynek położony obok szkoły powszechnej, zakupiony w latach dwudziestych XX wieku. Od roku 1925 obiekt ten mieścił scenę amatorskiego teatru oraz czytelnię.

Tradycja ta utrzymała się również po II wojnie światowej. W 1948 r. i przez kilka kolejnych lat, w nieistniejącym już rogowskim *baraku* (tak budynek nazywali mieszkańcy), wybudowanym niedługo po zakończeniu wojny, miejscowa młodzież skupiona w kółku teatralnym, pod kierownictwem nauczycielek miejscowej szkoły, sióstr Emilii i Józefy Rolówien, wystawiała sztuki teatralne dla mieszkańców wsi. W budynku tym znajdowała się scena i dość duża widownia. We wspomnianym roku 1948 rogowianie obejrzeli *Chatę za wsią* według powieści Józefa Kraszewskiego. W spektaklu udział wzięli Aleksandra Rysz jako Cyganka Aza, Władysława Knap, Irena Uliasz (z *Pułanku*), Stanisława Michalczyk, Adolf Szajna, zwany *Dolkiem*, jako Janek, (...) Kochan, jako Cygan Tumry, król taboru i inni, których nazwisk nie znam. Na rogowskiej scenie można było także podziwiać *Zemstę* i *Śluby Panieńskie* Aleksandra Fredry i inne spektakle. Po kilku sezonach teatr zakończył działalność.

Począwszy od lat pięćdziesiątych XX wieku w Rogach gościło kino objazdowe. Wyświetlano bajki dla dzieci (np. *Pinokia*, radziecką kreskówkę) i filmy dla dorosłych[227]. Największy entuzjazm wśród najmłodszych wzbudził film

[226] Przewodnik Kółek Rolniczych nr 1 z 1901 r. i kolejne numery; http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/plain-content?id=186725

[227] Relacja ustna Jadwigi Tarnowskiej, 2020 r.

o morzu, dzieci głośno wyrażały swój zachwyt, widząc jego bezkres i fale rozbijające się o brzeg[228].

We wsi działał także przez kilka lat zespół taneczny. Mimo tego na brak zaangażowania młodzieży narzekano. Na posiedzeniu Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach w roku 1955 utyskiwano, że młodzież nie jest dobrze zorganizowana i jest niezdyscyplinowana. Kładziono to na karb braku świetlicy, w której młodzi mogliby się spotykać na zebraniach ZMP lub w której urządzano by dla niej rozrywki kulturalno-oświatowe[229].

Rogowski zespół teatralny. Zdjęcie aktorów spektaklu „Chata za wsią", 1948 r.
Fot. ze zbiorów Jadwigi Tarnowskiej

[228] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

[229] Protokoły z posiedzeń Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach i jej prezydium. Zespół: Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach, pow. Krosno, lata 1954–1972, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1584/0.

Przodkowie

Rodzice Jana Lenia, autora pamiętnika, Wojciech i Zofia, pobrali się w roku 1890. Początkowo mieszkali z rodzicami Janem i Agatą Leniami[230] oraz bratem Antonim w ich chacie. Jan i Agata byli posiadaczami 12 morgów pola. Jan, przed uwłaszczeniem, zobowiązany był do odrabiania jednego dnia pańszczyzny ciągłej w tygodniu. Grunt od ojca, Piotra Lenia, otrzymał w roku 1848[231]. W akcie notarialnym Piotr tak opisał posiadane i podlegające podziałowi grunty. […] *Grunt graniczy – od Tomasza Uliasza – od strony południowej – od strony zachodniej graniczy ogród przylegający do rzeki Lubatówką zwanej – a od strony północnej graniczy z gruntem Jana Jazowca, co przedziela droga do tychże gruntów należąca, od strony wschodniej graniczy z granicą główną państwa Janickiego* (iwonickiego) […]. Piotr Leń w akcie darowizny zarządził także, że: […] *będąc przy dobrych zmysłach i zdrowym rozumie oddajemy i darujemy i wiecznymi czasy zapisujemy starszemu synowi mojemu Janowi wraz z żoną jego Agatą z Pelczarów, jako też i potomstwu ich, jeżeli im Pan Bóg da, – z tym jednak warunkiem* […] *– jeśli Jan, syn mój gdy obejmie gospodarstwo i będę spokojny, że ja ojciec i moich jeszcze pięcioro małoletnich dzieci przy nim i żonie jego będę mógł się osiedlić to mu wypuszczam zaraz całe gospodarstwo – gdybym nie mógł ze synem Janem* […] *i żoną jego pogodzić się i od nich przykrości jakie cierpieć, na tedy pół gruntu dla siebie i moich małoletnich dzieci na utrzymanie dożywotnie odbiorę i pomieszkanie w domu dla siebie mieć chcę, a co się tyczy powinności jakie na tym gruncie się znajdują lub nastać mogą do wspólnego odrobienia i opłacenia przystąpić, a ponieważ pół gruntu, ja Piotr Leń, ojciec i to, jeśli bym przy synie wraz nie mógł się osiedlić, jedynie dlatego wymawiam się i to jeno dożywotnio, a po śmierci mojej Jan, syn do całego gruntu właścicielem będzie, przez to obowiązany będzie młodszym braciom i siostrom swoim, a dzieciom moim spłacić, co przeze mnie w następujący sposób: Annie 10 złotych reńskich monetą convencyjną do wesela, gdyby się jej trafiło za mąż, aby był jej pomocnikiem, Mariannie Starszej złotych reńskich monetą convencyjną 8, drugiej Mariannie Młodszej, złotych reńskich monetą convencyjną osiem, Urbanowi*

[230] Jan Leń (1820–1894) i Agata Pelczar (+1897). Rodzicami Jana byli Piotr Leń i Małgorzata Jazowiec, rodzicami Agaty byli Franciszek Pelczar i Mikosz.

[231] Prawo z 5 kwietnia 1848 r. Urząd Gromadzki wsi Rogi. Potwierdzili prawo znakiem krzyża przysiężni Wojciech Dębiczak, Jan Uliasz, Szymon Pelczar i podpisem Tomasz Kruczkowski, który je spisał.

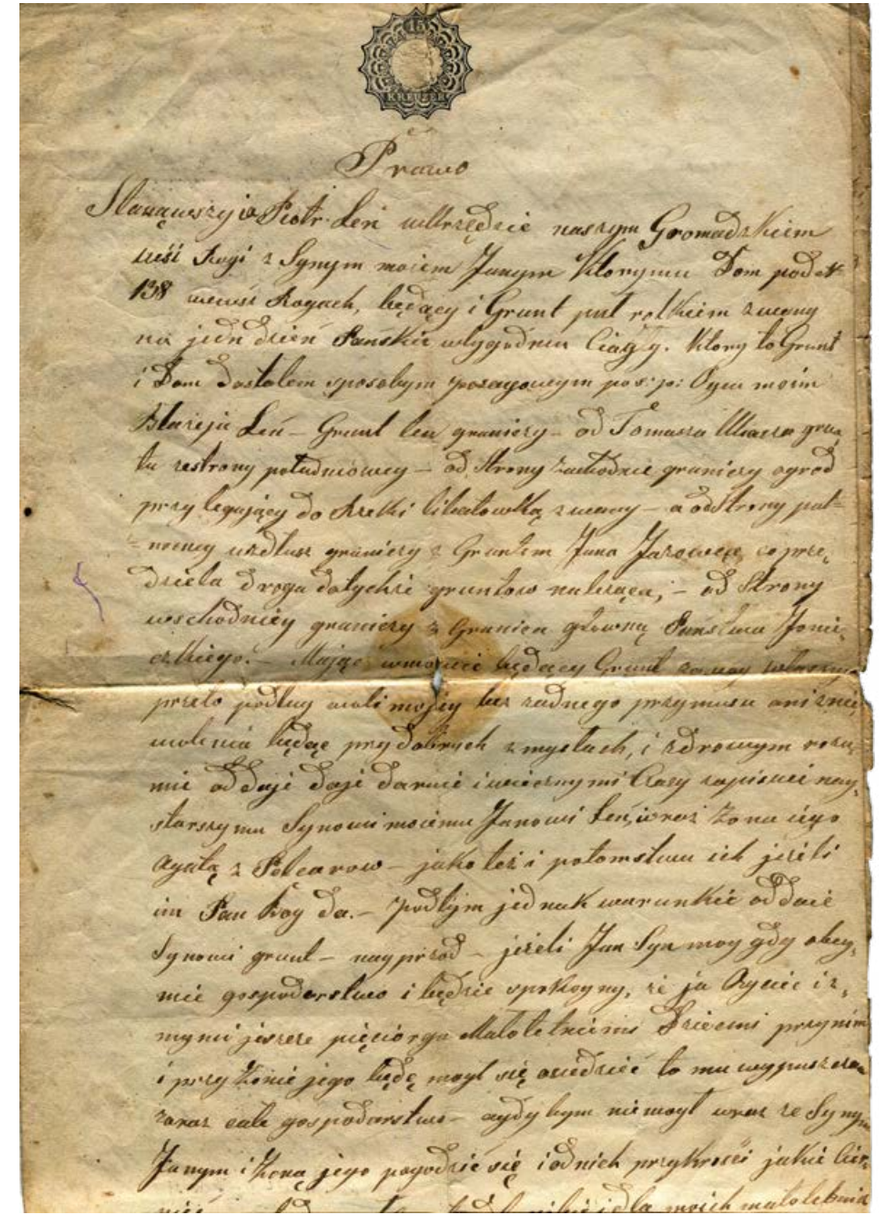

Akt podziału majątku Piotra Lenia, 15 kwietnia 1848 r.

synowi memu złotych reńskich monetą convencyjną osiem, Józefowi złotych reńskich monetą convencyjną osiem. Razem obowiązany będzie spłacić zł reńskich monetą convencyjną czterdzieści dwa. Spłat tych obowiązany będzie, gdy podro-

sną i sami potrzebować będą. Zatrzymane przeze mnie długi, z powodu ciężkiego czasu jako też, że byłem obarczony małoletnimi dziećmi, do dworu złotych reńskich monetą convencyjną 28, księdzu proboszczowi tutejszemu Larynowiczowi złotych reńskich monetą convencyjną 10 […]. *Jeśli grunt na pół z synem Janem utrzymywać będziemy i długi wspólnie będziemy wypłacać – a gdyby na mnie Pan Bóg wyrok śmierci ustalił, a długi wypłacone nie były, na tedy Jan syn z gruntu wypłacić długi obowiązany będzie, co jednak bez żadnego ujmowania, ani odtrącania z przeznaczonych na małoletnie dzieci wypłacić.* […] Piotr rozporządził również ruchomościami: […] *sprzętów rolniczo gospodarskich – jako to wóz kuty. jaki mam, pług – brony – i sąsieków na zboże dwa, takowe zostaną Janowi przy gospodarstwie* […].

Jan Leń, dziadek naszego bohatera Jana, otrzymawszy gospodarstwo od swego ojca Piotra w 1848 r., nie od razu objął je we władanie. Został bowiem zaciągnięty do armii austro-węgierskiej na lat, przypuszczalnie, osiem. Jednak szeregi armii opuścił znacznie wcześniej. Zgodnie ze *Świadectwem zwolnienia ze służby wystawionym 9 marca 1852 r. […] Wskazany tutaj artylerzysta konny Johann Leń z Rogów, z majątku tej samej nazwy z powiatu sanockiego w Galicji, urodzony w roku 1820, wyznania katolickiego, stanu wolnego, bez zawodu, służył w Cesarskich i Królewskich siłach zbrojnych w korpusie kwatermistrzowskim przez 1 rok, 11 miesięcy i 11 dni jako szeregowy, później w 3 Polowym Pułku Artylerii Barona Augustina przez 11 miesięcy jako artylerzysta konny. W sumie przesłużył 2 lata, 10 miesięcy i 11 dni wiernie i rzetelnie.* […] Został również w tym piśmie poinformowany, że […] *tym samym osoba, która pełniła służbę wojskową przez 2 lata, 10 miesięcy i 11 dni nie jest uprawniona do opieki inwalidzkiej, ani do otrzymania gratyfikacji za służbę, a także innych wojskowych beneficjów, w związku z tym zgodnie z prawem dnia 31 października 1851 r., Cesarski i Królewski 3 Pułk Artylerii Polowej, staje na stanowisku, że osoba przechodząca do stanu cywilnego musi opłacić wszystkie podatki nałożone na ten stan. Urząd polityczny ustanowił, że tak samo wszyscy poddani zobowiązani są do posłusznego i niezwłocznego uregulowania swoich powinności. Wobec tego, na skutek zarówno reskryptu Nadwornej Rady Wojennej z dnia 28 stycznia 1851 r., jak i ogłoszonego zarządzenia Dowództwa Wojsk Lądowych w Gratzu, dnia 11 września 1851 r., wyrażono zgodę na jego zwolnienie ze służby po zakończeniu trwania wojny, tym samym zezwolono na wydanie niniejszego certyfikatu i każdemu zgodnie z jego powinnością stanową*[232].

[232] W 1848 r., po Wiośnie Ludów, zmodyfikowano zasady wykupywania się od służby przez wprowadzenie dla zainteresowanych specjalnej taksy, z której środków miał być opłacany zastępca. W roku 1859 podniesiono kwotę wykupu na 1500 zł reńskich, co uniemożliwiało skorzystanie z tej możliwości większości poborowych. M. Baczkowski, *Galicja, a wojsko austriackie 1772–1867,* Kraków 2017.

Tak więc można domniemywać, iż Jan Leń wykupił się ze służby wojskowej. Wrócił do Rogów i założył rodzinę[233]. W roku 1852, w którym Jan osiadł na darowanym mu gospodarstwie, zima należała do łagodniejszych, jak pisał ksiądz Andrzej Nowina Ujejski, proboszcz w Krościenku Wyżnym[234], ale *(…) za to trwała z małymi odmianami aż do 16 maja. Na św. Wojciecha i na św. Marka dla zamarzniętej ziemi w polu robić nie można było. 7, 8, 9 maja jeszcze góry śniegiem obielone były. Wiosna, lato późne. Oziminy dla przedłużonej zimy wyginęły, jarzyny dla późnego zasiewu i dla posuszy nie udały się. Ziemniaki tylko dla suchego powietrza poprawiły się, ale mało ich sadzono. Plony kapusty i owoców były dość obfite. Ceny zboża choć na wiosnę były wysokie, po żniwach zaraz podskoczyły. (…) Nie dziwi, że na wiosnę lud ubogi dokuczliwego doznał głodu. (…) na wiosnę żywił się najwięcej trawą, jako to: lebiodą, ostem, kwiatem koniczyny, liściem i kwiatem lipowym. (…) W żniwa zarobku mało mieli, bo urodzaj był mały. (…)* Tak było w Krościenku i Iskrzyni, a więc w pobliżu Rogów, gdzie zapewne sytuacja była podobna.

Dom Jana, w którym później mieszkał jego syn Antoni, a następnie potomkowie Antoniego, był drewniany, kryty strzechą. W latach trzydziestych XX wieku położono podłogi i pokryto budynek dachówką. Jeszcze w latach sześćdziesiątych w pierwszej izbie na ścianie pod oknem, stały drewniana ława skrzyniowa z rzeźbionym w piękne kwiaty oparciem, łóżko, stół, a na ścianach pod sufitem wisiały duże święte obrazy specyficznie pochylone do przodu oraz garnuszki, chochle i inne przedmioty kuchenne[235]. Jan wraz z żoną Agatą wychowali czworo dzieci: Juliannę, Antoniego, Wojciecha i Jana.

Julianna (ur. 13 lutego 1859 r., zm. 14 września 1926 r.) wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi w Starej Wsi 4 listopada 1880 r., a śluby wieczyste złożyła 26 lipca 1918 r. Do zakonu uciekła mimo sprzeciwu ojca. Pomógł jej w tym proboszcz z Rogów, Walenty Wojciechowski (1874–1889). Mimo próśb narzeczonego, *od Filipka*, nieznanego z imienia i nazwiska, w zakonie pozostała. Na wiano od matki dostała pierzynę, poduszkę, pościel, osobistą odzież (takie wiano było obowiązkowe). Julianna krótko pracowała na placówkach Zgromadzenia, a dłużej w Domu Generalnym w Starej Wsi. Przez jakiś czas prowadziła prasowalnię, potem przez 15 lat magiel domowy. […] *Od nowicjuszek, które pomagały jej w pracy, wymagała sumienności i porządku. Uczyła je pracowitości własnym przykładem.* […] Taki zapis widnieje w księgach zakonnych. Młodszy syn Antoni (ur. 13 lipca 1862 r., zm. 16 grudnia 1915 r.) pro-

[233] Po 1848 r. służba wojskowa trwała 8 lat, o poborze decydowało powołanie. Co 3 lata we wsi odbywały się spisy rekrutów w wieku od 19 do 29 lat. Rekrutacja była przymusowa. J. Słyś, dz. cyt.

[234] A. Nowina Ujejski, *Liber Memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym,* Krosno 2010.

[235] Relacja ustna Jadwigi Tarnowskiej, 2020 r.

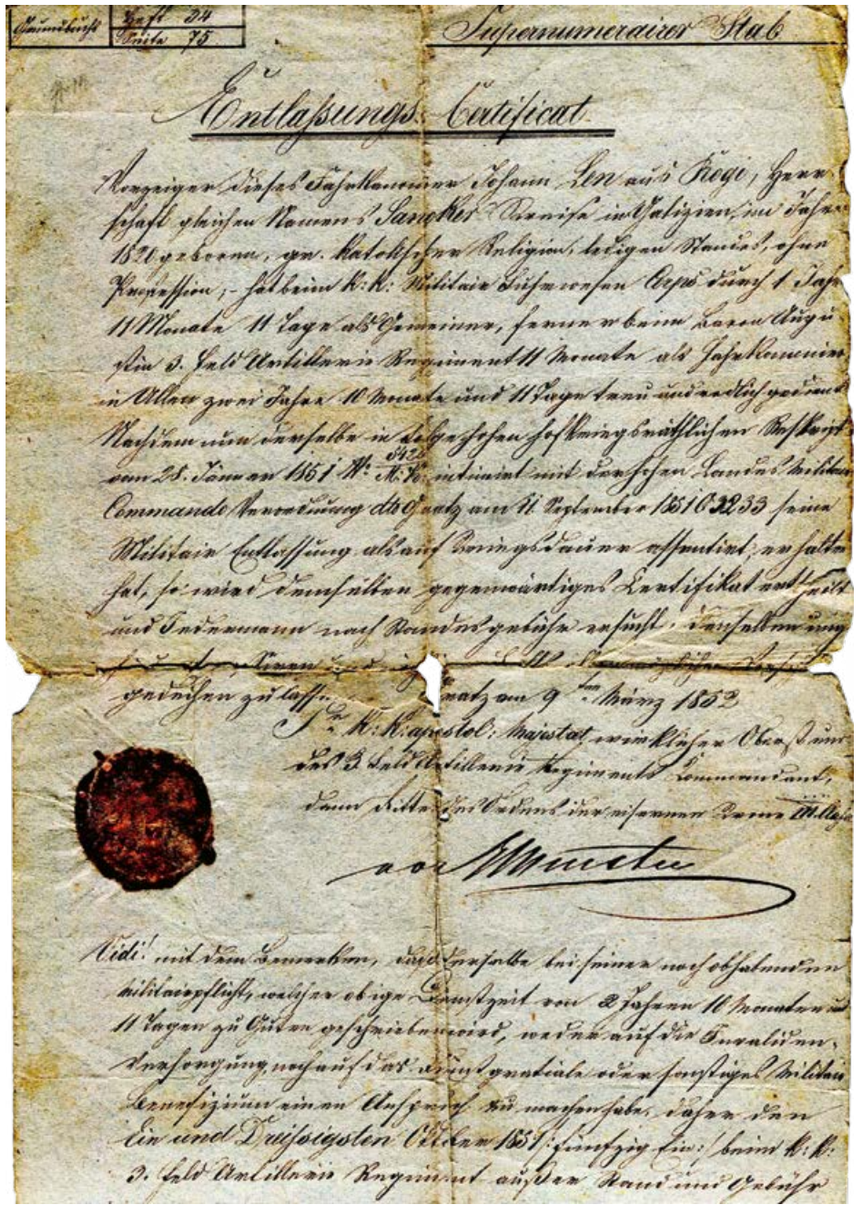

Świadectwo zwolnienia ze służby Jana Lenia, syna Piotra, Gratz, 9 marca 1852 r.

wadził gospodarstwo wspólnie z rodzicami i żoną Franciszką (ur. w 1867 r., zm. 17 lutego 1956 r.), córką Józefa Uliasza i Agaty Wacławowskiej. Trzecie z kolei dziecko to Wojciech (ur. 18 kwietnia 1867 r., zm. 2 stycznia 1944 r.) ojciec Jana, autora pamiętnika. Najmłodszy, Jan zmarł 21 stycznia 1891 r., przeżywszy zaledwie kilka miesięcy.

Wojciech z żoną Zofią[236] pobrali się w 1890 r. i zamieszkali z rodzicami i rodziną brata Antoniego. Ciasnota spowodowała, że szybko przystąpili do budowy domu na gruncie zapisanym małżonkom przez rodziców, chociaż mogli to uczynić w ciągu kilku lat. Jak wynika z rozporządzenia rodziców 17 listopada 1890 r.[237] rodzice, Jan i Agata, którzy również w celu […] *ulżenia ciężarom ze stanem małżeńskim połączonym* […] postanowili […] *darować synowi całą nieruchomość gruntową, której są właścicielami (południowa połowa, po wydzieleniu północnej połowy synowi Antoniemu) i wydać mu ją niezwłocznie po ślubie.* Jan i Agata zastrzegli sobie *prawo (…) pobierania z gospodarstwa rocznie dwóch korcy żyta w ziarnie, jednego korca pszenicy, jednego korca jęczmienia, pięciu korcy kartofli. (…)* Nałożyli też na Wojciecha i Antoniego *(…) obowiązek wypłacenia córce Juliannie po 50 zł każdy (…).* Antoniego zobowiązano *do (…) przyjęcia nowożeńców do swojej chaty bezpłatnie na przeciąg czterech lat. Gdyby Wojciech wcześniej rozpoczął stawianie własnego budynku, (…)* Antoni zobowiązany został *do (…) dostarczenia im bezpłatnie pięćdziesiąt wiązanek słomy (…)* na budowę dachu. Ojciec Zofii, Ludwik Pelczar organista i nauczyciel z Klimkówki, postanowił o: *(…) wypłaceniu tytułem posagu 300 zł (…).* Jan i Agata zastrzegli sobie dodatkowo *(…) prawo utrzymywania krowy, tj. dożywotnie prawo pasienia w lecie i pobierania paszy zimą z odstąpionej Wojciechowi połowy gospodarstwa* […].

Wybudowawszy własny dom, Wojciech i Zofia rozpoczęli samodzielne życie. Na świat przychodziły kolejne dzieci. Rodzina była duża, podobnie jak większość rodzin na wsi.

Nie zachował się żaden wizerunek Wojciecha Lenia. Lukę tę częściowo wypełnia obraz zapamiętany przez wnuki[238]. *Był wysokim mężczyzną, miał siwe gęste włosy do ramion i sumiaste wąsy. Nosił lnianą koszulę po wierzchu, na spodnie, przypasaną paskiem. Idąc do kościoła, zakładał „kontusz", buty z cholewami, koszulę ze stójką, kapelusz. Był bardzo spokojnym człowiekiem,*

[236] Wojciech Leń (18 kwietnia 1867–2 stycznia 1944) był synem Jana Lenia i Agaty Pelczar pochodzącej z Klimkówki; Zofia Pelczar (15 maja 1873–6 lutego 1947) córka Elżbiety Granisz i Ludwika Pelczara, organisty i nauczyciela z Klimkówki.

[237] Układ małżeński z 17 listopada 1890 r. spisany przez notariusza Floriana Minkusiewicza nr R 5478 w obecności świadków Józefa Wójcika, służącego, Józefa Barańskiego, policjanta miejskiego, Ludwika Pelczara.

[238] Relacje ustne Danuty Golonkiewicz i Władysława Lenia, 2021 r.

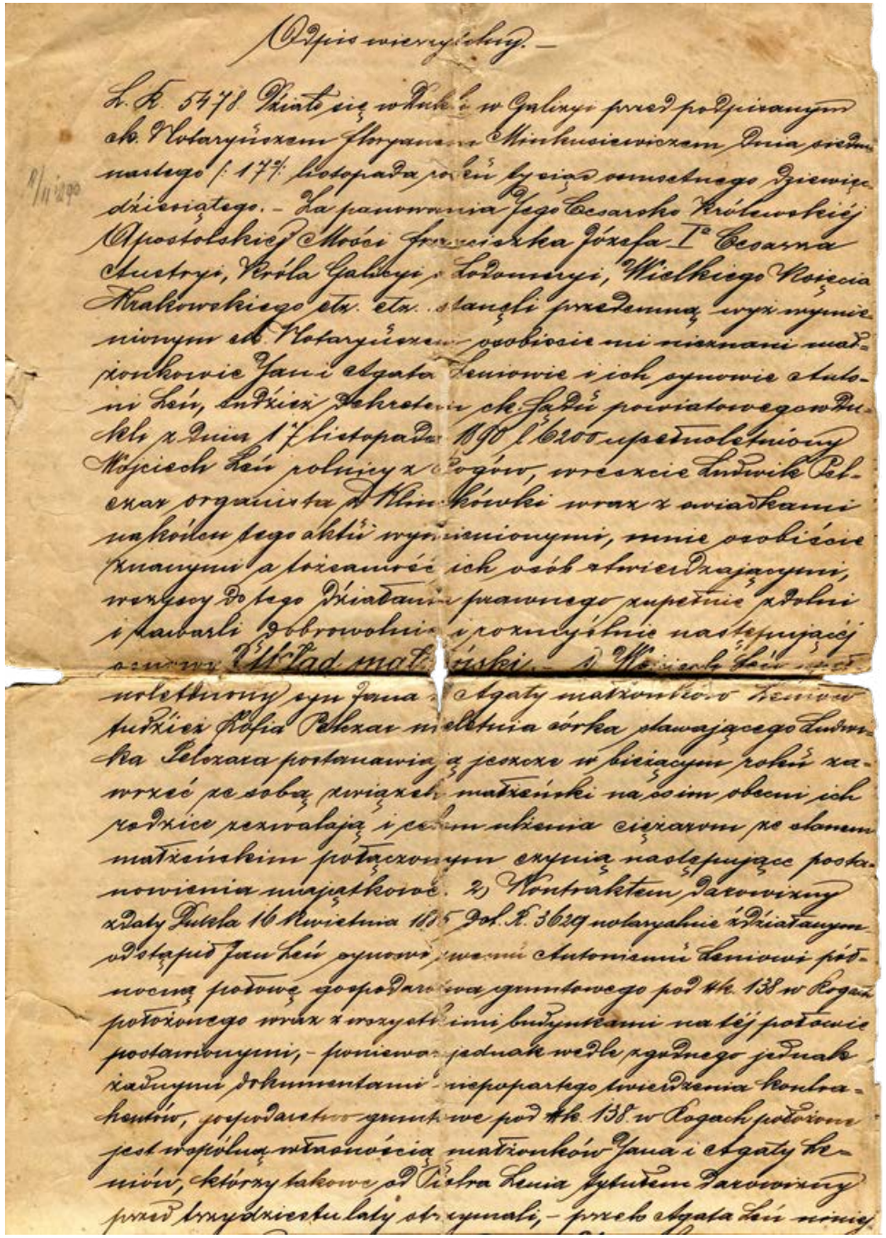

Akt podziału majątku Jana Lenia, 17 listopada 1890 r.

Zofia Leń (siedzi); stoją od lewej Zofia Uliasz, Janina Jawor, Elżbieta Penar, Danuta Golonkiewicz, Władysław Leń.

a gdy się zdenerwował mówił: Pakrew, niedobry. Skoro mowa o przekleństwach, to także Zofia w emocjach ich używała. Najdosadniejsze z nich brzmiało *Psia para sobacza*.

Dom miał dwa wejścia od frontu i od podwórka, sień dzieliła chatę na dwie części. Z jednej strony była kuchnia, gdzie skupiało się życie, a za nią druga izba. W kuchni najważniejszą rolę pełnił piec z zapieckiem i *bradrurą* (piekarnikiem). W pierwszej izbie, kuchni, nie było podłogi, lecz klepisko. Z drugiej strony sieni znajdowały się komora, stajnia i duże boisko, do którego mogła wjechać fura ze zbożem. Tam młócono zboże i na przykład fasolę, którą potem, po zebraniu badyli, przebierano. Z boku pod zadaszeniem stał wóz i sanie oraz suszyło się zgromadzone na opał drewno i badyle ziemniaczane, zwane w Rogach *bylami*[239]. Obok domu znajdowała się ziemna piwnica, czyli *sklep*, częściowo zagłębiona w ziemi. Część nadziemna wykonana była z cegły i przysypana ziemią. Dom stał tuż przy ścieżce wiodącej przez wieś, obecnej ulicy Szkolnej.

Mieszkanie wyposażone było w typowe ówcześnie sprzęty, tj. łóżka, drewniane kanapy, stół, ławy. Zofia kochała asparagusy, więc *stały we wszystkich oknach*. W sieni trzymano niektóre sprzęty rolnicze oraz uprząż dla konia. Przy tylnych drzwiach stała drabina prowadząca na strych. Za domem posadzono sad, który kończył się na rzecznym, stromym brzegu.

Zofia przy domu miała też ogródek. Rosła tam mięta zwana *kudłatą*, nasturcje i koło studni żółte, wysokie kwiaty o pełnych główkach. Uprawiała dużo

[239] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2021 r.

cebuli na nasiona, buraki ćwikłowe i pastewne, warzywa, kapustę oraz rzepę, którą karmiono krowy. Rzepę jedli także domownicy.

Podwórze było wybrukowane rzecznymi kamieniami. Wodę czerpano żurawiem ze studni położonej tuż przy drodze. Wypada wspomnieć, że do studni i toalet władze zaborcze przykładały dużą wagę. I tak dla przykładu. Przed manewrami wojskowymi, które miały odbyć się 25 czerwca 1911 r., zarządzono między innymi, że *wszystkie studnie w powiecie mają być bezzwłocznie oczyszczone, cembrzyna poprawiona wewnątrz i od wierzchu, aż do dna studni oczyszczona z pyłu, błota, trawy, grzybów i innych porostów. Woda ze studni ma być zupełnie wylana, a dno studni z błota i śmieci oczyszczone. Cembrzyna powinna być przy wszystkich studniach betonowa. Nakrycia studzien powinny być szczelne i z należytym spadem na zewnątrz po jednej stronie lub urządzone w kształcie dachu, aby woda brudna i opady atmosferyczne nie zlewały się do studni*[240]. Ostre nakazy sanitarne dotyczyły także podwórek, gnojowni, domów, które *w całym powiecie mają być w największej czystości utrzymywane, ewentualnie ściany w izbach mieszkalnych wybielone wapnem.*

Dom Wojciecha Lenia później Piotra Lenia, wczesne lata 60. XX w. Na zdjęciu Zofia Uliasz i Stanisława Kilar. Fot. ze zbiorów Jadwigi Tarnowskiej

[240] Okólnik do wszystkich Zwierzchności Gminnych i przełożonych obszarów dworskich w powiecie brzozowskim, Brzozów, 16 lipca 1911, podpisany przez kierownika c.k. starostwa dr. Matyasa. Podobne zarządzenia wydawało Starostwo Powiatowe w Krośnie, Cyfrowa Biblioteka Jagiellońska, Powiatowy Dziennik Urzędowy i Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie, nr 4 z 1911 r.

Życie w cieniu wojen

Trzecim z kolei dzieckiem Zofii i Wojciecha był Jan, autor pamiętnika. Na świat przyszedł, podobnie jak wiele pokoleń jego przodków, w Rogach, w powiecie krośnieńskim, województwie lwowskim, w domu o numerze 262, jako syn chłopa, właściciela gospodarstwa rolnego. W rodzinie Zofii i Wojciecha Leniów pojawił się 16 listopada 1897 r. przy pomocy Salomei Dembiczak, akuszerki. Ochrzczony został następnego dnia, 17 listopada, przez księdza Jana Chillę. Chrzestnymi zostali Florian Muroń i Katarzyna Rimel, żona Józefa. Obydwoje rolnicy. Odszedł z tego świata 27 września 1978 r. Jan, jak i pozostałe rodzeństwo, naukę rozpoczął w szóstym roku życia w szkole powszechnej w Rogach[241], do której uczęszczał w latach 1903–1909, a następnie pobierał obowiązkową naukę dopełniającą w latach 1909–1912[242]. W Rogach, po 1905 roku, w szkole już wówczas dwuklasowej, rozszerzony został program nauczania. Uczono czytania, pisania, rachunków, przyrody, rysunków i śpiewu oraz religii. W tym czasie kierownikiem szkoły był Karol Miętus, który tę funkcję pełnił przez 35 lat, do roku 1912.

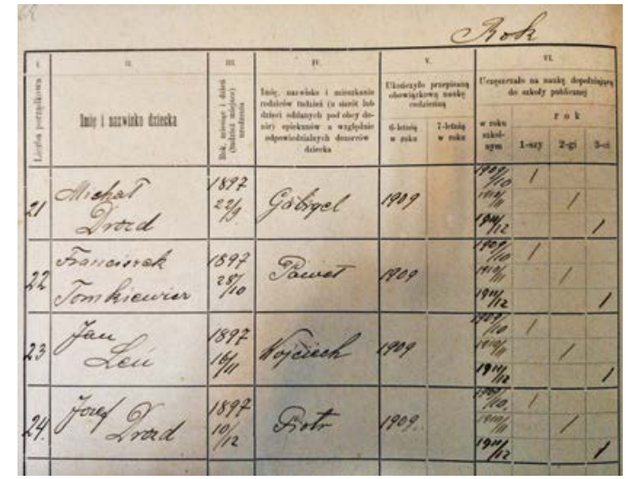

Jan Leń w ewidencji uczniów uczęszczających na naukę dopełniającą do szkoły publicznej.

[241] W 1901 roku na miejscu budynku drewnianego został wybudowany nowy, drewniany budynek szkolny. Na zabudowania szkoły oprócz samego budynku szkolnego składały się zabudowania gospodarcze – drewutnia i stajnia; https://sprogi.szkolna.net/historia/historia-szkoly, *Historia szkoły w Rogach.*

[242] Ustawa z 1873 r. wprowadziła 6-letni obowiązek nauki codziennej, po ukończeniu której absolwentów zobowiązywano do dalszej 2-letniej nauki uzupełniającej; G. Wrona, dz. cyt.

Wzdłuż prawego brzegu rzeki Lubatówki nie było drogi, przez wieś wiodła jedynie ścieżka, która w czasie słoty rozmakała i trudno było się nią poruszać. Drogę więc często zastępowała rzeka, jeśli stan wody na to pozwalał. Prowadziły do niej liczne zjazdy dla wozów konnych, wyżłobione w stromym brzegu, będące przedłużeniem polnych dróg, zwanych w Rogach *ulicami*, biegnącymi pomiędzy pasmami pól, i domami aż do rzeki. Z tego „wodnego" szlaku korzystali dorośli i dzieci idące do szkoły. Na brzeg wychodziły w pobliżu szkoły, wzuwały buty, jeśli je miały, i szły na lekcje[243]. Jan, po ukończeniu szkoły powszechnej, uczył się zawodu kuśnierza[244], prawdopodobnie w Zakładzie Szkolno-Wychowawczym ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym[245]. Nie dane mu było rozpocząć praktyki w tym zawodzie, bowiem 28 lipca 1914 r. wybuchła Wielka Wojna. 1 sierpnia 1914 r. władze zaborcze ogłosiły mobilizację, a już w drugiej połowie tego miesiąca wojska rosyjskie wkroczyły do Galicji.

Niebawem armia carska pojawiła się także w Rogach i przebywała tu kilka miesięcy. Mieszkańcy wsi szybko odczuli tego skutki. W Rogach i okolicy doszło do kilku bitew, w tym na tzw. *Górze Rogowskiej* w maju 1915 r.[246] oraz znacznych szkód, które poniosła wieś podczas walk. Został spalony dwór i zdemolowany kościół św. Anny[247]. Zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo wiele budynków mieszkalnych oraz szkoła, którą zajęło wojsko. Przepadły pomoce szkolne, spalono dokumenty i książki z biblioteki, zburzono piece, wyrwano okna, drzwi, podłogi i rynny. Do pokoju kierownika wprowadzono konie. Rozebrano drewniane zabudowania szkolne[248].

[243] Relacja ustna Elżbiety Leń, 1992 r.

[244] Z zapisu w książeczce wojskowej wynika, że przed powołaniem do wojska zdobył zawód kuśnierza.

[245] Działała tam również stolarnia, ślusarnia, kuźnia, warsztat szewski, krawiecki, skórzany, introligatornia i drukarnia. G. Wrona, dz. cyt.

[246] J. Słyś, dz. cyt.

[247] Kościół św. Anny pochodzący z początku XVI wieku stał w pobliżu młyna i młynówki. W maju 1916 roku zdemolowali go kozaccy. W wyniku parcelacji gruntu dworskiego świątynię wykupił Jakub Konik z Bolechowa. Około roku 1920 rozebrał kościół i sprzedał go po cenie materiału budowlanego. Drewno wykorzystano do budowy domu prywatnego nr 290 Władysława Wdowiarza; P. Chilik, *Dwór rogowski,* Rogi 2003.

[248] Kronika szkoły w Rogach 1919–1956, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/2/6.

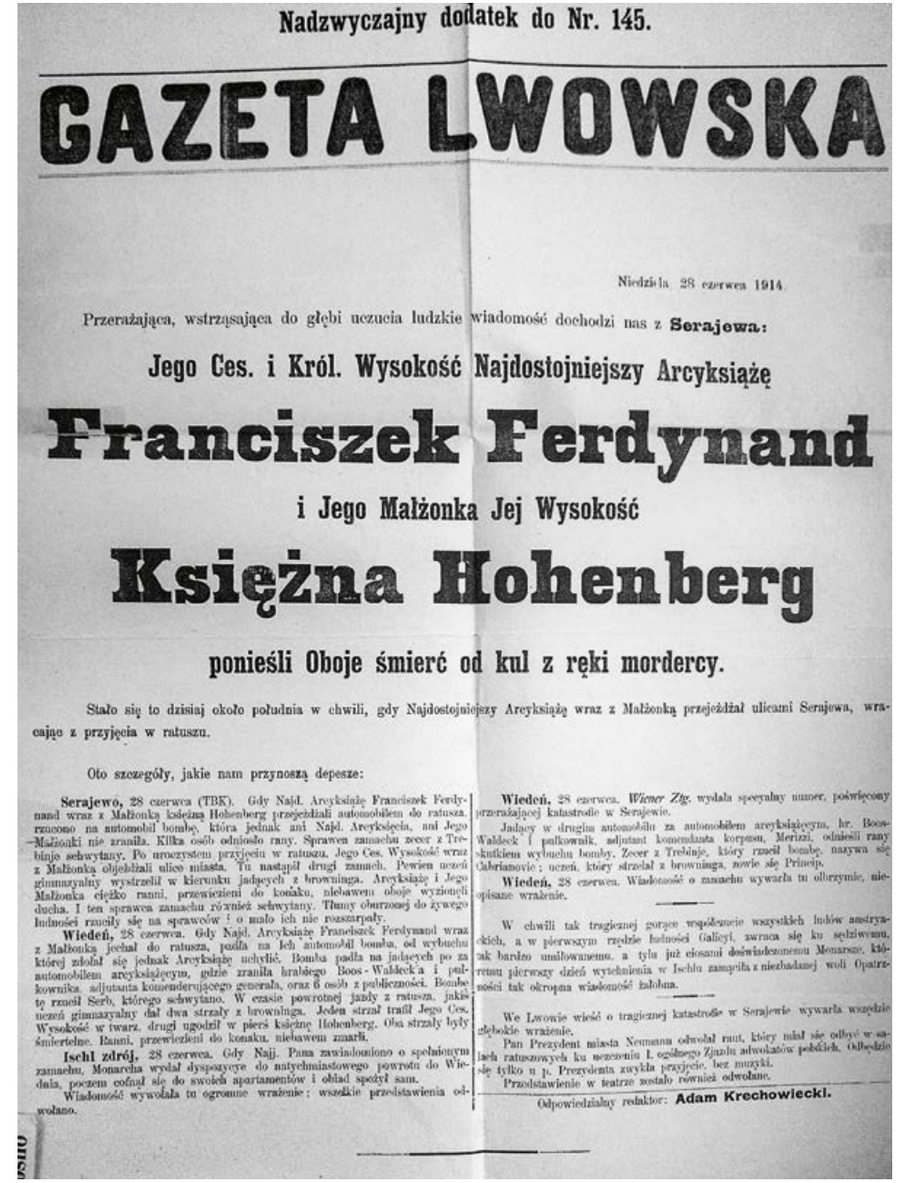

Nadzwyczajny dodatek do Nr. 145.

GAZETA LWOWSKA

Niedziela 28 czerwca 1914.

Przerażająca, wstrząsająca do głębi uczucia ludzkie wiadomość dochodzi nas z **Serajewa:**

Jego Ces. i Król. Wysokość Najdostojniejszy Arcyksiążę

Franciszek Ferdynand

i Jego Małżonka Jej Wysokość

Księżna Hohenberg

ponieśli Oboje śmierć od kul z ręki mordercy.

Stało się to dzisiaj około południa w chwili, gdy Najdostojniejszy Arcyksiążę wraz z Małżonką przejeżdżał ulicami Serajewa, wracając z przyjęcia w ratuszu.

Oto szczegóły, jakie nam przynoszą depesze:

Serajewo, 28 czerwca (TBK). Gdy Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z Małżonką księżną Hohenberg przejeżdżali automobilem do ratusza, rzucono na automobil bombę, która jednak ani Najd. Arcyksięcia, ani Jego Małżonki nie zraniła. Kilka osób odniosło rany. Sprawca zamachu zecer z Trebinje schwytany. Po uroczystem przyjęciu w ratuszu, Jego Ces. Wysokość wraz z Małżonką objeżdżali ulice miasta. Tu nastąpił drugi zamach. Pewien uczeń gimnazyalny wystrzelił w kierunku jadących z browninga. Arcyksiążę i Jego Małżonka ciężko ranni, przewiezieni do konaku, niebawem oboje wyzionęli ducha. I ten sprawca zamachu pochodzi z Trebinje. Tłumy oburzonej do żywego ludności rzuciły się na sprawców i o mało ich nie rozszarpały.

Wiedeń, 28 czerwca. Gdy Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z Małżonką jechał do ratusza, padła na Ich automobil bomba, od wybuchu której zdołał się jednak Arcyksiążę uchylić. Bomba padła na jadących po za automobilem arcyksiążęcym, gdzie zraniła hrabiego Boos-Waldeck'a i pułkownika, adjutanta komenderującego generała, oraz 6 osób z publiczności. Bombę tę rzucił Serb, którego schwytano. W czasie powrotnej jazdy z ratusza, jakiś uczeń gimnazyalny dał dwa strzały z browninga. Jeden strzał trafił Jego Ces. Wysokość w twarz, drugi ugodził w pierś księżnę Hohenberg. Oba strzały były śmiertelne. Ranni, przewiezieni do konaku, niebawem zmarli.

Ischl zdrój. 28 czerwca. Gdy Najj. Pana zawiadomiono o spełnionym zamachu, Monarcha wydał dyspozycye do natychmiastowego powrotu do Wiednia, poczem cofnął się do swoich apartamentów i obiad spożył sam.

Wiadomość wywołała tu ogromne wrażenie; wszelkie przedstawienia odwołano.

Wiedeń, 28 czerwca. *Wiener Ztg.* wydała specyalny numer, poświęcony przerażającej katastrofie w Serajewie.

Jadący w drugim automobilu za automobilem arcyksiążęcym, hr. Boos-Waldeck i pułkownik, adjutant komendanta korpusu, Merizzi, odnieśli rany skutkiem wybuchu bomby. Zecer z Trebinje, który rzucił bombę, nazywa się Gabrianovic; uczeń, który strzelał z browninga, nowie się Princip.

Wiedeń, 28 czerwca. Wiadomość o zamachu wywarła tu olbrzymie, niepojęte wrażenie.

W chwili tak tragicznej gorące współczucie wszystkich ludów austryackich, a w pierwszym rzędzie ludności Galicyi, zwraca się ku sędziwemu, tak bardzo umiłowanemu, a tylu już ciosami doświadczonemu Monarsze, któremu pierwszy dzień wychłonia w Ischlu zamącila z niezbadanej woli Opatrzności tak okropna wiadomość żałobna.

We Lwowie wieść o tragicznej katastrofie w Serajewie wywarła wszędzie głębokie wrażenie.

Pan Prezydent miasta Neumann odwołał raut, który miał się odbyć w salach ratuszowych ku uczczeniu I. ogólnego Zjazdu adwokatów polskich. Odbędzie się tylko u p. Prezydenta zwykłe przyjęcie, bez muzyki.

Przedstawienie w teatrze zostało również odwołane.

Odpowiedzialny redaktor: **Adam Krechowiecki.**

„Gazeta Lwowska", nadzwyczajny dodatek, 28 czerwca 1914 r.

Te tragiczne wydarzenia z początku wojny w powiecie krośnieńskim wspomina także ksiądz Kazimierz Wais pochodzący z pobliskiej Klimkówki[249]. […] *W drugiej połowie kwietnia 1915 r. z jednej strony bliskie strzały, niezwykły ruch aeroplanów i szybkie przesuwanie się wojsk zdawały się zapowiadać jakieś ważne zmiany, z drugiej zaś rząd rosyjski okazywał w zajętej części Galicji coraz większą pewność siebie. A właśnie ta buńczuczna pewność siebie odbierała nam najwięcej nadzieję, wyzwolenia spod ciężkiej nahajki moskiewskiej, tem bardziej, że byliśmy pod nią z przerwą tygodniową od 12 listopada ubiegłego roku i że armia austriacka, mimo wszelkich wysiłków, nie mogła wyprzeć najeźdźcy ani z Karpat, ani znad Dunajca. (…) Trzeciego maja 1915 r. zjednoczone wojska, tj. Austriacy i Niemcy (których przewieziono szybko z zachodniego terenu wojny) (…) przełamały, po zaciętych walkach, pod kierownictwem generała niemieckiego Mackensena, cały zachodni front rosyjski od granicy węgierskiej aż do ujścia Dunajca do Wisły. Skutkiem tego rozpoczął się szybki odwrót Rosjan ku wschodowi. Z tego powodu już dnia następnego usłyszeliśmy gwałtowny i bardzo wyraźny huk dział w okolicy Żmigrodu (…). Piątego maja strzały stały się rzadkie; wobec tego, nie wiedząc nic o tem, co się działo o kilka mil od nas na zachodzie, przypuszczaliśmy, iż nasze, tj. austriackie wojsko się cofnęło. Natomiast po południu doszły nas słuchy jako nasi zadali Rosjanom wielkie straty koło sąsiedniego Równego, jako wojska nieprzyjacielskie opuściły niedalekie Jaśliska (…). Gościńcem idzie i jedzie za Moskalami wiele rodzin rusińskich, lękających się kary ze strony Austriaków. (…) Szóstego maja ozwały się głośno armaty od Dukli i Jasła, a przede wszystkiem od Wietrzna. Niekiedy słychać było nawet strzały karabinów zwykłych i maszynowych. Patrole kozackie uwijały się w rozmaitych kierunkach; z południowej strony wysuwali się co chwila oderwani od rosyjskiej armii żołnierze, z których niektórzy pędzili przed sobą małe stada bydła. Po południu przyglądaliśmy się z księdzem proboszczem Wolskim od granic pola plebańskiego, jak Klarowiec, zwany zwyczajnie Rogowską górą i sąsiadujące z nim od zachodu góry, okryły się dymem, a nad Klimkówką unosił się również pył ciemny, przyniesiony zdała przez lekki wiatr południowo-zachodni. Równocześnie znaczyły się pożary w Miejscu Piastowem i Krościenku. Przez całą noc następną, ustawiczna strzelanina między Równem a Rogami spędzała nam sen z powiek. Zaledwie rozedniało, a już można było ze wzgórz widzieć, jak od strony południowej padały pociski na Miejsce Piastowe, z którego umykali Moskale.*

[249] Kazimierz Wais (ur. 6 lutego 1865 r. w Klimkówce w rodzinie chłopskiej, zm. 9 lipca 1934 r. w Klimkówce) – teolog, doktor filozofii, psycholog, prałat, profesor Teologicznego Zakładu Naukowego w Przemyślu 1895–1909, profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie 1909–1929, rektor tegoż Uniwersytetu w roku akademickim 1917–1918, rektor Lwowskiego Seminarium Duchownego 1918–1919, prezes Polskiego Towarzystwa Teologicznego 1924–1927. Honorowy profesor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, honorowy radca Przemyskiej Kurii Biskupiej; Wikipedia: *Kazimierz Wais*.

(…) Armaty niemieckie znajdowały się koło Równego i w Targowiskach, rosyjskie w Komborni i na wschód od miesteckiego Zakładu Michalitów. Co chwila pękały nad Miejscem szrapnele, a granaty wyrzucały w górę tumany kurzu; słychać też było trzaskanie karabinów. Niebawem powstał od szrapnela pożar: zapalił się jakiś dom tuż koło tamtejszego dworu na zachód od kościoła; za chwilę zajął się po drugiej stronie kościoła dom inny. Olbrzymie języki ognia wzięły wówczas w środek wieżę kościelną: zdawało nam się, że lada chwila musi stanąć w płomieniach świątynia. (…) Na tem strasznem tle zarysowała się przed naszemi oczyma sromotna ucieczka konnicy rosyjskiej. Jeźdźcy, prażeni pociskami, lecieli na oślep galopem wśród niesłychanego popłochu z Miejsca i Iwonicza w stronę lasku, położonego na południe od Targowisk. (…) Bój wre ciągle. Działa grają nie tylko na zachodzie, lecz także od strony Zdroju, czyli Zakładu rymanowskiego, a padające pociski powodują nowe pożary. Pali się Posada Dolna w kilku, a potem kilkunastu miejscach; pali się na nowo Miejsce Piastowe tam, gdzie się krzyżują gościńce […][250].

Tragiczne skutki konfliktu dla mieszkańców wsi i miasteczek galicyjskich zauważają władze diecezjalne, a podjęte próby ich złagodzenia opisuje Kronika Diecezji Przemyskiej. […] *Wojna sprowadziła także nędzę niebywałą i głód. Aby ratować zagrożoną ludność utworzyliśmy w Przemyślu dwa komitety lokalne dla miasta i okolic i drugi dla całej diecezji. Z Krakowskiego Komitetu Biskupiego dostaliśmy 20.000 koron tytułem darowizny, a 10.000 koron, jako pożyczkę na kupno żywności dla naszej składnicy, w której panowie i panie zupełnie bezpłatnie ofiarują swe usługi. Ze składnicy tej zaopatrujemy okoliczne miasteczka i wioski. (…) Wojna wyrządziła także olbrzymie szkody moralne. Prawie wszystkie przykazania dekalogu były w czasie inwazji zawieszone. (…) Tu i ówdzie nasi łacinnicy na spółkę z Rusinami, a zachęceni przez Kozaków rabowali dwory i inne posiadłości.* […][251] Sytuację w Rogach opisuje kronikarz szkolny: [...] *Podczas inwazji młodzież uległa zepsuciu moralnemu. Widząc na każdym kroku kradzież i niszczenie cudzego mienia przez żołdactwo rosyjskie, później czyniła to samo i tak młodzież szkolna jak i dorosła. Uszanowanie starszego, nauczyciela, a nawet księdza zupełnie wywietrzało z umysłu młodzieży. Rozluźnienie i bezkarność zapanowały ogólnie. Już po*

[250] K. Wais, *Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej,* Rzeszów 2015. Jak pisał Tomasz Pudłocki we wstępie do reprintu oryginalnego wydania z 1930 r.: *„Tekst »Wspomnień…« ks. Waisa może posłużyć jako studium przypadku przeżyć rzymskokatolickiego kapłana w czasach I wojny światowej – księdza, który nie zdecydował się, jak wielu innych, na przymusową emigrację, ale pozostał w miejscu, gdzie zastał go wybuch działań wojennych. Ale bez dwóch zdań jest on czymś więcej – pięknie napisanym (żywo, wartko, a zarazem z dużym spokojem) świadectwem epoki”.*

[251] Kronika Diecezji Przemyskiej. Pismo diecezjalne, czerwiec 1915 r., Krośnieńska Biblioteka Cyfrowa.

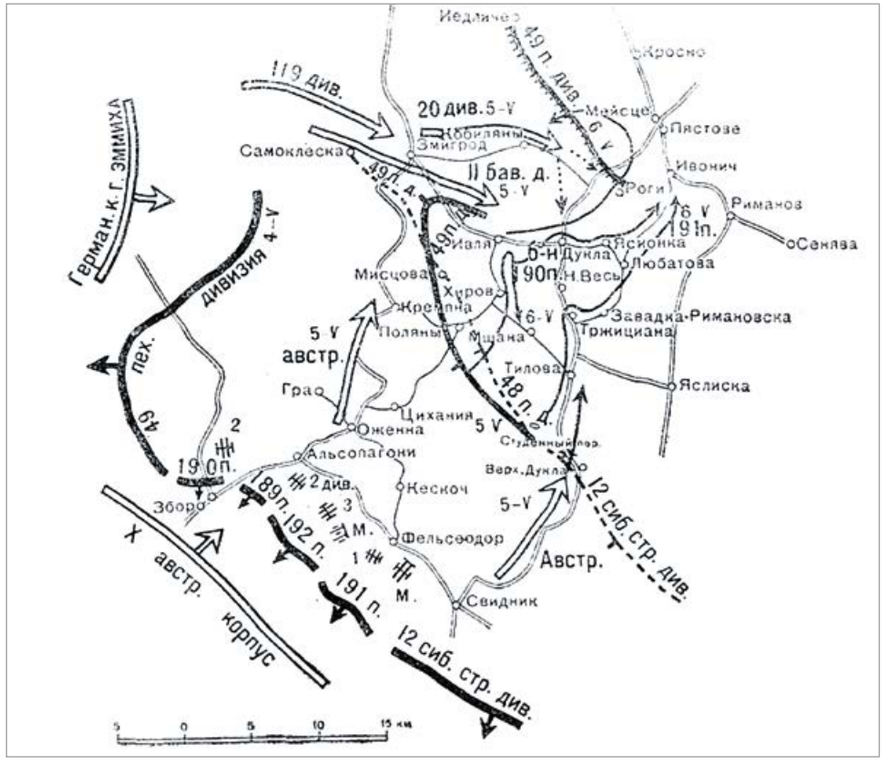

Rogi, układ frontu wojsk rosyjskich i austriackich w 1915 r.
Źródło: https://topwar.ru/106268-okruzheniya-na-russkom-fronte-pervoy-mirovoy-i-borba-s-nimi-ch-1.html [dostęp: 19.04.2021 r.]

wypędzeniu wroga, przez długi czas młodzież szkolna starsza i pozaszkolna do późna w nocy uganiała i robiła psoty, a nawet znaczne szkody mieszkańcom [...].

Wszystko to widział i zapewne przeżywał Jan Leń. Po roku wojna miała się stać także jego udziałem. Miał 18 lat, gdy 15 listopada 1915 r. powołano go do armii austro-węgierskiej do 45 Galicyjskiego Pułku Piechoty (niem. Galizisches Infanterieregiment nr 45).

Na wojnę poszli też krewni i powinowaci Jana i Elżbiety Uliasz, późniejszej żony. Wypada chociaż wspomnieć o niektórych z nich. Jan Uliasz (ur. 13 grudnia 1890 r.) służył w piechocie w stopniu starszego szeregowego i tytularnego kaprala. Zginął w Sarajewie w 1915 r. Paweł Uliasz (ur. 1 lipca 1900 r.) żołnierz armii austro-węgierskiej, kanonier na froncie włoskim. Po rozbrojeniu wojska austriac-

Odznaka czapkowa Galicyjskiego Pułku Piechoty nr 45 (IR.45) – Pułk Piechoty Cesarskiej i Królewskiej Armii. Źródło: zbiory Artura Pałasiewicza

Umundurowanie i wyposażenie żołnierza armii austro-węgierskiej. Fotografia Studio Bądź Idea ze strony www.galicyjski.blogspot.com/p/wyposazenie.html [dostęp: 6.05.2021 r.]

kiego, w 1918 r. wraz z krajanem Guzikiem (nieznanym bliżej) zaciągnął się do Wojska Polskiego, był szwoleżerem, później ułanem. Brał udział w walkach o Śląsk Cieszyński. Miał stopień plutonowego. Józef Uliasz (ur. 10 lutego 1898 r.) walczył we Włoszech, w Dolomitach, w formacji ciężkich karabinów maszynowych. Ranny przebywał trzy miesiące w Wiedniu, po czym wrócił na front. Po zakończeniu Wielkiej Wojny powrócił do Rogów. 9 grudnia 1919 r. został powołany do wojska polskiego. Walczył na froncie polsko-bolszewickim w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, między innymi pod Warszawą. W 1920 r. dotarł pod Kijów. Dostał się do niewoli, z której został zwolniony na podstawie traktatu ryskiego[252]. Karol Wdowiarz (ur. 5 listopada 1888 r.) mąż Marianny Uliasz

[252] Na mocy układu pomiędzy Polską, Rosją i Ukrainą o repatriacji i wymianie jeńców polskich i zakładników podpisanego 24 lutego 1921 r. – art. IX utrzymywał on w mocy wcześniejszy Układ o repatriacji – „1. Układ o repatriacji, zawarty między Polską a Rosją i Ukrainą w wykonaniu artykułu VII Umowy o przedwstępnych warunkach pokoju z dnia 12 października 1920 r." W wyniku tych umów międzynarodowych strony zostały zobowiązane do utworzenia wspólnych tzw. Komisji Mieszanych, mających na celu opiekę i niesienie pomocy jeńcom wojennym. Na tej podstawie powstały Komisje ds. Wymiany Jeńców, Uchodźców, Zakładników i Wygnańców. Rosja miała przekazać 40 tysięcy jeńców wojennych. Ostatecznie przekazała około 25 000 jeńców. Nie wiadomo, ilu jeńców polskich zostało wziętych do niewoli sowieckiej, ilu ich zmarło w obozach do czasu zakończenia wymiany. Nieznane są też wszystkie miejscowości, w których znajdowały się obozy jenieckie.

(siostry Elżbiety Leń), zginął na froncie włoskim, w bitwie nad Piawą, podczas przeprawy przez rzekę. Marianna dopiero w roku 1926 otrzymała dokumenty potwierdzające śmierć męża[253]. Stanisław Knap (ur. 31 maja 1885 r.), mąż Bronisławy Leń, siostry Jana. Zginął na froncie włoskim.

Wojenne losy niektórych z nich, znane z rodzinnych przekazów i dokumentów, mogłyby posłużyć za kanwę niejednej opowieści.

Równie fascynujące są losy rodzin Uliaszów, Pelczarów, Piotrowskich, Penarów, Ruszlów, Golonkiewiczów, Bemów, Peszków. Niektórzy, szczególnie ci, którzy kupili gospodarstwa na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, znaleźli się na Syberii, jedni zaginęli bez wieści, inni dostali się do armii tworzonej przez generała Władysława Andersa lub I Armii Wojska Polskiego, emigrowali do USA, Kanady, niektórzy walczyli w kampanii wrześniowej, inni po prostu pracowali.

Na podstawie pamiętnika można prześledzić szlak bojowy Jana Lenia. Początkowo ze swoim oddziałem przebywał w Bośni i Hercegowinie, następnie latem 1916 r. jednostka została skierowana na front wschodni, gdzie w bitwie pod Kosowem Jan przeszedł swój chrzest bojowy. Po bitwach w Karpatach Wschodnich walczył także z wojskami rosyjskimi na północ od Wilna. W listopadzie 1916 r. pułk przerzucony został na front rumuński, a w maju 1917 r. skierowany na front włoski. Na froncie tym walczył do 4 listopada 1918 r., kiedy to dostał się do niewoli włoskiej, w której przebywał do 20 grudnia 1918 r. Służbę w tym wojsku zakończył w stopniu kaprala. Otrzymał Krzyż Wojskowy Karola (Karl-Truppenkreuz) i Medal Waleczności (Tapferkeitsmedaille). Czy miał inne odznaczenia, nie udało się ustalić.

Jan Leń w armii austro-węgierskiej, Pomaggiore, Włochy.

[253] Relacja ustna Zofii Piotrowskiej, 2021 r.

Na terenie Włoch utworzono w tym czasie około 2000 obozów jenieckich, w których przebywali żołnierze z armii austro-węgierskiej i niemieckiej. W połowie 1918 r. liczba polskich jeńców wynosiła już około 15 000. 29 października 1918 r. dowództwo główne armii włoskiej wyraziło zgodę na rozpoczęcie rekrutacji do armii polskiej we Włoszech jako części armii polskiej we Francji. Członkiem polskiej misji wojskowej we Włoszech został kapitan Marian Dienstl-Dąbrowa. Jego zadaniem było prowadzenie werbunku do tworzonych jednostek. Objeżdżano obozy jenieckie, agitując za ochotniczym zgłaszaniem się do polskiego wojska. Wyrażających zgodę odsyłano do obozów, czysto polskich. Do 15 marca 1919 r. sformowano 5 pułków piechoty, pułk artylerii, dywizjon kawalerii, oddział karabinów maszynowych, kompanię saperów i kompanię sanitarną, które pod sztandarem Chivasso wyruszyły do Francji. W sumie zwerbowano około 37 000 żołnierzy. Oddziały te zostały wiosną 1919 r. przetransportowane do Francji i wcielone do armii gen. Józefa Hallera. Niezdolnych do służby odesłano przy pomocy Czerwonego Krzyża do Krakowa.

20 grudnia 1918 r. także Jan Leń wstąpił ochotniczo do armii polskiej we Włoszech. Poświadczenie nr 35754 wstąpienia do armii podpisał komendant Armii Polskiej we Włoszech w La Mandria di Chivasso, kapitan Marian Dienstl-Dąbrowa[254], którego po kilku miesiącach zastąpił kapitan Karol Golachowski[255]. Według kapitana Dienstl-Dąbrowy, we Włoszech sformułowano ogółem 18 pułków i przewieziono je do Francji. Kapitan, będąc komendantem obozu, był jednocześnie redaktorem ukazującego się od stycznia do czerwca 1919 r. tygodnika „Żołnierz Polski we Włoszech", poświęconego życiu żołnierzy polskich[256].

[254] Marian Dienstl-Dąbrowa (ur. 1 marca 1882 r. w Przemyślu, zm. 30 stycznia 1957 r. w Warszawie) – polski dziennikarz, publicysta, redaktor, podpułkownik piechoty Wojska Polskiego. Podczas I wojny światowej formalnie pozostawał w ewidencji Obrony Krajowej do około 1918 r. Został wzięty do niewoli rosyjskiej, przebywał w Ufie i Bugulinie. W 1917 r. przedostał się do Moskwy, gdzie współpracował z gazetą „Głos Polski". W maju 1918 r. przedostał się do Murmańska, tam wstąpił do armii polskiej i razem z nią przez Anglię ewakuował się do Francji. Gdy znalazł się w sztabie gen. Józefa Hallera, został mianowany członkiem polskiej misji wojskowej we Włoszech. Wydawał wówczas w Turynie w latach 1918–1919 czasopismo „Żołnierz Polski we Włoszech". Wikipedia: *Marian Dienstl-Dąbrowa.*

[255] Dowódca 53 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych ppłk/płk piech. Karol Golachowski w okresie od 23 września 1920 r. do 23 grudnia 1927 r.

[256] J. Skrzypek, Tygodnik „Żołnierz Polski we Włoszech" w 1919 r., „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 11/1 s. 39–48; https://www.bazhum.muzhp.pl

22. marca 1919 r. Numer 6-ty.

ŻOŁNIERZ POLSKI WE WŁOSZECH.

Tygodnik poświęcony życiu armji polskiej we Włoszech.

(Soldato polacco in Italia) pod redakcją kapitana M. Diens l-Dąbrowy. Adres Redakcji: Roma pal. Malatesta via Aracoeli 33. Cena egz. 10 cent.

Wyjazd wojska polskiego z Francji do kraju.

W tym miesiącu wyjedzie z Francji do Polski armja polska, pełnią się gorące życzenia zarówno Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu tudzież Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, jak również całego społeczeństwa polskiego w kraju.

Wojsko jest w obecnych warunkach potrzebne państwu polskiemu. Jest potrzebne przedewszystkiem do obrony granic, które — dzięki bohaterskim walkom, istniejących w Polsce wojsk — rozciągają się coraz bardziej ku właściwym linjom historycznym. Wojsko ma spełnić także drugie poważne zadanie: ma być ostoją Rządu państwowego i czynnikiem ładu i porządku wewnątrz kraju, tak potrzebnego do wprowadzenia trwałego pokoju.

Nie można wątpić ani na chwilę, że wojsko polskie opuszczające teraz Francję, zdaje sobie sprawę z ważności zadania, jakie przypadnie mu spełnić. Świadomość każdego żołnierza z osobna winna być jego najlepszą bronią — świadomość, że budowaniem trwałych podstaw państwa pracuje się przedewszystkiem dla siebie samego. Żołnierz polski, który znalazłszy się w niewoli, umiał pójść za popędem uczucia patrjotycznego i wstąpił jako ochotnik do armji polskiej — będzie umiał również po przyjeździe do kraju spełnić zadanie żołnierza-obywatela. Przeszedłszy tyle trudów wojennych dla sprawy obcej mu a nawet wrogiej, potrafi z tem większem poświęceniem i odwagą zwalczyć te przeciwności, jakie jeszcze stoją na drodze do zupełnej wolności wskrzeszonego państwa.

Nie strach przed karą śmierci, konfiskatą majątku, zemstą rządu zaborczego nad biedną, niewinną rodziną będzie cię pchał, polski żołnierzu, do rowów nieprzyjacielskich — ale uczucie krzywdy, jaką wyrządzali wrogowie twego narodu, polskiej ziemi, polskim lasom, łąkom, a nadewszystko polskiej mowie, polskim obyczajom, polskiej szkole, polskim dzieciom, polskiej myśli i duchowi polskiemu. Czy zapomniałeś już bracie-żołnierzu, jak znęcali się Niemcy nad dziećmi polskiemi w szkołach ludowych w Poznańskiem, katując je i plując na nie za to, że nie chciały mówić pacierza po niemiecku tylko po polsku? Czy nie pamiętasz, jak tobie samemu byle chłystek austrjacki przy wojsku skakał do oczu i wrzeszczał: »Du Hund, du polnisches Schwein«? A czy nie pamiętają byli oficerowie austrjaccy, jak zachowywali się wobec nich ich »sprzymierzeńcy« prusaccy, jak lekceważąco i pogardliwie a nawet brutalnie odnosili się przy każdej okazji?

Żołnierzu polski! Tobie nie wolno zapomnieć krzywd, jakie wyrządzał ci wróg, dybiący na zniszczenie i zgnicenie twego narodu! Tobie nie należy przemilczać i darować wrogowi każdego policzka, jaki spotykał cię w czasach twojej słabości, bezsilności pod łańcuchami niewoli!

Dziś, gdy surowa ręka sprawiedliwości dosięgła wroga, gdy hasło wolności każdego narodu święci swoje tryumfy i ty przyłóż swoją spracowaną, silną i szlachetną dłoń tam, gdzie wróg twój, gdzie wróg narodu czyha jeszcze ne zgubę twoją i narodu i państwa zmartwychwstałego.

Twój naród, twoje państwo przecierpiało wiele w ciągu czasu swej niewoli; jest słabe, jak człowiek po długiej i ciężkiej chorobie. Nie dziw się, że czasem postawi krok nieudolny, że się zachwieje, że nie da ci odrazu wszystkiego, czego ci potrzeba, że może nawet na chwilę o tobie zapomni — idź drogą swego czynu bezwzględnie, twardo, nie oglądaj się na to, że drugi czegoś nie robi, co tobie zdaje się być wskazanem — a przekonasz się, że trud twój nie był daremnym, żeś pomógł swej Ojczyźnie.

Żołnierzu polski! Oto wracasz do swojej ojczystej ziemi, gdzie spoczywają prochy twoich królów, wieszczów, ojców, rycerzy, gdzie łany zbóż witać cię będą jako swego gospodarza, gdzie czeka na ciebie matka, żona,

Tygodnik „Żołnierz Polski we Włoszech", nr 6, 22 marca 1919 r., s. 1.

dzieci, gdzie słuchałeś bicia dzwonów, śpiewu ptasząt, szumu potoków i drzew, gdzie dusza twoja przenosi się zawsze, ile razy zastanawiasz się nad losem, który cię czeka.

Ta ukochana ziemia jest nasza i musi pozostać naszą na zawsze. Brońmy Jej do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi!

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

—

Strzeżmy się podstępnych działań wroga, który nie ustał w pracy. On pracuje przy pomocy agitatorów, którzy idą między nasz lud, między nasze wojsko i szerzą fałszywe pogłoski, obiecując złote góry i raj na ziemi, jeśli się wprowadzi nowy ustrój sprzeczny z naszą tradycją, z naszemi dążeniami i naszą historją. Jeśli takiego »bolszewika« spotkacie, dajcie mu odprawę, żeby popamiętał do końca życia, a najlepiej schwytać go i oddać władzom wojskowym.

Nie dajcie się wziąć na podszepty nasłanników niemieckich, którzy będą chcieli dogodzić waszym sobkowskim skłonnościom i będą wam radzili, żebyście poszli do domów zamiast iść na front bić się. Tacy ludzie, którzy dążą do wprowadzenia nieładu i rozprzężenia w wojsku są warci śmierci.

Słuchajcie tylko swoich dowódzców, bądźcie karni a spełnicie swoje wielkie i szlachetne zadanie.

Santamaria (Capuavetere) w marcu.

Por. Skowronek.

Powitanie gen. Hallera, Naczelnego Wodza.

Na melodję »Witaj Majowa Jutrzenko«.

Generale, nasz Hetmanie!
Dzielny Wodzu, witaj nam!
Na Ojczyzny powitanie
Wiedź nas rychło do Jej bram.
Witaj nam! prowadź nas
Na ojczystą ziemię wraz. (bis)

Tam armaty i bagnety
Drogę wolności rozszerzą.
Słabi starcy i kobiety
W moc nowej Polski uwierzą;
Za odgłosem naszych dział
Stanie dzielnych hufców wał.

Z hasłem Twojem: »Bóg, Ojczyzna«
Żadnej nie znamy zapory,
Odbierzemy ojcowiznę, —
Nasze niwy, łąki, bory;
Nim upłynie miesiąc maj,
Oczyścimy z wrogów Kraj.

W tym polskiej wiosny rozkwicie,
W świętym miesiącu Marji,
W pełni zakwitnie nam życie
We wszystkich klas harmonji.
Marsz do Polski! Boże daj
Po zwycięstwie Trzeci Maj.

X. Bolesław Sperski, M. T.
Kapelan wojska polskiego.

Ze zbioru komend.

Formacje sekcji.

Zbiórka. — Zbiórka formuje się w linię 2-rzędną lub kolumnę czwórkami. Linia 2-wu rzędowa nie ma dużo wartości taktycznej. Jest to formacja, która przez długi czas była podstawą szyku zwartego i dzięki częstemu jej używaniu, została tradycyjną formacją zbiórki; (parady, apele i t. d.). W niektórych fazach jest ona jedynie możliwą formacją zbiórki n.p. przy przeglądzie, ponieważ pozwala zwierzchnikowi widzieć każdego żołnierza i być przez nich widzianym rys. 1.

Zbiórka. — W kolumnie jest formacją najdogodniejszą i najłatwiejszą do wyćwiczenia. Odpowiada ona wszystkim potrzebom w zbiórce, pochodowi i manewrowaniu. Kolumna czwórkami jest sformowaną na komendę: »Zbiórka, kolumną czwórkami«.. rys. 2., lub też »Zbiórka zastępami w pojedynkę«. rys. 3. Ostatni sposób formowania kolumny jest najłatwiejszy. Każdy zastęp zbiera się w pojedynkę za swoim komendantem, zazwyczaj kapralem i 4 zastępy sekcji grupują się w kolumnę z kapralami na czele.

Kolumna czwórkami zakazana jest na polu walki i w pasie ognia artyterji nieprzyjacielskiej.

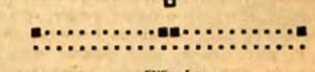

rys. 1.

rys. 2.

Tygodnik „Żołnierz Polski we Włoszech", nr 6, 22 marca 1919 r., s. 2.

Będąc we Włoszech, kapral Jan Leń pobrał żołd za okres 20–31 grudnia 1918 r. oraz 1–15 stycznia 1919 r. W lutym, marcu 1919 r. oddziały polskie przekroczyły granicę z Francją i włączone zostały do armii polskiej (tzw. Błękitna Armia) dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Generał Haller 5 kwietnia 1919 r. w rozkazie wymarszu do Polski pisał: *Nastąpiła upragniona chwila wymarszu Armii Polskiej z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej do Polski. Tak jak lat temu sto, wracamy dziś do Polski, szczęśliwsi niż tamci. Jadą do kraju Dywizje Polskie, stworzone na obcych ziemiach wysiłkiem całego narodu polskiego, a zwłaszcza dzięki dzielności i tężyźnie jego wychodźstwa w obu Amerykach, Północnej i Południowej; dzięki wytrwałej pracy polskich mężów stanu jak to: Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego, dzięki orężnemu czynowi Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego*[257].

Jan Leń w mundurze Błękitnej Armii.

W czerwcu wraz z innymi żołnierzami Jan Leń wkroczył do Polski, gdzie po kilkudniowym pobycie w Krakowie został wysłany do Kielc. Tam przeszedł szkolenie i egzamin szoferski, po czym skierowano go do 5 Zapasowej Kolumny Samochodowej w Kielcach (5 Autokolumna Garażowa – I Autokolumna Kielecka) podlegającej Dowództwu Okręgu Generalnego III „Kielce". W jednostce tej służył do demobilizacji w 1921 r. Kolumna została sformowana na przełomie 1918 i 1919 r. w Kielcach, skąd przeniesiono ją wiosną 1919 r. do Częstochowy. Jej dowódcami byli kolejno: ppor. Dzięgielewski od połowy 1919 r. do jesieni 1920 r. oraz por. Kowalski na przełomie 1920 i 1921 r.[258] Przebiegu służby w kolumnie nie udało się zrekonstruować.

W notesie Jana Lenia znajduje się adres: „*Francuskie Biuro Zaległości z Francji, Warszawa, ul. Miodowa 4, I piętro*". Być może nie wypłacono mu dodatku okopowego i/lub innych należności frontowych i starał się o ich odzyskanie?

[257] M. Kłosiński, „*Błękitna Armia*", Warszawa 2010.

[258] W. Jarno, *Oddziały zapasowe na obszarze Okręgu Generalnego Kielce w latach 1919–1921*, „Przegląd Nauk Historycznych" nr 2, Łódź 2003, s. 215.

Dotyczyło to wielu żołnierzy byłej armii gen. Józefa Hallera, dlatego też w celu wypłacenia im tych zaległości, Minister Spraw Wojskowych, generał porucznik Józef Leśniewski (od 27 stycznia 1919 r. do 9 sierpnia 1920 r.), podpisał rozkaz Dowódcy Okręgu Generalnego Kielce nr 29 z 25 marca 1920 r.[259] Rozkaz ten brzmiał następująco: […] *Szeregowi byłej armii gen. Hallera zgłaszają cały szereg pretensji pieniężnych z czasów gospodarki przed 1 września 1919 r. Pretensje te obejmują: a) Zaległe premie zaciągowe, które częściowo zdeponowane były na książeczki wkładkowe do Państwowej Francuskiej Kasy Oszczędności, a częściowo winne były być wypłacone szeregowym na rękę zwłaszcza za czas służby w Polsce. b) Dodatek okopowy (polowy) z czasu pobytu we Francji jak również służby w Polsce. c) Oszczędności z czasu pobytu w niewoli złożone na książeczki oszczędnościowe „Pekules". Celem ostatecznego uregulowania i zlikwidowania tych pretensji zarządza się 1) Wszystkie oddziały byłej armii gen. J. Hallera, oddziały krajowe mające żołnierzy byłej armii gen. J. Hallera, oddziały zapasowe dla mobilizacji byłej armii gen. J. Hallera i Stacje Zborne i transportowe dla zdemobilizowanych żołnierzy byłej armii gen. J. Hallera przesłuchają protokólarnie każdego szeregowego (podofic. i szer.) byłej armii gen. J. Hallera odnośnie do jego pretensji pieniężnych za czas do 1 września 1919 r.* […] Dalej następują zasady postępowania przyjęte dla rozwiązania tego problemu.

Jan Leń z kolegami z Wojska Polskiego, 1921 r.

Na stopień plutonowego mianowany został 1 marca 1921 r. rozkazem dowódcy 3 Dyonu Samochodowego nr 9/21. Kapitan i dowódca tej kolumny wydał w dniu 6 kwietnia 1921 r. zaświadczenie (L./1523), potwierdzające ten fakt i stwierdził, że: *Jan Leń był szoferem i wykazał się dużą znajomością konstrukcji samochodów i prawidłowej jazdy, jak również wyróżniał się starannością, pracowitością i wysoką uczciwością.* Jednocześnie otrzymał zaświadczenie

[259] Rozkaz nr 29 DOG Kielce z 25 marca 1920 r.; http://zbrojownia.cbw.wp.mil.pl

DOWÓDZTWO
5-ej AUTOKOLUMNY GARAŻOWEJ
L. 1543

ZASWIADCZENIE

Niniejszym zaświadcza się, iż szofer plutonowy Leń Jan służył w powierzonej mi Kolumnie Samochodowej od dnia 5/I-20r. do dnia 6/IV.1921r.

Za powyższy przeciąg czasu, mając stale przydział do samochodów jako szofer, wykazał dużą znajomość konstrukcji samochodów i prawidłowej jazdy, jak również wyróżniał się staranmością, pracowitością i wysoką uczciwością. -

Kielce dnia 6/IV. 1921r.

Kapitan i Dowódca

5 KOLUMNA SAMOCHODOWA

Zaświadczenie o służbie w kolumnie samochodowej, Kielce, 6 kwietnia 1921 r.

nr 1271.1897 wydane przez Dowództwo 3 Zapasowej Kolumny Samochodowej (L.dz. 1738), potwierdzające zarządzenie o demobilizacji przeprowadzonej na podstawie zarządzenia demobilizacyjnego nr 37 z 25 marca 1921 r.

Zdemobilizowany został 8 kwietnia 1921 r. Jednocześnie otrzymał żołd i strawne do 10 kwietnia 1921 r. Otrzymał też sorty i rzeczy wojskowe wyszczególnione w karcie mundurowej. Zaświadczenie wydano 8 kwietnia 1921 r. w Częstochowie. Sporządził je referent Molenda, a podpisał porucznik i dowódca (nieczytelny podpis). Na powyższym zaświadczeniu odnotowano, że Jan Leń:

23 kwietnia 1921 r. zgłosił swój pobyt w Rogach do Zwierzchności Gminy Rogi,

16 maja 1921 r. zgłosił się w ekspozyturze Posterunku Policji Państwowej w Jedliczach,

17 maja 1921 r. zgłosił się na komisji przeglądowej w Sanoku,

18 maja 1921 r. zgłosił się do kontroli w Krośnie w Powiatowej Komendzie Uzupełnień Sanok (lp. 127/1897),

6 czerwca 1921 r. zgłosił Zwierzchności Gminy Rogi swój wyjazd za zarobkiem.

23 kwietnia 1921 r. kolega z wojska[260], oczekujący w Warszawie na demobilizację, pisze do niego list (nazwisko nieczytelne), w którym donosi: […] *Kochany Jaśku. Wczoraj otrzymałem list od ciebie, za który bardzo dziękuję i bardzo mnie ucieszył. Już pięć dni czekam na papiery do cywila i nie mogę się doczekać, ale w przyszłym tygodniu na pewno będę już w domu (…) i nie będę się czuł skrępowanym jak w tym przeklętym wojsku. Ja już od czterech miesięcy nie pisuję do swojej kobiety, gdyż mnie zdradziła niegodziwa i dopiero wczoraj odebrałem list od niej, we Lwowie już jej nie ma, jest w Tarnopolu. (…) może kiedyś będziesz przejeżdżał koło moich stron, myślę, że mnie odwiedzisz. (…) Przez dłuższy czas będę w domu odpoczywał, a potem ruszę się do pracy, pewno wyjadę do Galicji szukać pracy. W Warszawie okropnie mi jest smutno, gdyż nie mam z kim chodzić, jak to było w Kielcach, kiedyśmy razem wszędzie chodzili rozweselali się razem, a tutaj nie mogę znaleźć drugiego Janka, to też miłe wspomnienia zostawiłeś po sobie* […].

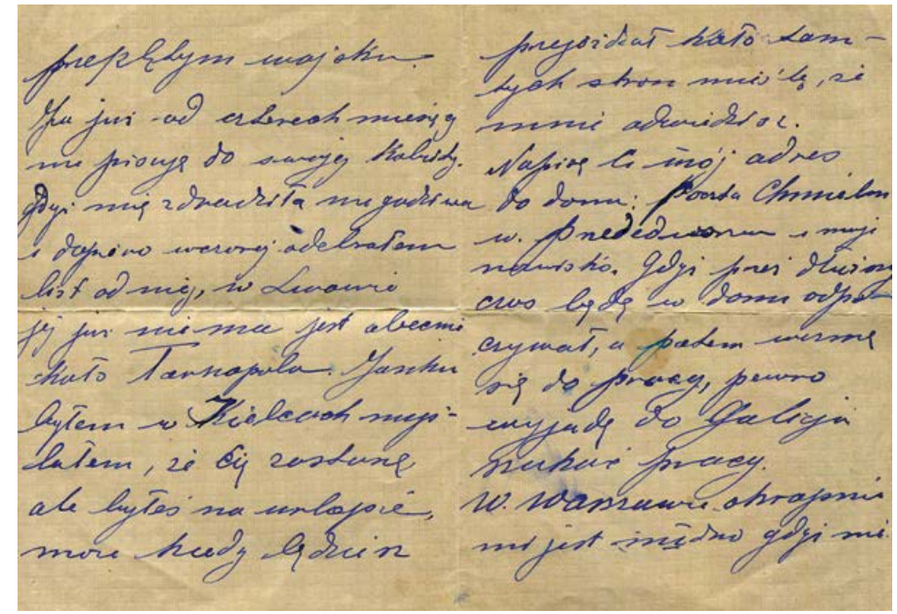

List od kolegi z wojska, Warszawa.

[260] W pamiętniku znajdują się także nazwiska kolegów z III Auto Kolumny 6 Plutonu. Są to: Stanisław Makowski, Ludwik Rąpała, Ignacy Pauliński.

Inny kolega, Mundek (Edmund Wójcik, Kielce, stacja *Herbska*), pisał dnia 4 stycznia 19… r. [rok nie jest czytelny]. […]. *Ja już pracuję w Urzędzie Skarbowym, posada niezbyt dobra, ale cóż zrobić, na razie musiałem przyjąć i taką. Wacek prawie co drugi dzień przychodzi do mnie na Herbę*[261], *bo mu się strasznie przykrzy w tej przeklętej kolumnie. Brzozowski otrzymał odroczenie. Hipek zwolniony, także prawie z naszych starych to nie ma nikogo. Maroński dostał chorążego, bo Frankowskiego*[262] *już nie ma w Kielcach, a jest jakiś inny generał Latinik*[263]. *Proszę opisz mi co u ciebie słychać, jak się to ma twoja żona, dzieci i w ogóle całe rodzeństwo i gospodarstwo i czy pracujesz już gdzieś. Jak będziesz mógł to byś nas odwiedził. Ale co najgorsze żebyśmy się nie spotkali w Częstochowie, bo coś się zanosi z temi przeklętemi Niemcami. No ale trudno, jak wypadnie, to musimy iść, ale już w Kielcach byśmy myślę nie siedzieli, tylko gdzieś na froncie zdobywali krzyże* […]

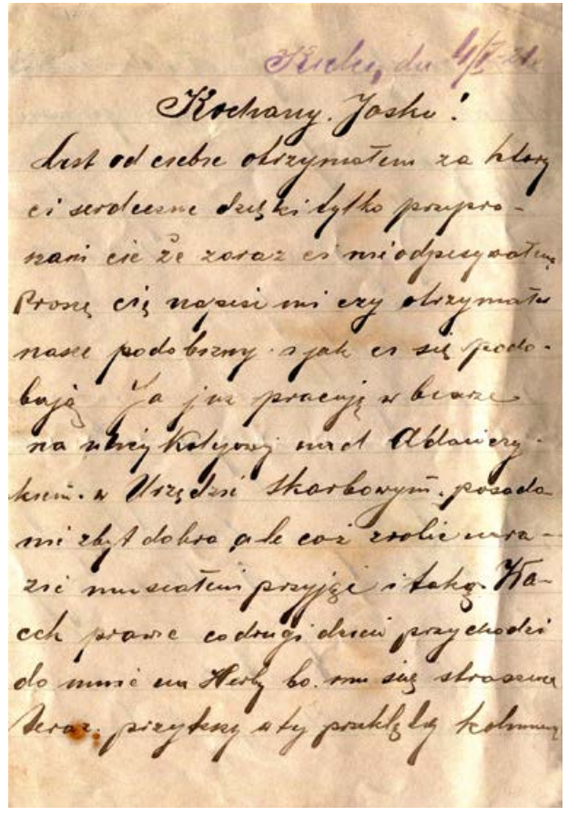

List od kolegi z wojska, Kielce.

[261] Urząd Skarbowy mieścił się w pobliżu stacji Herbska w Kielcach.

[262] Gen. Władysław Frankowski (1859–1922) – żołnierz armii rosyjskiej. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej. W czasie I wojny światowej dowodził 2 brygadą 12 Dywizji Kawalerii. Od 1917 r. w polskich formacjach wojskowych w Rosji. Od 1918 r. w Wojsku Polskim. Dowódca Okręgu Generalnego „Kielce". Od 1922 r. w stanie spoczynku. Wikipedia: *Władysław Frankowski.*

[263] Gen. dyw. Franciszek Latinik (1864–1949) – w czasie I wojny światowej dowodził 100 pułkiem piechoty Austro-Węgier. Od 1918 r. w Wojsku Polskim. Podczas Bitwy Warszawskiej wojskowy gubernator stolicy i dowódca I Armii. W 1925 r. przeszedł w stan spoczynku. Wikipedia: *Franciszek Latinik.*

28 kwietnia 1923 r. Jan Leń otrzymał książeczkę wojskową PKU Sanok (numer w głównej księdze ewidencyjnej 1493). Z książeczki wynika, iż Jan Leń został zakwalifikowany do kat. A, był zdolny do służby wojskowej i wydano mu przydział mobilizacyjny do X Dyonu Samochodowego. Odbył też 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe, które zakończyły się 1 maja 1923 r. 20 marca 1925 r. wystawiono Janowi Leniowi kartę mobilizacyjną o numerze ewidencyjnym 1493/575 II, PKU Sanok, z przydziałem do X Dyonu Samochodowego w Przemyślu wraz z rozkazem podróży w razie ogłoszenia mobilizacji. Na wypadek wojny został zobowiązany do przybycia na stację kolejową w Iwoniczu (Targowiskach) drugiego dnia mobilizacji o godz. 13.47 i pojechania wskazanym przez zawiadowcę stacji pociągiem do Przemyśla oraz zameldowania się w 10 Dyonie Samochodowym. Żołnierz, jak napisano w książeczce, winien ze sobą zabrać bieliznę, koc, buty, łyżkę i worek. 4 grudnia 1925 r. Jan Leń stawił się też przed komisją kontrolną w Krośnie, co odnotowano w tejże książeczce.

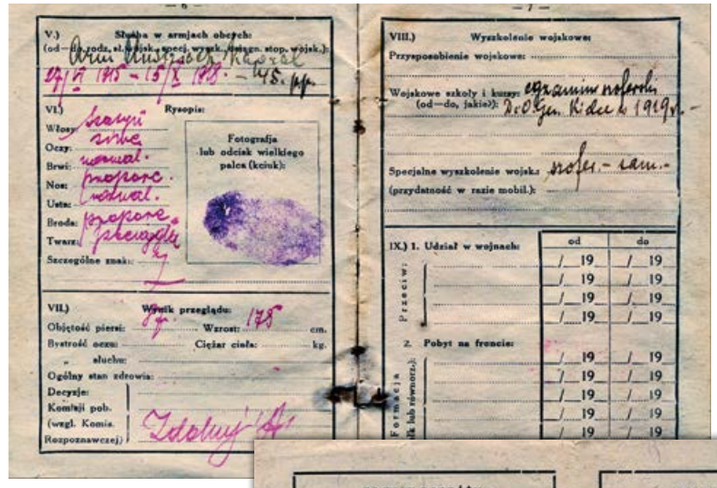

Książeczka wojskowa Jana Lenia, strony 6–7, Sanok 1923 r.

Karta mobilizacyjna Jana Lenia, Sanok 1925 r.

Gdy w roku 1921 wrócił z wojny, okazało się, że nie ma żadnych pieniędzy, bo żołd, który przysyłał do domu, został przez rodziców wydany na zakup ziemi siostrze Bronisławie. Nie miał ani cywilnego ubrania, ani butów. Matka wysłała go do swojego brata Michała Pelczara, zakonnika w Zakonie Kapucynów w Krośnie, po pomoc. Wuj kupił mu *cajgową* tkaninę na ubranie. Trudna sytuacja pobudziła Jana do działania. Zaczął intensywnie szukać gospodarstwa rolnego, w centralnej Polsce oraz na jej wschodzie, w ramach osadnictwa wojskowego, między innymi w okolicach Buczacza i Jazłowca. Zgodnie z zapisami art. 2 ustawy z 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego do otrzymania darmo ziemi, na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej uprawnieni byli żołnierze Wojska Polskiego, inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego, którzy się szczególnie odznaczyli, oraz żołnierze, którzy dobrowolnie wstąpili do Wojska Polskiego i odbyli służbę frontową[264]. Działania te poprzedził apel Józefa Piłsudskiego zawarty w rozkazie z dnia 18 października 1920 r. Piłsudski powiedział: *Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej*[265]. Do objęcia gospodarstwa ani też do zakupu ziemi nie doszło. O tych poszukiwaniach świadczą liczne notatki i adresy różnych nieruchomości rolnych i pośredników. Dla przykładu:

Folwark koło Żółkwi, 90 morgów pola, w tem 7 morgów łąk i budynki. Cena 18.000.000 Mk. Biuro kupna i sprzedaży, H. Buchelta. Jasło,

Dwa folwarki po sto mórg, cena po 300.000 Mk, za morgę. Kilkadziesiąt gospodarstw z obsiewami i budynkami, blisko miast, zaraz do sprzedania. Biuro Dziuganowskiego, Stanisławów, ul. Grunwaldzka, lokal 3,

Wierzbowce, powiat Horodenka, przy gościńcu Kołomyja – Horodenka. Czarnoziem. (...) Polska szkoła, kościół (…) „Rola" spółka part. we Lwowie, ul. Kopernika lokal. 20, II piętro,

70 morgów ogrodowej ziemi Berezowica Wielka, 5 km od Tarnopola, stacja i kościół w miejscu, cena 200.000 Mk za morgę,

230 morgów pierwszorzędnej gleby, po 200.000 Mk za morgę. Bank Ziemski S.A. we Lwowie, ul. Kopernika 4,

Łucki Oddział Parcelacyjny Warszawskiego Związku Ziemian w Łucku, ul. Adwokacka 9,

30 mórg ogrodnictwa, w tem 10 mórg lasu, sad 500 drzew owocowych i dwie kamienice na 14 rodzin i wszystkie budynki gospodarcze, przy mieście (cena nieczytelna). Stanisław Fruk, Hotel Polonia, Rogoźno Pomorskie,

[264] Dz. U. z 1921 r., poz. 18, art. 2.

[265] Wikipedia: *Osadnictwo wojskowe.*

Mieczysław Firyń i sp. dom pośredniczy i kom. Gunter Agentur, Toruń, ul. Sukiennicza 8.

W dokumentach rodzinnych znajduje się zeszyt zawierający, pisane ręką Jana w latach dwudziestych XX wieku, wzory pism do urzędów i wzory dokumentów niezbędnych do starania się o paszport. Z zapisków tych wynika, że w Konsulacie Generalnym Ameryki Północnej należało przedłożyć wniosek o zgodę na wyjazd wraz ze: *świadectwem niezamożności* (niezbędne do starań o bezpłatny paszport), *świadectwem moralności* (Gmina potwierdzała, że petent nie był karany sądownie i cieszy się dobrą opinią), *świadectwem chrztu, certyfikatem przynależności* (potwierdzenie przez Zwierzchność Gminną, iż starający się jest zameldowany w gminie i posiada prawo swojszczyzny)[266], *świadectwem kwalifikacyjnym* (zawierające rysopis, datę i miejsce wydania oraz numer dokumentu osobistego, miejsce zamieszkania, liczbę, wiek i płeć dzieci, imiona rodziców oraz w przypadku kobiet, imię męża), *zaświadczeniami z urzędów gminy i skarbowego* (o niezaleganiu z zapłatą podatków), *świadectwem zawodu* (wydawane przez naczelnika gminy), zaświadczeniem z P.K.U. Czy te notatki związane były z planowanym wyjazdem za granicę, czy służyły tylko nauce pisania pism urzędowych? Tego nie wiem.

Jednocześnie w latach 1921–1922 rozpoczął poszukiwania pracy w przemyśle naftowym we wschodniej Galicji. Prawdopodobnie krótko, przed 16 czerwca 1922 r. pracował w Borysławiu, może też Drohobyczu lub Rypnem, co wynika z zapisków, lecz nie ma na to potwierdzenia w dokumentach. Jedynym materialnym dowodem jest poświadczenie nr 36 („Premier" naftowa spółka z o.o. w Borysławiu) pobrania z magazynu żywnościowego towarów, niestety szczegóły są nieczytelne.

16 czerwca 1922 r. podjął pracę w firmie Dąbrowa Towarzystwo Naftowe, sp. z ograniczoną odpowiedzialnością Rafineria Nafty w Jedliczu[267], jako ślusarz monter, a następnie jako egzaminowany ślusarz inspekcyjny w Oddziale Mechanicznym.

[266] Prawo swojszczyzny – jest to prawo publicznoprawnej przynależności do gminy, do tworzonej przez nią społeczności, wprowadzone na terytorium cesarstwa austriackiego przez ustawę z 3 grudnia 1863 r., które obowiązywało także Polaków zamieszkujących zabór austriacki. Z posiadaniem prawa swojszczyzny w gminie, która po I wojnie światowej znalazła się na terytorium II RP art. 70 traktatu pokojowego z Austrią z 10 września 1919 r., łączył prawo nabycia *ex lege* obywatelstwa polskiego.

[267] W maju 1923 r. Rafinerię Nafty Jedlicze wykupiła od firmy Dąbrowa Rafineria Nafty Jedlicze Spółka Akcyjna, należąca nadal do Koncernu Naftowego Dąbrowa, z Biurem Centralnym we Lwowie. Właścicielami Spółki z kapitałem akcyjnym 500 mln marek byli: J. Przybyłowicz, M. Didier, J. Baj, A. Rotenberg, W. Wiesenberg. W latach 1922–1926 rozbudowano rafinerię, powstały: rektyfikacja benzyn, kotłownia parowa, destylacja kotłowa, laboratorium i magazyn produktów naftowych i warsztat mechaniczny. M.M. Bratyczak, L. Kossowicz, J. Pęski *Przemysł rafineryjny i petrochemiczny*, cz. II, „Wiek nafty", R. 17, nr 1/2007.

Jan Leń (trzeci od prawej), Rafineria Nafty Jedlicze.

Generalna Techniczna Dyrekcja Rafinerii należących do Koncernu „Dąbrowa" Instalacje Techniczne, 27 grudnia 1922 r. wydała zaświadczenie o posiadaniu przez Jana Lenia, ślusarza zatrudnionego w Rafinerii w Jedliczu, uprawnień do korzystania z ulgowych tygodniowych biletów robotniczych od stacji Jedlicze do stacji Iwonicz na okres 3 miesięcy. Dane dotyczące Jana Lenia, zawarte w tym zaświadczeniu, potwierdził Jan Uliasz 26 grudnia 1922 r., stawiając na zaświadczeniu pieczęć: *Zwierzchność Gmina Rogi*. Na odwrocie dokumentu znajdują się trzy pieczęcie potwierdzające ciągłość zatrudnienia robotnika.

Zaświadczenie (Legitymacja robotnicza).

Niniejszem zaświadczam, że Jan Leń lat 26
(imię i nazwisko robotnika wzgl. robotnicy)

zamieszkał w Rogach jest ślusarzem
(rodzaj zajęcia np. rob. fabryczny, czeladnik ślusarski itp.)

pracuje Dąbrowie Towarzystwo Akc. w Jedlicu i jest tymsamym uprawniony
(nazwa przedsiębiorstwa, firma)

w myśl przepisów ogólnopolskiej taryfy osobowej (bagażowej) do korzystania z ulgowych tygodniowych biletów robotniczych od stacji Jedlicze do stacji Iwonicz na przeciąg 3 miesięcy od daty zaświadczenia.

Jedlicu dnia 27 grudnia 1922 r.

Jan Leń
(podpis robotnika)

Generalna Techniczna Dyrekcja Rafinerji należących Do Koncernu „DĄBROWA" Instalacje techniczne

Stwierdzam prawdziwość wyżej naprowadzonych szczegółów

Rogi dnia 26 grudnia 1922 r.

Jan Uliasz
(podpis naczelnika urzędu gminnego, państwowego, miejskiego).

GMINA

R. k. Nr. 2

Legitymacja uprawniająca do zniżek na przejazd koleją, Jedlicze,1922 r.

Początkowo do pracy w Jedliczu chodził na piechotę, potem jeździł rowerem złożonym z części dostarczonych przez kolegów. Po jakimś czasie kupił własny rower. 18 maja 1937 r. zameldował się na pobyt czasowy w Jedliczu. Wynajmował pokój u niejakiego pana Bugno i mieszkał u niego zimą, latem do pracy dojeżdżał[268]. Łóżko metalowe i stół dębowy, które wówczas stanowiły wyposażenie jego pokoju, nadal istnieją.

Jan Leń, jako wykwalifikowany robotnik w rafinerii, otrzymywał przyzwoite wynagrodzenie. Dla przykładu, pracownicy zatrudnieni w kopalniach ropy naftowej, gazu ziemnego i zakładach pomocniczych średnio zarabiali miesięcznie 184,70 zł. Z danych z Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. wynika, iż przeciętne zarobki miesięczne w 1935 r. robotników objętych ubezpieczeniem emerytalnym w ZUS, wynosiły: dla mężczyzn 102,77 zł, a dla kobiet już 53,32 zł[269]. Dla porównania, prezydent Ignacy Mościcki zarabiał 25.000 zł, sędzia, prokurator od 425 do 1000 zł, nauczyciel od 160 do 260 zł, robotnica 53 zł. Deser w modnej restauracji kosztował 15–55 zł, a dobry garnitur 375–675 zł[270].

[268] Relacja ustna Władysława Lenia, 2021 r.

[269] https://historia.org.pl/2018/07/22/ile-zarabiano-i-co-mozna-bylo-za-to-kupic-w-przedwojennej-polsce-pensje-i-ceny-w-II-rp/

[270] D. Kaczyńska, *Prezydent Duda to biedak przy Ignacym Mościckim. Porównujemy zarobki z tymi sprzed wojny*; https://businessinsider.com.pl/twoje-pieniadze/budzet-domowy/zarobki-w-przedwojennej-polsce-i-dzis-

Jan Leń 30 września 1930 r. (numer pracownika 81) otrzymał pensję 291 zł 14 gr.

Potrącenia to:

- *podatek 7 zł 25 gr,*
- *kasa chorych 8 zł 95 gr,*
- *fundusz bezrobocia 1 zł 31 gr.*

W okresie od 28 czerwca 1936 r. do 25 lipca 1936 r. zarobił 212 zł 95 gr, w tym dodatek mieszkaniowy 6 zł 35 gr.

Potrącenia to:

- *podatek dochodowy 7 zł 96 gr,*
- *ubezpieczenie chorobowe 5 zł 53 gr,*
- *ubezpieczenie emerytalne 5 zł 75 gr,*
- *fundusz pracy 2 zł 21 gr,*
- *fundusz bezrobocia 1 zł 07 gr.*

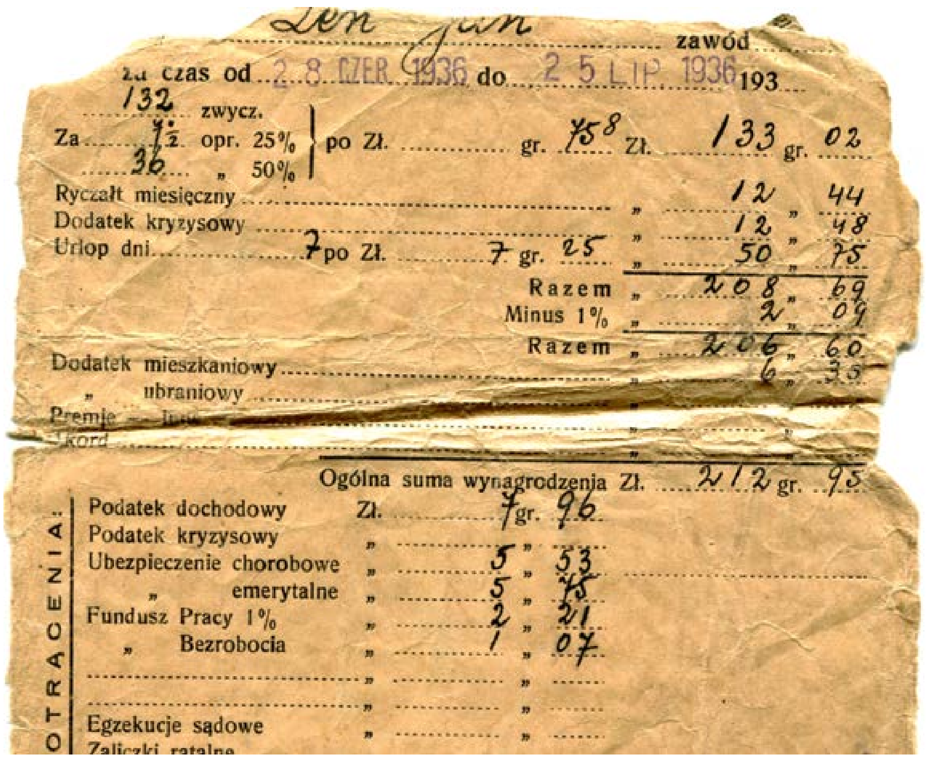
Leń Jan zawód
za czas od 28 CZER. 1936 do 25 LIP. 1936 193
Za 132 zwycz., 1½ opr. 25%, 36 „ 50% po Zł. gr. 758 Zł. 133 gr. 02
Ryczałt miesięczny „ 12 44
Dodatek kryzysowy „ 12 „ 48
Urlop dni 7 po Zł. 7 gr. 25 „ 50 „ 75
Razem „ 208 „ 69
Minus 1% „ 2 „ 09
Razem „ 206 „ 60
Dodatek mieszkaniowy 6 „ 35
„ ubraniowy
Premie
Akord
Ogólna suma wynagrodzenia Zł. 212 gr. 95
POTRĄCENIA:
Podatek dochodowy Zł. 7 gr. 96
Podatek kryzysowy „
Ubezpieczenie chorobowe „ 5 „ 53
„ emerytalne „ 5 „ 75
Fundusz Pracy 1% „ 2 „ 21
„ Bezrobocia „ 1 „ 07
Egzekucje sądowe
Zaliczki ratalne

Koperta informacyjna o wynagrodzeniu i potrąceniach, 1936 r.

Według koperty – odcinka wypłaty za pracę od 30 kwietnia do 27 maja 1939 r. (nr pracownika 35) wypłacono mu 191 zł 57 gr, w tym: ryczałt miesięczny 14 zł 15 gr, dodatek kryzysowy 2 zł 60 gr, dodatek mieszkaniowy 7 zł, za 2 miesiące), dodatek ubraniowy za zeszły i bieżący miesiąc 12 zł.

Potrącenia wynosiły:

- *podatek dochodowy 6 zł 43 gr,*
- *ubezpieczenie chorobowe 5 zł 03 gr,*
- *ubezpieczenie emerytalne 6 zł 73 gr,*
- *fundusz pracy 2 zł 01 gr,*
- *fundusz bezrobocia 1 zł 01 gr.*

1 lipca 1939 r. otrzymał wynagrodzenie 191,57 zł (numer pracownika 26a).

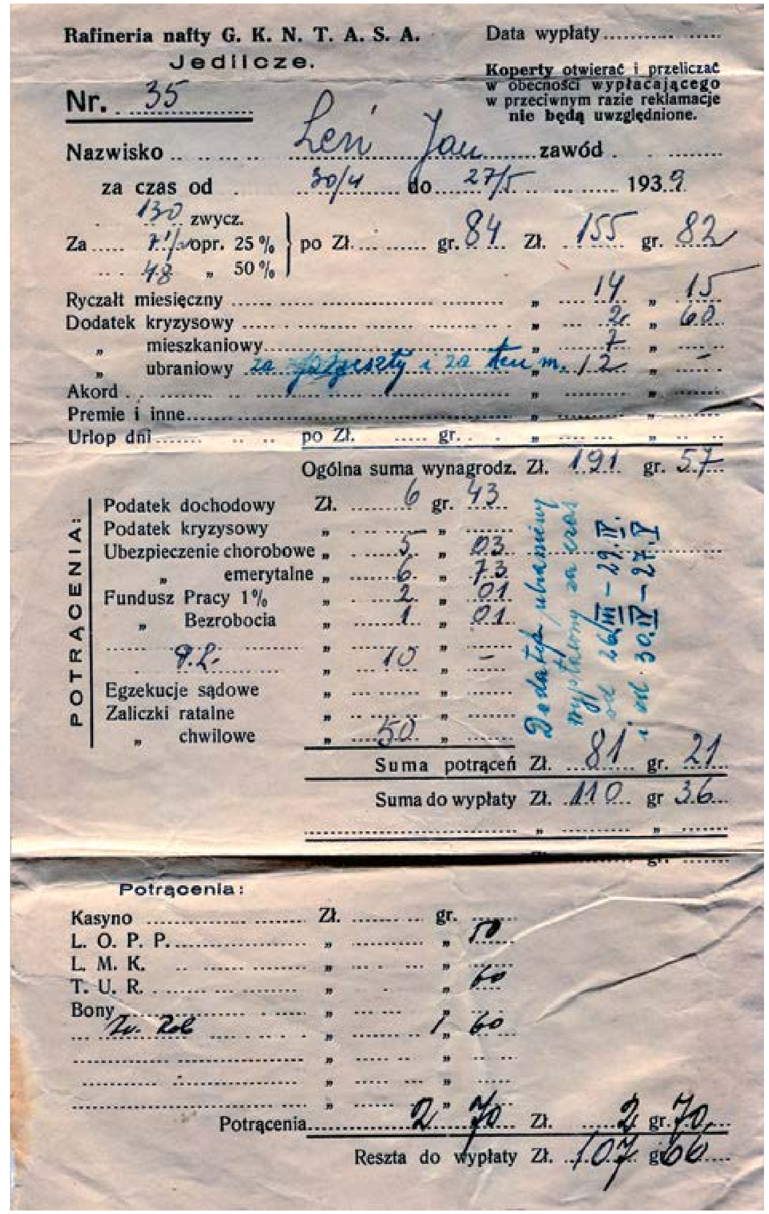
Rafineria nafty G. K. N. T. A. S. A.
Jedlicze.
Data wypłaty
Kopertę otwierać i przeliczać w obecności wypłacającego w przeciwnym razie reklamacje nie będą uwzględnione.
Nr. 35
Nazwisko Leń Jan zawód
za czas od 30/4 do 27/5 1939
Za 130 zwycz., 7½ opr. 25%, 48 „ 50% po Zł. gr. 84 Zł. 155 gr. 82
Ryczałt miesięczny „ 14 „ 15
Dodatek kryzysowy „ 2 „ 60
„ mieszkaniowy „ 7 „ –
„ ubraniowy za zeszły i za bież. m. „ 12 „ –
Akord
Premie i inne
Urlop dni po Zł. gr.
Ogólna suma wynagrodz. Zł. 191 gr. 57
POTRĄCENIA:
Podatek dochodowy Zł. 6 gr. 43
Podatek kryzysowy „
Ubezpieczenie chorobowe „ 5 „ 03
„ emerytalne „ 6 „ 73
Fundusz Pracy 1% „ 2 „ 01
„ Bezrobocia „ 1 „ 01
92 „ 10 „ –
Egzekucje sądowe
Zaliczki ratalne
„ chwilowe „ 50 „
Suma potrąceń Zł. 81 gr. 21
Suma do wypłaty Zł. 110 gr. 36
Dodatek ubraniowy wypłacony za czas od 26/III – 29/IV, od 30/IV – 27/V
Potrącenia:
Kasyno Zł. gr. 10
L. O. P. P. „ „
L. M. K. „ „
T. U. R. „ „ 60
Bony Zw. Zaw. „ 1 „ 60
Potrącenia 2 „ 70 Zł. 2 gr. 70
Reszta do wypłaty Zł. 107 gr. 66

Koperta informacyjna o wynagrodzeniu i potrąceniach, 1939 r.

1 marca 1936 r. Galicyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne, dawniej Bergheim Mac Garvey Spółka Akcyjna Rafineria Nafty Jedlicze w Jedliczu wydało Janowi Leniowi *Legitymację robotnika* numer robotnika 90. Po jakimś czasie otrzymał kolejną legitymację o numerze 120. Był też ubezpieczony – 14 listopada 1935 r. otrzymał *Legitymację ubezpieczeniową*, o numerze 8297643.

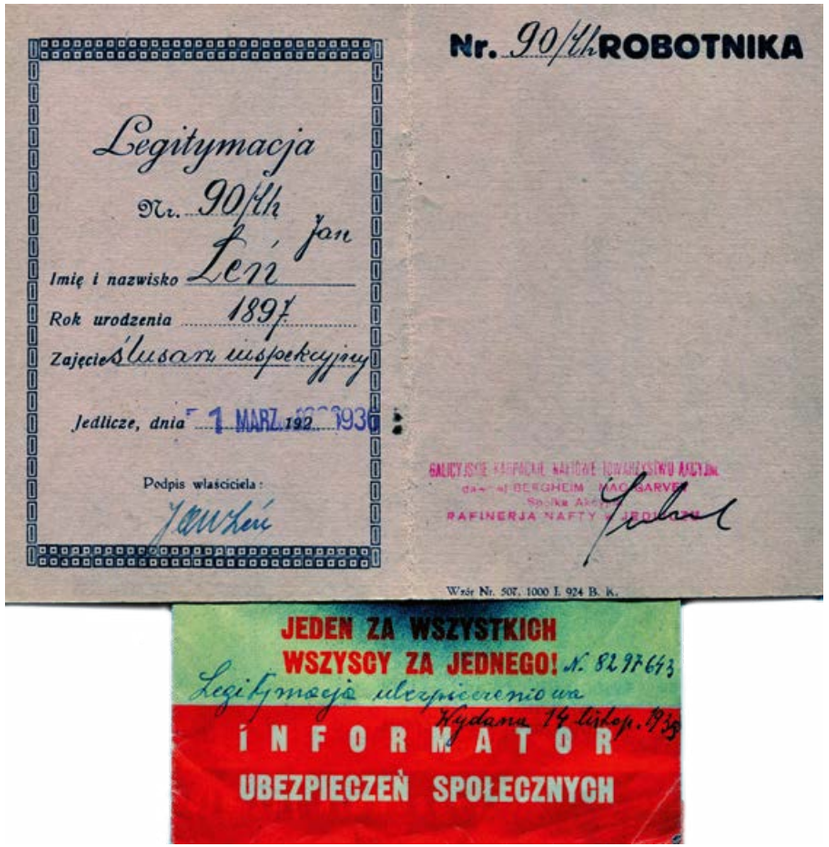

Legitymacja robotnika i książeczka ubezpieczeń społecznych.

Jan Leń starał się poszerzać swą wiedzę i dokształcać w miarę możliwości. Dlatego też korzystał z usług księgarni wysyłkowych, o czym świadczy wiele zapisków zawierających adresy księgarni i spisy książek. Wśród nich znalazły się między innymi: „Przegląd Techniczny" (Warszawa, ul. Czackiego 3), „Czasopismo Techniczne" (Lwów), „Czasopismo Krakowskiego Towarzystwa Techników" (Kraków), „Przegląd Górniczo-Hutniczy" (Dąbrowa Górnicza), „Mechanik" (Warszawa), „Przegląd Elektryczno-Techniczny" (Warszawa),

„Wiedza Techniczna" (Poznań), „Wiadomości Techniczne" (Poznań), „Polska Flota Napowietrzna" (Poznań). Prenumerował np. „Czasopismo automobilowe". Potwierdza to pismo z 23 lipca 1921 r., w którym wydawnictwo z Krakowa informuje o wzroście ceny prenumeraty. Jak wynika z zapisków, będąc jeszcze w wojsku, uczył się z podręcznika *Samochód Nowoczesny. Podręcznik dla kierowców i właścicieli samochodów. Przystępny wykład ustroju samochodu. Praktyczne rady i wskazówki z 225 rysunkami w tekście* Adama Tuszyńskiego.

W notatniku znajduje się też adres Handlowej Szkoły Korespondencyjnej *Palatyn*[271], Warszawa, ul. Nowy Świat 36. Czy podjął w niej naukę, nie wiadomo. Próbował również uczyć się języka francuskiego, do czego być może zainspirował go pobyt we Francji. W zbiorach rodzinnych znajduje się zeszyt ze słówkami i rozmówkami francuskimi, pisanymi jego ręką.

Wstąpił także do Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Oddział w Jedliczu i w związku z tym 1 stycznia 1925 r. wydano mu legitymację członkowską (numer 14247) podpisaną przez Stanisława R. (nazwisko nieczytelne)[272]. Z legitymacji wynika, że Jan Leń wniósł opłaty za rok 1925 i następne lata. 6 marca 1925 r. otrzymał kolejną legitymację o numerze 4762. Jan był również członkiem rzeczywistym organizacji paramilitarnej, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Oddział Jedlicze od 1 maja 1933 r. (nr legitymacji

[271] *„Powszechna Szkoła Korespondencyjna »Palatyn«, posiada 12.000 uczniów w Ameryce i Polsce, wydaje kursy handlowe, obejmujące przedmioty nie wykładane dotychczas w żadnej z istniejących szkół handlowych zacznie wkrótce organizować kółka handlowe, które będą zaczątkiem nowych, wielkich organizacji handlowych na ziemiach Polski. Bliższe szczegóły dotyczące transportacji motorowej, informacje co do szkoły korespondencyjnej oraz w sprawach handlu udzielamy w naszych biurach. Biuro główne: Warszawa, ul. Nowy Świat 36 m. 4",* reklama zawarta w Książce adresowej przemysłu, handlu i finansów, na rok 1922.

[272] Rok 1918 przyniósł Polsce niepodległość. W państwie ścierały się wówczas różne orientacje polityczne, od skrajnie prawicowych do komunistycznej włącznie. W Polsce lat dwudziestych i trzydziestych prawie 30% ludności stanowiły mniejszości narodowe, do których należały w pierwszym rzędzie ludność żydowska, a dalej ukraińska, białoruska i niemiecka. Polska była krajem słabo rozwiniętym gospodarczo. TUR i Organizacja Młodzieży TUR były przybudówkami PPS-u. W TUR starano się pozyskać młodzież poprzez kształcenie oraz rozwijanie zainteresowań w dziedzinie kultury, sportu i turystyki, nie angażując jej do działań politycznych. TUR miał atrakcyjny program kulturalno-oświatowy i rekreacyjno-sportowy. Szczególnie cenne było to, że wokół oddziałów TUR gromadziła się młodzież. TUR wychował wielu działaczy związkowych, sportowych i inteligenckich, którzy krzewili idee humanizmu demokracji i poszanowania człowieka. A.M. Glajzer, *Organizacja Młodzieży TUR (1923–1936),* WSP w Krakowie, „Prace Monograficzne" nr 162, Kraków 1993.

1173056)[273]. Składki opłacił co najmniej za lata 1933–1936. 1 stycznia 1935 roku otrzymał kolejną legitymację numer 1180368 Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Jan Leń, będąc członkiem Ligi, płacił miesięczne składki wynoszące 50 groszy, a należąc do Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, wpłacał na jego rzecz po 60 groszy miesięcznie. Należał też do związku robotniczego, co go kosztowało 1 zł 60 gr każdego miesiąca.

W czasie pracy w rafinerii awansował ze ślusarza na egzaminowanego ślusarza inspekcyjnego. Nie jest wiadomym, kiedy złożył egzaminy, jednak na pewno się uczył, co potwierdzają jego notatki, na przykład dotyczące hartowania stali, procesu otrzymywania stali. Oto jedna z nich: *Przedmioty, które mają mieć największy hart napuszcza się na żółto, jak na przykład brzytwy, noże chirurgiczne, itp.; nożyczki i dłuta napuszcza się na brunatno, noże stołowe, sierpy i kosy na fioletowo, a wreszcie sprężyny do zegarków wymagające najwyższej sprężystości na ciemno niebiesko.*

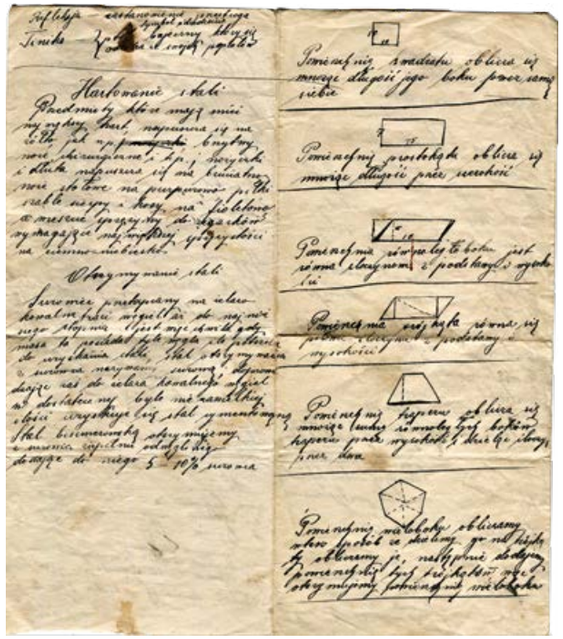

Notatki Jana Lenia z dokształcania.

W dokumentach znajdują się zapiski dotyczące księgarni Ludwika Fiszera w Łodzi, istniejącej od 1882 r., która specjalizowała się między innymi w książkach edukacyjnych. Książki sprzedawano i wypożyczano. Jana Lenia interesowały następujące pozycje: *Wiadomości o metalach, Ślusarz metalowy, Podręcznik elektryka, Farbiarstwo.*

[273] LOPP – masowa polska organizacja paramilitarna powołana w 1928 r. z połączenia założonej w 1923 r. Ligi Obrony Powietrznej Państwa i założonego w 1922 r. Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Miała na celu promowanie lotnictwa sportowego, komunikacyjnego i wojskowego. Bez jej wkładu finansowego, inwestycyjnego, bez zaangażowania i ofiarności społeczeństwa nie udałoby się osiągnąć tak dużego rozwoju lotnictwa polskiego. Drugą płaszczyzną działalności Ligi było przygotowanie społeczeństwa do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Działała do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Wikipedia: *LOPP.*

1 września 1939 r. Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę. 8 września hitlerowcy wkroczyli do Jedlicza, a 10 września rafineria znalazła się w rękach okupanta. Tego dnia Jan Leń zrezygnował z pracy w rafinerii.

Legitymacja Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, 1925 r.

Legitymacja Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, 1935 r.

26 marca 1926 roku Wojciech Leń darował swemu synowi Janowi nieruchomość o obszarze 2,5 morga i dom na wyłączną i nieograniczoną własność. Warunkiem było, […] *iż małoletnia córka Elżbieta będzie bezpłatnie mieszkać u obdarowanego do dnia zamążpójścia oraz dożywotniego mieszkania darujących. O ojca i matkę do końca ich życia ma mieć staranie i szanować, w pracy i gospodarstwie im pomagać, a na wypadek choroby i słabości doglądać ich i pielęgnować.* […] Został też zobowiązany do pomocy finansowej kształcącym się braciom. Zabroniono również Janowi sprzedaży i zastawienia nieruchomości na okres 5 lat.

Inne dzieci, jak zapisał w akcie testator, już zostały wyposażone lub będą wyposażone z pozostałej części majątku. 21 listopada 1934 r. Wojciech dokonał zamiany części posiadłości. W jej wyniku Piotr otrzymał parcelę budowlaną numer 296 oraz parcelę zabudowaną numer 262 (dom z zabudowaniami gospodarczymi), a także grunt 1 morgę i 50 sążni, a Jan inną parcelę gruntową. Wynikiem tego aktu było również zobowiązanie Piotra do zamieszkiwania z rodzicami i siostrą Elżbietą. Ojciec nałożył także na Piotra obowiązek wspólnej z Katarzyną spłaty jego długu w kwocie 700 zł.

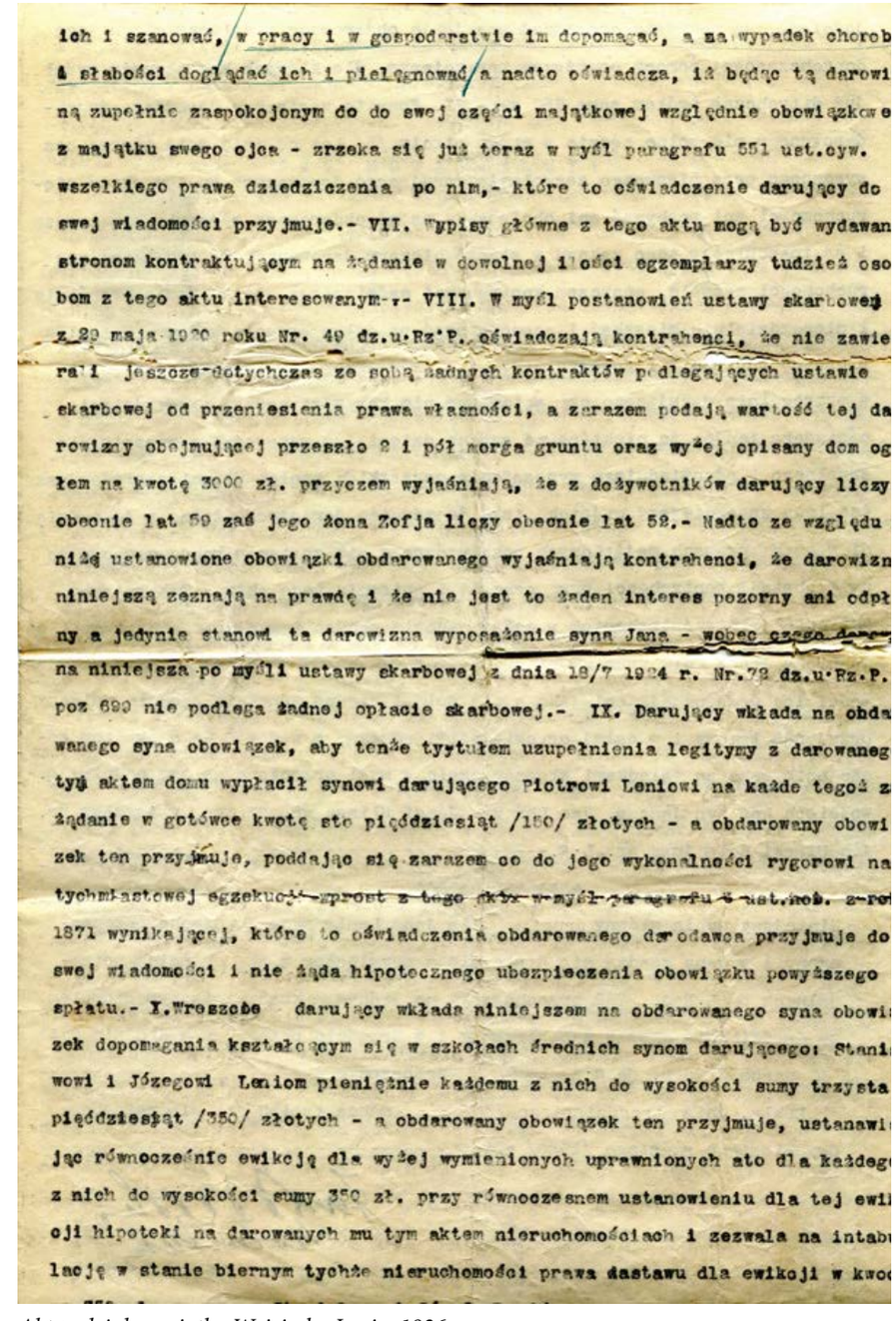

ich i szanować, w pracy i w gospodarstwie im dopomagać, a na wypadek choroby
i słabości doglądać ich i pielęgnować, a nadto oświadcza, iż będąc tą darowi
ną zupełnie zaspokojonym do do swej części majątkowej względnie obowiązkowe
z majątku swego ojca - zrzeka się już teraz w myśl paragrafu 551 ust.cyw.
wszelkiego prawa dziedziczenia po nim,- które to oświadczenie darujący do
swej wiadomości przyjmuje.- VII. Wypisy główne z tego aktu mogą być wydawan
stronom kontraktującym na żądanie w dowolnej ilości egzemplarzy tudzież oso
bom z tego aktu interesowanym.- VIII. W myśl postanowień ustawy skarbowej
z 29 maja 1920 roku Nr. 49 dz.u.Rz.P. oświadczają kontrahenci, że nie zawie
rali jeszcze dotychczas ze sobą żadnych kontraktów podlegających ustawie
skarbowej od przeniesienia prawa własności, a zarazem podają wartość tej da
rowizny obejmującej przeszło 2 i pół morga gruntu oraz wyżej opisany dom og
łem na kwotę 3000 zł. przyczem wyjaśniają, że z dożywotników darujący liczy
obecnie lat 59 zaś jego żona Zofja liczy obecnie lat 52.- Nadto ze względu
niżej ustanowione obowiązki obdarowanego wyjaśniają kontrahenci, że darowizn
niniejszą zeznają na prawdę i że nie jest to żaden interes pozorny ani odpł
ny a jedynie stanowi ta darowizna wyposażenie syna Jana - wobec czego dar
na niniejsza po myśli ustawy skarbowej z dnia 18/7 1924 r. Nr.72 dz.u.Rz.P.
poz 699 nie podlega żadnej opłacie skarbowej.- IX. Darujący wkłada na obda
wanego syna obowiązek, aby tenże tytułem uzupełnienia legitymy z darowaneg
tym aktem domu wypłacił synowi darującego Piotrowi Leniowi na każde tegoż z
żądanie w gotówce kwotę sto pięćdziesiąt /150/ złotych - a obdarowany obowi
zek ten przyjmuje, poddając się zarazem co do jego wykonalności rygorowi na
tychmiastowej egzekucji wprost z tego aktu w myśl paragrafu 1 ust.nob. z-ro
1871 wynikającej, które to oświadczenia obdarowanego darodawca przyjmuje do
swej wiadomości i nie żąda hipotecznego ubezpieczenia obowiązku powyższego
spłatu.- X.Wreszcie darujący wkłada niniejszem na obdarowanego syna obowi
zek dopomagania kształcącym się w szkołach średnich synom darującego: Stani
wowi i Józegowi Leniom pieniężnie każdemu z nich do wysokości sumy trzysta
pięćdziesiąt /350/ złotych - a obdarowany obowiązek ten przyjmuje, ustanawi
jąc równocześnie ewikcję dla wyżej wymienionych uprawnionych ato dla każdeg
z nich do wysokości sumy 350 zł. przy równoczesnem ustanowieniu dla tej ewi
cji hipoteki na darowanych mu tym aktem nieruchomościach i zezwala na intab
lację w stanie biernym tychże nieruchomości prawa dastawu dla ewikcji w kwo

Akt podziału majątku Wojciecha Lenia, 1926 r.

1 października 1927 r. Jan Leń ożenił się z Elżbietą Uliasz, która na świat przyszła 15 października 1903 r. przy pomocy akuszerki Marianny Uliasz. Dziecko ochrzczono 17 października. Chrzestnymi zostali Wincenty Uliasz, rolnik i Karolina Wdowiarz, żona Piotra, stelmacha. Zmarła 13 lipca 1994 r. Elżbieta była jednym z dziesięciorga potomków Tadeusza Uliasza[274] (ur. 29 października 1865 r., zm. 17 lipca 1935 r.) i Antoniny Uliasz[275] z domu Uliasz, *od pisarza* (ur. 1 stycznia 1871 r., zm. 25 października 1940 r.).

Jan Leń i Elżbieta Uliasz, 1 października 1927 r.

Tadeusz Uliasz, ojciec Elżbiety, był kmieciem. Od swego ojca otrzymał 12 morgów, a żona wniosła do wspólnego gospodarstwa 1,5 morgi pola. Hodował konie, krowy, świnie, gęsi, kury, uprawiał zboża. W prowadzeniu gospodarstwa pomagali mu parobkowie, dziewczyna i chłopak, głównie przy obrządkach inwentarskich i przy koniach, młóceniu zboża, czasem w pracach polowych.

W Rogach corocznie odbywały się trzy wielkie, znane w szerokiej okolicy jarmarki, na św. Annę (26 lipca), na św. Bartłomieja (24 sierpnia) i na św. Mikołaja (6 grudnia) oraz cotygodniowe targi organizowane na podstawie przywileju króla Augusta III nadanego 23 grudnia 1748 r.[276] Na jarmarkach handlowano między innymi zwierzętami gospodarskimi, w tym wołami (woły hodowali i sprzedawali w Rogach także Rusini spod Dukli). Tadeusz, co roku, na grudniowym jarmarku, sprzedawał na *targowicy* świnie. Za zarobione pieniądze kupował dzieciom buty i odzież oraz rzeczy niezbędne w gospodarstwie. Jedną z wyhodowanych świń pozostawiał do uboju domowego, przeznaczając ją na wyżywienie domowników. Mięso i słoninę przechowywano całą zimę, wieszając je na strychu, u krokwi, a że zimy były bardzo mroźne, więc produkty się nie psuły. Przygotowując się do zimy, podobnie jak w innych domach we wsi, kiszono w dużej beczce kapustę, do której czasami wrzucano jabłka. Wśród zimowych zapasów znajdował się także ser. Do małej beczułki wkładano warstwę sera, solono ją i ugniatano i tak postępowano z kolejnymi warstwami aż do napełnienia naczynia. Suszono owoce, aby potem gotować je z kaszą lub jako kompot. Kompot z suszu zawsze gościł na wigilijnym stole. Zapasy przechowywano w komorze, w której także znajdowały się sąsieki[277] na ziarno i skrzynie na odzież.

Rogi już od XIV w. były jednym z ważniejszych punktów na szlaku handlowym wiodącym na Węgry[278], a może na dzisiejszą Słowację, zwaną też *górnymi Węgrami*. Jak pisał ks. Władysław Sarna: […] *Przed laty, kiedy nie było kolei prawie każdy mieszkaniec Rogów był furmanem. Furmani ci udawali się w dalekie strony*. […] Furmanem był także Tadeusz Uliasz, który wyprawiał się w drogę wraz z innymi rogowskimi gospodarzami. Wcześniej robił to także jego ojciec, Jan Uliasz[279]. Jeżdżono głównie zimą, w kilka sań, po dwóch, trzech mężczyzn na każdych. Tadeusz najczęściej za towarzysza miał Guzika *„od Wacława"*. Furmani przywozili z południa sól w blokach 0,5 m^3 i wino oraz inne towary. Wywożono zboże, mąkę. W nocy drogę oświetlali pochodniami, własnoręcznie wyprodukowanymi. Kije owijano na jednym końcu szmatami, które długo moczono w ropie naftowej[280]. Podróż była niebezpieczna, wiodła przez lasy i pola, czasami zagrażały im głodne wilki. Te odstraszali płonącymi pochodniami. Po zakończeniu prac polowych, gdy pracy w gospodarstwie

[274] Rodzicami Tadeusza Uliasza byli Jan Uliasz (1818–1889) i Łucja Uliasz (1817–1892).

[275] Rodzicami Antoniny Uliasz byli Andrzej Uliasz (1828–1903) i Ewa Miszczak (1838–1898).

[276] G. Wrona, dz. cyt.

[277] W południowo-wschodniej Polsce sąsiekami zwano skrzynie na zboże.

[278] W XVIII, a i zapewne w XIX wieku furman musiał być człowiekiem dobrze znającym drogę na szlakach, którymi zwykle jeździł. Musiał on należycie orientować się, jaki był stan przerzuconych nad strumieniami mostków, brodów, większych wyboi, piasków lub błot. Także musiał być to człowiek posiadający szerokie stosunki wśród karczmarzy oraz mieszkańców miasteczek lub wsi leżących wzdłuż drogi, aby w razie zepsucia się wozu zapewnić sobie szybką pomoc, dostać nocleg w przepełnionej karczmie, dowiedzieć się o grasujących w okolicy opryszkach. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII wieku,* Łódź 1986.

[279] Jan na wojnach spędził siedem lat, walczył też w Wiośnie Ludów pod dowództwem Lajosa Kossutha.

[280] Podobne pochodnie, *kropocze*, palono w sobótki na Podkarpaciu. Robiono je w miejscowościach, gdzie były kopalnie ropy naftowej bądź gdzie mieszkańcy pracowali w kopalniach. Do długiego mocnego kija mocowano za pomocą drutu zamoczone w ropie szmaty i gałgany. Kula, którą formowano ze szmat, musiała się moczyć w mazi długo, bo *dużo piła*. Im dłużej moczyły się szmaty w ropie, tym dłużej później kropocz się palił i dawał większy płomień. B. Olejarz, M. Klara, *Wątek naftowy w obrzędach nocy świętojańskiej,* „Wiek Nafty", R. 16, nr 2/2006.

było znacznie mniej, Tadeusz otwierał w izbie warsztat kołodziejski. Wyrabiał, z buczyny przywożonej z lasu, koła do wozów na zamówienie gospodarzy i na sprzedaż. Starał się również pomagać dalszej, cierpiącej niedostatek rodzinie, z *góry* (nazwa miejscowa części wsi). Dostarczał im ziemniaki, zboże, mąkę, w zamian za grzyby z pobliskiego lasu. Tadeusz działał aktywnie w komitecie kościelnym. Antonina lubiła porządek i o niego dbała, dlatego dom sprzątany był co tydzień, w soboty. Bielono piec i łatano ubytki w klepisku mieszaniną gliny z popiołem, przez co nabierało ono szarego koloru. Często bielono ściany izb. Dom był wyposażony w ławy, łóżka, zydle oraz stoły i skrzynie na rozmaite przedmioty. W prowadzeniu gospodarstwa, po powrocie z Wielkiej Wojny, pomagał ojcu syn Józef, a gdy po kilku latach odszedł *do młyna*, jego miejsce zajął młodszy Stanisław. Józef otrzymał młyn od wujostwa Anny i Mateusza Muszyńskich[281]. 16 lutego 1949 r. Sąd Grodzki w Krośnie stwierdził, że prawo do spadku po Mateuszu Muszyńskim zmarłym w 1926 r. w Hartford. Conn. ustawowi spadkobiercy odstąpili tytułem darowizny Władysławowi i Józefowi Uliaszom z prawnym dobrodziejstwem inwentarza[282].

Uliaszowie mieli dziesięcioro dzieci:

Jan (ur. 13 grudnia 1890 r., poległ w Serbii w 1915 r.).

Marianna (ur. 13 czerwca 1893 r., zm. 4 września 1966 r., rolniczka).

Katarzyna (ur. 29 grudnia 1895 r., zm. 31 marca 1897 r. na szkarlatynę).

Józef (ur. 10 lutego 1898 r., zm. 28 stycznia 1970 r., rolnik, młynarz).

Paweł (ur. 1 lipca 1900 r., data śmierci nie jest znana). W 1926 r. wyemigrował do Kanady. Do Quebecu przybył 14 sierpnia tegoż roku. W Rogach została żona Maria Uliasz, z *Pułanku* (nazwa miejscowa) i córka Józefa. Mimo starań Pawła, żona nie opuściła Rogów. Podobno nie mogła tego uczynić. Początkowo pracował jako kierownik brygady drwali przy wyrębie lasów; późniejsze jego losy nie są znane, ponieważ korespondencja z Elżbietą urwała się.

Elżbieta (ur. 15 października 1903 r., zm. 13 lipca 1994 r., żona Jana Lenia, rolniczka).

Stanisław (ur. 5 stycznia 1906 r., zm. 17 października 1986 r., brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 r., rolnik).

Karol (ur. 6 grudnia 1907 r., zm. 22 kwietnia 1984 r.). Odbył dwuletnią służbę wojskową w Warszawie jako kanonier; rolnik, kowal, utrzymujący przyjazne kontakty nie tylko „biznesowe", ze społecznością w Zyndranowej, a szczególnie z rodziną Goczów[283].

[281] Anna Muszyńska z domu Uliasz, siostra Antoniny Uliasz, (1976 r. – 19 sierpnia 1948 r.), Mateusz Muszyński (24 września 1868 r. – 20 lutego 1926 r.). Muszyńscy wyjeżdżali do Ameryki i wracali kilkakrotnie, ostatecznie osiedli tam w 1916 r.

[282] Postanowienie o stwierdzeniu praw do spadku; Sąd Grodzki w Krośnie, 16 lutego 1949 r.

[283] Relacja ustna Marii Gocz, Zyndranowa 2013 r.

Aleksander (ur. 30 lipca 1910 r., zm. 22 czerwca 1931 r.). *Do gimnazjum uczęszczał w Krośnie, po skończonej 4-tej klasie wstąpił do Nowicjatu w Starej Wsi. Po złożeniu pierwszych ślubów był jeszcze przez rok w Starej Wsi w klasie 5-tej, poczem wyjechał na dalsze studia do Pińska. Aleksandra cechowała od samego początku życia zakonnego wielka pogoda wewnętrzna, ujawniająca się w całym jego zewnętrznym wyglądzie. Łączyła się z nią szczera miłość braterska, z jaką do wszystkich bez różnicy się odnosił, miłość bardzo uprzejma i uczynna, pełna poświęcenia dla drugich. Nigdy nie skarżył się na nikogo, nigdy też o innych źle nie mówił, co jako znamienny rys zauważyli jego koledzy. Pobożność jego była budująca, zwłaszcza jego zachowanie się w kaplicy nacechowane żywą wiarą i głębokiem uszanowaniem do N. Sakramentu. Miał też szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Z pobożnością szła w parze sumienność w zachowywaniu reguł, w czem choć się nie oglądał na względy ludzkie, umiał jednak z wrodzoną sobie uprzejmością uniknąć wszystkiego, coby kogoś urazić mogło. W pracy naukowej odznaczał się gruntownością i sumiennością, a choć zdolności miał średnie, to przez pilność wyrobił się także należał do najlepszych uczniów. Pracy jego przyświecał cel wyższy, pragnął kiedyś poświęcić się misjom zagranicznym, a tymczasem w Pińsku gorliwie zajmował się katechizacją i brał żywy udział w tamtejszym kółku Sodalicyjnem oraz uczył się angielskiego. Bóg inaczej pokierował jego życiem; ukryta piersiowa choroba, z którą dłuższy czas się zmagał, nie tracąc wewnętrznej pogody, złamała jego młode siły. W stanie bardzo poważnym przewieziony do Krakowa zmarł, pozostawiając po sobie ogólne zbudowanie i przykład cichej, ujmującej cnoty*[284].

Władysław (ur. 18 listopada 1912 r., zm. 6 listopada 1969 r.). W okresie od 4 listopada 1933 r. do 12 września 1935 r. służył w X Brygadzie Kawalerii płk. Stanisława Maczka, w Oddziale Pancerno-Motorowym; później pracował jako tokarz w PKP Warsztatach Głównych I stopnia we Lwowie[285] do 1941 r., rolnik, młynarz.

Przez kilka pierwszych lat małżonkowie Jan i Elżbieta mieszkali u rodziców Jana, Wojciecha i Zofii wraz z braćmi Piotrem i jego rodziną, Stanisławem, Józefem i siostrą Elżbietą. Niebawem na świat przyszedł Aleksander (ur. 24 czerwca 1928 r., zm. 7 grudnia 2005 r.). Potem kolejno: Zdzisław (ur. 5 kwietnia 1931 r., zm. 3 maja 2010 r.), Danuta (ur. 28 września 1933 r.) i Władysław (ur. 15 czerwca 1936 r.). Dzieci po ukończeniu szkół i po odby-

[284] T. Bzowski, *Ojcowie i bracia Towarzystwa Jezusowego zmarli w polskich prowincjach od r. 1820*; Biblioteka Uniwersytecka KUL; https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/1338/edition/1095

[285] *Wykaz stanu służby z życiorysem, Władysława Uliasza: 248-5U-41 i 248-5U-50;* Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie. Dokumenty uzyskane za pośrednictwem firmy „Pamięć bliskich" office@pamiecbliskich.com

ciu służby wojskowej założyły własne rodziny: Aleksander z żoną Antoniną i dziećmi Beatą oraz Arturem zamieszkał w Przemyślu; Zdzisław z żoną Janiną oraz synami Jerzym i Januszem w Kożuchowie; Danuta, po ukończeniu szkoły, została nakazem pracy skierowana do Gryfic, skąd wróciła po 4 latach, założyła rodzinę, zamieszkała w Sarzynie, a następnie w Rzeszowie z mężem Czesławem i córkami Jolantą i Grażyną. Władysław z żoną Marią oraz dziećmi Alicją, Dariuszem i Agnieszką pozostali w Rogach. Jan z Elżbietą doczekali się dziewięciorga wnuków i siedmiorga prawnuków.

Elżbieta Leń z synem Aleksandrem, Rogi, ok. 1932 r.

Małżonkowie, prowadząc dom, starali się czuwać nad przychodami i wydatkami, dlatego też Jan notował je w notesiku i szczegółowo rozliczał. I tak, na przykład w okresie marzec – czerwiec 1932 r. małżonkowie wydali, np. w marcu:

- *za zrobienie wózka – 14 zł*
- *za kosz – 2 zł*
- *za konicz – 14,10 zł*
- *żelazo na wózek – 9,90 zł*
- *słoma, siano – 11,75 zł*
- *szelki – 2,2 zł*
- *na potrzeby domowe – 7 zł*
- *robota koło ziemniaków – 2 zł*
- *robota koniem, zasiew i sadzenie ziemniaków – 23 zł*
- *służąca – 20 zł*
- *butki – 2,2 zł*
- *pończochy 2 zł*

Natomiast w maju tegoż roku:

- *czapeczka – 2,5 zł*
- *cukier, kawa – 2,40 zł*
- *słonina i kiełbasa – 2,4 zł*
- *sodowa woda – 0,3 zł*
- *butki (naprawa) – 0,6 zł*
- *klej i papier pakowy – 1,50 zł*
- *od pomiaru gruntu – 11 zł*
- *masło – 2,4 zł*
- *za naprawę trzewików i butków – 0,8 zł*

- *kolej, gazeta i furman od kolei z naftą – 27 zł*
- *mąka i cukier na świątki – 6,7 zł*
- *za półbutki Alkowi – 4 zł*
- *od mielenia – 0,5 zł*
- *za konicz dla krowy – 1,8 zł*
- *powróz – 0,5 zł*
- *za skórę pod obcasy – 0,7 zł*
- *za furmankę do Dukli – 0,5 zł*
- *żywność ze sklepu – 20 zł*
- *pokost i farby – 1,65 zł*
- *amoniak i potas – 0,30 zł*
- *za papierosy – 0,2 zł*
- *za piwo – 0,3 zł*

W czerwcu 1932 r. wydali na:

- *żywność ze sklepu – 20 zł*
- *na rozchody domowe – 5,60 zł*
- *pokost i farba – 5 zł*
- *za wieprzka – 37 zł*
- *na drewno dla Rusina na beczkę – 20 zł*
- *służąca – 20 zł*
- *okucia wózka – 10 zł*
- *szycie sukni – 2,5 zł*
- *za spodnie – 8 zł*
- *od szycia spodni – 1,2 zł*
- *suknia i kapelusz – 15 zł*
- *za torebkę – 4,5 zł*
- *klocki na deski – 5 zł*

Planowanie i rozliczanie wydatków było możliwe przy stabilnej gospodarce. Inaczej było, jak wspominała Elżbieta Leń, w latach dwudziestych, a szczególnie w roku 1923, gdy szalała hiperinflacja. Wówczas mieszkała jeszcze *na dole* (nazwa miejscowa części wsi) u rodziców. Ci zaś często wysyłali ją do *Zdroju* (Iwonicza-Zdroju) z kurami lub jajami na sprzedaż w sanatoriach, których głównymi gośćmi byli Żydzi[286]. Zarobione pieniądze natychmiast wydawała, kupując w iwonickich sklepach najpotrzebniejsze w domu rzeczy i tkaniny na ubrania. Następnego dnia pieniądze mogły być już niewiele warte. Wśród dokumentów Jana Lenia zachowało się 17.000 marek polskich z tego okresu, które niewydane straciły swą wartość. W 1924 r. marki polskie zostały wymienione na złote po kursie 1 złoty za 1 800 000 marek polskich.

[286] Wśród leczących się kuracjuszy ludność żydowska stanowiła od 50 do 90% pacjentów, mieli do swej dyspozycji osobne domy gościnne, łazienki, restaurację koszerną. Bracia Załuscy, obyci w świecie, byli wolni od jakichkolwiek uprzedzeń narodowościowych. Michał Załuski doceniał też rolę ekonomiczną kupców i kuracjuszy żydowskich w Iwoniczu. Pierwsi byli akuratnymi dostawcami towarów, a czasem udzielali potrzebnych kredytów, drudzy zasilali kasę zdrojową, wynajmując pokoje, biorąc kąpiele, korzystając z innych urządzeń uzdrowiskowych. Cadykowie byli zwolnieni z opłat kuracyjnych, a rabini korzystali ze zniżek. Spodziewano się, że ich obecność przyciągnie członków gmin żydowskich. W 1936 roku sprzedano Żydom parcele przy głównej drodze. Na tych parcelach wznieśli nowe, murowane wille: „Iwoniczankę", „Bristol", „Irenę", „Małgorzatę" i „Leonię". Otworzyli w nich jadłodajnie i sklepy; https://sztetl.org.pl; *Iwonicz Zdrój – ulubione uzdrowisko żydowskie.*

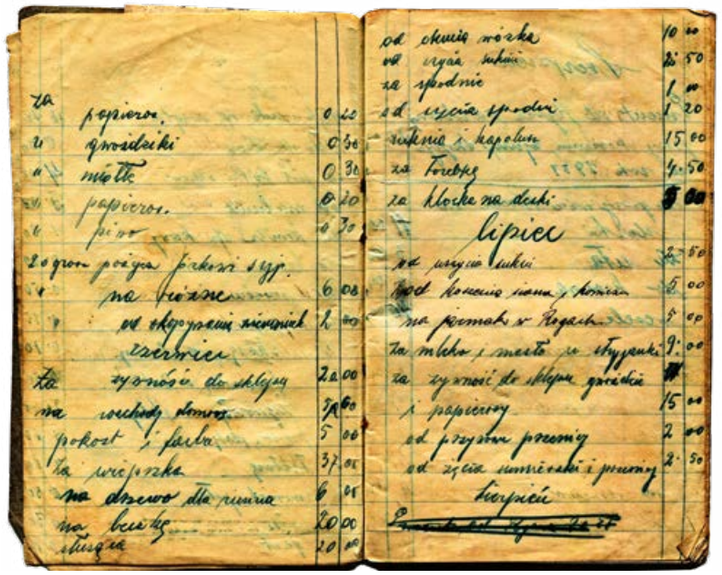

Wydatki domowe, 1932 r.

W 1933 r. Jan Leń przystąpił do budowy domu. Wszystkie wydatki, zarówno na materiały budowlane, jak i robociznę skrzętnie zapisywał oraz rozliczał. Można więc prześledzić krok po kroku, jak powstawał dom.

W notatniku odnotował, między innymi, wydatki na:

- *dachówkę i gąsiory z Polanki*[287] *– 66 zł*
- *przywóz drzewa z Folusza*[288] *– 44 zł*
- *za sześć sztuk szwali w Sieniawie*[289] *– 72 zł*
- *kloce na deski 3 m³, loko tartak w Równem*[290] *– 52 zł*
- *deski w Odrzechowie*[291] *– 42 zł*
- *od przetarcia kloca 4,7 m³ – 25 zł*
- *od przywozu desek z tartaków w Równem i Odrzechowej – 15,50 zł*
- *cegła – 40 zł*
- *od przywozu cegły i dachówki – 31 zł*
- *od ciosania drzewa krągłego, 4 ludzi, 2 i pół dnia – 32 zł*

[287] Polanka – miejscowość koło Krosna, obecnie część tego miasta.

[288] Miejscowość obecnie w gminie Dębowiec w powiecie jasielskim.

[289] Wieś, obecnie w gminie Rymanów w powiecie krośnieńskim, przy drodze Rymanów – Bukowsko z zaporą wodną na Wisłoku.

[290] Wieś sąsiadująca od południa z Rogami, obecnie w gminie Dukla.

[291] Wieś, obecnie w gminie Zarszyn w powiecie sanockim. We wsi znajduje się doświadczalny ośrodek zarodowy krów ras simentalskiej, hodowla koni huculskich oraz siedziba Polskiego Związku Hodowców Bydła Simentalskiego.

- *za przywóz 25 m³ piasku – 81,25 zł*
- *za 22 m³ cementu – 120 zł*
- *roboty przy betonie na dom i przy zrobieniu podmurówki – 46,65 zł*
- *przywóz desek z Dukli i Krosna – 12 zł*
- *przywóz 2000 szt. cegły – 22 zł*
- *przywóz szwali z Dukli – 12,40 zł*
- *deski na drzwi i okna – 44 zł*
- *okucia drzwi i okna – 76 zł*
- *blacha – 20 zł*
- *piwo i wódka na zakończenie i wywieszenie wiechy – 22 zł*
- *stawianie pieców – 35 zł*
- *żelazo na piwnicę – 27 zł*
- *stawianie budynku 34 dni Rysz, Mikosz, Kandefer, Rajs – 229,33 zł*
- *za legary pod podłogę – 650 zł*
- *za kładzenie dachówki, Piotr Leń – 12 zł*
- *za cegłę i dachówkę – 116 zł*

Na budowę użyto, ścinanego zimą, drewna jodłowego.

Zgodnie z pozwoleniem na budowę wydanym przez Zarząd Gminy Miejsce Piastowe L.25/36 dom musiał spełniać następujące wymogi:

- *odległość budynku od drogi, ulicy, placu publicznego powinna wynosić co najmniej 3,5 metra;*
- *wymiary budynku: długość 9 metrów, szerokość 7 metrów, wysokość dachu 6 metrów;*
- *materiały, z których mają być wykonane: ściany drewniane, dach – dachówka;*
- *odległość budynku od granic sąsiadów – 6 metrów;*
- *odległość budynku od innych budynków powinna wynosić 12 metrów.*

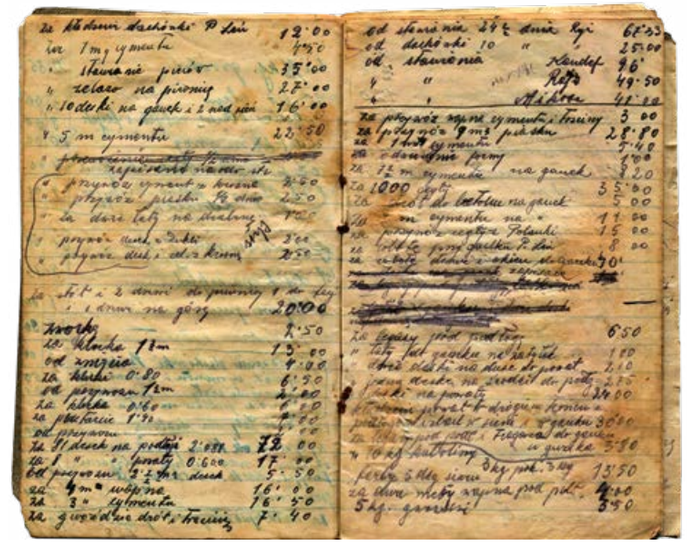

Wydatki na budowę domu, 1933 r.

Najwięcej problemów przysporzyło kopanie studni. Lato 1934 r. było bardzo deszczowe, więc brzegi studni, do której szybko napływała woda, obrywały się. W końcu sytuację pomógł opanować Wojciech Peterak, który oszalował i pogłębił wykop. Kręgi do studni zrobił Jan wspólnie z braćmi Stanisławem i Józefem. Przy studni pracowali też: Józef Leń (syn stryja), 10 i pół dnia i zarobił 21 zł, Piotr Leń, 11 i pół dnia – 25,75 zł, Stanisław Muszyński, 5 dni – 7,65 zł, Elżbieta Leń, siostra, 6 dni (m.in. przy ubijaniu betonu) – 7,50 zł. Za wypożyczenie formy na beton zapłacił 10 zł, za kopanie studni – 11 zł, wybieranie błota i zapuszczanie betonów – 9,40 zł, za cement, piasek i robotę betonów – 9,40 zł.

Budowę domu ukończył w stanie „surowym" na początku sierpnia 1934 r., a na święta Bożego Narodzenia rodzina wprowadziła się do nowego, dużego, niewykończonego jeszcze całkowicie domu. W 1935 r. wybudowano stodołę i stajnię dla bydła. Pokoje wytynkowano i położono podłogi, a w 1939 r. dom częściowo oszalowano i ogrodzono płotem sztachetowym. Wojna przerwała wszelkie dalsze prace. 22 marca 1937 r. Jan ubezpieczył dom i pozostałe budynki na kwotę 4.310 zł, ze składką roczną 9,91 zł. Ubezpieczycielem był Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Dział Przymusowych Ubezpieczeń Budowli od Ognia (Inspektorat Wojewódzki we Lwowie). 24 listopada 1941 r. ubezpieczenie przedłużył, obejmując nim dom mieszkalny, stajnię i komorę, stodołę i werandę. Zapis taki figuruje w *Dowodzie ubezpieczeniowym nr 318* wystawionym przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (Inspektorat Powiatowy w Krośnie). Ubezpieczenie opiewało na kwotę 8.360 zł, a składka roczna wynosiła 19,23 zł.

Dom Jana Lenia, 2021 r. Fot. T. Kapłon-Rybski

Elżbieta lubiła kwiaty, toteż przy domu powstał ogródek, a w nim znalazły się *michałki,* czyli floksy, malwy, mieczyki, dużo astrów, irysów, lilie pomarańczowe i piwonie oraz krzewy jaśminu i bzu. Jan natomiast posadził winorośl, która rośnie i owocuje do tej pory.

Prowadzenie gospodarstwa rolnego, budowa domu i opieka nad małymi dziećmi sprawiły, że Jan zatrudnił służącą. Początkowo była nią Maria Płatek, siostra bratowej Katarzyny Leń, a potem Czesława, nieznana z nazwiska. Zajmowały się pasieniem krów i pomocą w gospodarstwie. Otrzymywały wynagrodzenie 20 zł miesięcznie i często dodatkowe pieniądze[292]. W jednym z miesięcy 1934 r. służąca otrzymała, co wynika z prowadzonych zapisków: […] *na naprawę trzewików – 1,8 zł, na sznurówki i grzebyk – 0,5 zł, na meszty lakierowane i suknię – 19 zł, na kino – 0,50 zł, pończochy – 1,20 zł, na zapaskę – 1,60 zł, koszulę – 3 zł, od szycia sukni 1,5 zł* […] W 1936 roku w pracach domowych pomagał kilkunastoletni wówczas Ludwik Szyszlak, gdy na świat przyszło czwarte dziecko, Władysław[293]. W 1937 r. służąca otrzymywała wynagrodzenie oraz za rękawice – 1,2 zł, za półbuty i suknię – 20 zł, za gumowe buty – 2 zł, za koszulę – 1,6 zł, na jarmark – 5 zł.

Rozrywek na wsi nie było, więc dzieci same organizowały sobie zabawy, gonitwy, kąpiele w rzece. Dużą atrakcją były więc coroczne, gwarne jarmarki i odpusty na święto patrona parafii, św. Bartłomieja. Kupcy rozkładali wówczas liczne kramy z różnorodnymi towarami, nie tylko gospodarskimi sprzętami, ale również wstążkami, świecidełkami, tkaninami. Najlepiej pamięta je Danuta, a szczególnie dzień, gdy matka niedługo przed wojną kupiła jej wymarzony materiał na sukienkę, *kolorową łączkę.*

Bracia sobie nie tylko pomagali, ale i interesowali się swoimi codziennymi dużymi i małymi problemami. Józef 25 lutego 1933 r. pisał do Jana. […] *Przede wszystkim cieszę się, że Olcio już zdrów i nie musisz się trapić już – no i nadal masz pracę – bo to najważniejsze, gdyż zawsze możesz pewną sumę zaoszczędzić. Tylko dziwię się, dlaczego jesteś zrezygnowany w stosunku do kupna pola, które poruszaliśmy w listach (na tzw. średniej górce). Ja będę dążył, aby ono zostało w twoich rękach, a nie obcych, bo sprzedaną ta część musi być koniecznie, czy wcześniej, czy później* […].

Sierpień 1939 roku był nadzwyczaj ciepły, słoneczny i suchy. Już od samego początku przynosił fale upałów. Średnia temperatura sierpnia w skali ogólnokrajowej była najwyższą od 1846 roku[294]. Elżbieta Leń z koleżanką Bronisławą Rysz

[292] Na samym dole drabiny społecznej w II RP pod względem zarobków znajdowali się pracownicy sezonowi oraz pomoc domowa. Ta ostatnia mogła liczyć na ok. 21 zł; *Zarobki w II RP, a współczesna Polska (…);* Bezprawnik.pl

[293] Relacja ustna Władysława Lenia, 2021 r.

[294] *Gdy wybuchła II wojna światowa, takiej pogody na ziemiach polskich nie było od niemal stulecia;* https://twojapogoda.pl

planowały na późne lato wyjazd nad morze, do Juraty. Były gotowe do podróży[295]. Jednak 27 sierpnia 1939 r.[296] w niedzielę dotarł do Rogów konny goniec z informacją o mobilizacji alarmowej i rozdawał karty mobilizacyjne. W tym dniu rogowianie bawili się na corocznym festynie z okazji święta patrona miejscowego kościoła, św. Bartłomieja. Festyn natychmiast zakończono, wszyscy udali się do domów, a dzieci biegały, krzycząc: *wojna, wojna, wojna*![297] Jan Leń był w posiadaniu *karty mobilizacyjnej nr 1493/575/II* z 20 marca 1925 r., zgodnie z którą miał udać się do koszar w Przemyślu do 10 Dyonu (Dywizjonu) Samochodowego. Był przydzielony do 8 Zapasowej Kolumny Samochodowej w Sanoku. 1 września 1939 r. (piątek) otrzymał z Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym *zaświadczenie nr 24 na przejazd koleją* z powodu powołania do wojska i został zobowiązany do udania się do WKU w Sanoku. Pożegnawszy się z żoną, wyjechał na miejsce mobilizacji. Tam okazało się, że nie ma ani mundurów, ani broni, ani dowódców. Po tygodniu wrócił do domu.

Wzór Nr. 6a. Cz. I.

Rocznik 1897 | Liczba Gł. Księgi Ewid. wzgl. Aneksu 1493/575/II

P. K. U. Sanok

Karta mobilizacyjna
(dla jadących koleją)

Stopień wojskowy plut.
Imiona Jan
Nazwisko Leń
Zamieszkały w Rogi
Powiat Krosno
Województwo Lwów
Otrzymał przydział mobilizacyjny do 10 D. Sam.
(oddział)
mającego swe miejsce postoju w W Przemyślu

Patrz rozkaz podróży na stronie 2-giej i pouczenie na stronie 3-ciej.

— 1 —

Karta mobilizacyjna, Sanok, 20 marca 1925 r.

ROZKAZ PODRÓŻY.

W razie ogłoszenia mobilizacji właściciel niniejszej karty, uda się nie czekając osobnego wezwania na stację kolejową Iwonicz (stacja kolejowa) tak by przybyć na tą stację drugiego dnia mob. godz. 13 poczem pojedzie najbliższym, wskazanym przez zawiadowcę stacji, pociągiem do stacji kolejowej w Przemyślu gdzie wysiądzie i nie zwlekając oraz nie zatrzymując się nigdzie, uda się najkrótszą drogą do koszar położonych w Przemyślu i zamelduje się tam w 10 Dyonie Samochod.

W wypadku mobilizacji niniejsza karta uprawnia jej właściciela do bezpłatnego przejazdu koleją w zakresie koniecznym do wykonania powyższego rozkazu.

20 marz. 1925

Podpis Komendanta P. K. U.

Pieczęć

— 2 —

Karta mobilizacyjna, strona druga, Sanok, 20 marca 1925 r.

295 Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2021 r.

296 W niedzielę 27 sierpnia 1939 r. zarządzono mobilizację alarmową. Dotyczyła ona głównie terenu Małopolski Wschodniej, gdzie do tej pory (poza tzw. grupą „brązową") nie zmobilizowano żadnego związku taktycznego. Por. A.A. Ostanek (Warszawa), *Przebieg mobilizacji 1939 roku na terenie Okręgu korpusu nr VI „Lwów"*, „Studia z dziejów wojskowości", t. II, 2013, s. 212.

297 Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

Oddziały niemieckie wkroczyły do Rogów 9 września 1939 r., o godzinie 7[45]. W pierwszym rzędzie okupant zajął lokale szkolne. Wojsko przebywało w nich do końca października, przez co nauka rozpoczęła się dopiero 14 listopada tego roku. Życie mieszkańcom utrudniały także przemarsze i kwaterunki wojsk po domach[298].

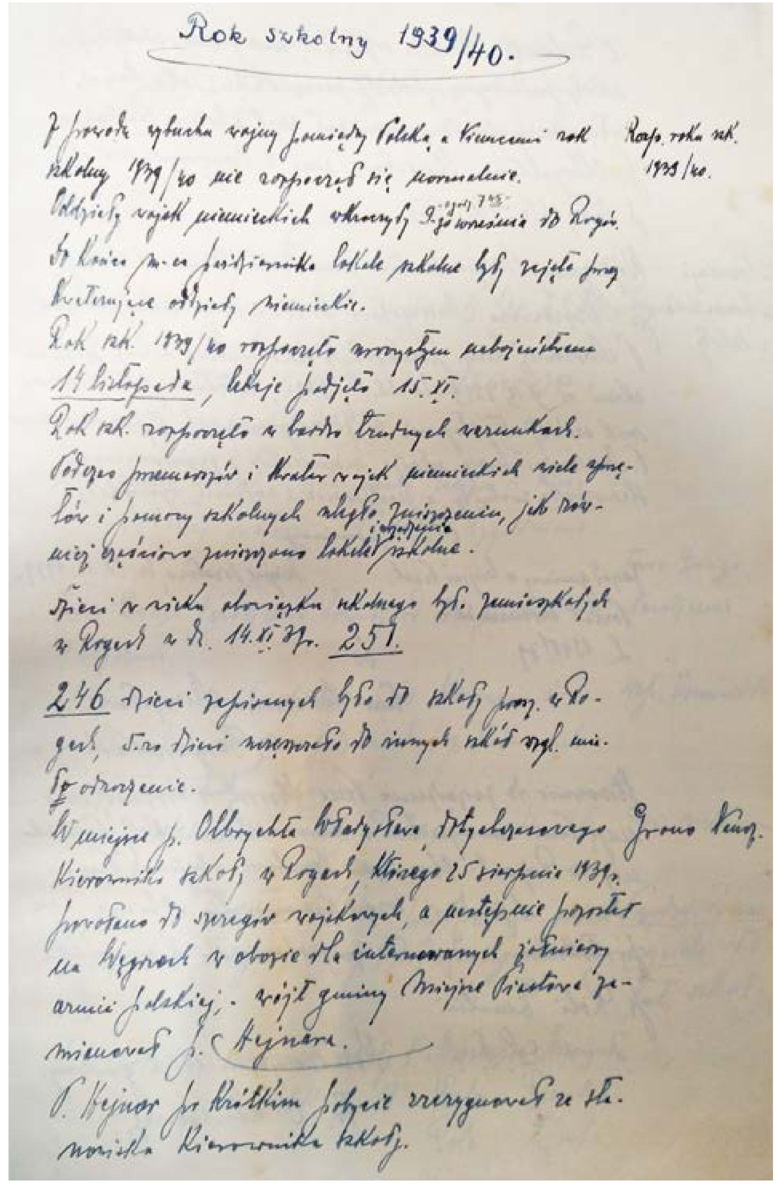
Rok szkolny 1939/40.

Z powodu wybuchu wojny pomiędzy Polską a Niemcami rok szkolny 1939/40 nie rozpoczął się normalnie. — Rozp. roku szk. 1939/40.

Oddziały wojsk niemieckich wkroczyły 9 września o godz. 7.45 do Rogów.

Do końca m-ca października lokale szkolne były zajęte przez kwaterujące oddziały niemieckie.

Kronika szkoły w Rogach, wrzesień 1939 r.

298 Kronika szkoły w Rogach, lata 1919–1956, s. 70, Państwowe Archiwum w Przemyślu, sygn. 56/287/0/2/6.

Nieszczęścia dopełniła zima, która tego roku była wyjątkowo ciężka. Było śnieżnie i mroźnie. Średnia temperatura w Polsce w okresie od grudnia 1939 r. do lutego 1940 r. była najniższą w całym XX wieku (w Siedlcach osiągnęła -41°C)[299]. O bardzo srogiej zimie wspomina też Kronika szkoły w Rogach. Równie uciążliwe były i kolejne zimy. W styczniu 1944 r., gdy zmarł Wojciech Leń, ojciec Jana, śnieg zasypał wieś i trumnę do kościoła wieziono saniami przez pola, nadkładając sporo drogi.

Czas wojny Jan spędził z rodziną w Rogach. Wszystkie działania podejmowane przez małżonków miały jeden cel – przetrwanie trudnego czasu. Dlatego robili wszystko, aby odsunąć od siebie widmo głodu i biedy. Dzieci rosły i potrzebowały nowych ubrań, więc Elżbieta, która w młodości uczyła się szycia, wykorzystała tę umiejętność i przeszywała stare ubrania na „nowe". Ze swego żakietu uszyła marynarkę synowi, inne rzeczy przeszywała na spodenki, sukienki. Na szczęście miała maszynę do szycia, którą Jan nabył w 1937 r. za 200 zł w firmie Selda Schamroth w Krośnie. Podobnie jak inne kobiety we wsi, kupowała od Niemców rzeczy, które można było przerobić na odzież dla siebie i dzieci. Tak więc niemiecka peleryna przeciwdeszczowa, po zafarbowaniu czarną farbą, stała się chłopięcymi spodniami, a z wełnianych wojskowych czapek, zwanych *kominiarkami*, po spruciu, bratowa Helena Uliasz dziergała na drutach sweterki. Taki sweterek dostała też Danuta, córka Elżbiety. W 1943 r. Danutę czekała komunia święta i potrzebna była sukienka. I sukienka została wyczarowana, z białego, cienkiego batystu wykończonego haftem richelieu, który wcześniej był halką matki. Z każdym rokiem było trudniej. Najbardziej potrzebne były nowe buty. Ich wytwarzaniem zajął się Jan. Powstawały drewniaki, podkuwane blachą (przez co były bardzo śliskie) ze skórzanymi cholewkami, w których dzieci chodziły zimą, i drewniane sandały, tzw. gandówki na lato (drewniana podeszwa była przecinana i łączona skórą, aby buty mogły się zginać). Wierzch wykonywano ze skóry wołowej. Skórę wyprawiał samodzielnie, mimo że było to zabronione. Przydały się umiejętności, jakie nabył, ucząc się zawodu kuśnierza. Dowodem są notatki z 1942 r., w których Jan opisał cały proces wyprawiania skóry, rozpoczęty 16 maja 1942 r. […] *Namoczona we wapnie 16 maja 1942, (Mokła 16 dni). Mokła do 2 czerwca [19]42. Trzy dni leżała niemoczona. Namoczona w rozczynie ałunu i soli dnia 5 VI: 12 l wody, w 2 kg ałunu, 1 kg s[oli]. Wyjęta 19 VI (Mokła 14 dni). Wyjęta z rozczynu ałunowo-solnego 19 VI (Mokła 14 dni) i oczyszczona z błony poczem namoczona we wodzie, w której wygotowano korę świerkową i dębową (½ część świerkowa, ½ dąb). Namoczona 20 VI. Mokła 37 dni. Następnie 12 VII namoczono skórę we wapnie i tam znajdowała się do 26 VII. Potem ponownie namoczona w rozczynie ałunowo-solnym w dniach 27 VII – 15 VIII. 17 VIII namoczona we wodzie z domieszką kory świerkowej i dębowej. Ponieważ skóra była twarda więc namoczono ją drugi raz 7 IX 1942 r., a wyjęto 15 X.*

[299] https://Naukaoklimacie.pl; *Polskie zimy w XX i XXI wieku.*

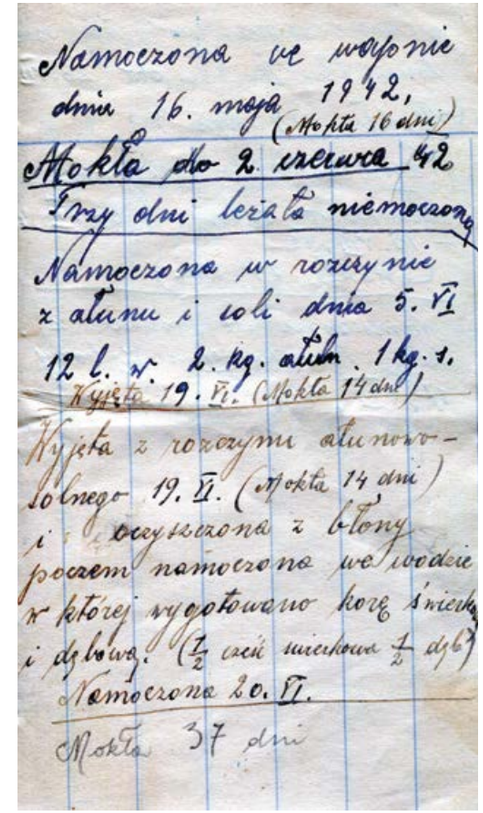
Namoczona we wapnie
dnia 16. maja 1942,
(Mokła 16 dni)
Mokła do 2. czerwca 42
Trzy dni leżała niemoczona
Namoczona w rozczynie
z ałunu i soli dnia 5. VI
12 l. w. 2. kg. ałun. 1 kg. s.
Wyjęta 19. VI. (Mokła 14 dni)
Wyjęta z rozczynu ałunowo-
solnego 19. VI. (Mokła 14 dni)
i oczyszczona z błony
poczem namoczona we wodzie
w której wygotowano korę świerk
i dębową. (½ części świerkowa ½ dąb)
Namoczona 20. VI.
Mokła 37 dni

Garbowanie skóry domowym sposobem, 1942 r.

Rodzina potrzebowała także środków czystości i pieniędzy, więc Jan Leń zajął się wyrobem mydła sposobem domowym, na co miał kilka przepisów znajdujących się w jego notatniku. Według tych zapisków przy wyrobie mydła należało postępować następująco: […]. *Do garnka wlewamy ług stały oraz część tłuszczu roślinnego i stawiamy na wolnym ogniu. Wytworzy się z tego emulsja przypominająca mleko. Powoli emulsja przechodzi w klej. Drewniane mieszadło, którego używamy do mieszania podczas wyjmowania obiera się kleistymi nićmi. Wtedy dodajemy częściami tłuszcz i dolewamy ługu. Powstaje nowa emulsja, po chwili nowy klej. Dla orientacji próbujemy biorąc odrobinę na język. Jeśli bardzo szczypie, to dowód na nadmiar ługu. Jeśli smak tłusty, nadmiar tłuszczu. Po czym dolewamy ługu, bądź odwrotnie. Tak postępując wyrabiamy całą ilość tłuszczu i ługu. Zostawiamy parę gramów tłuszczu na zakończenie roboty, gdy się okaże, że robota będzie za żrąca i gotowa nam odsolić mydło. Gdy już cały tłuszcz jest w stanie kleistym, zwiększamy siłę ognia, poczem bierzemy na szybę kroplę roboty i cienko ją rozlewamy. Robotę ukończoną pokaże nam kropla, której brzegi są koloru gołąbkowego, środek ma wygląd tłuszczowy. Jeżeli brzegi są tłuszczowe, gotować dalej, badając językiem czego potrzeba. (…) Jeśli pozostawimy mydło w takim stanie, to otrzymamy dobre mydło do prania. Jeśli dodamy 5% nafty, poprawi się jakość zmydlania brudu. Masę wlewamy do głębokiej formy, na wierzchu wytworzy się kożuch gorszej jakości, który usuwamy. Po zastygnięciu, kroimy drucikiem* […].

Gotowe kostki mydła sprzedawał, chodząc po Wrocance i okolicznych wsiach, by zarobić trochę pieniędzy. Także Elżbieta starała się o mydło. Mroźną i śnieżną zimą 1943 r. wyruszyła przez Wrocankę i pola do krośnieńskiej huty.

Wraz z nią poszły Katarzyna Leń i Karolina Leń. Zabrały ze sobą do tobołków między innymi bób, fasolę, groch. Przyniesione towary wymieniły na skrawki mydła, które praczki „zaoszczędziły" przy praniu bielizny niemieckich żołnierzy. Z wyprawy powróciły resztkami sił, bardzo wyczerpane i zmarznięte. Czasem krośnianki same przychodziły do wsi handlować resztkami mydła. Zdobyczne mydło Elżbieta rozgotowywała, a następnie uzyskawszy jednolitą masę studziła ją i stwardniałą używała do prania.

Dzieci Jana i Elżbiety też próbowały wykazać się zaradnością, trochę z potrzeby, a trochę dla zabawy. Wraz ze swymi kolegami wpadły na pomysł gotowania rosołu z wron. Chłopcy wspinali się na drzewa nad rzeką, szukając wronich gniazd wśród gałęzi. Wybierali pisklęta jeszcze nieopierzone, zwane *kolokami*, zabijali je, patroszyli i gotowali w dużym garze na palenisku zbudowanym przy drodze za zabudowaniami. Za materiał budowlany posłużyły glina, cegły, kamienie, które młodsze dzieci zbierały i przynosiły, pomagając w budowie „pieca", a za opał gałęzie. Gotowano jednorazowo nawet kilkadziesiąt sztuk[300]. W „procederze" tym brali udział między innymi

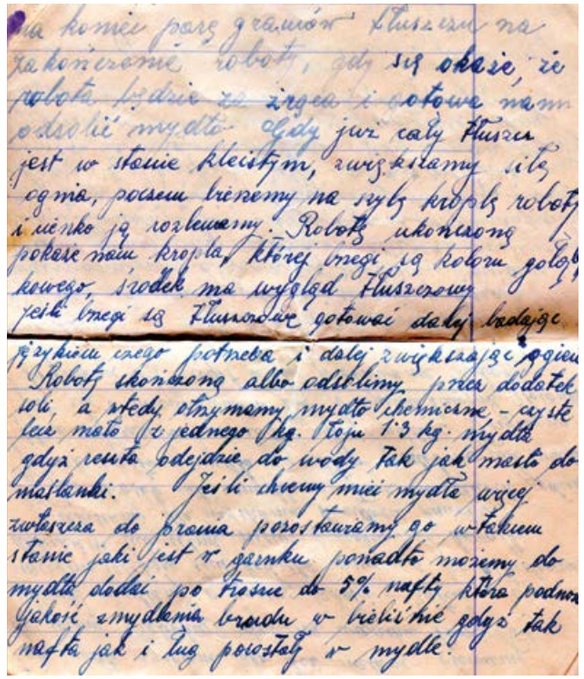

Wyrób mydła sposobem domowym, fragm., 1941 r.

[300] Takie sytuacje nie były rzadkością i w dawnych wiekach i w czasie Wielkiej Wojny. Podobna sytuacja jest opisana przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny", 21 maja 1916 w artykule *Wrony pieczone, wrony gotowane;* http://100lattemu.pl/styl-zycia/kulinaria/przepisy/21592-wrony-pieczone-lub-gotowane: „Z powodu braku mięsa pojawiają się najróżniejsze pomysły. I tak na przykład orzekli znawcy, że wrony, zwłaszcza młode, są dla ludzi odpowiednim pożywieniem. Twierdzą oni, że należy zerwać z przesądem, jakoby wron jeść nie można. W niektórych miastach zajmują się już sprzedażą tych ptaków. Ukazały się także w Poznaniu. W składzie delikatesów przy placu Wilhelmowskim można je nabywać po 75 fen. Wronę piecze się lub gotuje. Znawcy twierdzą, że gotowane są smaczniejsze".

Roman i Józef Pulnarowie, zwani *purkami*, Władysław Rysz zwany *bronczyn*, Władysław Rysz *od Tomosza*, Zofia Leń, *walec*, Stanisław i Bronisław Leniowie oraz Józefa, ich siostra.

Synowie i córka bohatera tej opowieści w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku chodzili do szkoły powszechnej w Rogach. W murowanym budynku były dwie sale szkolne oraz cztery mieszkania służbowe. Obok szkoły wzdłuż rzeki Lubatówki stał dość duży drewniany, pobielony na biało budynek kryty gontem. Od strony placu miał podcień z okapem podtrzymywanym czterema drewnianymi słupami. Pierwotnie w budynku mieszkała rodzina żydowska, od której gmina w 1923 r. odkupiła dom, po rozruchach antyżydowskich mających miejsce w 1918 r., z przeznaczeniem na potrzeby gromady i odtąd zwano go *ratuszem*. Plac, przy którym stały szkoła i ratusz, zabudowany był wokół także innymi budynkami. Znajdowały się tu stajnie, jatki i przylegający do ratusza mniejszy budynek wykorzystywany jako areszt w czasie jarmarków[301]. Kompleks znajdujący się w centrum wsi, nieopodal kościoła, tworzył pewnego rodzaju rynek, miejsce ważne dla mieszkańców, którzy postrzegali Rogi nieomal jako miasteczko. Przed wykupem *ratusza* Żydzi prowadzili w nim sklepy, bławatny i spożywczy. Sprzedawano także gwoździe i naftę, łańcuchy i inne produkty, a po wojnie bułki i marmoladę[302]. To właśnie plac przed szkołą i *ratuszowe* podcienia były miejscem zabaw szkolnych. Jak wspominała Danuta, córka Jana i Elżbiety, dzieci *grały w balony*, czyli odbijały piłkę o ścianę budynku, nawet w dżdżyste dni.

Pozostałości ratusza w Rogach.
Fot. P. Tekielski, rok 1983, udostępnione przez Marka Klarę

[301] P. Chilik, dz. cyt.

[302] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

W pobliżu domu Wojciecha Lenia, przy ścieżce do szkoły, mieszkała pani Guzikowa, *babcia Guziczka*, jak nazywały ją dzieci. Gdy widziała dziewczynki idące do szkoły, często wołała *Wej, dziewczęta póćcie tu* i dawała każdej po kilka rzep.

W czasie okupacji uczniowie byli zobowiązani do zbierania i suszenia ziół[303]. W Rogach, według relacji Danuty córki Jana, były to bławaty i skrzyp. Dobrze wysuszone zioła powinny mieć naturalną barwę, a liście powinny się kruszyć. Każde z dzieci Jana suszyło własną porcję ziół, które rozkładały na strychu, na papierach. Normą było prawdopodobnie uzbieranie około kilograma suszu i dostarczenie go do szkoły[304].

Zimą, dzieci z domów, położonych w bliższym i dalszym sąsiedztwie Jana Lenia, oddawały się zabawom na śniegu. Szczególnym powodzeniem cieszyła się *Guzikowa Górka,* czyli droga wiodąca wąwozem z najwyższego w tej okolicy wzniesienia, przecinając drogę wiejską, biegnąc dalej obok domu *Polki* (Apolonii Uliasz z domu Ekiert), „wpadająca" do rzeki, zimą przeważnie zamarzniętej. Zjeżdżano na sankach i nartach własnej produkcji, na dużych saniach *pożyczanych* od rodziców lub po prostu na butach. Na górce panował wielki gwar. *Hamulcem* dla rozpędzonych sanek był przeciwległy, wysoki brzeg rzeki. Górka cieszyła się popularnością co najmniej do końca lat sześćdziesiątych XX wieku[305].

Górka w latach 60. XX w.
Fot. ze zbiorów Jadwigi Tarnowskiej

[303] *W latach okupacji niemieckiej dzieci szkolne były zmuszane do zbierania ziół leczniczych, odpadków żelaza, makulatury oraz do prac na roli i w lesie. Nauczyciele odpowiadali za spisy drobiu, trzody, bydła oraz za terminowe dostarczanie ziół zebranych przez dzieci szkolne (kontyngent na powiat chrzanowski wynosił 20 000 kg suchych ziół). Zrozumiałym jest więc, że w tych warunkach niewiele czasu pozostawało na naukę.* Historia Szkoły Podstawowej im. Wojska Polskiego w Płazie; https://spplaza.edupage.org(about)

[304] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2021 r.

[305] Relacja ustna Jadwigi Tarnowskiej, 2020 r.

Rodzice starali się zapewnić dzieciom drobne przyjemności. Na św. Mikołaja dostawały, jeśli było to możliwe, pod poduszkę pieczone w piecu chlebowym, drożdżowe duże, piękne Mikołaje[306]. Każdy miał laskę, oczy i usta zrobione z ciasta. Oprócz tego pod poduszkami dzieci znajdowały jabłka, które Jan trzymał na strychu w plewach, aby nie zmarzły i czasami po dwa, trzy kolorowe karmelki w kształcie rybek. Przed Bożym Narodzeniem przez wieś zwykle wędrował starszy pan, z osiołkiem ciągnącym wózek wypełniony jodełkami na sprzedaż. Zatrzymywał się przed posesjami i nawołując zachęcał mieszkańców do kupna drzewek. Choinkę ozdabiano łańcuchami wykonanymi z wachlarzyków poskładanych z kolorowej bibuły, nawlekanych na nitki i poprzedzielanych słomkowymi rurkami. Wieszano też inne ozdoby ze słomy, czerwone jabłka przy pniu, orzechy owijane *złotkiem*, ciasteczka amoniaczki i w późniejszych latach długie, kolorowe, cukierkowe sople, kilka baniek.

Rogowski Mikołaj autor: Daniel Wołtosz. Zdjęcie zamieszczone na stronie Gminy Miejsce Piastowe w aktualnościach z 12 grudnia 2018 r.

Jan z Elżbietą uprawiali rolę – 2,64 ha. Hodowali krowy, świnie, kury. Wiosną 1941 roku, na przykład, zasiali *na górze* (nazwa miejscowa) owies i orkisz. Na innych poletkach zasiewano buraki pastewne, soczewicę, len i konopie, posadzono ziemniaki i kapustę. Podobnie postępowali też w innych latach. Warzywa i ziemniaki uprawiano również na przydomowych grządkach. Z konopi uzyskiwali ziarno i materiał do wytwarzania włókna. Rośliny po zbiorze były moczone, międlone i wyczesywane. Tak przygotowane były gotowe do przędzenia. Z uzyskanej przędzy Jan splatał powrozy, potrzebne w gospodarstwie. Małżonkowie co roku siali też pszenicę i inne zboża, w tym *sumieszkę* (chlebowa mieszanina 1/3 żyta z 2/3 pszenicy lub na paszę zieloną, czyli owies i wyka).

[306] Tradycja wypieku rogowskich Mikołajów sięga prawdopodobnie XVIII w. W tamtych czasach Rogi nazywane były miasteczkiem – dzięki prężnie rozwijającemu się rzemiosłu i oczywiście – znanym wszystkim mieszkańcom Rogów i nie tylko – jarmarkom, które odbywały się tu – trzy razy w roku: na św. Annę – 26 lipca, na św. Bartłomieja – 24 sierpnia, a trzeci był właśnie 6 grudnia na św. Mikołaja – wtedy na kramach można było kupić sobie Mikołaja z ciasta. Tradycja wypieku Mikołajów jeszcze jest w Rogach pamiętana. Relacja ustna Jadwigi Tarnowskiej, 2020 r.

Burakami spasano bydło, a z buraków cukrowych Elżbieta wyrabiała melasę[307], postępując w sposób opisany w broszurce noszącej tytuł *Domowa fabryka cukru*, na której widnieją wyliczenia proporcji poszczególnych składników uczynione przez Jana. Pokrótce wyglądało to tak: *Kroimy buraki na drobniutkie płatki i je miażdżymy. Potem wyciskamy sok i dodajemy mleka wapiennego. Tak przygotowany płyn ogrzewamy w żeliwnym garnku ciągle mieszając. Po kilkakrotnym zawrzeniu zostawiamy sok, by się ustał. W kolejnym kroku zlewamy sok do garnka i ponownie zagotowujemy, aż powstanie gęsta masa. Następnie w celu oczyszczenia i odbarwienia syropu dodajemy sproszkowanego węgla kostnego*[308]. *Syrop ponownie się gotuje, aż do uzyskania konsystencji miodu. Brudną pianę zbieramy z powierzchni i po odstaniu, gdy węgiel osiądzie na dnie syrop cedzimy*[309]. Uzyskany syrop Elżbieta wykorzystywała do słodzenia i pieczenia.

Wyrób cukru sposobem domowym, 1942 r.

W lipcu 1942 r. gradobicie zniszczyło wszystkie uprawy Jana Lenia i okolicznych mieszkańców wsi. Nie zostało nic. Aby przeżyć, musieli skorzystać z pomocy rodziny. Od Marii Piotrowskiej, siostry Elżbiety, dostali ziemniaki, a od braci młynarzy Józefa i Władysława Uliaszów pszenicę i kaszę. Za pomoc zapłacili zbożem w następnym roku. Ziarno na mąkę mielono na żarnach ukry-

[307] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2018 r.

[308] Wikipedia: *Węgiel kostny – rodzaj węgla, który otrzymuje się w wyniku suchej destylacji odtłuszczonych kości zwierzęcych. Charakteryzuje się dobrymi właściwościami absorpcyjnymi. Poza substancjami zawierającymi węgiel, składa się również z niewielkich ilości substancji niewęglowych pozostałych po rozkładzie kości, głównie fosforan wapnia. Służy on przede wszystkim jako pigment do wyrobu czarnych farb, a także do wybielania cukru.*

[309] J. Sternal, *Domowa Fabryka cukru,* wyd. Gebethner i Wolf, Kraków 1940.

wanych w boisku budynku gospodarczego. Posiadanie żaren i ich używanie było przez Niemców surowo karane[310]. Nie był to łatwy rok dla rodziny. Gdy pewnego razu Aleksander znalazł w piwnicy kilka ziemniaków, Elżbieta ugotowała z nich „zupę ziemniaczaną". Podobno smakowała wybornie[311]. Głód zmusił ich do zabicia zimą tegoż roku krowy *Burej*, mimo grożącej za to śmierci. Zwierzęta podlegały bowiem kontrybucji na rzecz niemieckiego wojska[312]. Zrobili to nocą. Szczelnie zasłonili w stajni okienka i przy świetle lampy naftowej „rozprawili się" z krową. Rano nie było już po niej żadnego śladu. Mięso ukryli na strychu. Wszyscy bardzo uważali, by nikt się nie dowiedział o zarżnięciu krowy. Dzieciom zabroniono mówić o zniknięciu krowy i lepszych posiłkach, które pojawiły się na stole. Skórę wygarbowano, a brat, Piotr Leń szył z niej cholewki do drewniaków.

W lepsze lata, gdy plony były obfitsze, życie stawało się nieco łatwiejsze, a głód mniej dokuczliwy. Najczęściej pojawiającą się na stole potrawą był kapuśniak gotowany z kiszonej kapusty, do której dodawano śmietanę i ziemniaki. Często jedzono zupy, ziemniaczaną, fasolową (z fasoli zwanej *bombą* lub z fasoli *siarkowej*, którą uprawiano najczęściej), czasem grochową i często kminkową z kminku rosnącego dziko w ogrodzie. Drugie danie to najczęściej razowe kluski, pierogi z serem lub ziemniakami i serem. Najlepiej smakowały polane wysmażoną mocno śmietaną. Lubiane przez dzieci *maleszki* robiła Elżbieta następująco: Żeliwny garnek stawiała bezpośrednio na ogniu po zdjęciu z płyty kuchennej *fajerek*, wlewała wodę, czasem mleko i soliła. Do gorącej wody stopniowo, bardzo powoli wsypywała grubo zmieloną mąkę pszenną i gotowała, ciągle mieszając. Gdy mąka zgęstniała, wykładała potrawę na talerze. W każdej porcji robiła łyżką wgłębienie i wkładała do niego łyżkę masła (jeśli było). Maleszki nabierało się łyżką, maczało w maśle rozpuszczonym w *dołku* i popijało słodkim mlekiem. Co tydzień piekła chleb na zakwasie i okazjonalnie kołacze na drożdżach. W gorącym piecu, *po chlebie*, wypiekano utarty ser z dużą ilością

[310] W czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 wieś bardzo ucierpiała. Zastosowano przymusowy przemiał zboża w młynach, za pobierane odsypy w naturze. Prywatne żarna do przemiału na własny użytek likwidowano bezwzględnie. Za ich posiadanie Polaków karano śmiercią, wysyłką do obozu koncentracyjnego lub do łagru; https://glos24.pl/chrzanow-smierc-za-dwa-kamienie-historia-we-wspomnieniach

[311] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2021 r.

[312] Władze III Rzeszy po raz pierwszy urzędowo wprowadziły kontyngenty w połowie roku 1940, to z inicjatyw lokalnych władz okupacyjnych pobierano je już w 1939 roku. Dla przykładu na mocy zarządzenia powiatu Busko wydanego 15 grudnia 1939 roku lokalni rolnicy zobowiązani zostali do dostarczenia do końca miesiąca 834,2 ton czterech podstawowych zbóż, 775 t ziemniaków oraz 866 świń i 749 sztuk bydła. Początkowo w latach 1940–1941 przymusowe kontyngenty były stosunkowo niewielkie. Gwałtowny ich wzrost wysokości nastąpił od roku 1942.Wikipedia: *Kontyngenty w okupowanej przez Niemców Polsce.*

żółtek, solą i kminkiem. Na kolację jadano ugotowane i rozkłócone ziemniaki, popijając mlekiem słodkim lub mlekiem kwaśnym. Często też piekła *prozioki*. Robiła je z mąki, do której dodawała łyżeczkę prozy, jajko, sól, zarabiała kwaśnym mlekiem. Luźne ciasto po rozwałkowaniu na grubość jednego centymetra kroiła na kwadraty i piekła na blasze kuchennej. Dla potrzeb rodziny zbierała i suszyła zioła. U powały wisiał zawsze dziurawiec, a w woreczkach lipa, kwiat dziewanny i nać pietruszki.

Okupacyjna bieda przyczyniła się niewątpliwie do epidemii tyfusu plamistego, która wybuchła w Rogach około roku 1941. Chorowało wielu mieszkańców i wielu zmarło. Aby zahamować rozprzestrzenianie się choroby, 16 grudnia 1941 r. zamknięto okresowo szkołę. Ponownie tyfus plamisty dał znać o sobie w roku 1942. Społeczność rogowską nękały i inne choroby. 14 listopada 1942 r. władze okupacyjne przeprowadziły szczepienia przeciw durowi brzusznemu wśród mieszkańców Rogów będących w wieku od 6 do 60 lat. W tymże roku zarządziły również i wykonały szczepienia dzieci szkolnych przeciw ospie[313].

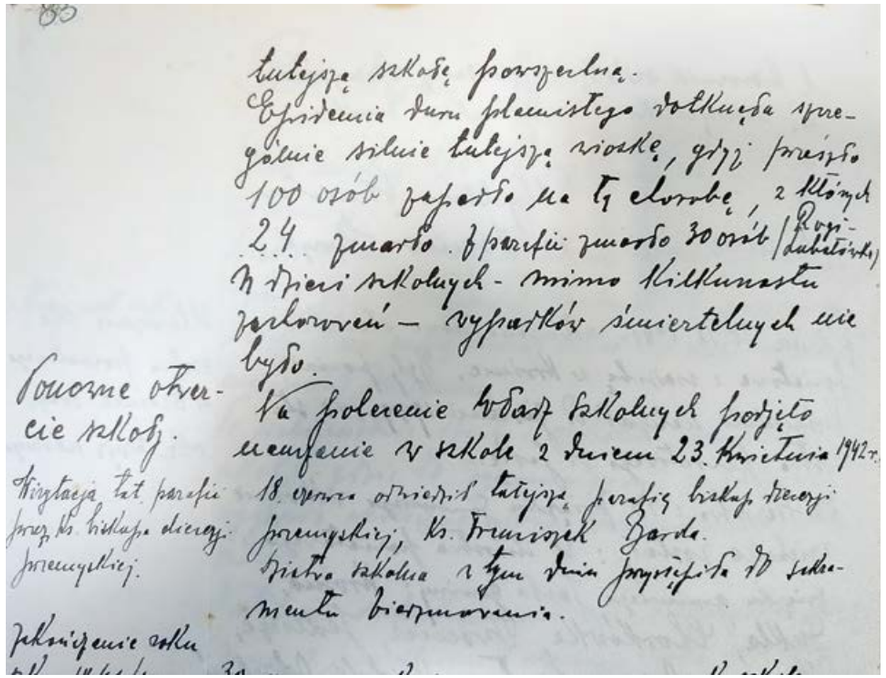

Kronika szkoły w Rogach, s. 83, 1942 r.

[313] Kronika szkoły w Rogach, s. 82, 85, 86, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/2/6.

16 marca 1944 r. Jan Leń został wzięty na roboty przymusowe. Zatrudniono go na stacji kolejowej Iwonicz w Targowiskach, gdzie pracował do 27 marca 1944 r., czyli do chwili wypadku. Był robotnikiem placowym w firmie drzewnej Holzarbeitengewerk des flag 25 Iwonicz, poczta Targowiska. Zajmował się rozładunkiem desek i przenoszeniem ich poza tor kolejowy. Wypadek zdarzył się podczas przeciągania przyczepy samochodowej załadowanej drewnem poza torowisko. Zarządca firmy rozkazał Janowi Leniowi i innym robotnikom, między innymi Ludwikowi Zakrzewskiemu i Alojzemu Guzikowi, trzymać przyczepę za widełki (hak) i tak nią kierować, aby obydwa koła przeszły jednocześnie przez tor kolejowy. Jednak ci nie zdołali jej utrzymać i gdy przez szynę przeskoczyło jedno koło, wstrząs sprawił, że wszyscy upadli. Jan Leń spadł na próg kolejowy tak nieszczęśliwie, że złamał nogę powyżej kolana. 27 marca 1944 r. został przewieziony do szpitala w Krośnie, gdzie przebywał do 9 czerwca tegoż samego roku. Do dnia wypadku zarobił 52 złote.

W sierpniu 1944 roku esesmani ukraińscy 14 Dywizji Waffen SS-Galizien wpadli do domu Jana i Elżbiety Leniów. Rewizję rozpoczęli od strychu, gdzie zapędzili Aleksandra, syna gospodarzy, jako gwaranta, że rodzice nie podejmą żadnych „niewłaściwych" działań. Zgromadzoną tam słomę kłuli bagnetami, niczego jednak nie znajdując, odstąpili. Opróżnili natomiast z ziarna wszystkie sąsieki będące w komorze. Na koniec, grożąc bronią, przeszukali dom i skradli złote obrączki. Podobne zdarzenia miały miejsce w pobliskich miejscowościach, na przykład 2 września w Lubatowej, gdzie Niemcy i Ukraińcy przybyli w 20 wozów w celach rabunkowych. Dzięki szybkiej akcji partyzanckiej odzyskano 14 koni i zdobyto broń[314].

Wojska niemieckie pojawiły się w Rogach 4 kwietnia 1944 r. Zajęły szkołę i inne budynki. Z powodu bliskości frontu, w szkole utworzono szpital polowy. 12 września 1944 r. około godziny 3 wycofały się ze wsi ostatnie oddziały niemieckie, a około godziny 5 wkroczyły radzieckie. Najbardziej nasilone walki w okolicy miały miejsce między 8 a 20 września 1944 r.[315] W październiku front znajdował się na linii Iwla – Żmigród – Makowiska i od czasu do czasu padały jeszcze pociski na teren Rogów, a dwa razy miejscowość przeżyła naloty niemieckie. Walki w okolicach trwały jeszcze w listopadzie 1944 r. Front z okolic Dukli ruszył 15 stycznia 1945 r. wskutek rozpoczęcia ofensywy radzieckiej. Te tragiczne chwile opisano pokrótce w kronice szkoły w Rogach.

[314] Ł. Grzywacz-Świtalski, *Z walk na Podkarpaciu,* Warszawa 1971.

[315] W dniach 11–14 września 1944 r., w trakcie operacji dukielsko-preszowskiej, toczyły się w tym rejonie ciężkie walki pomiędzy oddziałami pancernymi Armii Czerwonej i Wehrmachtu. Straty po obu stronach sięgnęły dziesiątek tysięcy zabitych i rannych, a ślady po bitwie widoczne były w terenie jeszcze wiele lat po wojnie. W związku z tym miejscowa ludność nazwała to miejsce Doliną Śmierci. Wikipedia: *Dolina Śmierci (Beskid Niski)*.

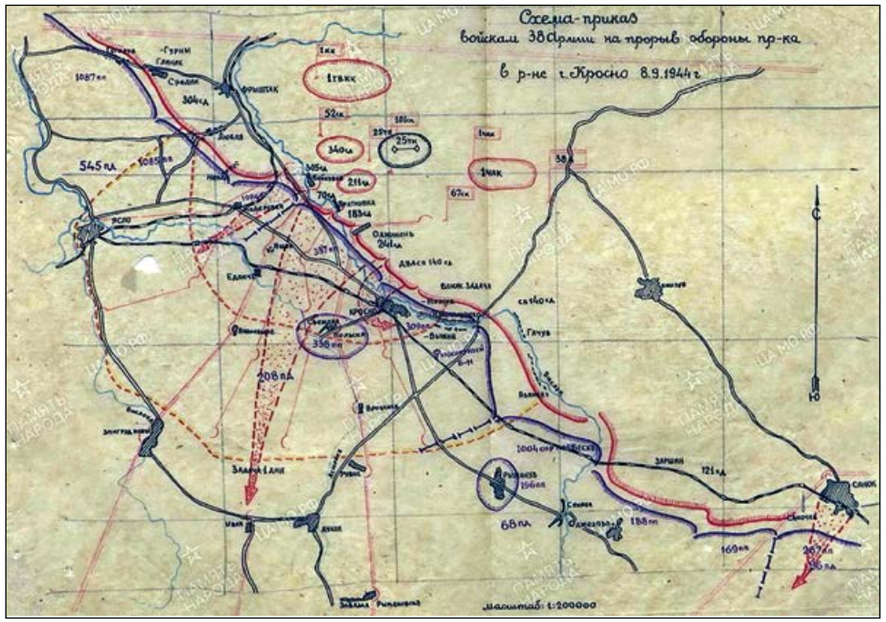

Front w okolicach Krosna 1944 r.
Źródło: https://warspot.ru/3379-udar-cherez-karpaty [dostęp: 19.04.2021 r.]

W domu Jana i Elżbiety pojawiły się wojska najpierw niemieckie, później radzieckie. W jednej z izb budynku Niemcy umieścili pisarzy i kartografów. Sztab znajdował się w głównej, południowej izbie. Tam też stacjonowali radiotelegrafiści. Przy piecu ulokowano biuro ewidencyjne. Codziennie przywożono z frontu worki z nieśmiertelnikami. Ich zawartość wysypywano na podłogę i kolejno ewidencjonowano poległych na podstawie numerów identyfikacyjnych wytłoczonych na blaszce oraz wypisywano zawiadomienia dla rodzin. Przez jakiś czas w domu kwaterował też oficer niemiecki, który jak tylko poczuł zapach gotowanej kapusty, wysyłał ordynansa, by ten przyniósł mu trochę tej potrawy[316]. Pewnego dnia wydarzyło się coś, co stało się śmiertelnym zagrożeniem dla rodziny. Buszujący na strychu kot zsikał się i mocz przez strop zaczął kapać na biurko Niemca, zwanego przez dzieci *Dyzio*. Ten wpadł we wściekłość i biegając po domu z bronią gotową do strzału, groził, że wszystkich zabije. Zapobiegł temu inny oficer niemiecki, po którego pobiegł Józef, brat Jana, znający język niemiecki i wyjaśnił mu całą sytuację. Oficer uspokoił podkomendnego. Innym razem ten sam żołnierz, którego zdenerwował kot, porozkładał otrzymane od żony czekoladki, w różnych miejscach izby, na piecu, na stołach, parapetach i skrycie obserwował, czy dzieci ich nie podbierają. Nie doczekał się tego. Dzieciom surowo zakazano zbliżania się do pokoi zajmowanych przez Niemców[317]. Po pewnym czasie został wysłany na front, co było powodem tej decyzji, nie wiadomo. W ogrodzie i na ganku zorganizowano warsztat rusznikarski. Poniżej niego Niemcy trzymali konie pociągowe do przewozu towarów i sprzętu[318], ale też korzystali z zaprzęgów chłopskich. Sołtys po otrzymaniu od władz niemieckich stosownego polecenia wyznaczał chłopów, którzy mieli wykonywać przewozy – forszpany.

Po wejściu do wsi, Niemcy przystąpili do kopania okopów. Zaangażowali do tych prac okolicznych mieszkańców. Szańce zaczynały się w ogrodzie Ryszów, przechodziły przez pola za stodołą Jana Lenia i dalej biegły przez drogę na tzw. *Moldawę* (nazwa miejscowa) w stronę Iwonicza. Czoło okopów zwrócone było na Targowiska. Rosjanie jednak do Rogów przyszli od strony Wrocanki i okopy okazały się nieprzydatne. Gdy do Rogów zbliżał się front i naloty w okolicy były częste, rodzina chroniła się w piwnicy lub w schronie nad rzeką. Ziemiankę wybudował Jan Leń z braćmi Józefem i Piotrem. W wysokim brzegu płynącej nieopodal domu Piotra rzeki Lubatówki wykopali dużą, mającą około 20 m^2 jamę. Pomieszczenie składało się z krętego korytarza i pomieszczenia głównego. Strop komory schronu wykonali z bali ze ściętych nad rzeką drzew, następnie przykryli je gałęziami i przysypali grubą warstwą ziemi. W czasie nalotów Jan nie przebywał w schronie, gdyż pilnował domu. Koło niego, na wysokości *dolnej izby*, od północnej strony budynku wykopał zagłębienie w ziemi i tam krył się, obserwując, co dzieje się wokół. Szczęśliwie jednak dom nie został zniszczony, mimo że za stodołą spadł pocisk artyleryjski, który zniszczył rosnące tam drzewo. Szczęście miała też Elżbieta, gdy pewnego razu opuściła schron i pobiegła do stajni, by wydoić krowy. Została ostrzelana, ale kule jej nie dosięgły. Po wojnie schron został rozebrany, a drewno spalone.

W czasie, gdy front znalazł się na linii Wisłoka, w Rogach i okolicznych miejscowościach pojawili się Rosjanie zbiegli z obozów jenieckich w Rymanowie i Szebniach koło Jasła. W obozach panował tyfus i wielu z nich było chorych[319].

[316] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

[317] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

[318] Relacja ustna Władysława Lenia, 2020 r.

[319] […] *Byli to jeńcy zbiegli z obozów w Szebni i Rymanowie. Ludność polska mimo groźby zarażenia tyfusem, którego epidemia panowała w obozach, serdecznie się nimi opiekowała. W rezultacie w Rogach zmarło na tyfus kilkanaście osób. Niektórzy z tych Rosjan wstąpili do partyzantki polskiej, większość znalazła się jednak w partyzantce radzieckiej. Kilku pozostało wśród miejscowej ludności (…) w Woli Komborskiej, (…), Iwoniczu Zdroju, (…) Bóbrce.* […] Ł. Grzywacz-Świtalski, dz. cyt.

Jeden z jeńców dotarł do domu Zofii Leń, matki Jana. Był bardzo osłabiony i głodny. Zofia pozwoliła mu wejść do domu, nakarmiła chlebem i mlekiem. Gdy odpoczął, poszedł dalej, jego dłuższy pobyt był niemożliwy. W domu, w dwóch izbach mieszkało dziesięć osób. Podobno dotarł w okolice kościoła, gdzie zmarł. Po jego wyjściu, Józef Leń zdezynfekował dom, bieląc wapnem sień i izbę, łącznie z klamkami, ścianami, piecem, stołami, ławami i klepiskiem oraz naczyniami. Szczęśliwie rodzina uniknęła choroby, co nie udało się wielu innym mieszkańcom wsi, na przykład rodzinom Uliaszów, Pulnarów, w domach których zmarło po kilka osób[320].

Zanim do wsi dotarła Armia Czerwona, pojawili się zwiadowcy. Rozpytywali ludzi o kierunki przemieszczania się wojsk niemieckich. Po rozpoznaniu terenu wrócili na swoje pozycje. Przez Wrocankę, Rogi, Niżną Łąkę i Równe przebiegał front operacji karpacko-dukielskiej. Nacierała 421. Dywizja Piechoty armii radzieckiej. 12 września 1944 r. wkraczające do wsi wojsko zajęło niektóre domy, w tym także Jana i Elżbiety, zostawiając rodzinie do dyspozycji komorę. W domu urządzili szpital polowy. Ranni żołnierze leżeli w *dolniej* i *trzeciej* izbie na podłodze wyścielonej słomą, przykryci jedynie płaszczami. Oba pokoje były całkowicie wypełnione. Gdy front się przesunął, zabrano chorych i rannych.

W barakowozie ustawionym koło ganku, mieszkał pułkownik NKWD i kilku oficerów[321]. Jedna z żołnierek spodziewała się dziecka tegoż oficera. Ciąża była bardzo zaawansowana, więc postanowiono odesłać ją do domu, do Moskwy Miała radzić sobie sama. Elżbieta Leń ulitowała się nad dziewczyną i na drogę dała jej kilka prozaików, garnuszek sera umieszanego z masłem i butelkę kompotu[322].

W czasie, gdy w domu kwaterowali czerwonoarmiści, miało miejsce następujące zdarzenie. Jeden z młodych żołnierzy odstrzelił sobie palec, bo chciał wrócić do rodziny, na Ukrainę, do niedawno poślubionej żony. Zamiar się jednak wydał i żołnierza aresztowano. Przywieziono go do domu Leniów i zamknięto w piwnicy. Przebywał tam trzy dni pilnowany przez dwóch strażników. Gdy wartownicy oddalili się na chwilę, Elżbieta weszła do piwnicy, by nakarmić więźnia. Siedział skulony w kącie piwnicy, drżąc ze strachu. Wychodząc z piwnicy, natknęła się na powracających wartowników. Ci, kiedy zorientowali się, co zrobiła, wpadli w złość i grozili jej rozstrzelaniem, jednak groźby nie spełnili. Następnego dnia, przed gankiem, odbył się sąd wojenny. Ustawiono stoły, przy których zasiedli oficerowie, sędziowie. Głów-

[320] Relacja ustna Elżbiety Leń, 1990 r.

[321] Relacja ustna Władysława Lenia, 2021 r.

[322] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2020 r.

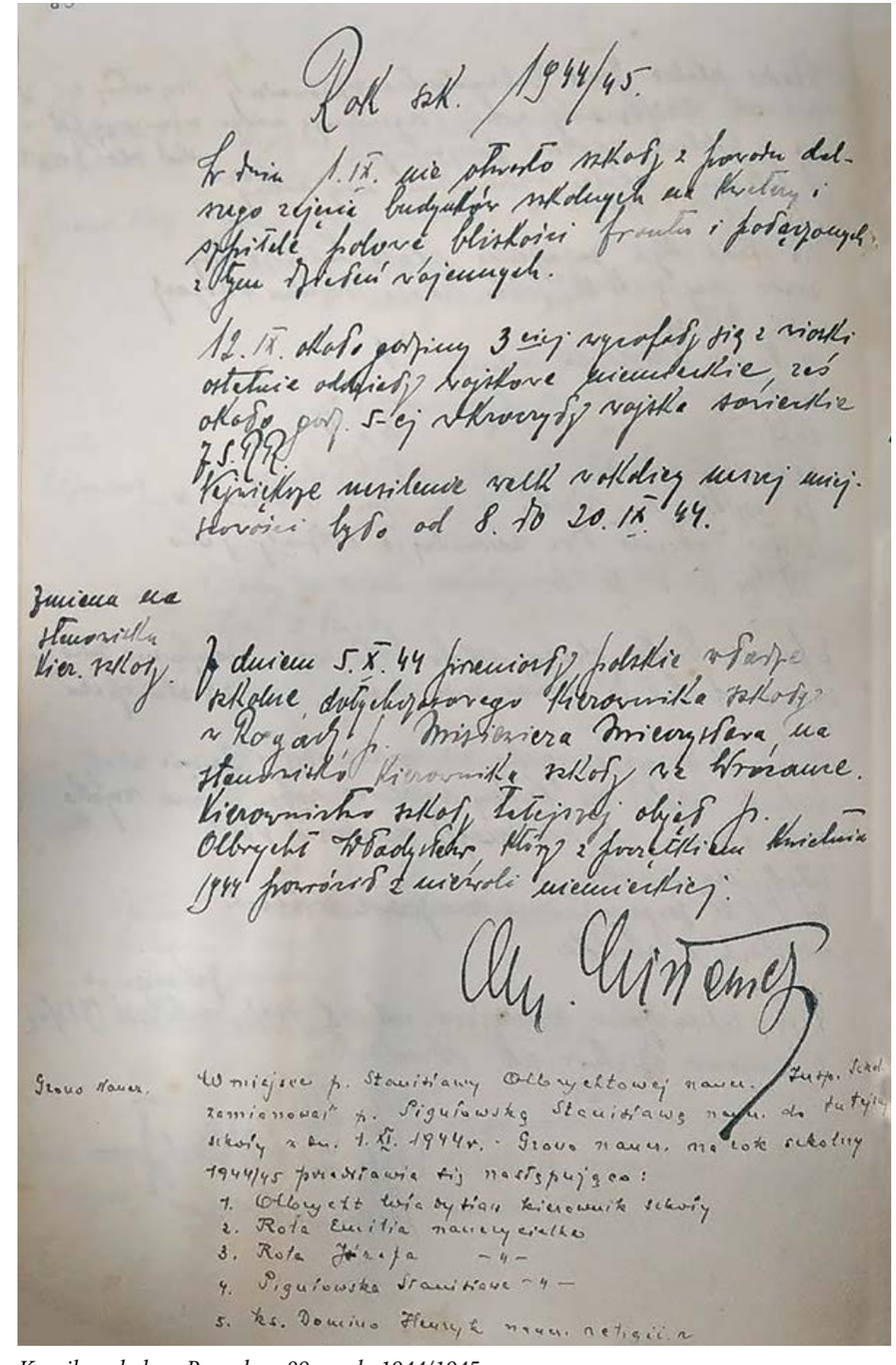

Rok szk. 1944/45.

W dniu 1.IX. nie otwarto szkoły z powodu dalszego zajęcia budynków szkolnych na kwatery i szpitale polowe bliskości frontu i połączonych z tym działań wojennych.

12.IX. około godziny 3ciej wycofały się z wioski ostatnie oddziały wojskowe niemieckie, zaś około godz. 5-ej wkroczyły wojska sowieckie z S.R.R.

Największe nasilenie walk w okolicy naszej miejscowości było od 8. do 20.IX.44.

Zmiana na stanowisku kier. szkoły.

Z dniem 5.X.44 przeniosły polskie władze szkolne dotychczasowego kierownika szkoły w Rogach p. Misiewicza Mieczysława, na stanowisko kierownika szkoły we Wrocance. Kierownictwo szkoły tutejszej objął p. Olbrycht Władysław, który z początkiem kwietnia 1944 powrócił z niewoli niemieckiej.

Grono naucz.

W miejsce p. Stanisławy Olbrychtowej naucz. Insp. Szkol. zamianował p. Pigułowską Stanisławę naucz. do tutejszej szkoły z dn. 1.XI.1944 r. Grono naucz. na rok szkolny 1944/45 przedstawia się następująco:

1. Olbrycht Władysław kierownik szkoły
2. Rola Emilia nauczycielka
3. Rola Józefa —"—
4. Pigułowska Stanisława —"—
5. ks. Domino Henryk naucz. religii r.

Kronika szkoły w Rogach, s. 89, r. szk. 1944/1945.

nym sędzią był ów pułkownik NKWD[323] mieszkający w barakowozie obok domu. Aresztanta doprowadzono przed sąd. Za podsądnym ustawiono tłum żołnierzy, którzy musieli obserwować proces. Wyrok zapadł błyskawicznie. Chłopaka skazano na śmierć. Dwaj pilnujący go sołdaci natychmiast wyprowadzili skutego więźnia w pola, do s*tawek* (nazwa miejscowa) i na *dębiczakowym polu* (nazwa miejscowa) kazali skazańcowi wykopać dół, po czym go rozstrzelali. Po wojnie, w roku 1952 grób został prawdopodobnie ekshumowany, a szczątki przeniesione. Z protokołów ekshumacji zwłok żołnierzy poległych z gromad gminy Miejsce Piastowe nie wynika, ile i czyich ciał wydobyto i czy ze wszystkich miejsc pochówku[324]. Podczas przygotowań do ofensywy, w domu Jana mieszkał oficer radziecki, który – jak opowiadała Elżbieta Leń – był muzykiem, po konserwatorium (moskiewskim lub petersburskim?). Był wdzięczny za dokarmianie. Obiecał, że jeśli przeżyje wojnę, napisze list. Tak się nie stało. Inny żołnierz, Bodnarenko, młody, ranny Ukrainiec, obserwował, jak Elżbieta szatkuje kapustę i bardzo się dziwił sposobowi, w jaki to robi. W jego wsi, jak mówił, kapustę cięło się nożem w kształcie litery „S" zamocowanym na trzonku. Zapewniał, że gdy wróci do domu, zrobi matce szatkownicę[325].

Jeszcze w czasie wojny, Aleksander, najstarszy syn Jana i Elżbiety, zbudował prymitywne radio detektorowe. Podstawą była deska, do której przymocowane były poszczególne części. Wśród nich zapewne były miedziany drut, żyletka oraz ołówek, materiały półprzewodnikowe. Słuchało się go przy pomocy słuchawki. Służyło do nasłuchiwania wiadomości z frontu. Radio ukrywano na strychu. Po wojnie własne radio zrobił również Władysław. Można było słuchać, mimo zakłóceń i trzasków audycji z „Warszawy", ale najlepiej słyszalna była „Moskwa".

W 1945 r. wojska rosyjskie wracały na wschód. Pędziły ze sobą wielkie stada bydła. Jedno takie stado na jakiś czas ulokowano w ogrodzie Jana Lenia. Ogród zamienił się w bagno. Krowy stały tam w błocie wychudzone, wymęczone, tam

[323] NKWD, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, centralny organ władz bezpieczeństwa w sowieckiej Rosji (od 1917) i ZSRR (do 1946), potocznie policja polityczna, jednoczył wszystkie siły policyjne i porządkowe z zarządem Gułagu i z wywiadem politycznym. W wewnętrznej polityce Stalina główne narzędzie terroru i ludobójstwa (wielka czystka, procesy polityczne w ZSRR), wymierzonego przeciwko wszystkim warstwom społecznym i narodowościom, także Polakom (deportacje ludności, 1940 wymordowanie oficerów polskich w Katyniu i in. miejscowościach). Encyklopedia.pwn.pl hasło „NKWD".

[324] Grobownictwo wojenne – *Protokoły ekshumacji zwłok żołnierzy poległych z gromad gminy Miejsce Piastowe.* W protokołach podano tylko, że zwłoki zostały przeniesione. Nie udało się więc ustalić personaliów osób pochowanych. Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1193/0/6.2/1588.

[325] Relacja ustna Elżbiety Leń, 1978 r.

też cieliły się, chorowały i padały. Żołnierze handlowali nimi i czym się dało. Walutą najbardziej pożądaną był alkohol.

Po przejściu frontu wszędzie znajdowano amunicję, więc miejscowi chłopcy, w tym starsi synowie Jana i Elżbiety, zbierali ją, otwierali i proch przesypywali do różnego rodzaju pojemników i rurek, by po podgrzaniu w ognisku wybuchały. Takie zabawy często źle się kończyły. Niektórzy młodzi ludzie zostali mocno okaleczeni, jak na przykład Stanisław Muroń, przywódca „bandy", zwany *szefem konserwą* oraz Habaj (nieznany z imienia), któremu wybuch poważnie okaleczył dłonie.

Po wojnie rodzina starała się wrócić do normalności i odbudować przedwojenne życie. Jan natychmiast przystąpił do poszukiwania pracy. Zabiegał o zatrudnienie w Rafinerii w Jaśle, uzyskując poparcie Zarządu Rafinerii w Jedliczu skierowane do Zarządu i Rady Zakładowej Rafinerii w Jaśle z 6 września 1945 r., który napisał: *Nasz długoletni przedwojenny pracownik Ob. Leń Jan, ślusarz rurowy, zwrócił się do nas z prośbą o poparcie jego starań w kierunku uzyskania zajęcia w Waszej Rafinerii. Ob. Lenia możemy polecić, jako pracownika kwalifikowanego i wysoce zdyscyplinowanego. Szczęść Boże!* Mimo tego pracy nie otrzymał i już więcej zawodowo nie pracował.

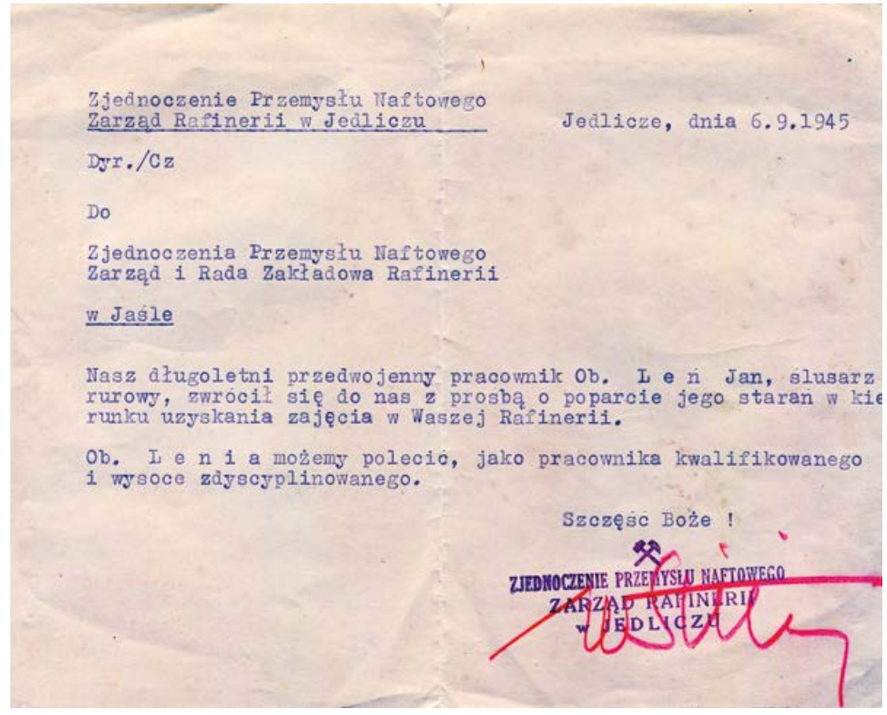

Zjednoczenie Przemysłu Naftowego
Zarząd Rafinerii w Jedliczu

Jedlicze, dnia 6.9.1945

Dyr./Cz

Do

Zjednoczenia Przemysłu Naftowego
Zarząd i Rada Zakładowa Rafinerii

w Jaśle

Nasz długoletni przedwojenny pracownik Ob. L e ń Jan, ślusarz rurowy, zwrócił się do nas z prosbą o poparcie jego staran w kierunku uzyskania zajęcia w Waszej Rafinerii.

Ob. L e n i a możemy polecić, jako pracownika kwalifikowanego i wysoce zdyscyplinowanego.

Szczęśc Boże !

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU NAFTOWEGO
ZARZĄD RAFINERII
w JEDLICZU

Opinia byłego pracodawcy o Janie Leniu, Jedlicze, 1945 r.

13 lutego 1945 r. wystąpił z wnioskiem o ustalenie szkód wojennych i odszkodowanie. Wykazał szkody za lata 1944–1945, to jest rekwizycje siana, słomy, koniczu, kradzież dwóch złotych obrączek oraz z tytułu ciężkiego uszkodzenia ciała w czasie robót przymusowych na stacji kolejowej w Targowiskach. Wysokość szkód wycenił na 12.247 zł. Odszkodowania nie otrzymał[326].

Niedługo po zakończeniu wojny i bezskutecznym poszukiwaniu pracy Jan postanowił starać się o rentę, gdyż podupadł na zdrowiu. Złożył więc do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie (ul. Szlak 40) stosowny wniosek. Dołączył do niego, co wynika z kopii pisma, metrykę urodzenia, protokół wypadku, zaświadczenie okresu pracy, kartę badania lekarskiego, oświadczenia. Prośbę uzasadnił pogorszeniem się stanu zdrowia i poprosił o przedstawienie go do badania lekarskiego. Renty mu nie przyznano, o czym powiadomiono go pismem z 22 listopada 1947 r.

29 stycznia 1948 r. lekarz powiatowy w Krośnie, doktor medycyny Henryk Starzyk[327], po badaniach uznał go za niezdolnego do pracy zarobkowej w 59,2%. Co potwierdził, wydając stosowne świadectwo lekarskie. Lekarz oświadczył, że *Jan Leń z zawodu rolnik, cierpi na wrodzoną wadę serca, przepuklinę pachwinową i jest w stanie po źle zagojonym złamaniu kości udowej prawej z nieznacznym ograniczeniem zgięcia stanu kolanowego.* W 1948 r. złożył do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krośnie odwołanie od decyzji o odrzuceniu jego wniosku o przyznanie renty inwalidzkiej. Jednak i ono nie zmieniło sytuacji[328].

Głównym źródłem utrzymania rodziny pozostało gospodarstwo rolne powiększone o pole w *stawkach* (nazwa miejscowa), będące własnością siostry, Elżbiety Penar, dzierżawione przez jakiś czas wespół z bratem Piotrem. Bracia ponosili z tego tytułu wszelkie opłaty, podatki i świadczenia obowiązkowe. Po

[326] *Wniosek o ustalenie szkód i odszkodowanie wojenne z 13 marca 1945 r.,* kopia dokumentu w zbiorach rodzinnych.

[327] Doc. dr hab. Henryk Starzyk (19 listopada 1911 r.–20 maja 1989 r.) urodził się w Filadelfii. Studia lekarskie ukończył w 1937 r. na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w czerwcu 1939 r. W tym czasie leczył też okresowo ludność wiosek w sąsiedztwie Lwowa. Ze Lwowa przyjechał do Wrocławia jesienią 1945 r., gdzie m.in. organizował zdewastowany Zakład Anatomii Patologicznej, pracując jednocześnie jako adiunkt tego Zakładu. W 1948 r., ze względów rodzinnych, przeniósł się do Krosna, gdzie kontynuując pracę patomorfologa i specjalisty radiologa, pełnił kolejno funkcje kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, dyrektora Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie. Był współzałożycielem i pierwszym kierownikiem Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego i in. W 1961 r. powrócił do Zakładu Anatomii Patologicznej i wraz z rodziną zamieszkał na stałe we Wrocławiu. B. Zawirska, *Docent dr med. Henryk Starzyk (19 listopada 1911–20 maja 1989),* „Patologia Polska", 1990, nr 41; http://pol-pat.pl/pliki/files/starzyk_henryk.doc

[328] Zbiór dokumentów i notatki Jana Lenia.

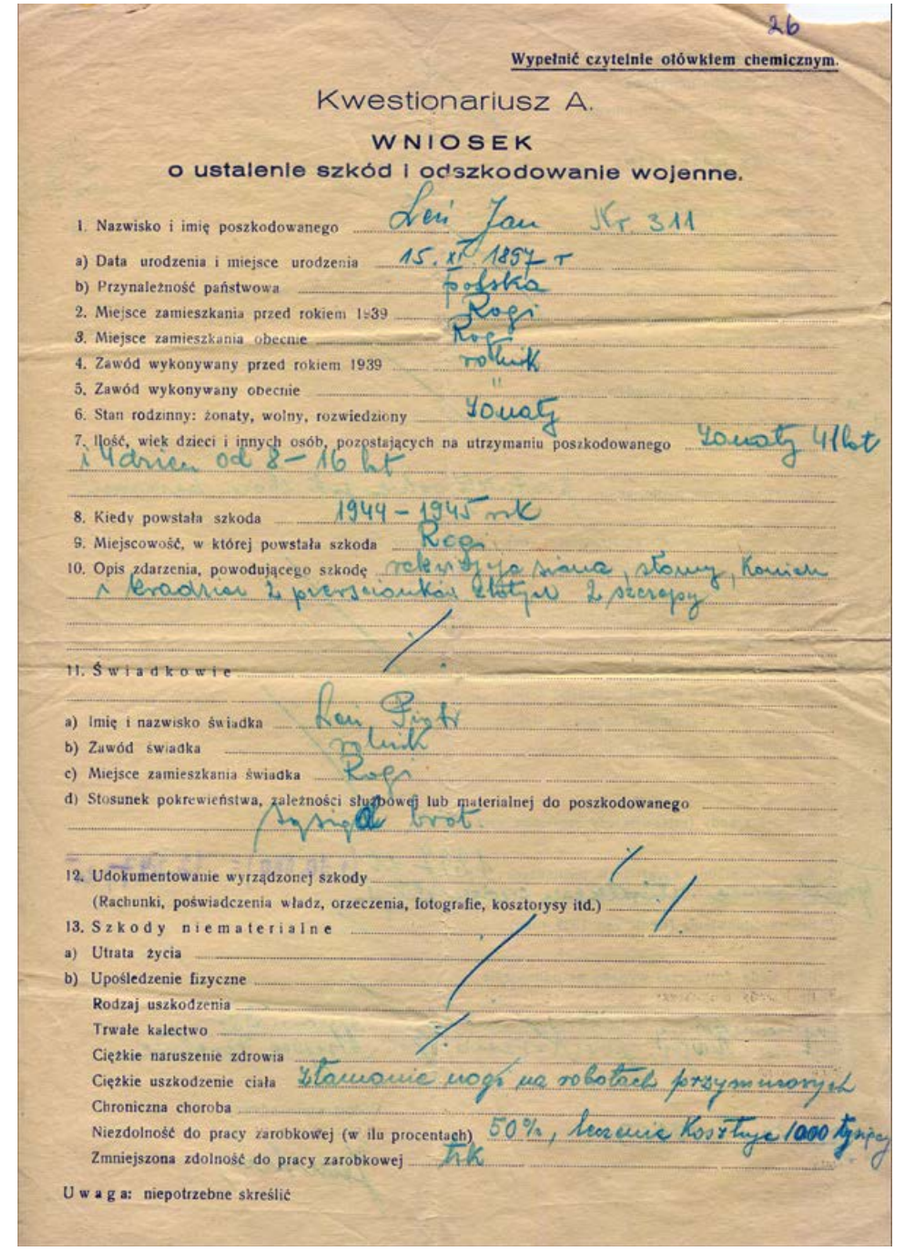

26

Wypełnić czytelnie ołówkiem chemicznym.

Kwestionariusz A.

WNIOSEK

o ustalenie szkód i odszkodowanie wojenne.

1. Nazwisko i imię poszkodowanego Leń Jan Nr 311
a) Data urodzenia i miejsce urodzenia 15. XI 1897 r
b) Przynależność państwowa Polska
2. Miejsce zamieszkania przed rokiem 1939 Rogi
3. Miejsce zamieszkania obecnie Rogi
4. Zawód wykonywany przed rokiem 1939 rolnik
5. Zawód wykonywany obecnie "
6. Stan rodzinny: żonaty, wolny, rozwiedziony żonaty
7. Ilość, wiek dzieci i innych osób, pozostających na utrzymaniu poszkodowanego żonaty 4 lat i 4 dzieci od 8–16 lat
8. Kiedy powstała szkoda 1944 - 1945 rok
9. Miejscowość, w której powstała szkoda Rogi
10. Opis zdarzenia, powodującego szkodę rekwizycja siana, słomy, koniczyn ^ kradzież 2 przedmiotów złotych 2 sztuczny

11. Świadkowie /
a) Imię i nazwisko świadka Leń Piotr
b) Zawód świadka rolnik
c) Miejsce zamieszkania świadka Rogi
d) Stosunek pokrewieństwa, zależności służbowej lub materialnej do poszkodowanego brat

12. Udokumentowanie wyrządzonej szkody /
(Rachunki, poświadczenia władz, orzeczenia, fotografie, kosztorysy itd.) /
13. Szkody niematerialne /
a) Utrata życia /
b) Upośledzenie fizyczne /
Rodzaj uszkodzenia /
Trwałe kalectwo /
Ciężkie naruszenie zdrowia /
Ciężkie uszkodzenie ciała stłamszenie nogi na robotach przymusowych
Chroniczna choroba /
Niezdolność do pracy zarobkowej (w ilu procentach) 50%, leczenie kosztuje 1000 złotych
Zmniejszona zdolność do pracy zarobkowej tak

Uwaga: niepotrzebne skreślić

Wniosek o ustalenie szkód i odszkodowanie wojenne, s. 1, Rogi, 1945 r.

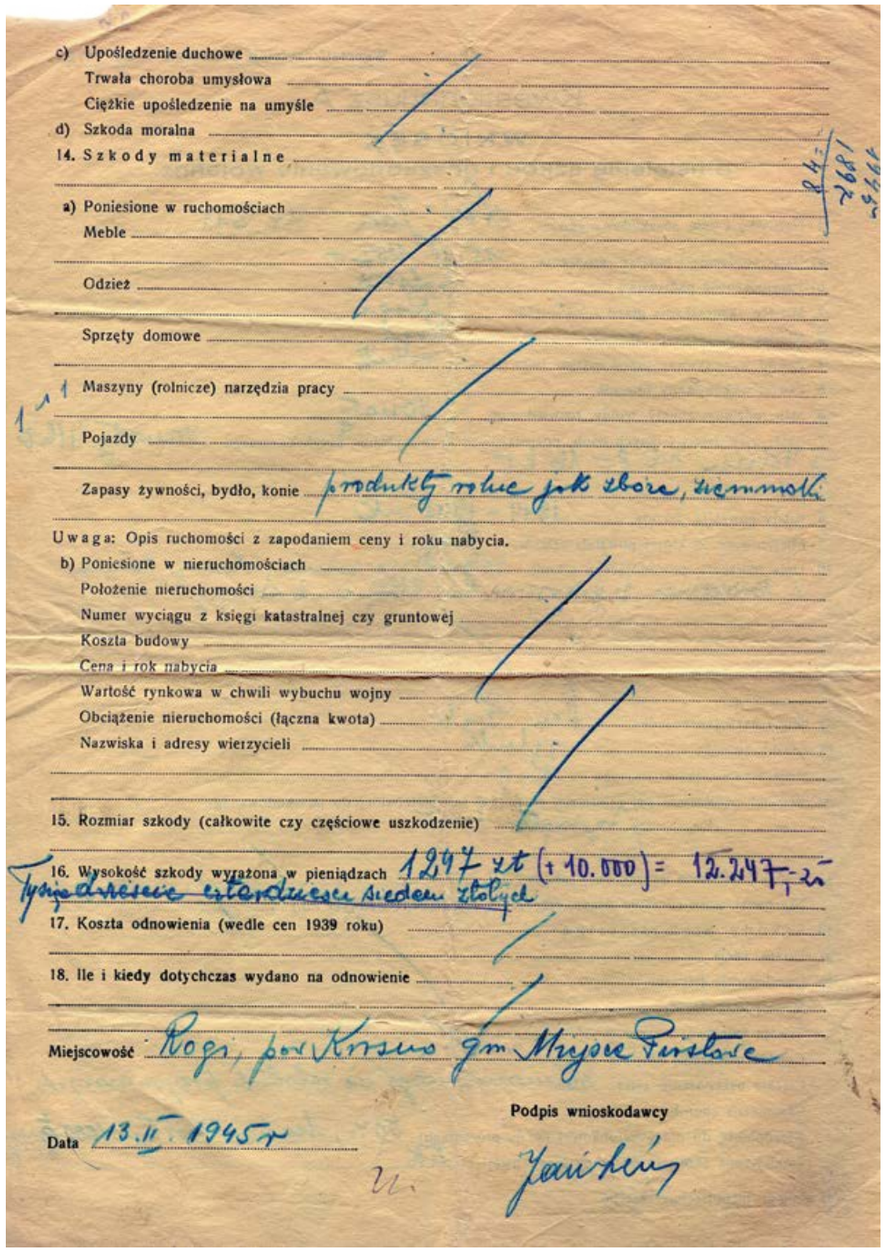

c) Upośledzenie duchowe
Trwała choroba umysłowa
Ciężkie upośledzenie na umyśle
d) Szkoda moralna
14. Szkody materialne
a) Poniesione w ruchomościach
Meble
Odzież
Sprzęty domowe
Maszyny (rolnicze) narzędzia pracy
Pojazdy
Zapasy żywności, bydło, konie produkty rolne jak zboże, ziemniaki
Uwaga: Opis ruchomości z zapodaniem ceny i roku nabycia.
b) Poniesione w nieruchomościach
Położenie nieruchomości
Numer wyciągu z księgi katastralnej czy gruntowej
Koszta budowy
Cena i rok nabycia
Wartość rynkowa w chwili wybuchu wojny
Obciążenie nieruchomości (łączna kwota)
Nazwiska i adresy wierzycieli
15. Rozmiar szkody (całkowite czy częściowe uszkodzenie)
16. Wysokość szkody wyrażona w pieniądzach 1247 zł (+ 10.000) = 12.247 zł
Słownie dwanaście tysięcy dwieście czterdzieści siedem złotych
17. Koszta odnowienia (wedle cen 1939 roku)
18. Ile i kiedy dotychczas wydano na odnowienie
Miejscowość Rogi, poczta Krosno gm. Miejsce Piastowe
Podpis wnioskodawcy
Data 13.II.1945 r.

Wniosek o ustalenie szkód i odszkodowanie wojenne, s. 2, Rogi, 1945 r.

kilku latach grunt odkupiła córka Piotra, Stanisława Kilar. Małżonkowie hodowali krowy i świnie, uprawiali zboża, buraki cukrowe, ziemniaki, zbierali siano z łąk. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych w prowadzeniu gospodarstwa pomagał im syn Władysław, później przez kilka lat również z żoną Marią.

Przez pierwsze powojenne lata siali także len, który po zbiorze Jan czesał i międlił, a Elżbieta przędła zimą. Gotową przędzę Jan zawoził do korczyńskich tkaczy, którzy wyrabiali z niej różnej grubości płótna, w zależności od rodzaju dostarczonej nici. Dalszą obróbką płócien zajmowała się Elżbieta. Rozpościerała je na skraju ogrodu, polewała codziennie wodą, by wybielało na słońcu. Potem szyła pościel, koszule i sukienki, a z grubszych tkanin worki na zboże i ziemniaki. Buraki cukrowe sprzedawali w skupie za niewielkie pieniądze oraz za wynagrodzenie cukrem, w naturze[329]. Jednak przed odstawieniem buraków do skupu, trzeba było je oczyścić. Robiła to przeważnie Elżbieta. W chłodne i wietrzne dni Jan stawiał w polu z dwóch, trzech snopów słomy żytniej „namiot", pod którym siedząc na stołeczku, skrobała buraki. Przy deszczowej pogodzie odbywało się to w stodole. Oczyszczone buraki Piotr, brat Jana, zawoził na skład przy stacji kolejowej w Targowiskach.

W Rogach już w połowie lat pięćdziesiątych omłoty zbóż odbywały się przy pomocy młockarni początkowo poruszanych silnikami spalinowymi, a od 1955 roku również elektrycznymi. Nie zawsze jednak akcja omłotowa przebiegała sprawnie, jak to wynika ze *Sprawozdania Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej z realizacji dostaw zboża ze zbiorów 55 r.* Prezydium informuje, że przygotowano szczegółowy plan omłotów i pomocy sąsiedzkiej i że […] *pomimo wszelkich zabiegów i wszelkich przygotowań omłoty na terenie naszej gromady nie przebiegają bardzo dobrze. Właściciele maszyn, którzy posiadali silniki spalinowe w tym roku, po przeprowadzeniu elektryfikacji na terenie gromady, zaopatrzyli się w silniki elektryczne i okazało się, że omłoty tymi silnikami przebiegają bardzo niezadawalająco, a to ze względu na długie przerwy w dostawie prądu, jak również siła tego napięcia nie wystarcza do poruszenia tych silników, więc maszyny, które by mogły spełnić swą rolę są nie wykorzystane, gdyż, jak wspomniano z powodu niskiego napięcia prądu. (…) Dwa agregaty, które chodzą z silnikami spalinowymi są wykorzystywane w całej zupełności. Są to agregaty należące do Franciszka Szczepanika z Lubatówki i Karola Muronia z Rogów.* […] Prezydium stwierdziło także, że […] *na terenie naszej gromady jest dużo maszyn i rolnicy nie chcą przystąpić do innych omłotów, tylko czekają na maszyny i to nawet przebierają w maszynach, że ta mi się nie podoba, względnie tamta dobra.*

[329] W latach 1945–1952 podstawową formą zapłaty za buraki cukrowe był cukier w naturze do ustalonej wysokości, czyli 200 kg cukru. Plantator za każde 100 kg buraków odstawionych do cukrowni otrzymywał 3,7 kg cukru białego. S. Wykrętowicz, *Najnowsze dzieje cukrownictwa w Polsce (1944–1989)*, Poznań 1997.

[…] Rogi były wsią bardzo „umaszynowioną". Wielu mieszkańców, a pośród nich i syn Władysław byli konstruktorami i wykonawcami przedziwnych, aczkolwiek bardzo pożytecznych w pracach rolnych urządzeń i pojazdów. Władysław zbudował trzykołowy traktorek z przyczepką, na bazie motocykla WFM[330], który z łatwością poruszał się po polnych drogach i służył do przewozu płodów rolnych i narzędzi rolniczych. Jan również korzystał z dobrodziejstw rolniczej techniki oraz później też z wygód, takich jak łazienka z bieżącą wodą. Instalacje doprowadzające wodę ze studni do domu – do kuchni i łazienki oraz tłoczące ją do stajni wykonał samodzielnie Władysław.

Część zboża, ziemniaków i innych roślin oraz zwierząt musieli rolnicy sprzedawać w ramach obowiązkowych dostaw, które zniesiono dopiero 1 stycznia 1972 r.[331] Dla przykładu, 15 lipca 1970 r. Biuro Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach wysłało do Jana Lenia *Zawiadomienie o wysokości i terminach obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków ze zbiorów 1971 r.* I tak, w 1971 r. został zobowiązany do dostarczenia 145 kg zbóż do sierpnia, 320 kg ziemniaków do września. W 1970 r. zwiększono mu wymiar dostawy zwierząt rzeźnych do 103 kilogramów, które należało wykonać w IV kwartale (Decyzja 1/70 z 8 marca 1970 r. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach).

Rolnicy musieli również planować wielkość upraw i hodowli. Dla przykładu, realizując ten obowiązek, Jan Leń podpisał *Deklarację o wielkości zasiewów i produkcji zwierzęcej w 1971 r.* i zobowiązał się do powiększenia, w stosunku do roku poprzedniego, obszaru zasiewów pszenicy o 0,2 ha, jęczmienia o 0,15 ha i zakontraktowania uprawy pszenicy z 0,20 ha. Zobowiązał się również do zaprawienia zbóż na 100% areału i zwalczenia stonki w całości. W produkcji zwierzęcej zaplanował zwiększenie pogłowia bydła o jedną (razem trzy), a trzody chlewnej o dwie sztuki (razem dwie) oraz zakontraktować i odstawić jedną sztukę bydła i dwie sztuki trzody chlewnej oraz sprzedać do zlewni trzysta litrów

[330] Relacja ustna Władysława Lenia, 2021 r.

[331] Dostawy wprowadzono w 1944 roku jako wojenne świadczenia rzeczowe rolnictwa (obejmowały żyto, pszenicę, jęczmień i owies, ziemniaki, rośliny strączkowe, rośliny oleiste, siano, słomę i zwierzęta rzeźne). W rzeczywistości dostawy dotyczyły tylko zbóż i ziemniaków, umożliwiało to pokrycie zapotrzebowania kartkowego ludności i wyżywienia wojska. Ze względu na trudną sytuację aprowizacyjną wprowadzono od 1951 r. obowiązkowe dostawy ziemniaków, a w roku następnym zwierząt rzeźnych, mleka i zbóż. Obciążenia wzrastały wraz z wielkością gospodarstwa. W 1956 r. zniesiono obowiązkowe dostawy mleka, zmniejszono o 30% normy dostaw zboża oraz podniesiono ceny obowiązkowego skupu. Niewydolne rolnictwo mogła uratować tylko radykalna zmiana, więc w 1971 roku zlikwidowano obowiązkowe dostawy i od 1 stycznia 1972 r. zastąpił je podatek gruntowy. Artykuł z 25 października 2014 r.: *25 października 1971 r. Zniesienie obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych*; https://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-25-pazdziernika-1971-r-zniesienie-obowiazkowych-dostaw-zboz-,nId,1541457

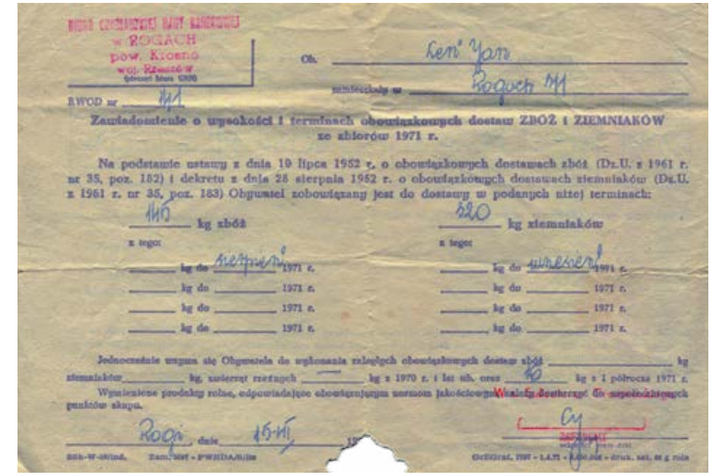

Zawiadomienie o wysokości i terminach obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków ze zbiorów, 1971 r.

Kwit dostawy zwierząt rzeźnych, 1968 r.

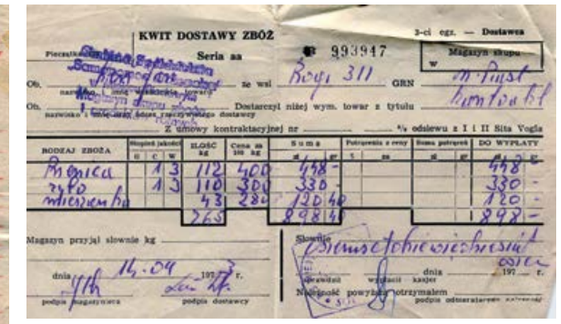

Kwit dostawy zbóż, 1973 r.

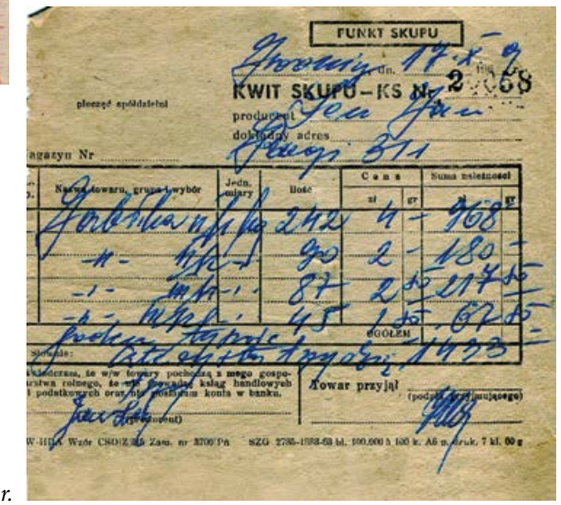

Kwit skupu owoców, 1969 r.

mleka. W celu podniesienia wydajności z uprawianych gruntów musiał na podstawie decyzji administracyjnych wykupić określoną ilość nawozów. Na przykład w 1970 r.: 360 kg nawozów azotowych, 545 kg fosforowych i 224 kg potasowych z przeznaczeniem pod uprawy w roku 1971 (Decyzja nr 217 z 28 lipca 1970 r. wydana przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach)[332]. Po zniesieniu obowiązkowych dostaw stworzono możliwość zawierania umów kontraktacji na płody rolne. 26 czerwca 1972 r. Jan Leń zawarł taką wieloletnią umowę na pszenicę.

Jan lubił zajmować się sadem. Sadził i szczepił drzewa oraz uprawiał krzewy owocowe. W sadzie miał jabłonie, wiśnie, grusze, porzeczki białe i czerwone, agrest. Owoce z sadu sprzedawał w skupach, co dawało dodatkowe pieniądze. Dla przykładu, 20 czerwca 1957 r. sprzedał agrest za 294 zł, 26 lipca wiśnie za 164 zł, 23 września i 22 października oraz 5 listopada 1957 r. jabłka za 1000 zł. Czytał dużo literatury fachowej na temat ogrodnictwa. Gazety prenumerował, kupował, składał i oprawiał w roczniki. Jabłek i śliw było zwykle dużo, więc suszył je. Potem gotowano z nich kompot i dodawano do kaszy. Susznia znajdowała się w wysokiej miedzy, powyżej domu. Była to jama z tunelem obłożonym kamieniami. W tunelu rozpalano ogień, a wydobywający się dym przedostawał się do jamy, nad którą na drewnianej ramie wyplecionej wikliną suszyły się w dymie owoce. Suszki przechowywano w płóciennych workach uwieszonych u belek stropowych na strychu.

Po wojnie w domu pojawił się pies myśliwski, wyżeł, którego przyprowadził najstarszy syn, Aleksander, należący do koła myśliwskiego, i czasami, gdy przyjeżdżał do rodzinnej wsi, chodził z nim na polowania. Utrzymanie zwierzęcia było jednak zbyt kosztowne, wobec czego Jan po jakimś czasie odmówił jego hodowania. Psa sprzedano. Nie był to pierwszy pies w gospodarstwie. W czasie wojny rodzina miała dużego, kudłatego kundla *Morusa*. Gdy zachorował, stacjonujący w domu żołnierz sowiecki zastrzelił go, bez wiedzy gospodarzy. Synowie Aleksander, a później także Władysław, po zakończeniu wojny, hodowali gołębie na poddaszu budynku gospodarczego. Z młodych, jeszcze nieopierzonych gołębi, gotowano rosół[333]. Gdy Władysław został powołany do wojska, Jan zlikwidował hodowlę.

[332] Decyzja nr 217 Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach z 28 lipca 1970 r. zobowiązująca do wykupu i zastosowania minimalnych ilości nawozów mineralnych w czystym składniku pod zbiory 1971 r.

[333] Współczesny przepis na rosół z gołębi. Tuszki gołębia płuczemy, zalewamy wodą i stawiamy do gotowania. Dodajemy obraną i opłukaną marchew, por i natkę lub korzeń pietruszki, kilka listków lubczyku i opieczoną cebulkę. Solimy. Rosół na gołębiu gotujemy ok. 40–50 minut. Doprawiamy do smaku. *Rosół na gołębiu;* https://gotujemy.pl

28 października 1950 r. w sobotę wieczorem sejm niespodziewanie dla ludności przyjął ustawę o „wymianie pieniędzy”[334]. W celu zachowania tajemnicy posłowie nie mogli opuścić sali obrad, a telefony zostały odcięte. Przepis wszedł w życie w poniedziałek 30 października, a już 8 listopada akcję zakończono, przy czym od 5 listopada likwidowano niektóre punkty wymiany. Szczególnie trudna była sytuacja w małych miastach i na wsiach, gdzie punktów wymiany pieniędzy było mało i były niewydolne. Jan Leń stracił wszystkie oszczędności. Była to już kolejna strata po tych z 1924 i 1939 r.[335]

Sytuacja materialna była trudna, aby więc lepiej panować nad przychodami i rozchodami, przez kilka lat prowadził *Rachunkowość*. Dla przykładu, w marcu 1957 r. wydał:

- *12 marca – za opłatę paczki do Józefa – 14 zł*
- *13 marca – za suknię i buty – 230 zł; za piecyk – 140 zł (zapłacił Olek)*
- *21 marca – za nawozy – 308 zł, za przemiał pszenicy i żyta – 25 zł*
- *22 marca – za przywóz nawozu, zboża i mąki – 30 zł*
- *29 marca – Władkowi – 50 zł, za opłatę listu do Józefa – 1,2 zł, za prowiant na święta – 119 zł.*

W październiku 1958 r.:

- *2 października – za przywóz drzewa – 20 zł*
- *4 października – za zasiew pszenicy 30 arów – 20 zł*
- *5 października – za PKS do Krosna – 5 zł*
- *8 października – za orkę traktorem 30 arów – 90 zł*
- *9 października – za opłatę paczki – 19,50 zł, za wysłanie paczki z ubraniem – 20 zł*
- *14 października – za węgiel 300 kg – 87 zł*
- *17 października – wysłanie Władkowi – 100 zł*
- *24 października – za bieliznę – 50 zł, za elektryfikację II rata – 108 zł, za światło – 11,8 zł, zaliczka na roboty – 500 zł*
- *27 października – za podatek III i IV rata – 276 zł, za podatek (Klimkówka) – 44 zł.*

17 października 1961 r. zanotował między innymi:

- *– zasiew 15 arów pszenicy – 100 zł, zasiew 30 arów żyta – 100 zł, bronowanie i podorywki, orka – 300 zł.*

[334] Ustawa *o zmianie systemu pieniężnego,* Dz. U. z 1950 r. Nr 50, poz. 459.

[335] B. Dziewanowski-Stefańczyk, *Wymiany pieniądza w Polsce w latach 1944–1950,* „Mówią Wieki”, nr 4/2015.

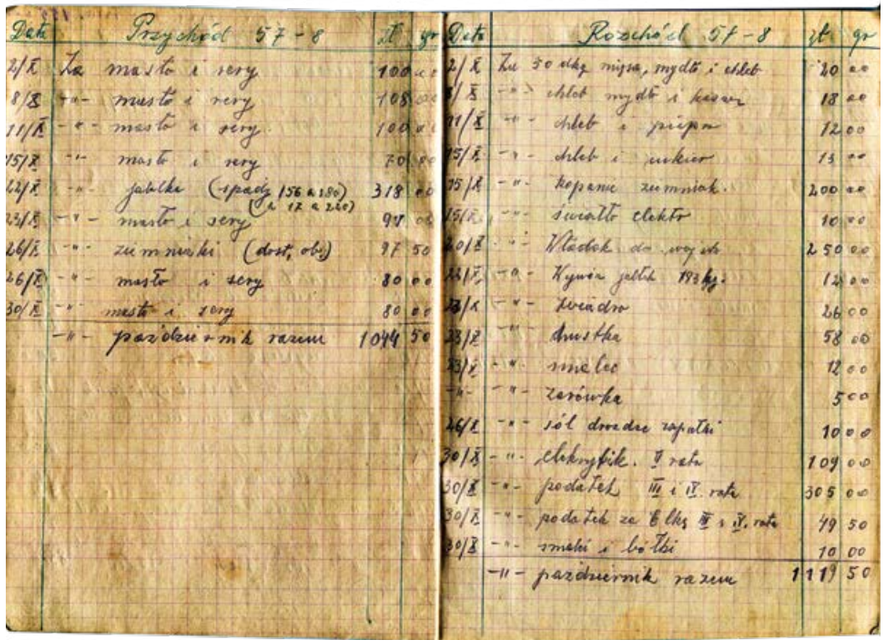

Data	Przychód 57-8	zł	gr
2/X	Za masło i sery	100	
8/X	-"- masło i sery	108	
11/X	-"- masło i sery	100	
15/X	-"- masło i sery	70	
24/X	-"- jabłka (spady 156 a 180) (i 12 a 210)	318	60
25/X	-"- masło i sery	95	
26/X	-"- ziemniaki (dost. obj.)	97	50
26/X	-"- masło i sery	80	00
30/X	-"- masło i sery	80	00
	-"- październik razem	1044	50

Data	Rozchód 57-8	zł	gr
2/X	Za 30 obj. mięso, mydło i chleb	20	00
8/X	-"- chleb mydło i kawa	18	00
11/X	-"- chleb i papier	12	00
15/X	-"- chleb i cukier	13	00
25/X	-"- kopanie ziemniak.	200	00
15/XI	-"- światło elektr	10	00
20/X	-"- Władek do wojsk	250	00
23/X	-"- Kynia jabłka 178 kg	14	00
23/X	-"- żwiadro	26	00
23/X	-"- chustka	58	00
23/X	-"- mielec	12	00
-"-	-"- zarówka	5	00
26/X	-"- sól dwadzie zapałki	10	00
30/X	-"- elektryk. I rata	109	00
30/X	-"- podatek III i IV. rata	305	00
30/X	-"- podatek ze 6 klas II i III. rata	49	50
30/X	-"- mąki i bułki	70	00
	-"- październik razem	1111	50

Wpływy i wydatki domowe, 1957 r.

Oprócz pracy w gospodarstwie podjął się działalności na rzecz gromady. Od 30 lipca 1945 r. do 18 kwietnia 1946 r. pracował w samorządzie gminnym jako sołtys gromady Rogi z zarobkiem 300 zł miesięcznie. W ramach swych obowiązków prowadził między innymi wykaz gospodarstw, w tym budynków i gruntów z podziałem na rolę, łąki, lasy, ogrody i pastwiska. Wśród dokumentów znajduje się również zestawienie gospodarzy, którzy zobowiązani byli w 1945 r. do świadczeń w zbożu. Spis nie zawiera określenia wielkości świadczeń należnych od poszczególnych domów, która zależała, według rozporządzenia Rady Ministrów z 1945 r., od powierzchni gruntów ornych, kategorii gleby, rozmiarów zniszczeń wojennych i innych czynników. Gospodarze kwalifikowani byli do jednej z pięciu określonych w ustawie kategorii. W każdej obowiązywały inne stawki świadczeń z jednego hektara[336]. Końcem 1945 r. Jan zwrócił się do gminy o […] *zwolnienie Gromady Rogi od świadczeń rzeczowych na nią nałożonych z gruntów należących do obcych gromad. Na wykazanym przez Referat Świadczeń Rzeczowych obszarze 820 ha ziemi uprawnej mają gospodarze z obcych gromad 77 ha 15 arów, gruntów z których Gromada Rogi ma składać świadczenia rzeczowe. Obywatele Gromady Rogi są przez taki rozdział pokrzywdzeni, ponieważ: 1) mają składać świadczenia rzeczowe z gruntu, który do tutejszej gromady nie należy, 2) jest to sprzeczne z ogłoszeniem czynników rządowych, że z jednego hektara ziemi uprawnej ma się składać określoną przez te czynniki ilość zboża, czy ziemniaków, dlatego to przy każdej sposobności robię zarzut, że tyle dawać im się nie należy, o czym miał sposobność przekonać się ob. Sznajder. Z powodów wyżej wymienionych niżej podpisani wnoszą o wyłączenie wyżej wymienionego obszaru ze świadczeń materialnych w Gromadzie Rogi.* Podpisy nieczytelne[337].

[336] Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, Edwarda Osóbki-Morawskiego z 30 marca 1945 r. o obowiązkowych świadczeniach rzeczowych na rok gospodarczy 1945/1946, Dz. U. z 1945 r. Nr 14, poz. 78.

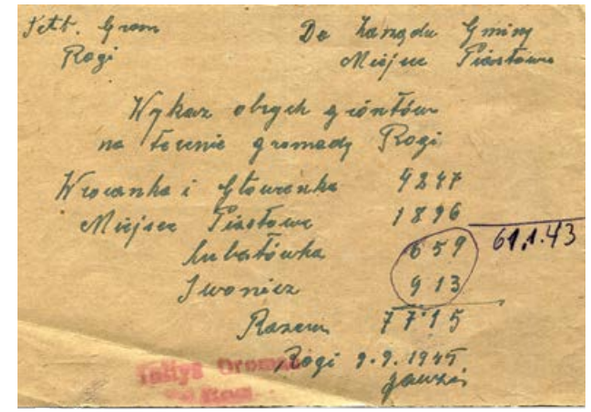

Sołt. Gron Rogi

Do Zarządu Gminy Miejsce Piastowe

Wykaz obcych gruntów na terenie gromady Rogi

Wrocanka i Stawnicka	4347
Miejsce Piastowe	1896
Lubatówka	659
Jaworzyca	913
Razem	7715

61.1.43

Rogi 9.9.1945 [illegible]

Wykaz obcych gruntów na terenie gromady Rogi, 1945 r.

Zajmował się również zbiórką pieniędzy na rzecz głodującej ludności we Frysztaku i w Dukli (co wynika z notatek Jana Lenia). W 1946 r. zrezygnował z funkcji sołtysa, gdyż nie chciał wyznaczać ludzi, którzy w danym czasie mieli odstawić produkty rolne w ramach obowiązkowych dostaw. Według relacji córki mówił, *że nie chce krzywdzić ludzi i nie chce, aby go przeklinali.* Kolejnym sołtysem został Karol Muroń. 1 stycznia 1948 r. został członkiem Koła Samopomocy Chłopskiej (legitymacja nr 6).

Był też członkiem Komisji Urządzeń i Osiedli, wraz z Janem Guzikiem i Stanisławem Rausem przeprowadzali kontrole w gminie Miejsce Piastowe, zwracając między innymi uwagę na prawidłowe urządzenie gnojowni, na czystość w obejściach oraz sprawdzając, czy domy i stajnie wiosną są obielane. Uznali za konieczne wysypanie piaskiem placu przed rzeźnią w Miejscu Piastowym oraz zauważyli brak odpowiednich pomieszczeń w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" do składowania nawozów sztucznych, które gromadzone były w wilgotnych piwnicach, co wpływało na jakość nawozu oraz sprawiało, że ludzie tam pracujący dusili się przy wydawaniu wapna z niewentylowanych pomieszczeń. W innym sprawozdaniu komisja wnosiła do GRN o przyspieszenie poprawy stanu szkoły we Wrocance, o poprawę i konserwację kładki na rzece Jasiołce oraz zabezpieczenie stromych brzegów rzeki koło ścieżki wio-

[337] Kopia pisma w zbiorach rodzinnych.

dącej do mostku, do czego potrzebne były deski (1 m^3), asfaltoza (100 kg) oraz linka (30 metrów). W kolejnym sprawozdaniu komisja zauważała, że w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Miejscu Piastowym kierownictwo szkoły troszczy się o czystość, rozbudowuje i ulepsza szkołę. Zwrócono jednak uwagę na brak w szkole łazienek oraz stwierdzono, że liczba umywalek jest niewystarczająca dla uczniów wykonujących tzw. brudne prace.

W czasie kontroli 18 kwietnia 1952 r. w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Miejscu Piastowym zauważono: *1) rów i ogród przydrożny przy drodze prowadzącej do szkoły, z lewej strony jest oczyszczony, z prawej zaś strony i koło zabudowań gospodarczych usuwanie zaśmiecenia było w toku, 2) zauważono, że kierownictwo szkoły troszczy się o czystość i urządzenia dla szkoły, dowodem czego są chociażby inspekty, które zaopatrują internat w świeże jarzyny (…), 4) kierownictwo szkoły projektuje ukończenie centralnego ogrzewania, które częściowo jest już zrobione, wymaga jednak wykończenia; bez centralnego ogrzewania w czasie mrozów jest zimno w warsztatach, a jeden piec gazowy nie ogrzeje tak dużej hali.*

W innym protokole, z 9 maja 1952 r. wysuwa, między innymi, następujące wnioski: […] *aby Gminna Rada Narodowa wpłynęła na Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska", ażeby ta dostarczała rolnikom cement potrzebny na budowę gnojowni.* […] W innym miejscu wnioskuje: […] *aby GRN wpłynęła na czynniki miarodajne, ażeby projektowaną przez kierownictwo poprawę szkoły we Wrocance przyspieszyć oraz budynek gospodarczy od wschodniej strony szkoły poprawić, bądź wyremontować*[338]. Komisja wystąpiła też z wnioskiem do Gminnej Rady Narodowej w Miejscu Piastowym o uznanie celowości budowy magazynu i piekarni w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i wpłynęła na przyspieszenie budowy tych budynków, a także o uznanie celowości budowy budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w którym ma się mieścić hala obróbki drewna, magazyn na materiały drzewne i magazyn gospodarczy (budowla ma powstać pomiędzy kuźnią a budynkiem maszynowej obróbki drewna i ma zajmować przestrzeń 245 m^2) oraz *uznanie potrzeby wykończenia centralnego ogrzewania, co jest konieczne ze względów zdrowotnych, gdyż uczniowie marzną w zimie w warsztatach.*

24 maja 1952 r. w czasie posiedzenia Komisji Osiedli i Urządzeń, w którym wzięli udział Stanisław Rajs, Jan Leń, Kazimierz Węgrzyn, Franciszek Węgrzyn, najważniejszym tematem, który zgłosiła komisja, była […] *konieczność budowy basenu wodnego w gromadzie Miejsce Piastowe, bardzo konieczna i ważna, gdyż część wioski, północno-wschodnia leżąca wzdłuż drogi Miejsce Piastowe – Krosno nie posiada żadnego większego skupiska wody, która by mogła uchronić przed*

[338] Akta Gminy Miejsce Piastowe, pow. Krosno 1950–1954. Protokoły i sprawozdania z działalności gminnych komisji, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1185/0/2.1/21 oraz zbiory rodzinne.

klęską pożaru. Poproszono o poczynienie kroków celem otrzymania kredytów na budowę (…). Zaproponowano także budowę takiego basenu w gromadzie Suchodół […].

14 marca 1953 r. napisał do GRN w Miejscu Piastowym, że […] *w związku z chorobą i dużym uszczerbkiem na zdrowiu nie może już wykonywać obowiązku członka Komisji Urządzeń i Osiedli* […].

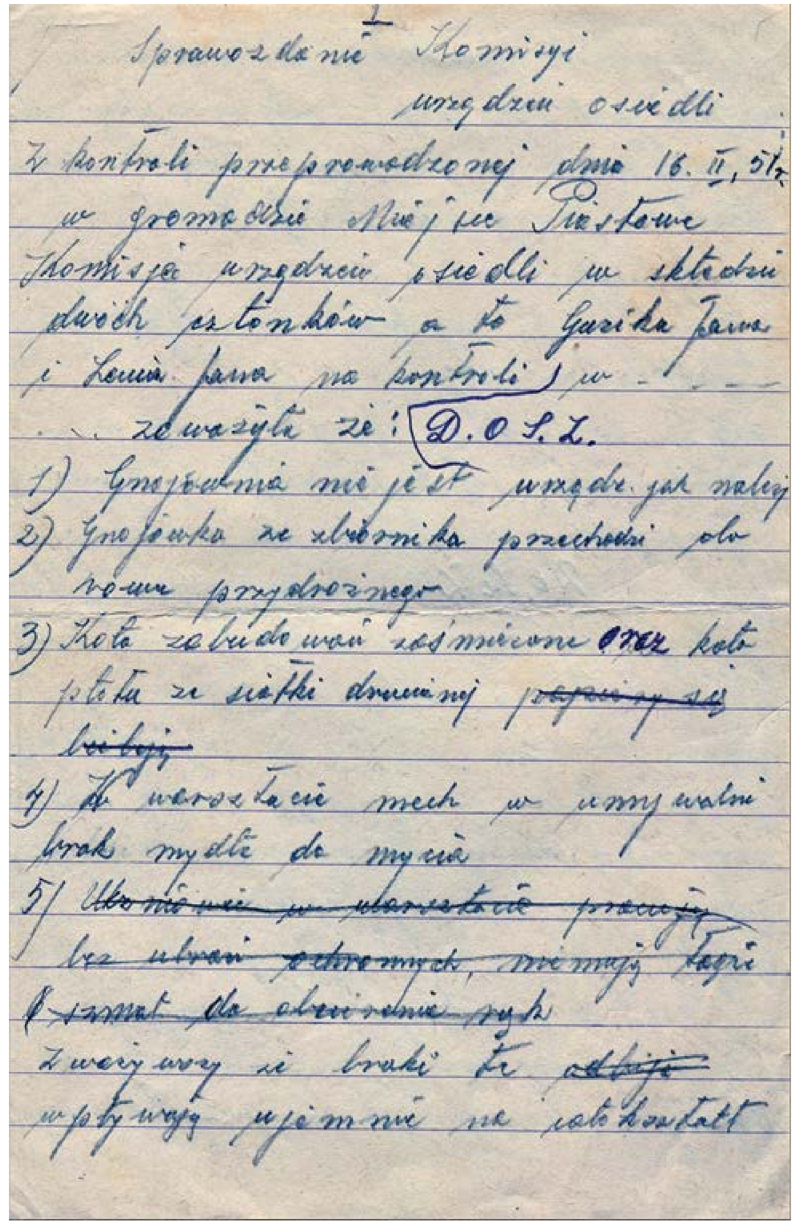
Sprawozdanie Komisji
urządzeń osiedli
z kontroli przeprowadzonej dnia 16. II. 51 r.
w gromadzie Miejsce Piastowe
Komisja urządzeń osiedli w składzie
dwóch członków a to Gurika Jana
i Lenia Jana na kontroli w
zauważyła że: D.O.S.Z.
1) Gnojownia nie jest urządz. jak należy
2) Gnojówka ze zbiornika przechodzi do
rowu przydrożnego
3) Koło zabudowań zaśmiecone oraz koło
płota ze siatki drucianej
4) W warsztacie mech. w umywalni
brak mydła do mycia
5)
Zauważono że braki te
wpływają ujemnie na

Sprawozdanie z Komisji Urządzeń i Osiedli, fragm., 1951 r.

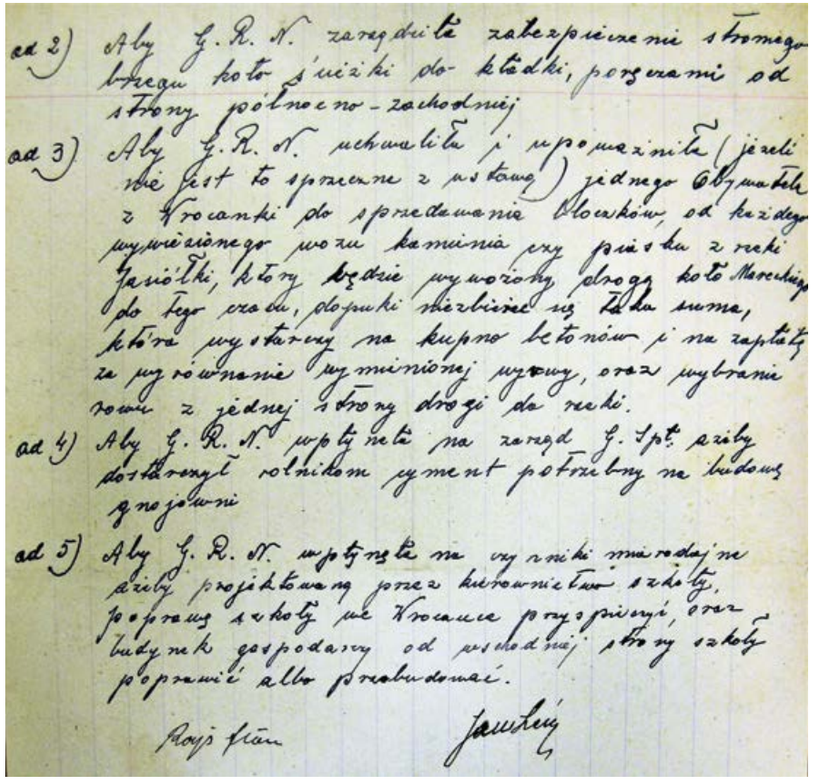

Sprawozdanie z Komisji Urządzeń i Osiedli, fragm., 1952 r.

W 1953 r. został zaproszony do komitetu PZPR w Krośnie. Odmówił wstąpienia do partii, powołując się na zły stan zdrowia, stwierdzony orzeczeniem lekarskim z dnia 29 stycznia 1948 r. W piśmie tłumaczy, że […] *mimo kłopotów zdrowotnych nie uchylał się od prac społecznych, był członkiem rady nadzorczej Gminnej Spółdzielni w Miejscu Piastowym, należał do Towarzystwa Przyjaźni Żołnierza. Uczestniczył w życiu gminy i gromady do roku 1952 r. i mimo że nie przychodziło mu to łatwo, brał udział w różnych akcjach, w tym był członkiem obwodowej komisji wyborczej nr 112 w Rogach oraz Komisji Urządzeń i Osiedli. Od roku 1952 stan zdrowia mu się pogorszył, więc prac społecznych nie mógł nadal wykonywać.* […] Zaznaczył też, że […] *chociaż jest bezpartyjny, obowiązki swoje stara się wykonywać w 100 procentach*[339] […]. W 1953 r. wygasił całkowicie swoją aktywność w organach gminy oraz społeczną.

[339] Kopia pisma w zbiorach rodzinnych.

Jan Leń, ponosił, jak inni obywatele, obowiązkowe i nieobowiązkowe opłaty na rzecz różnych instytucji i przedsięwzięć. Płacił na fundusz gromadzki, na przykład w roku 1964 – 325 zł, na budowę domu ludowego w 1965 r. – 300 zł, na melioracje gruntów rolnych, w tym samym roku 72 zł, na Społeczny Fundusz Budowy Szkół w roku 1971 r. – 120 zł.

1 maja 1972 r. Jan pisał do syna Aleksandra. […] *Wspomniałeś w liście, że dzieci wam chorowały, wiem, że gdy w domu jest chore dziecko, to dla rodziców wielkie strapienie, my także byliśmy tą chorobą zasmuceni, no ale pisałeś, że to już przechodzi więc mieliśmy nadzieję, że gdy się zrobi cieplej i dzieci wyjdą na podwórko to i choroba ustąpi. (…) U nas w domu także nie było wesoło, bo najpierw zachorował Daruś i lekarz przeznaczył mu pięć zastrzyków, a później dodatkowo jeszcze trzy. Miał kaszel, katar i wymioty, a gdy mu było już lepiej, to znowu zachorowała Ala i tak było przez dwa tygodnie. Potem Babcię rozbolała głowa i stękała przez tydzień, ja też miałem katar i kaszel, ale wszystko to przeszło co najgorsze, a to lepsze nie przyszło, ale mamy nadzieję, że to już ziemia kiedyś wyciągnie. My robotę wiosenną mamy już poza sobą, ziemniaki i buraki posadzone jeszcze przed tym deszczem, tylko chwasty w zbożu nam rosną, bo było mokro i teraz dopiero trzeba będzie je zniszczyć. Ziemniaków trochę nam pozostało, ale sprzedawać nie będziemy, bo mamy zobowiązanie na dostawę 300 l mleka, to musimy krowie lepiej dawać, aby się z tego wywiązać. Kupiłem także świnkę za 630 zł, to musimy ją wychować przynajmniej do 100 kg* […].

Prowadzenie gospodarstwa przez Jana i Elżbietę stało się z upływem lat coraz trudniejsze, a żadne z dzieci nie wyrażało chęci pracy na roli, dlatego w roku 1975 przekazali je na własność państwa za rentę i opłaty pieniężne (na podstawie art. 32 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o przekazywaniu gospodarstw rolnych na własność Państwa za rentę i opłaty pieniężne (Dz. U. z 1974 r. Nr 21, poz. 118). Decyzja w tej sprawie zapadła 24 lutego 1975 r. (znak: 6040/42/75). Na jej podstawie Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznał obojgu rentę wynoszącą 600 zł na osobę miesięcznie, co było kwotą niższą od renty III grupy inwalidzkiej. Państwo przejęło grunty rolne o powierzchni 2,33 ha, pozostawiając do dożywotniego użytkowania Janowi i Elżbiecie Leniom grunt o powierzchni 0,29 ha oraz własność domu wraz z przynależną działką.

W późniejszych latach hodowali przez jakiś czas krowę, później tylko króliki i kury oraz uprawiali grządki przydomowe. Nie mogli żyć bez pracy. Jan zawsze powtarzał, *bez pracy, nie ma kołaczy.* Na kilka lat przed śmiercią poważnie zachorował, a Elżbieta w dość dobrym zdrowiu przeżyła 91 lat. W latach osiemdziesiątych zamieszkała z nią wnuczka Grażyna, która nadal mieszka w Rogach.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Rzeszowie
ul. Świerczewskiego 4
Wydział Przyznawania Rent i Emerytur
Skrytka pocztowa Nr 8
35-959 Rzeszów

Pieczątka ZUS

Ob. Leń Jan i Elżbieta
ur. 16.11.1897 / 15.10.1903
zam. Rogi 311
38-430 Miejsce Piastowe
kod poczta

Dnia 15 Kwiec. 1975 Znak: Rp.Sp.E-172348/30

DECYZJA

przyznająca rentę z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego na własność Państwa

U w a g a: W każdym piśmie dotyczącym tej sprawy należy powołać się na znak niniejszej decyzji.

1. Na podstawie art. 32 i 34 ustawy z dnia 29 maja 1974 r. o przekazywaniu gospodarstw rolnych na własność Państwa za rentę i spłaty pieniężne /Dz.U. Nr 21, poz. 118/ Zakład Ubezpieczeń Społecznych załatwiając wniosek z dnia 3475 przyznaje Obywatelowi rentę w zamian za gospodarstwo rolne przekazane na własność Państwa.

2. Obywatel - współmałżonek /-ka/* - osiągnął wiek emerytalny /* - został zaliczony /-a/ przez Komisję Lekarską do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia do .....grupy inwalidów.
Renta za przekazane gospodarstwo rolne o pow. 2,33 ha wynosi zł. 700.-

3. Renta podlega zwiększeniu z tytułu:
a/utrzymywania produkcji rolnej przekazywanego gospodarstwa na poziomie wyższym niż średni w gminie, na podobnych glebach - o 25 % kwoty określonej w ust. 2, tj. o zł. —
b/przekazania lasów o wartości drzewostanu .....zł, tj. o zł. —
c/przekazania budynków o wartości ..... zł, tj. o zł. —
d/zrzeczenia się prawa do bezpłatnego korzystania z lokalu mieszkalnego i pomieszczeń gospodarskich - o zł. —

4. Do renty przysługują dodatki z tytułu:
a/odznaczenia Ob. - współmałżonka /-ki/ - orderem /* - tytułem honorowym - o 25 % kwoty określonej w ust. 2 i 3, tj. o zł. —
b/kooperacji w produkcji rolnej o .....% kwoty określonej w ust. 2 i 3 a-c, tj. o zł. —
c/zaliczenia Ob. - współmałżonka /-ki/* - do I grupy inwalidów - o zł. —

5. Renta obliczona według ust. 2 i 3 ulega obniżeniu:
a/ o .....%, ponieważ zadłużenie wynosi .....%, tj. o zł. —
/nie mniej jednak niż do wysokości przysługującej za przekazanie 2 ha gruntów rolnych i leśnych/
b/ do wysokości przysługującej za 2 ha gruntów rolnych i leśnych, ponieważ zadłużenie przekracza wartość przekazywanego gospodarstwa, tj. o zł. —
c/ o kwotę odpowiadającą rencie za przekazanie 2 ha gruntów rolnych i leśnych, ponieważ przekazywane gospodarstwo jest obciążone dożywociem, tj. o zł. —

6. Za przekazywane gospodarstwo rolne przysługuje Ob. renta w wysokości odpowiadającej rencie za przekazanie 2 ha gruntów rolnych i leśnych, tj. w kwocie zł. —
- ponieważ:
a/Ob. przeniósł własność przekazywanego gospodarstwa na podstawie umowy o dożywocie /*
b/udział Ob. we współwłasności przekazywanego gospodarstwa jest mniejszy niż 2 ha

7. Wysokość renty, po uwzględnieniu ustaleń w ust. 2 - 6, wynosi: zł. 700.-

ZUS-Rp 1/68 - Decyzja przyzn. renty z tyt. przekazania gosp. roln. na własność państwa

Decyzja przyznająca rentę z tytułu przekazania gospodarstwa na własność państwa, s. 1, 1975 r.

8. Ponieważ do renty jest uprawniony /-a/ współmałżonek /-ka/, wobec tego przysługuje Obywatelowi połowa kwoty określonej w ust. 7 nie mniej jak zł. 600.-
/z wyłączeniem dodatków wymienionych w ust. 4 a i c, które przysługują w całości osobie uprawnionej/.

9. Wysokość renty, po uwzględnieniu wszystkich wzrostów i zaniżeń, wynosi dla obojga małżonków zł. 1200.-

10. Do renty /ust. 9/ przysługują dodatki rodzinne na dzieci:
.....ur. dnia .....do dnia .....
.....ur. dnia .....do dnia .....
w łącznej kwocie zł. —

11. Renta wraz z dodatkami rodzinnymi na dzieci wynosi zł. 1200.-

12. Wypłata renty nastąpi od daty faktycznego przekazania gospodarstwa rolnego, stwierdzonej w zaświadczeniu naczelnika gminy.

/* - niepotrzebne skreślić

Starszy inspektor
Tomasz Wierzchaleb

P o u c z e n i e:

1. Prawo do dodatku rodzinnego na dzieci ulega zawieszeniu lub ustaje w razie:
a/zawarcia związku małżeńskiego przez dzieci - z wyjątkiem przypadku zawarcia tego związku między studentami,
b/podjęcia przez dzieci zatrudnienia,
c/pobierania zasiłków rodzinnych na dzieci z innych tytułów,
d/korzystania przez dzieci ze stypendium na studia zagraniczne,
e/nieodpłatnego przebywania dzieci w zakładzie opiekuńczym lub wychowawczym /w domu dziecka, młodzieżowy lub innym zakładzie specjalnym/, który zapewnia opiekę i utrzymanie w pełnym zakresie,
f/zaprzestania uczęszczania do szkoły przez dziecko, które ukończyło 16 lat,
g/śmierci dziecka.

2. Jeśli oprócz prawa do renty za przekazane gospodarstwo rolne Obywatel ma prawo do innego świadczenia o charakterze rentowym, przysługuje Obywatelowi jedno wybrane świadczenie, powiększone o połowę drugiego.

3. Jeśli Obywatel uważa, że niniejsza decyzja jest niezgodna z obowiązującymi przepisami lub ze stanem faktycznym, może wnieść odwołanie do Rady Nadzorczej Oddziału ZUS /adres Oddziału w nagłówku/. Termin do wniesienia odwołania wynosi ..... licząc od dnia otrzymania niniejszej decyzji. Po upływie tego terminu decyzja staje się prawomocna.
Odwołanie można sporządzić na piśmie /w 1 egzemplarzu/ lub zgłosić ustnie do protokołu.
Odwołanie powinno zawierać:
- oznaczenie Rady Nadzorczej Oddziału ZUS,
- nazwisko i imię oraz dokładny adres osoby wnoszącej odwołanie lub skargę,
- znak i datę zaskarżonej decyzji,
- oznaczenie żądań oraz wymienienie i dołączenie /w 2 egzemplarzach/ dowodów na poparcie tych żądań,
- datę i podpis osoby wnoszącej odwołanie lub podpisującej z upoważnienia.
Odwołanie jest wolne od opłat, a w postępowaniu przed Radą Nadzorczą nie obowiązuje zastępstwo adwokackie.

4. Obywatel jest zobowiązany do zawiadomienia Oddziału ZUS wypłacającego rentę o każdej zmianie miejsca zamieszkania w celu uniknięcia zwłoki w przekazywaniu renty.

Do wiadomości otrzymuje
Urząd Gminy
38-430 w Miejscu Piastowym
pow. Krosno

ZAKŁ
Nr dziełki
3134
3133

Decyzja przyznająca rentę z tytułu przekazania gospodarstwa na własność państwa, s. 2, 1975 r.

Elżbieta Leń (siedzi). Od lewej: Jerzy Polański, Danuta Golonkiewicz, Czesław Golonkiewicz, Jolanta Golonkiewicz-Rybska, Janina Polańska, Janusz Polański, 1977 r.

Jan Leń (siedzi). Od lewej: Janusz Polański, Grażyna Golonkiewicz, Jolanta Golonkiewicz-Rybska, Danuta Golonkiewicz, Janina Polańska, Jerzy Polański, 1977 r.

Niżej: Karolina Sajniak-Drzyzga, Paulina Sajniak, Grażyna Golonkiewicz, Kaja Golonkiewicz-Rybska, Maria Leń. Wyżej: Elżbieta Leń, Beata Sajniak, Danuta Golonkiewicz, Antonina Lenecka z Wojciechem Sajniakiem, 1991 r.

Siedzą: Jan Czarnik, Elżbieta Leń, Józefa Czarnik z Beatą Sajniak, Jan Leń, Alicja i Edward Noszczykowie. Stoją: Władysław Leń, Zdzisław Polański, Janina Polańska, Aleksander Lenecki, Aleksander Noszczyk, 1962 r.

Rodzina

Rodzina Jana i Elżbiety Leniów była liczna, a jej ciekawe losy nadal skrywają wiele tajemnic i zagadek wartych rozwikłania, jednak mimo tego skupię się wyłącznie na rodzeństwie Jana, gdyż to z nimi dorastał, dzielił radości, smutki i trudy życia. Łączyły ich uczucia i przywiązanie do wspólnoty rodzinnej. Bo, jak powiedział amerykański pisarz i reżyser Michael Crichton: *Jeśli nic nie wiesz o historii swej rodziny, to w ogóle nic nie wiesz… Jesteś liściem, który nie wie, że należy do drzewa.*

Dwoje z rodzeństwa zmarło we wczesnym dzieciństwie: Józef, najstarszy (ur. 10 września 1892 r., zm. 5 stycznia 1897 r.) i czwarty z kolei Karol (ur. 3 stycznia 1902 r., zmarł w wieku około 10 lat). Pozostała szóstka dożyła wieku dojrzałego.

Bronisława Knap (ur. 20 marca 1895 r., zm. 30 czerwca 1978 r.). Ochrzczona 21 marca 1895 r. przez ks. Jana Chillę. Chrzestnymi zostali Józef Rimel i Weronika. Bronisława uczęszczała do szkoły powszechnej w Rogach sześć lat, do roku 1907, oraz uzupełniająco w latach 1907–1910. Wiodła życie nieodbiegające od życia dziesiątek innych rogowianek. Za mąż wyszła 29 listopada 1911 r. za Stanisława Knapa, urodzonego 31 maja 1885 r., syna Franciszka i Brygidy Uliasz. Po wybuchu w 1914 r. Wielkiej Wojny, Stanisław został wcielony do wojska. Służył w Galizisches Infanteria Regiment nr 45 armii austro-węgierskiej. Z wojny nie wrócił.

Bronisława została wdową z dwójką dzieci, Janem i Zofią. Jan (ur. 1 lipca 1913 r., zm. 13 czerwca 1974 r.) poślubił Genowefę Wdowiarz (ur. 9 stycznia 1919 r., zm. 30 września 2001 r.) i został ojcem trzech synów: Bogdana, Stanisława i Władysława. Córka Zofia Rygiel z mężem i dziesięciorgiem dzieci (z których dwoje, bliźnięta zmarły we wczesnym dzieciństwie) osiadła w Iwoniczu. Jej mąż pracował w kopalni ropy naftowej Klimkówka – Iwonicz.

Po kilku latach od zakończenia I wojny światowej Bronisława związała się z innym Knapem (nieznanym mi z imienia), planowano ślub. W kościele ogłoszono zapowiedzi. Do ślubu jednak nie doszło, a na świat przyszedł Józef (zm. 18 marca 1979 r.). Józef Leń (nosił nazwisko panieńskie matki) jako dorosły człowiek wyjechał do Bolechowa, a stamtąd z żoną Wandą (ur. 30 czerwca 1926 r., zm. 11 stycznia 2008 r.) i trzema synami do Częstochowy, gdzie mieszkał i pracował jako listonosz.

Kilka ostatnich lat życia Bronisława spędziła w Domu Opieki Sióstr Zakonnych w Przemyślu.

Od lewej: NN, Genowefa Knap, Bronisława Knap, dzieci Bogdan, Stanisław, Władysław Knapowie, 1948 r.

Bronisława Knap (pierwsza z prawej), lata 70. XX w.

Piotr (ur. 24 maja 1904 r., zm. 28 grudnia 1979 r.). Ochrzczony został 26 maja, czego świadkami byli Józef Wdowiarz i Katarzyna Rimel, żona Józefa, rolnicy. Piotr był człowiekiem niezmiernie aktywnym i wrażliwym, działaczem społecznym, samorządowym i aktywistą w ruchu ludowym. Uczęszczał do szkoły powszechnej w Rogach, a następnie terminował u szewca. Te umiejętności pomogły mu przetrwać kryzys gospodarczy w II Rzeczypospolitej i utrzymać rodzinę. Buty szył ze skóry garbowanej samodzielnie, bądź z dostarczonej przez samych zainteresowanych. Szyciem i naprawą butów dorabiał również w czasie wojny, w warsztacie umieszczonym w kącie izby, która musiała pomieścić także kilkunastoosobową rodzinę, rodziców, żonę, dzieci, rodzeństwo. Prowadził niewielkie gospodarstwo rolne, które było podstawą bytu rodziny. Był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona, Józefa (ur. 15 listopada 1906 r.), córka Pawła Jakieły i Katarzyny Dembiczak. Zaślubiny odbyły się 17 listopada 1927 r., po powrocie Piotra z wojska, w którym służbę pełnił w latach 1925–1927, jako strzelec. Służył w 17 pułku piechoty w Rzeszowie. Po ślubie na krótko zamieszkali u rodziny żony, a następnie powrócili do domu rodzinnego Piotra.

Piotr Leń, strzelec, Wojsko Polskie, 1925–1927.

Piotr Leń, strzelec, Wojsko Polskie, 1925–1927 (drugi z lewej w dolnym rzędzie).

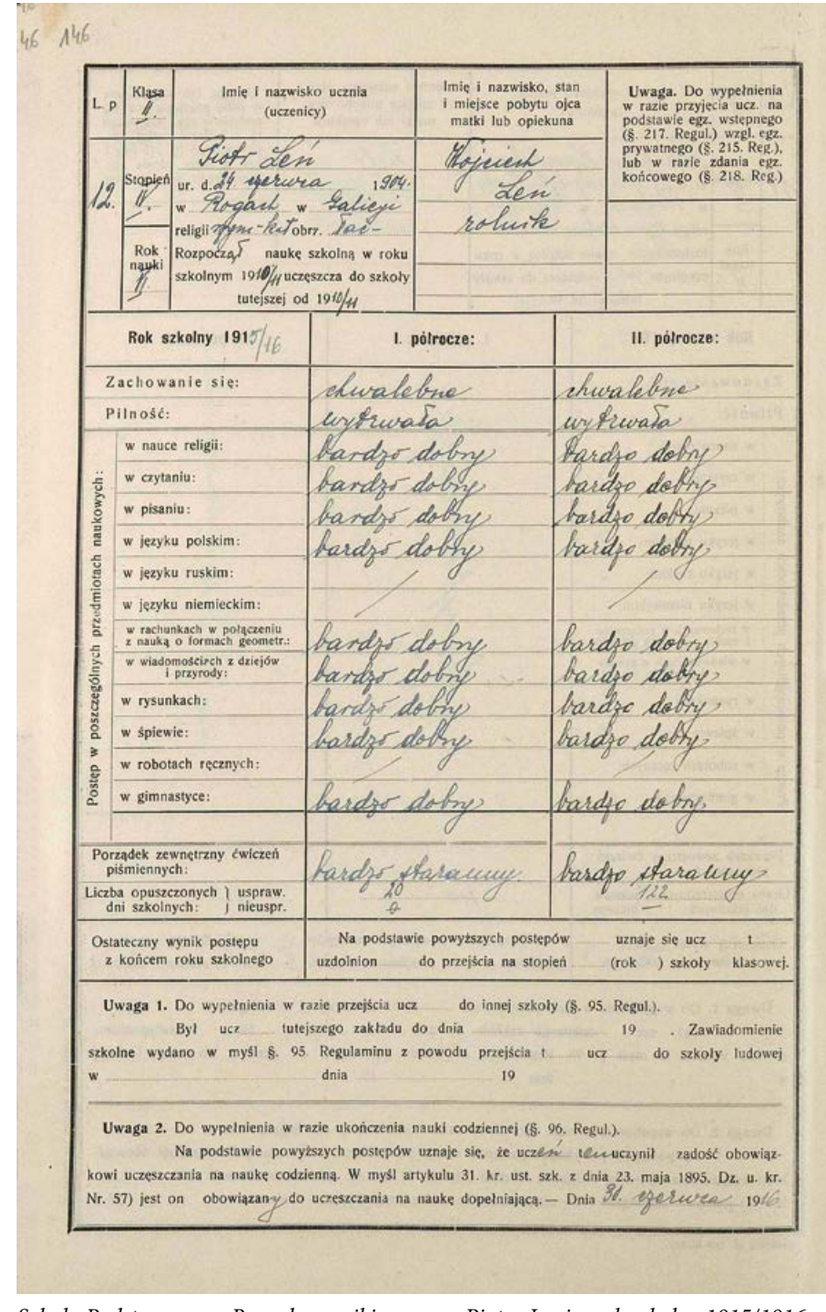

46 146

L. p	Klasa	Imię i nazwisko ucznia (uczenicy)	Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca matki lub opiekuna	Uwaga. Do wypełnienia w razie przyjęcia ucz. na podstawie egz. wstępnego (§. 217. Regul.) wzgl. egz. prywatnego (§. 215. Reg.), lub w razie zdania egz. końcowego (§. 218. Reg.)
12.	Stopień V.	Piotr Leń	Wojciech Leń rolnik	
	Rok nauki I.	ur. d. 24 czerwca 1904. w Rogach w Galicyi religii rzym.-kat. obrz. łac. Rozpoczął naukę szkolną w roku szkolnym 1910/11 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1910/11		

Rok szkolny 1915/16	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne
Pilność:	wytrwała	wytrwała
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	bardzo dobry	bardzo dobry
w czytaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w pisaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku polskim:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku ruskim:	/	/
w języku niemieckim:		
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:	bardzo dobry	bardzo dobry
w wiadomościach z dziejów i przyrody:	bardzo dobry	bardzo dobry
w rysunkach:	bardzo dobry	bardzo dobry
w śpiewie:	bardzo dobry	bardzo dobry
w robotach ręcznych:	/	/
w gimnastyce:	bardzo dobry	bardzo dobry
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	bardzo staranny	bardzo staranny
Liczba opuszczonych dni szkolnych: uspraw.	20	122
nieuspr.	0	

Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego: Na podstawie powyższych postępów uznaje się ucz t uzdolnion do przejścia na stopień (rok) szkoły klasowej.

Uwaga 1. Do wypełnienia w razie przejścia ucz do innej szkoły (§. 95. Regul.).
Był ucz tutejszego zakładu do dnia 19 . Zawiadomienie szkolne wydano w myśl §. 95 Regulaminu z powodu przejścia t ucz do szkoły ludowej w dnia 19

Uwaga 2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codziennej (§. 96. Regul.).
Na podstawie powyższych postępów uznaje się, że uczeń t uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. kr. ust. szk. z dnia 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57) jest on obowiązany do uczęszczania na naukę dopełniającą. — Dnia 30. czerwca 1916

Szkoła Podstawowa w Rogach, wyniki w nauce Piotra Lenia, rok szkolny 1915/1916. Źródło: https://www.familysearch.org/search/catalog/2812375?availability=Family%20History%20Library [dostęp: 24.04.2021 r.]

Kilka lat później, w 1933 r. Józefa zmarła na gruźlicę (*suchoty galopki*, jak nazywano tę chorobę w Rogach), pozostawiając dwie małe córki Władysławę i Janinę. Przez jakiś czas dziewczynkami opiekowała się teściowa, mieszkająca *na malarzówce* (nazwa miejscowa), później Piotr zabrał je do swego domu. Gdy młodsza córka zachorowała na tak zwane *szkrofle*, bolesne i ropne guzy na ciele wywoływane złymi warunkami życia, marnym odżywianiem, zimnem i wilgocią w chacie, Piotr ratował dziecko, robiąc mu borowinowe okłady. Po borowinę, rodzaj torfu leczniczego, chodził co kilka dni do Iwonicza-Zdroju. Dziecko wyzdrowiało. Konieczność zajmowania się gospodarstwem i dziećmi zmusiła go do zatrudnienia opiekunki. Została nią Katarzyna Płatek (ur. 27 lipca 1909 r., zm. 15 lutego 1987 r.), córka Wojciecha Płatka, syna Cypriana i Zofii Kilar z Miejsca Piastowego. Niebawem Piotr poślubił Katarzynę, ale zanim to nastąpiło, Wojciech Leń, ojciec, 21 listopada 1934 r. dokonał wspomnianej już zmiany granic parcel darowanych synom Janowi i Piotrowi wyszczególnionych w akcie notarialnym z 1926 r. oraz postanowił, że […] *daruję przyszłej synowej Katarzynie Płatek, córce Wojciecha parcelę gruntową (1150 sążni) jednakże pod warunkiem, że wyjdzie ona za mąż za jego syna Piotra Lenia do trzech miesięcy od dnia dzisiejszego* […]. W akcie tym znalazł się także zapis, mówiący, że […] *dla siebie i żony Zofii z Pelczarów Leniowej darujący zastrzega dożywocie i bezpłatne oraz niepodzielne użytkowanie z przedmiotów darowanych Piotrowi Leniowi połowę parceli budowlanej z połową zapisanego na niej zabudowania i połową parcel gruntowych* […][340]. Katarzyna wychowała się bez matki, która zmarła wcześnie, pozostawiając sześcioro małoletnich dzieci (pięć córek i syna) na utrzymaniu ojca. Dlatego też podobnie jak i dorastające rodzeństwo pracowała od wczesnej młodości, między innymi w kuchni dworskiej u Tytusa Trzecieskiego (bratanka Adama Trzecieskiego), ówczesnego właściciela dóbr w Miejscu Piastowym[341]. Pomagała też ojcu w pracach gospodarskich. Ślub odbył się 25 listopada 1934 r. w Rogach.

Katarzyna i Piotr prowadzili gospodarstwo rolne, składające się z 1,3 hektara ziemi w Rogach i 1,26 ha w Miejscu Piastowym. Dochowali się trzech córek.

Najstarsza córka Piotra, Władysława Dołęgowska wraz z mężem Stanisławem i czworgiem dzieci, Józefem, Tadeuszem, Danutą, Dorotą, pozostała w Rogach. Druga, Janina Jawor, jako młoda, około osiemnastoletnia dziewczyna, wyjechała na Ziemie Odzyskane. Podjęła pracę w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Danowie, gdzie poznała męża. Po latach małżonkowie przeprowadzili się do Płotów w powiecie gryfickim. Mieli czworo dzieci: Stanisława, Danutę, Marię i Wiesława.

[340] Akt notarialny spisany 21 listopada 1934 r. w kancelarii notarialnej w Dukli przez notariusza Jana Padykułę, Nr Rep. 272/934.

[341] Relacja ustna Stanisławy Kilar, 2019 r.

Młodsze córki: Zofia Uliasz z mężem Bronisławem i dziećmi Witoldem, Iwoną i Antonim, Stanisława Kilar z mężem Józefem i dziećmi Elwirą i Zbigniewem oraz Irena Głowacka z mężem Zbigniewem i dziećmi Piotrem, Pawłem, Agnieszką pozostały w Rogach i pracowały na roli. Podobnie jak ojciec[342] zajmowały się także chałupnictwem, tocząc z dostarczanego im drewna trzonki do pilników, pałki do ucierania ciasta, sztyle do łopat i inne przedmioty. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku najpierw Zofia, a potem dwoje starszych dzieci rozpoczęło nowe życie w USA.

Od wczesnej młodości Piotr był bardzo aktywnym człowiekiem. Już w 1920 r. wstąpił do miejscowego oddziału ochotniczej straży pożarnej i był jej członkiem najpierw czynnym, a później honorowym do końca życia[343]. Gdy zmarł, w ceremonii pogrzebowej brali udział strażacy ze sztandarami, m.in. Tadeusz Pelczar, mąż siostrzenicy Marii[344]. Córka Irena w młodości również należała do OSP w Rogach.

Pracował też w zarządzie Kasy Stefczyka w Miejscu Piastowym oraz był działaczem Stronnictwa Ludowego[345]. […] *Najaktywniejszymi kołami SL w powiecie krośnieńskim były koła w Iwoniczu, Rogach, Lubatowej, Cergowej i Równem. W Rogach w 1934 r. w wyborach do samorządu gminnego i ciał ustawodawczych ludowcy zdobyli wszystkie mandaty. Członkiem samorządu gminnego został także Piotr Leń. Latem 1937 r. SL ogłosiło powszechny strajk rolny. Strajkami kierowały zarządy powiatowe SL, przy pomocy działaczy terenowych. Jednym z nich był Piotr Leń. W trakcie strajku chłopi z Iwonicza, Rogów i Lubatowej zablokowali od strony południowej drogi do Krosna. Oprócz Krosna i Dukli miejscem wieców był Iwonicz. Strajkowało 200 chłopów z Iwonicza, 150 z Lubatowej, 30 z Rogów, 20 z Jasionki, Lubatówki i Klimkówki. Na ich czele stał Piotr Leń z Rogów i Kilar z Iwonicza. Formą protestu było też nieuczestniczenie w targach i jarmarkach w Krośnie, Dukli i Rogach. W sierpniu 1937 r. odbyła się pikieta w związku z aresztowaniami chłopów z okolic Dukli. W pikiecie brało udział około 2000 chłopów z Lubatowej, Rogów, Równego i Zboisk* […][346].

[342] Relacja ustna Ireny Głowackiej z 2020 r. oraz legitymacja członkowska Związku Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, wydana 1 stycznia 1970 r.

[343] Relacja ustna z OSP w Rogach, 2019 r.

[344] Relacja ustna Tadeusza Pelczara, 2018 r.

[345] Stronnictwo Ludowe – chłopska partia polityczna utworzona 15 marca 1931 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego. Uchwalony w 1935 r., oparty na zasadach agraryzmu, nowy program polityczny zawierał postulaty reformy rolnej bez odszkodowania i uspołecznienia niektórych działów gospodarki. W latach 1931–1939 było największą i najsilniejszą partią polityczną w Polsce. Stronnictwo Ludowe należało do antysanacyjnej opozycji i od 1935 r. organizowało antyrządowe manifestacje, a w 1937 r. zorganizowało strajk chłopski. Czołowymi przywódcami byli: Wincenty Witos, Maciej Rataj i Stanisław Mikołajczyk. Wikipedia: *Stronnictwo Ludowe.*

[346] J. Słyś, dz. cyt., s. 138–139.

[…] *Ogółem do strajku* [w roku 1937] *przystąpiło 15000 chłopów z 15 gromad z okolicy Dukli. Chcąc przeciwdziałać strajkowi starosta krośnieński Kazimierz Stępień sprowadził z terenu Przemyśla i Mostów Wielkich 1000 młodych policjantów ze szkół policyjnych. Policjanci byli uzbrojeni w pałki, karabiny i granaty. Po ośmiu dniach strajku aresztowano chłopów z placówek, bito ich i wywieziono do więzienia w Krośnie, Dukli, a następnie Lwowa. Na wieść o tym 15000 chłopów zebrało się w Dukli i żądali zwolnienia aresztowanych. Czekali na starostę i rozmowy. Zamiast tego przyjechały dwa samochody osobowe i 14 pancernych. Przyjechały władze powiatowe i kolejnych 500 policjantów. Doszło do zamieszek, po godzinie manifestacja została rozgromiona. Licznych organizatorów aresztowano* […][347].

Inny uczestnik strajku, Stanisław Lenkiewicz, tak go wspominał: […] *W sierpniu 1937 r. (…) otrzymałam wraz z innymi kolegami rozkaz od prezesa koła S.L. Ziębki Tomasza zajęcia stanowiska w bojówce chłopskiej na odcinku Dukla – Zboiska. W oznaczonym czasie wstawiłem się na stanowi[s]ku. Około południa zauważyliśmy nadjeżdżając[y] w kierunku Dukli autokar, będący własnością Ob. Belczyka znanego legionisty ze Zboisk, a mającego restaurację w Targowiskach. To uśpiło naszą czujność, nie przeczuwając nic złego – dopiero po chwili stwierdziliśmy, że w ślad za nim nadjechały auta z policją Powiatowej Komendy Krosno. To nas zmobilizowało (…) do oporu, mimo paniki wśród członków bojówki (…). Policja rozwścieczona tym postępkiem powyskakiwała z aut, użyła pałek. (…) zostałem aresztowany (…) wraz z innymi (…). Wszyscy aresztowani zostali wywiezieni do Krosna, skąd zakutych w łańcuchy zostaliśmy wywi[e]zieni do słynnego więzienia brygidek we Lwowie. Tam w ciężkich warunkach więziennych siedzieliśmy 4-ry tygodnie* […][348].

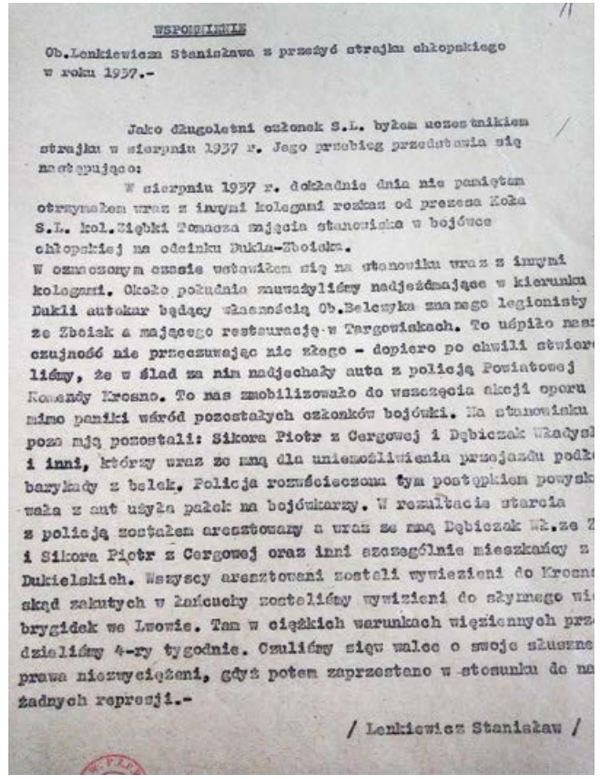

WSPOMNIENIE

Ob.Lenkiewicza Stanisława z przeżyć strajku chłopskiego w roku 1937.-

Jako długoletni członek S.L. byłem uczestnikiem strajku w sierpniu 1937 r. Jego przebieg przedstawia się następująco:

W sierpniu 1937 r. dokładnie dnia nie pamiętam otrzymałem wraz z innymi kolegami rozkaz od prezesa Koła S.L. kol.Ziębki Tomasza zajęcia stanowiska w bojówce chłopskiej na odcinku Dukla-Zboiska.

W oznaczonym czasie wstawiłem się na stanowisku wraz z innymi kolegami. Około południa zauważyliśmy nadjeżdżające w kierunku Dukli autokar będący własnością Ob.Belczyka znanego legionisty ze Zboisk a mającego restaurację w Targowiskach. To uśpiło naszą czujność nie przeczuwając nic złego - dopiero po chwili stwierdziliśmy, że w ślad za nim nadjechały auta z policją Powiatowej Komendy Krosno. To nas zmobilizowało do wszczęcia akcji oporu mimo paniki wśród pozostałych członków bojówki. Na stanowisku poza mną pozostali: Sikora Piotr z Cergowej i Dębiczak Władysł i inni, którzy wraz ze mną dla uniemożliwienia przejazdu podk barykady z belek. Policja rozwścieczona tym postępkiem powysk wała z aut użyła pałek na bojówkarzy. W rezultacie starcia z policją zostałem aresztowany a wraz ze mną Dębiczak Wł.ze Z i Sikora Piotr z Cergowej oraz inni szczególnie mieszkańcy z Dukielskich. Wszyscy aresztowani zostali wywiezieni do Krosn skąd zakutych w łańcuchy zostaliśmy wywiezieni do słynnego wi brygidek we Lwowie. Tam w ciężkich warunkach więziennych prz dzieliśmy 4-ry tygodnie. Czuliśmy się walcz o swoje słuszne prawa nieuwięzieni, gdyż potem zaprzestano w stosunku do na żadnych represji.-

/ Lenkiewicz Stanisław /

Wspomnienie Stanisława Lenkiewicza o strajku chłopskim z 1937 r.

[347] J. Korzec, *Strajk chłopski w Dukli sierpień 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Rzeszowie sygn. 59/1246/0/40/13863; T. Ziębka, *Wspomnienie o strajku chłopskim, który proklamował o SL w 1937 r.,* Archiwum Państwowe w Rzeszowie, sygn. 59/1246/0/40/14273.

Każdego roku w Rogach uroczyście obchodzono Zielone Świątki, czyli Zesłanie Ducha Świętego. Ściany domów i zabudowań gospodarczych, płoty, bramy, świątecznie majono gałązkami lipy lub brzozy. Młoda zieleń miała zapewnić powodzenie całemu gospodarstwu i spowodować obfite plony. Dzień ten był uroczystym także w domach braci Piotra i Jana. Poranek świąteczny rozpoczynano uroczystym śniadaniem. U Jana i Elżbiety Leniów była to jajecznica gotowana w dużym, żeliwnym garnku, by starczyło dla całej rodziny. Do garnka, stawianego *na fajerce*, Elżbieta wlewała świeżo wydojone mleko i po zagotowaniu dodawała jaja rozmącone z niewielką ilością mąki. Danie spożywano z chlebem. Potem Elżbieta z dziećmi udawała się na świąteczne nabożeństwo do kościoła[349]. Dla Piotra było to także ważne święto. Tego dnia ustrojonym gałązkami lipowymi półkoszkiem jechał na powiatowe uroczystości do Krosna. Zabierał ze sobą dzieci swoje i brata, dla których te wyjazdy były dużą atrakcją i powodem do radości[350].

Kościół pw. św. Bartłomieja w Rogach. Fot. T. Kapłon-Rybski, 2021 r.

[348] S. Lenkiewicz, *Wspomnienie strajku chłopskiego w 1937 r.,* Archiwum Państwowe w Rzeszowie, sygn. 59/1246/0/40/13887.

[349] Od ponad wieku Zielone Świątki obchodzone są w Polsce także jako Święto Ludowe. Zostało ono ustanowione w 1903 roku we Lwowie w trakcie Zgromadzenia Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Święto Ludowe miało od tego czasu wyrażać ideały chłopstwa i do tej pory obchodzi się je w organizacjach chłopskich oraz partiach ludowych. W okresie międzywojennym Zielone Święta nadal były dniem manifestowania swojego przywiązania do dawnych walk o wolność i niepodległość. Organizacje chłopskie, zwłaszcza w Galicji, wywieszały na domach zielone sztandary i drukowały dla mieszkańców manifesty, ulotki i odezwy. Tradycyjnie też organizowano w Zielone Świątki festyny, zebrania i akademie; https://Polskatradycja.pl *Zielone Świątki.*

[350] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2019 r. oraz Elwiry Sporniak, 2020 r.

W 1938 r. Piotr otrzymał niebieskie zaświadczenie mobilizacyjne nr 8070/38. W obwieszczeniu mobilizacyjnym z 30 sierpnia 1939 r. napisano: […] *Nie podlegają powołaniu do czynnej służby wojskowej w myśl niniejszego obwieszczenia: 1) wszyscy ci oficerowie, podchorążowie, podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy, którzy posiadają – białe karty mobilizacyjne z czerwonym paskiem i niebieskie zaświadczenia mobilizacyjne, 2) wszyscy ci oficerowie rezerwy ponad 40 lat życia, pospolitego ruszenia i stanu spoczynku, podchorążowie, podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy pospolitego ruszenia, podoficerowie stanu spoczynku, oraz zaliczeni do pomocniczej służby wojskowej, którzy nie otrzymali w ogóle kart mobilizacyjnych, 3) osoby korzystające z odroczenia odbycia zasadniczej służby wojskowej. Odroczeni pozostają – aż do dalszych zarządzeń – w swych miejscach zamieszkania* […]. Strzelec, Piotr Leń ostatecznie nie został zmobilizowany i nie uczestniczył w kampanii wrześniowej, miał na utrzymaniu rodziców, dzieci i siostrę.

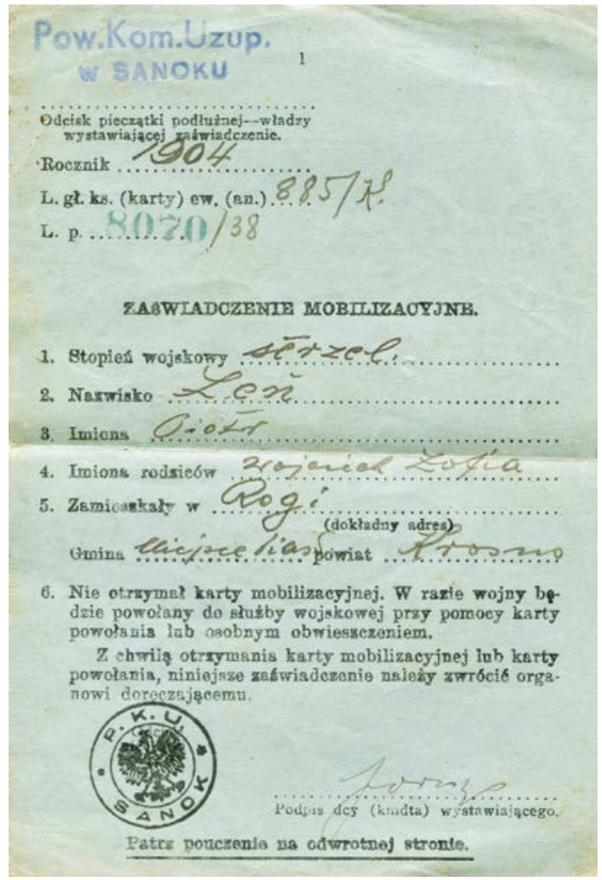

Pow.Kom.Uzup.
w SANOKU

1

Odcisk pieczątki podłużnej—władzy wystawiającej zaświadczenie.

Rocznik 1904

L. gł. ks. (karty) ew. (an.) 885/K

L. p. 8070/38

ZAŚWIADCZENIE MOBILIZACYJNE.

1. Stopień wojskowy strzelec
2. Nazwisko Leń
3. Imiona Piotr
4. Imiona rodziców Wojciech Zofia
5. Zamieszkały w Rogi (dokładny adres)
Gmina Miejsce Piast. powiat Krosno
6. Nie otrzymał karty mobilizacyjnej. W razie wojny będzie powołany do służby wojskowej przy pomocy karty powołania lub osobnym obwieszczeniem.

Z chwilą otrzymania karty mobilizacyjnej lub karty powołania, niniejsze zaświadczenie należy zwrócić organowi doręczającemu.

P.K.U. SANOK

Podpis dcy (kmdta) wystawiającego.

Patrz pouczenie na odwrotnej stronie.

Zaświadczenie mobilizacyjne, Sanok 1938 r.

Uchronienie rodziny przed głodem było trudne, często brakowało jedzenia, szczególnie po gradobiciu w roku 1942, które zniszczyło większość upraw. Wówczas to żona Piotra wraz z sąsiadką pojechały do podtarnowskich wsi, by zdobyć trochę pożywienia. Z wyprawy przywiozły worek pszenicy. Wracając, na stacji kolejowej w Targowiskach widziały, jak Niemcy z psami i karabinami prowadzili Żydów[351].

Po wojnie Piotr Leń wznowił działalność społeczną. Był jednym z inicjatorów budowy szkoły w Rogach, mostu na Lubatówce i drogi, obecnej ulicy Szkolnej[352]. Był członkiem organów samorządowych przed rokiem 1954 oraz w latach późniejszych, w tym Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach w kadencji 1955–1957[353], kiedy to konkurował z Karolem Lenikiem na przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach. Ostatecznie 16 stycznia 1955 r. został wybrany Karol Lenik. Piotr był również członkiem GRN w Rogach w latach 1958–1960[354], której także przewodniczył Karol Lenik. Był członkiem wielu komisji GRN. W latach pięćdziesiątych sprawował funkcję członka Prezydium Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Miejscu Piastowym. Czy kontynuował tę pracę w latach późniejszych, tego nie wiadomo. Poza tym od 1957 r. był członkiem Kółka Rolniczego w Rogach, a w kadencji 1945–1950 radnym w Gminie Miejsce Piastowe. Prawdopodobnie także w latach sześćdziesiątych udzielał się w samorządach gminnych.

---

[351] Relacja Stanisławy Kilar, nagranie z 2018 r. oraz informacja z 13 sierpnia 2020 r. zamieszczona w serwisie informacyjnym Gminy Dukla, pt. *78 rocznica zagłady dukielskich Żydów* przytacza wspomnienia Nattela Adolfa, który opowiadał o tym, jak „zebrano z Dukli i okolicy Żydów w liczbie około 1600 osób wywieziono autami na stację kolejową Iwonicz, a stamtąd do obozu zagłady w Bełżcu". Być może to zdarzenie widziały Katarzyna z koleżanką.

[352] Relacja ustna Ireny Głowackiej, 2018 r.

[353] Gromadzka Rada Narodowa – organ władzy państwowej na terenie gromady. Były to najniższe ogniwa administracji państwowej, łączące po kilka wsi. Do ich zadań należało: popieranie rozwoju produkcji rolnej, zaspokajanie potrzeb komunalnych, socjalnych i kulturalnych mieszkańców, zapewnienie wykonania przez mieszkańców obowiązków wobec państwa, opracowanie planów gospodarczych i programów rozwoju gromady utrzymywanie dróg lokalnych, sieci zaopatrzenia, usług oraz urządzeń socjalno-kulturalnych i komunalnych oraz zapewnianie wykonywania przez mieszkańców obowiązków wobec państwa i programów rozwoju gromady GRN. GRN realizowała swoje zadania na sesjach, komisjach oraz za pośrednictwem Prezydium. Instytucjami pomocniczymi były zebrania wiejskie mieszkańców. GRN działały od 25 września 1954 r. do 31 grudnia 1972 r. Od 1 stycznia 1973 r. ich zadania przejęły gminy. Wikipedia: *Gromadzka Rada Narodowa*.

[354] Obwieszczenie Powiatowej Komisji Wyborczej w Krośnie z 3 lutego 1958 r. o wynikach wyborów do Gminnej Rady Narodowej w Rogach. Obwieszczenie podpisali: przewodniczący PKW Aleksander Pyłypko oraz sekretarz PKW Janina Kidacka.

Piotr Leń (siedzi czwarty od lewej), Gminna Rada Narodowa 1945–1950, Miejsce Piastowe.

Gromadzka Rada Narodowa w Rogach zajmowała się wszelkimi problemami nurtującymi wiejską społeczność, a także tymi, którymi zajmować się musiała, jak na przykład obowiązkowe dostawy. I tak w lutym 1955 r. przyglądała się zaopatrzeniu mieszkańców Rogów w artykuły pierwszej potrzeby, tak spożywcze, jak i przemysłowe, a w wyniku tego zobowiązała Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" w Miejscu Piastowym do otwarcia sklepu w tej miejscowości, co nastąpiło 31 maja 1956 r. W marcu 1955 r. GRN omawiała sprawy budowy szkoły w Rogach i elektryfikacji wsi. Stwierdzono, *że stan budowy przedstawia się inaczej niż zakładano*. Uważano, *że przebiegać będzie i łatwiej, i szybciej*. Tymczasem wielu mieszkańców wsi nie chciało płacić na fundusz szkolny, więc postanowiono niektórym z nich zamienić świadczenia pieniężne na robociznę. Za podstawową sprawę dla wsi radni uznali natomiast elektryfikację i postanowili *pilnować ścisłej realizacji planu oraz objęcia nim także Lubatowej.* Częstym przedmiotem obrad rady były plany akcji żniwnej, omłotów, wykopków i obowiązkowych dostaw. Dla ich sprawniejszej realizacji w roku 1955, GRN podzieliła wieś na rejony i wytypowała radnych mających dopilnować, aby omłoty i skup odbywały się w wyznaczonych terminach:

Aleksander Kochan od końca wsi Miejsce Piastowe do Józefa Michny
Karol Muroń od Muronia do Turka
Piotr Leń rejon *po drugiej stronie* (nazwa miejscowa części wsi) od końca do Stanisława Kielara

Władysław Uliasz od Kielara do Marii Raus
Mieczysław Kandefer od Władysława Pulnara po Władysława Uliasza (169)
Władysław Knap od Władysława Uliasza po Marię Patlę (300)
Stanisław Knap od Jana Patli do Józefa Lenika
Adam Parylak od Józefa Lenika do końca łącznie z folwarkiem
Jan Aszklar od Antoniny Wdowiarz do Stanisława Oczko
Zygmunt Jakubowicz od Stanisława Oczko do Franciszka Uliasza (3)

W roku 1958 GRN w Rogach zajmowała się melioracją łąk, odwadnianiem gruntów rolnych, dokończeniem budowy szkoły, w tym budową ogrodzenia, budową remizy strażackiej, poprawą jakości dróg i budową ośrodka zdrowia. Wystąpiła też z inicjatywą budowy szkoły w Lubatówce, do czego mieszkańcy tej wsi odnosili się niechętnie, jak wynika z protokołów posiedzeń GRN. Dużo uwagi w dalszym ciągu poświęcano ciągle niezakończonej gazyfikacji wsi[355].

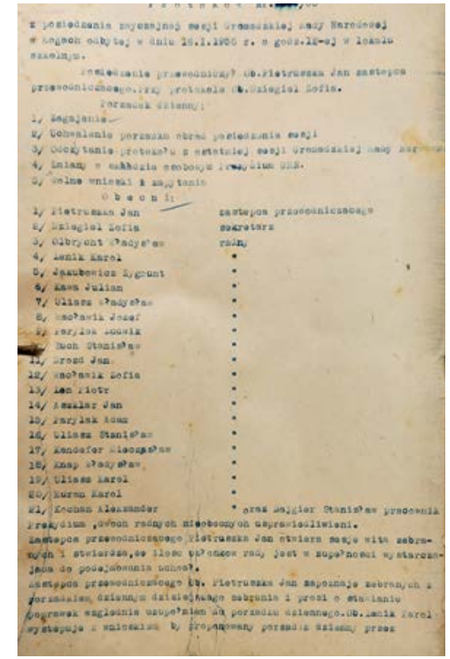

Protokół z posiedzenia Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach, styczeń 1955 r.

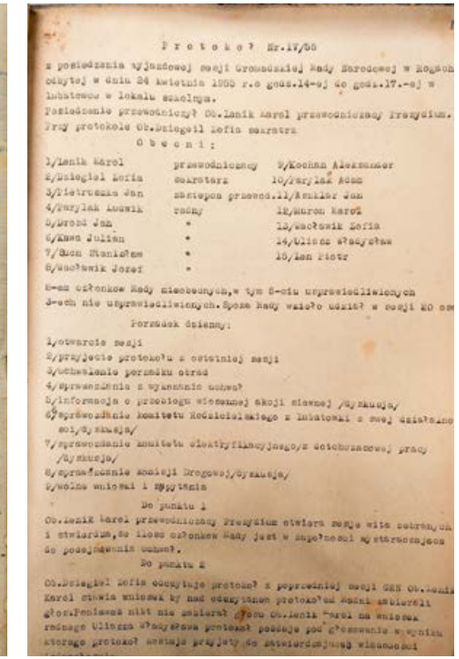

Protokół z posiedzenia Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach, kwiecień 1955 r.

[355] Protokoły z posiedzeń Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach i jej prezydium. Zespół: Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach, pow. Krosno, lata 1954–1972, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1584/0.

Piotr kontynuował również działalność w Stronnictwie Ludowym, a od listopada 1949 r. w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym[356]. W roku 1973 został delegatem na Powiatowy Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz miał zaproszenie na VI Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (obecnych 1034 delegatów reprezentowało rzeszę ponad 420 tysięcy członków ugrupowania). Prezesem Naczelnego Komitetu Stronnictwa był w tym czasie Stanisław Gucwa. Za działalność społeczną i w ruchu ludowym w 1973 r. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi[357], a w roku 1979 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski[358].

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 3720-79-33

WARSZAWA

dn. 14 listopada 1979 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 14 listopada 1979 r.

odznaczony/a został/a

Ob. LEŃ

Piotr s. Wojciecha

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

Legitymacja nadania Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, listopad 1979 r.

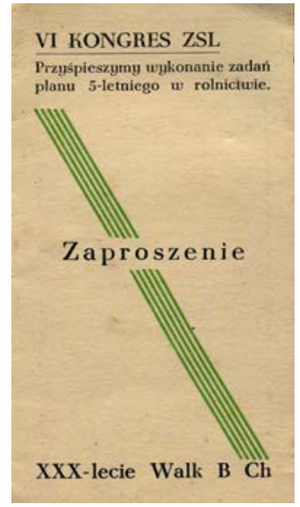

VI KONGRES ZSL

Przyśpieszymy wykonanie zadań planu 5-letniego w rolnictwie.

Zaproszenie

XXX-lecie Walk B Ch

Zaproszenie na VI Kongres ZSL, Warszawa, 1973 r.

ZJEDNOCZONE STRONNICTWO LUDOWE

Legitymacja członkowska

Nr 0335433

fotografia

podpis

Nazwisko Leń

Imię Piotr

Data urodz. 24 VI 1904 r.

jest członkiem ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Data wstąpienia do ZSL VI 1949 r.

Legitymacja wydana przez PK ZSL w Krośnie

Sekretarz PK ZSL

Prezes PK ZSL

(m.p.)

Krosno, dn. 15 VIII 1968 r.

Legitymacja Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Krosno 1968 r.

[356] Potwierdzają to legitymacje członkowskie, między innymi legitymacja nr 0335433 wydana przez PK ZSL w Krośnie 15 sierpnia 1968 r., podpisana przez prezesa PK ZSL, podpis nieczytelny.

[357] Uchwała Rady Państwa z 23 lutego 1973 r., legitymacja nr 7-73-105, podpisana przez Przewodniczącego RP Henryka Jabłońskiego.

[358] Uchwała Rady Państwa z 14 listopada 1979 r., legitymacja nr 3720-79-33, podpisana przez Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego.

W domu Piotra był ciągły ruch, stale pojawiali się jacyś ludzie, sąsiedzi, znajomi, a on wiecznie gdzieś się spieszył i ciągle był zajęty i w biegu. Tak go zapamiętała rodzina. Zimą z żoną, czasem z córką i wnuczką chodził na *„wieczory”*[359], sąsiedzkie spotkania towarzyskie i pogaduchy *(Przyszły my dô wos na wiyczory, bô my siy downô niy widziały. Bedziy ło czym godać* – tak brzmiałoby przywitanie, gdyby gość mówił gwarą rogowską)[360]. W latach sześćdziesiątych wybudował nowy dom murowany, w którym obecnie mieszkają jego córki Stanisława i Irena. Piotr zawsze w gospodarstwie miał konia. Niedługo po wojnie, w 1946 roku, otrzymał z UNRY[361] konia *Nelsona.* Był to wielki, silny i przysadzisty koń zimnokrwisty. Dzięki temu nie musiał wynajmować koni do prac polowych, ale i sam mógł świadczyć *usługi koniem*. Bracia sobie wzajemnie pomagali, ale każdą robotę szczegółowo rozliczali, według zasady *Kochajcie się jak bracia, liczcie jak Żydzi*[362]. Dowodzą tego liczne notatki Jana, jak i wspomnienia członków rodziny. W jednej z nich Jan napisał: *Leń Piotr. Robota koniem. Zasiew owsa pięć godzin – 120 złotych, zapłacono. Zasiew jęczmienia, trzy i pół godziny – 28 złotych, zapłacono. Wywóz nawozu na górę – 20 złotych, zapłacono.* Podobnie Jan rozliczał się z innymi sąsiadami i krewnymi, z których pracy korzystał. Dla

Koń Nelson w obejściu Piotra Lenia.

[359] Relacja ustna Elwiry Sporniak, 2020 r.

[360] T. Drozd, *Rogowskie pogaduchy, czyli słownik rogowsko-polski,* Rogi 2016.

[361] UNRA utworzona przez kraje koalicji antyniemieckiej i antyjapońskiej oraz kraje neutralne UNRRA, czyli Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy, niosła pomoc państwom i regionom w Europie i Azji dotkniętym zniszczeniami spowodowanymi przez II wojnę światową. Pierwszy statek z pomocą materialną dla zniszczonego wojną kraju wpłynął do gdańskiego portu 18 września 1945 roku. Oprócz odzieży, żywności i innych towarów przywożono konie. Przybywały one m.in. z Ameryki i Skandynawii. Część z nich, przed przekazaniem nowym właścicielom, potrzebowała pilnej pomocy weterynaryjnej, szczególnie te z USA. Wielkie i zdrowe konie przybywały z Danii i Szwecji. J. Wasilewski, *Jak po wojnie leczono konie z UNRRY w Gdańsku, 2019;* https://historia.trojmiasto.pl/Jak-w-Gdansku-po-wojnie-konie-z-UNRRY-leczono-n132173.html

[362] Relacja ustna Elwiry Sporniak, 2020 r.

przykładu inna notatka: *Józef Michalczyk. Robota koniem. Orka i robienie rządków przy domu, dwie i pół godziny – 63 złote, zapłacono, wywóz agrestu na skup – 20 zł, wywóz jabłek i zboża do Gminnej Spółdzielni – 20 zł.*

Katarzyna i Piotr Leniowie w kościele w Rogach, 1977 r.

Stanisław (ur. 2 maja 1907 r., zmarł/zginął – według relacji rodzinnych w 1941 r. we Lwowie lub w obozie w Przemyślu). Był człowiekiem ambitnym i uzdolnionym artystycznie, podobnie jak jego bracia Piotr i Józef, którzy mieli talenty do rysunków. Swojej przyszłości nie wiązał z rolnictwem, jak kilku innych bliskich krewnych.

Przykładem dążenia do wiedzy i lepszego życia był także jego stryjeczny brat, również Stanisław Leń, syn Antoniego. Świadczy o tym zapis w kronice Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, do którego uczęszczał: […] *św. pamięci Stanisław urodził się 7 maja 1888 r.* [zm. 4 maja 1911 r.]. *Ojciec Antoni zajmujący się uprawą roli, niewielkiej, bo czteromorgowej, nie bardzo mógł z ziemi opędzić wydatki w domu, a cóż dopiero mógł marzyć o posłaniu syna do szkoły, a może potem do gimnazjum, a potem i na księdza? Nie mógł na razie dać synowi wykształcenia, jakiego sobie życzył, ale dał mu to i wszczepił w jego młode serce, to co miał, to jest miłość Stwórcy, cnoty i ojczyzny. Lecz widząc wielkie chęci i pragnienie syna do nauki, postanowił go oddać do szkoły miejscowej. Ta myśl, że śp. Stanisław chciałby zostać księdzem napawała ojca niesłychaną radością i dumą, radził*

się w tym względzie krewnych, co z synem swym najstarszym, tj. śp. Stanisławem zrobić? Ci radzili posłać go do szkoły. Oddawszy więc sprawę Bogu, posyła syna do szkół ludowych, a widząc, że syn kończy je pomyślnie i szczęśliwie, zniewoliły ojca, za radą krewnych posłać go do gimnazjum w Jaśle. Mała, wątła dziecina zyskuje sobie już w ludowych szkołach miłość wszystkich drobnych kolegów i nauczyciela. I ten też poradził ojcu wysłać śp. Stanisława do Gimnazjum. I trzeba było widzieć z jaką radością biegł nasz Staś „dzień w dzień", z jaką radością i chciwością chłonął w siebie słodki owoc nauki, i jak się cieszył, że spełniają się jego dziecinne marzenia…, że będzie księdzem! Trzeba przyznać, że osobliwych zdolności odmówił mu stwórca, ale sam pełen zapału do pracy, pilnością śmiało dokazywał tego, co inni może z łatwością osiągali. Jako dowód jego pragnienia nauki i chęci niechaj posłuży następujący fakt: Kiedy śp. Stanisław ukończył IV klasę gimnazjum, rodzice nie mając środków na dalsze jego wykształcenie, chcieli przerwać jego studia, aby w domu pomagał swą pracą do wyżywienia rodzeństwa. Usilną jednak prośbą zmusił ich do ostatecznych wysiłków, byle zdobyć to co zamierzał, byle dojść do tak zamierzonego i wymarzonego celu; ale już u progu celu, kiedy przeszedł tyle chwil „głodu i chłodu", powołał go do siebie Pan Zastępów […].

Nasz Stanisław uczęszczał do szkoły powszechnej w Rogach. Uczył się bardzo dobrze. Na przykład, w roku 1917/1918 z czytania, pisania, języka polskiego, rachunków i geometrii, rysunków, śpiewu, przyrody otrzymał oceny bardzo dobre. Pilność oceniono na wytrwałą, a zachowanie na chwalebne. Podobnie było w II półroczu oraz innych latach[363].

Szkoła Podstawowa w Rogach (do 1956 r.).
Fot. P. Tekielski, rok 1983, udostępnione przez Marka Klarę

[363] Katalog klasowy 1917–1918, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/1/5.

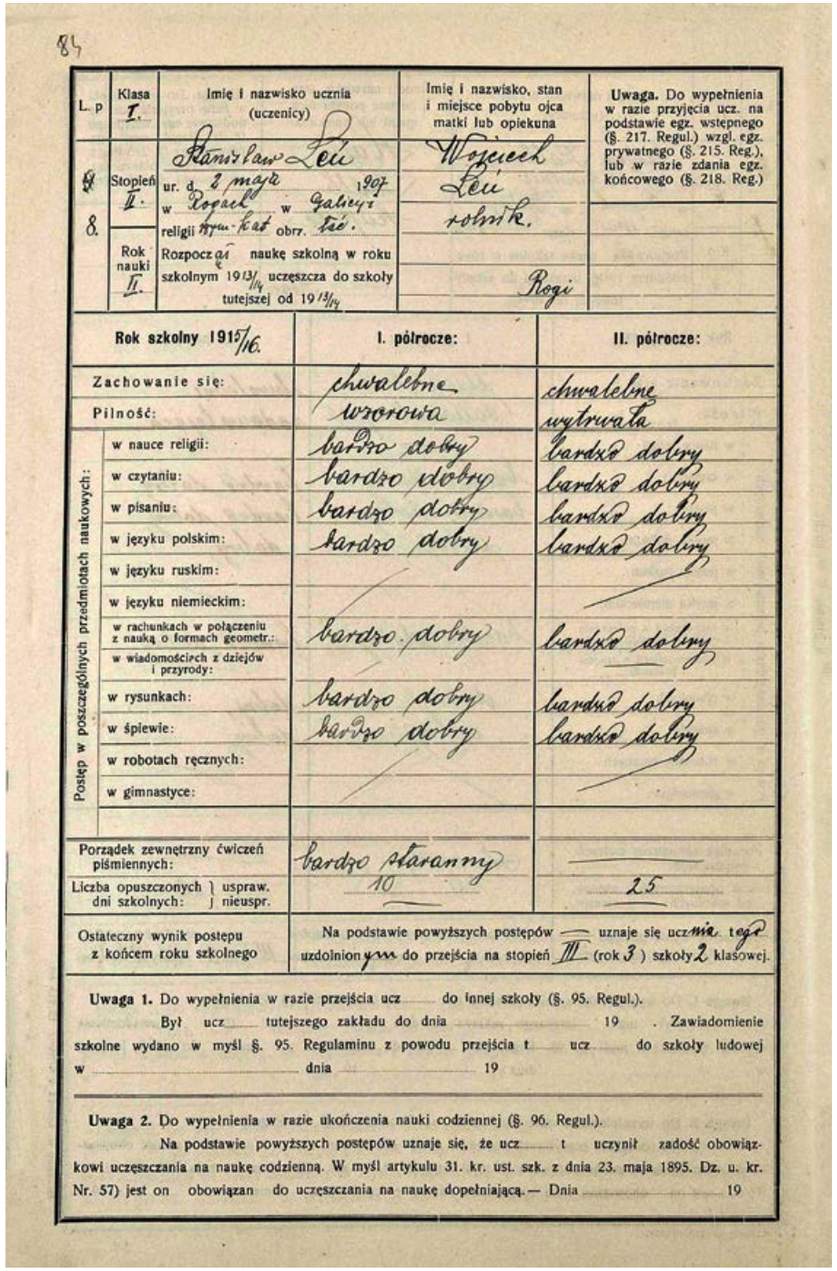

L. p.	Klasa	Imię i nazwisko ucznia (uczenicy)	Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca matki lub opiekuna	Uwaga. Do wypełnienia w razie przyjęcia ucz. na podstawie egz. wstępnego (§. 217. Regul.) wzgl. egz. prywatnego (§. 215. Reg.), lub w razie zdania egz. końcowego (§. 218. Reg.)
8.	Stopień II. Rok nauki II.	Stanisław Leń. ur. d. 2 maja 1907 w Rogach w Galicyi religii rzym-kat obrz. łac. Rozpoczął naukę szkolną w roku szkolnym 1913/14 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1913/14	Wojciech Leń rolnik. Rogi	

Rok szkolny 1915/16.	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne
Pilność:	wzorowa	wytrwała
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	bardzo dobry	bardzo dobry
w czytaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w pisaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku polskim:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku ruskim:		
w języku niemieckim:		
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:	bardzo dobry	bardzo dobry
w wiadomościach z dziejów i przyrody:		
w rysunkach:	bardzo dobry	bardzo dobry
w śpiewie:	bardzo dobry	bardzo dobry
w robotach ręcznych:		
w gimnastyce:		
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	bardzo staranny	
Liczba opuszczonych } uspraw. dni szkolnych: } nieuspr.	10	25
Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego	Na podstawie powyższych postępów uznaje się ucznia tego uzdolnionym do przejścia na stopień III (rok 3) szkoły 2 klasowej.	

Uwaga 1. Do wypełnienia w razie przejścia ucz. do innej szkoły (§. 95. Regul.).
Był ucz. tutejszego zakładu do dnia 19 . Zawiadomienie szkolne wydano w myśl §. 95. Regulaminu z powodu przejścia t. ucz. do szkoły ludowej w dnia 19

Uwaga 2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codziennej (§. 96. Regul.).
Na podstawie powyższych postępów uznaje się, że ucz. t. uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. kr. ust. szk. z dnia 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57) jest on obowiązan do uczęszczania na naukę dopełniającą. — Dnia 19

Szkoła Podstawowa w Rogach, wyniki w nauce Stanisława Lenia, rok szkolny 1915/1916.
Źródło: https://www.familysearch.org/search/catalog/2812375?availability=Family%20History%20Library [dostęp: 24.04.2021 r.]

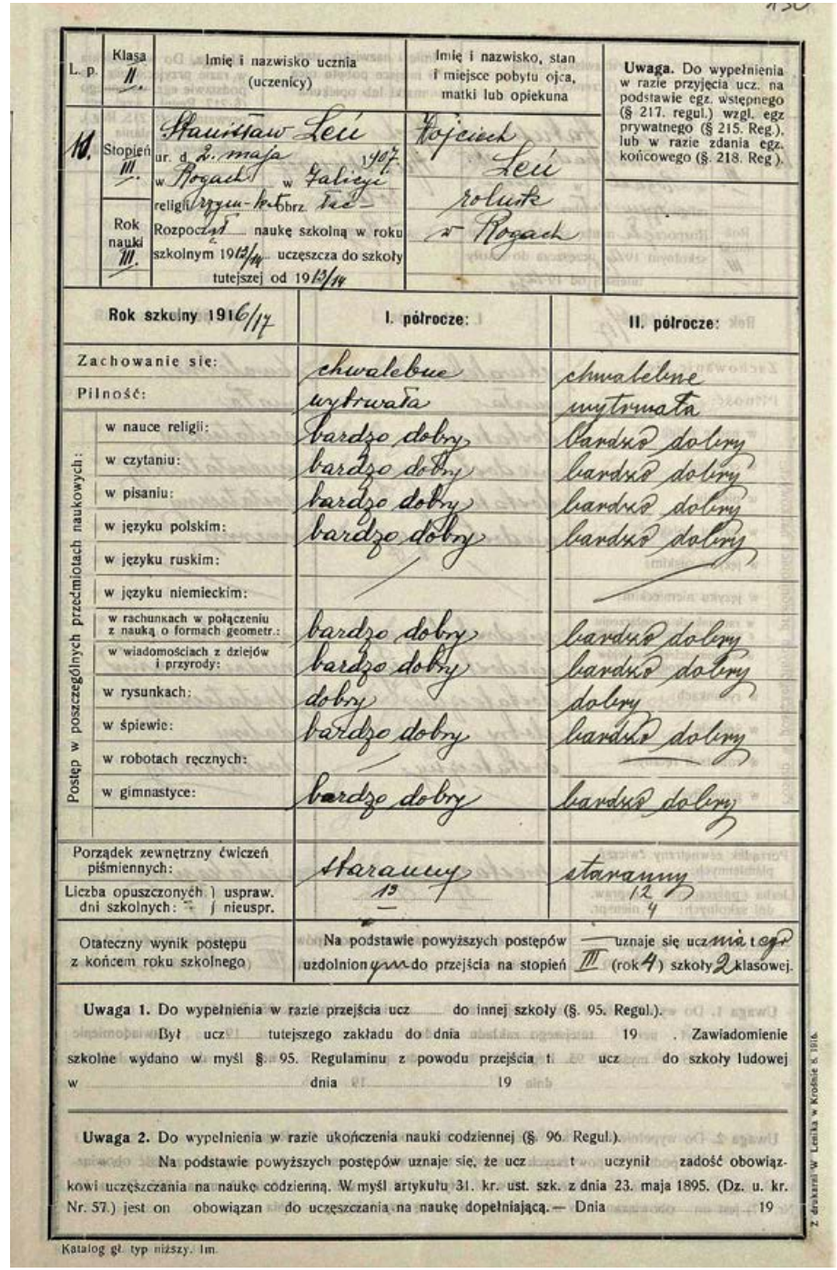

L. p.	Klasa	Imię i nazwisko ucznia (uczenicy)	Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca, matki lub opiekuna	Uwaga. Do wypełnienia w razie przyjęcia ucz. na podstawie egz. wstępnego (§ 217. regul.) wzgl. egz prywatnego (§ 215. Reg.), lub w razie zdania egz. końcowego (§. 218. Reg.).
18.	Stopień III. Rok nauki III.	Stanisław Leń ur. d. 2. maja 1907. w Rogach w Galicyi religii rzym-kat obrz. łac. Rozpoczął naukę szkolną w roku szkolnym 1913/14 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1913/14	Wojciech Leń rolnik z Rogach	

Rok szkolny 1916/17	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne
Pilność:	wytrwała	wytrwała
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	bardzo dobry	bardzo dobry
w czytaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w pisaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku polskim:	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku ruskim:		
w języku niemieckim:		
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:	bardzo dobry	bardzo dobry
w wiadomościach z dziejów i przyrody:	bardzo dobry	bardzo dobry
w rysunkach:	dobry	dobry
w śpiewie:	bardzo dobry	bardzo dobry
w robotach ręcznych:		
w gimnastyce:	bardzo dobry	bardzo dobry
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	staranny	staranny
Liczba opuszczonych } uspraw. dni szkolnych: } nieuspr.	13	12 4
Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego	Na podstawie powyższych postępów uznaje się ucznia tego uzdolnionym do przejścia na stopień III (rok 4) szkoły 2 klasowej.	

Uwaga 1. Do wypełnienia w razie przejścia ucz. do innej szkoły (§. 95. Regul.).
Był ucz. tutejszego zakładu do dnia 19 . Zawiadomienie szkolne wydano w myśl §. 95. Regulaminu z powodu przejścia t. ucz. do szkoły ludowej w dnia 19

Uwaga 2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codziennej (§. 96. Regul.).
Na podstawie powyższych postępów uznaje się, że ucz. t. uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. kr. ust. szk. z dnia 23. maja 1895. (Dz. u. kr. Nr. 57.) jest on obowiązan do uczęszczania na naukę dopełniającą. — Dnia 19

Katalog gł. typ niższy. Im.

Szkoła Podstawowa w Rogach, wyniki w nauce Stanisława Lenia, rok szkolny 1916/1917.
Źródło: https://www.familysearch.org/search/catalog/2812375?availability=Family%20History%20Library [dostęp: 24.04.2021 r.]

Po jej ukończeniu rozpoczął kształcenie w Państwowym Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie, a następnie od roku szkolnego 1924/1925 do 1928/1929 w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Krośnie[364], które otwarło swe podwoje dla uczniów w roku szkolnym 1895/1896. Kształcili się w nim głównie synowie chłopscy. W roku szkolnym 1928/1929 nauki pobierało 182 uczniów, z czego 47% pochodziło z rodzin rolniczych[365]. Młodzież była niedożywiona i ubogo ubrana[366]. Nazywano ich głodomorami lub *karpielarzami*[367]. Stanisław mieszkał na stancji (przez pewien czas z Józefem), gdyż na ich pobyt w internacie rodziców nie było stać. Pomoc państwa była niewielka, stypendia dostawało jedynie od kilku do kilkunastu uczniów na każdym kursie. Dlatego też zarówno żona Jana, Elżbieta, jak i czasami siostra, również Elżbieta, nosiły na stancję chleb, ser i inne produkty spożywcze dostępne w gospodarstwie. Zawód nauczyciela wśród uboższych warstw społeczeństwa cieszył się dużym poważaniem i był szansą na lepsze życie. Niedożywienie uczniów skutkowało jednak słabym ich zdrowiem. Dlatego 24 listopada 1927 r. radny występujący w imieniu nauczycieli na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krośnie oznajmił, że *duża część uczniów seminarium zagrożona jest gruźlicą, 33 cierpi na anemię, 90 na próchnicę zębów, 12 na choroby serca, 18 na niewydolność przewodu pokarmowego.* Poskutkowało to pomocą finansową miasta wspartą zbiórkami i opodatkowaniem się nauczycieli oraz dyrektora przeznaczonymi na zorganizowanie akcji dożywiania uczniów[368].

W seminarium funkcjonowały: drużyna harcerska, koło sportowe, Liga Ochrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej, hufiec szkolny zajmujący się szkoleniem wojskowym, ponadto czytelnia z bogatym księgozbiorem, grami towarzyskimi, czasopismami i odbiornikiem radiowym. Organizowano wieczorki literacko-muzyczne, odczyty, spotkania autorskie. Działały chór i orkiestra szkolna. Uczniowie pracowali też w ogródku warzywnym. Seminarium było 5-letnie.

[364] W czasie, gdy do szkoły uczęszczał Stanisław Leń, kierowali nią Tadeusz Czaykowski (1916–1927) i Antoni Orłowski (1928–1931). Do wyróżniających się nauczycieli należeli Franciszek Zych (język polski), Piotr Jabłoński (fizyka), August Mazurkiewicz (historia), Alfred Dworski (biologia), Tadeusz Patla (wychowanie fizyczne), Stanisław Chrzanowski (śpiew). Praca wychowawcza opierała się na samorządach szkolnym i klasowych. Pracowano w sekcjach krajoznawczej, korespondencji, imprez szkolnych, pomocy materialnej, fotograficznej. Działały kramik szkolny i świetlica. Współpracowano ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, LOPP i Sodalicją Mariańską. W szkole działało koło sportowe, chór, orkiestra i hufiec szkolny. Działalność muzyczna i teatralna miały duże znaczenie. A. Meissner, *90 lat Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Krośnie 1895–1988*, Krosno 1989.

[365] A. Dziugn, *Dzieje szkolnictwa w Krośnie w latach 1918–1939,* Krosno 2002.

[366] Z relacji ustnej Elżbiety Leń, 1978 r.

[367] Brukiew lub karpiel to roślina korzeniowa z rodziny kapustowatych. Kiedyś dominowała na stołach najuboższych rodzin.

[368] A. Dziugn, dz. cyt.

Trzy pierwsze lata nauki poświęcano na kształcenie ogólne. Uczono języka polskiego, języka ruskiego, geografii, historii, nauki o Polsce współczesnej wraz z nauką obywatelstwa, matematyki, fizyki z chemią i mineralogią, biologii z higieną, muzyki ze śpiewaniem, kaligrafii, rysunków i robót ręcznych, języka niemieckiego, religii (religii mojżeszowej i prawosławnej nauczano poza szkołą). W kolejnych dwóch latach prowadzono naukę przedmiotów pedagogicznych, w tym psychologii i nauki o dziecku, historii wychowania i metodyki elementarnego nauczania wraz z ćwiczeniami praktycznymi. Młodzież odbywała praktyki w szkołach ćwiczeń, hospitacje w szkołach wiejskich i miejskich, zwiedzała placówki oświatowe i brała udział w odczytach pedagogicznych[369]. Do roku 1926 wychowywano w duchu pedagogiki narodowej, po tym roku obowiązywała zasada kształtowania wśród uczniów postawy posłuszeństwa obywatelskiego wobec państwa[370].

Stanisław szkołę ukończył w 1929 r., składając 22 maja tegoż roku egzamin maturalny[371]. Osiągnął bardzo dobre wyniki: religia – dobry, pedagogika – bardzo dobry, praktyka pedagogiczna – bardzo dobry, język polski – bardzo dobry, język ruski – bardzo dobry, język niemiecki – bardzo dobry, nauka o Polsce współczesnej – bardzo dobry, geografia i kosmologia – bardzo dobry, matematyka – dostateczny, fizyka i chemia – dostateczny, biologia – bardzo dobry, higiena – dobry, rysunek – dobry, roboty ręczne – bardzo dobry, muzyka i śpiew – bardzo dobry, ćwiczenia cielesne – dobry.

Świadectwo było równoznaczne z dyplomem nauczyciela szkół powszechnych i uprawniało do pełnienia obowiązków nauczyciela tymczasowego w szkołach z polskim i ruskim językiem nauczania.

[369] Tamże.

[370] Do roku 1926 obowiązywała idea pedagogiki narodowej. Generalnie był to program oparty na solidaryzmie narodowym, eksponującym tezę, iż naród jest nosicielem i twórcą kultury. Głównym zadaniem wychowania stawała się przebudowa polskiej psychiki, rozwijanie zalet oraz zwalczanie wad narodowych. W świetle tej doktryny „wychowanie jest tworzeniem narodu". Po roku 1926 obowiązywało wychowanie obywatelsko-państwowe. Z państwa czyniono wartość nadrzędną. Państwo rozumiano jako zbiorowy wysiłek, zbiorową pracę i zbiorowy obowiązek społeczeństwa oraz jako własność ogółu obywateli i ich najwyższe dobro. K. Jakubiak, *Idea wychowania obywatelskiego w polskiej myśli pedagogicznej przełomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej,* 1998; http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Chowanna/Chowanna-r1998-t2/Chowanna-r1998-t2-s62-71/Chowanna-r1998-t2-s62-71.pdfl

[371] Odpis świadectwa maturalnego z 15 lipca 1932 r., kancelaria notarialna w Brzozowie, Leon Gwoździ. Członkami komisji egzaminacyjnej byli przewodniczący i dyrektor Antoni Orłowski, Antoni Kos, Franciszek Zych, August Mazurkiewicz, Jan Gul, Piotr Jabłoński, Rudolf Sożyński, ks. Antoni Fuksa. Odpis świadectwa znajduje się w teczce osobowej: Centralne Archiwum Wojskowe. Detale kartoteki personalno-odznaczeniowej. Kartoteka: „Leń Stanisław, nr 519, 2.5.1907".

Odpis

Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Męskie
w Krośnie. Nr. 8 1929. Świadectwo dojrzałości. Leń Stanisław
urodzony dnia 2 maja 1907 r. w Rogach (powiat Krosno, woje-
wództwo lwowskie) religji rzymsko-katolickiej po ukończeniu
7 klasy szkoły powszechnej w Krośnie w r. 1924, od roku szkol-
nego 1924/25 do końca roku szkolnego 1928/29 był uczniem Pań-
stwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Krośnie
sprawował się w ciągu ostatniego roku szkolnego bardzo
dobrze zdawał seminarjalny egzamin dojrzałości (pierwszy
egzamin nauczycielski) po raz pierwszy jako uczeń i otrzy-
mał stopnie następujące: z nauki religji dobry, z peda-
gogiki bardzo dobry z praktyki pedagogicznej bardzo dob
z języka polskiego bardzo dobry, z języka ruskiego bardzo
dobry, z języka niemieckiego dobry z historji dobry z nauk
o Polsce współczesnej dobry, z geografji z kosmografją bar-
dzo dobry z matematyki dostateczny, z fizyki, chemji i mi-
neralogji dostateczny, z biologji bardzo dobry, z higjeny
dobry, z rysunków dobry, z robót ręcznych bardzo dobry
z muzyki i śpiewu dobry, z ćwiczeń cielesnych dobry. Na tej
podstawie Komisja Egzaminacyjna postanowiła wydać
Leniowi Stanisławowi niniejsze świadectwo dojrzałości, upra-
wniające do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela
w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim
i ruskim w czasie pobytu w seminarjum pobrał stypendjum
w łącznej kwocie 40 zł (czterdzieści złotych) i jest obowiązany
do-letniej służby w publicznych szkołach powszechnych.
W Krośnie, dnia 22 maja 1929 r. Na podstawie §2 rozpo

Odpis świadectwa dojrzałości Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, s. 1, Krosno 1929 r.

rządzenia Ministra W.R. i O.P. z dnia 23/XI. 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 98,
poz 881) świadectwo niniejsze jest równoznaczne z dyplo-
mem na nauczyciela szkół powszechnych w rozumie-
niu art. 1, rozporządzenia Prezydenta Rzeczplitej z dnia
6. VI. 1928 o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół
powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258 i Nr. 53 poz. 512)
Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej A. Orłowski wr. Dy-
rektor Seminarjum Antoni Orłowski wr. Podpisy egzami-
natorów: Andrzej Kos wr. Fr. Zych wr. Ks. Andrzej Fuksa wr. Augu
Mazurkiewicz wr. Jan Gul wr. Jabłoński Piotr wr. Łożyński Rudo
Coll: Gul wr. Pieczęć okrągła z napisem: Dyrekcja Pań-
stwowego Seminarjum Naucz. Męsk. w Krośnie.

Stwierdzam, dosłowną zgodność niniejszego odpisu z okazanym mi
oryginałem nieostemplowanym, z tem, że odpis ten zaopatrzyłem
w stempel na pięćdziesiąt groszy i stempel ten skasowałem moją
pieczęcią urzędową w sposób ustawą wskazany.....
Brzozów, dnia piętnastego /:15:/ lipca tysiąc dziewięćsetnego
trzydziestego drugiego /:1932:/ roku.....

Odpis świadectwa dojrzałości Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, s. 2, Krosno 1929 r.

Synom chłopskim trudno było utrzymać się w mieście, więc koszty mieszkania, wyżywienia i nauki musiała ponosić rodzina, bo pomoc ze strony państwa była symboliczna: Stanisław za okres pięciu lat nauki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krośnie otrzymał stypendia w łącznej kwocie 40 zł, co wynika z informacji zawartej na świadectwie maturalnym. Dlatego zapewne Wojciech, ojciec braci, w kontrakcie darowizny z 26 marca 1926 r.[372] rozporządzając swoim majątkiem, na Jana nałożył dodatkowy obowiązek […] *dopomagania kształcącym się w szkołach średnich synom Stanisławowi i Józefowi Leniom, pieniężnie każdemu z nich do wysokości sumy trzysta pięćdziesiąt złotych – a obdarowany obowiązek ten przyjmuje, ustanawiając jednocześnie ewidencję dla wymienionych uprawnionych, a to dla każdego z nich do wysokości sumy 350 zł przy równoczesnym ustanowieniu dla tej ewidencji hipoteki na darowanych mu tym aktem nieruchomościach i zezwala na intubację w stanie biernym tychże nieruchomości prawa zastawu dla ewikacji w kwocie po 350 złotych na rzecz Stanisława i Józefa Leniów, przy czym obaj kontrahenci wyjaśniają, że powyższy obowiązek przyjmuje obdarowany w dalszym ciągu jego dotychczasowej pomocy powyższym uprawnionym, dla których kształcenia wydał już dotychczas sumę 850 złotych* […]. W styczniu 1930 r. Stanisław i Józef skwitowali odbiór powyższej kwoty, pisząc do notariusza. […] *Niniejszym kwitujemy Jana Lenia z odbioru 700 zł suma powyższa zabezpieczona jest na realności Jana Lenia (kontrakt z 26 marca 1926 r.) zezwalamy więc na jej ekstabulację* […]. Niezależnie od tego, Jan nadal pomagał finansowo Józefowi co najmniej do 1934 r., wypłacając mu wiele razy różne kwoty od 20 do nawet 100 zł, co potwierdzają rodzinne dokumenty.

Ale nie tylko nauka i trudne sprawy bytowe zaprzątały głowy rodzeństwa. Potrafili też bawić się i żartować. Tak pisze 18-letni Stanisław do Jana 15 czerwca 1925 r. […] *Bez ceregieli zabieram się więc do rzeczy właściwej, bez owijania w bawełnę. Siadam za stołem (rozumie się, że na krześle nie na ławie). W głowę się skrobię (nie myśl, że z przymusu, tylko z przyzwyczajenia). Co by to pisać takiej osobie? (bez ubliżenia). Wszystko w kąt, ale co by tu pisać?... Może by to już skończyć? Przecież strona już zapisana! Inszy napisze śtyry linijki …całuje rączki, amen. Ale tak piszą tylko ci co nie mają co pisać – ja znowu mam materiału pod dostatkiem (nie chwalę się – na serio!), a jeszcze co więcej w sprawach ważnych i niecierpiących zwłoki. A więc po tem króciutkim wstępie zabieram się do rzeczy (jak już zmęczyłeś się to sobie spocznij). Otóż!... Bohu djakowaty jeśmi zdórowi, zwłaszcza Józek sportowiec, bo nastaje pogoda. Wczoraj byliśmy naocznemi świadkami strasznej walki żywiołów… burzy, straszyć nie straszyło, gradu też nie było, ale tak lali z nieba wodę, że aż się na ziemi ściemniło. Ludziska wyszli już w pole żąć, a jak ci to szurnie nie zapowiedziane, jak ci zaczną wyrywać! Baby się popodnosiły jak kaczki i hola! do budy. Co chwila to bryz która o ziemię aż zadudniło! Wszystko w śmiech… nie trzeba ci kończyć, jak się taki chleb piecze! Ha! ha! ha! ps! O mnie nie bój się, bo ja jeszcze żyję, w czasie burzy spałem sobie w najlepsze na ogrodzie piekąc się w cieniu drzew do słońca, a kiedy się zbudziłem byłem już poważnie mokry… Pod tym adresem zwracam się do ciebie z prośbą, co jest dla mnie ciężarem. Otóż o ile możliwości przywieź skrzypce, o których wspominałeś, może by się dały naprawić, chociaż mają gruby głos. O ile by się zgodził sprzedawca, przywieź ich najpierw na próbę, a o ile uważasz, że oblecą to bierz od razu. Tata byli w Targowiskach, ale tamta kobieta skrzypiec nie sprzeda* […].

[372] Akt notarialny L.Rep.785 z 26 marca 1926 r. sporządzony przez Jana Wirskiego, notariusza w Dukli.

Pierwszą posadę nauczycielską Stanisław objął 16 września 1929 r., kiedy to Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie mianowała go na stanowisko nauczyciela tymczasowego w 7-klasowej szkole powszechnej w Dynowie. Mieszkał u państwa Bartmińskich w Dynowie, co wynika z notatki uczynionej przez Jana na kopercie, i prawdopodobnie udzielał korepetycji dzieciom gospodarzy. Niedługo to trwało, gdyż 21 listopada 1929 r. został mianowany nauczycielem tymczasowym w 2-klasowej szkole w Pawłokomie z ruskim językiem nauczania[373]. We wsi funkcjonowały dwie szkoły: 1-klasowa z polskim językiem nauczania i 2-klasowa z ruskim językiem nauczania. W 1932 r. powierzono mu pełnienie obowiązków kierownika

Szkoła Podstawowa w Pawłokomie z ruskim językiem nauczania, widok współczesny. Fot. T. Kapłon-Rybski, 2020 r.

[373] Informacja z Wikipedii: Pawłokoma była wówczas miejscowością liczącą około tysiąca mieszkańców, z czego 70% stanowili Ukraińcy.

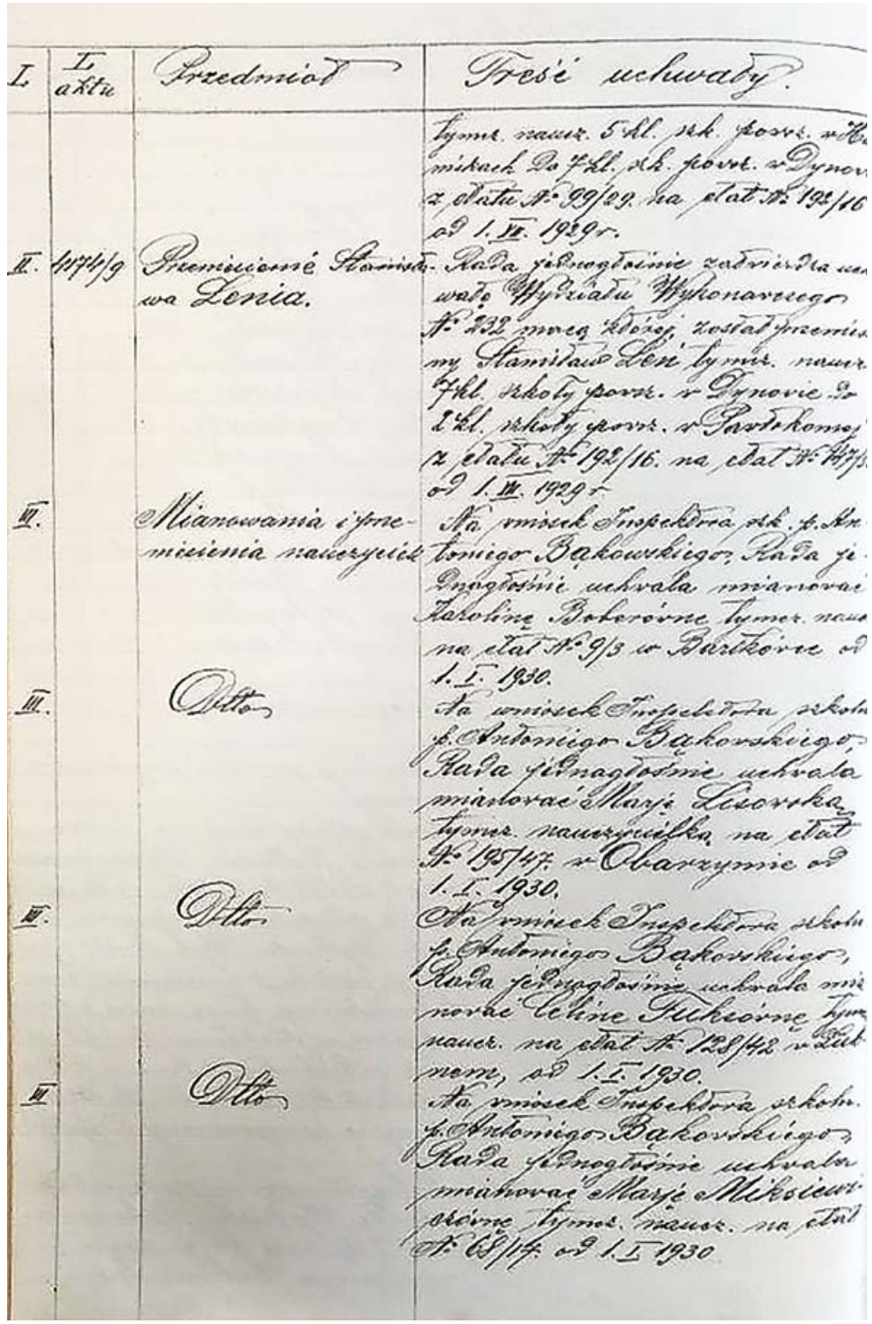

L.	L. aktu	Przedmiot	Treść uchwały
			tymcz. naucz. 5 kl. szk. powsz. w Hamiskach do 7 kl. szk. powsz. w Dynowie z etatu Nr 99/29 na etat Nr 192/16 od 1. VII. 1929 r.
II.	4174/9	Przeniesienie Stanisława Lenia.	Rada jednogłośnie zatwierdza uchwałę Wydziału Wykonawczego Nr 232 mocą której został przeniesiony Stanisław Leń tymcz. naucz. 7 kl. szkoły powsz. w Dynowie do 2 kl. szkoły powsz. w Pawłokomej z etatu Nr 192/16. na etat Nr 147/3 od 1. VII. 1929 r.
VI.		Mianowania i przeniesienia nauczycielek	Na wniosek Inspektora szk. p. Antoniego Bąkowskiego, Rada jednogłośnie uchwala mianować Karolinę Boterównę tymcz. naucz. na etat Nr 9/3 w Bartkówce od 1. I. 1930.
III.		Dtto	Na wniosek Inspektora szkolnego p. Antoniego Bąkowskiego, Rada jednogłośnie uchwala mianować Marję Lisowską tymcz. nauczycielką na etat Nr 195/47. w Obarzymie od 1. I. 1930.
IV.		Dtto	Na wniosek Inspektora szkolnego p. Antoniego Bąkowskiego, Rada jednogłośnie uchwala mianować Celinę Fuksównę tymcz. naucz. na etat Nr 128/42 w Lubnem, od 1. I. 1930.
VI		Dtto	Na wniosek Inspektora szkolnego p. Antoniego Bąkowskiego, Rada jednogłośnie uchwala mianować Marję Miksiewiczównę tymcz. naucz. na etat Nr 68/14. od 1. I. 1930

Uchwała 4174/9 z 1929 r. Rady Szkolnej Powiatowej o przeniesieniu Stanisława Lenia do Pawłokomy.

Aktu	Przedmiot	Treść uchwały
	Budżety	Uchwalono preliminarze szk. na rok 1932/33 według wniosku Inspektora szk. z wyjątkiem Grzozowa szkół męskiej i żeńskiej, co do których postanowiono upoważnić Wydział Wyk. do załatwienia tej sprawy
	Przymus szkolny	Referuje p. St. Orłowski, że względu na ciężkie położenie ekonomiczne ludności referent zauważa że wysokie kary jakie nakłada się za nieposyłanie dzieci do szkoły w dzisiejszych czasach są nieściągalne przeto stawia wniosek aby obniżyć kary a mianowicie od 50 gr. do 250 gr. za nieposyłanie dzieci do szkoły i od 1 zł. do 5 zł. za nieprzepisanie dzieci do szkoły. Zarazem na wniosek p. Trzcińskiego postanowiono zasięgać przy zwalnianiu dzieci także opinji Rady szk. miejscowej
	Wnioski	Na wniosek p. Insp. szk. uchwalono przesłać KS. we Lwowie prośbę gminy żydowskiej w Rzeszowie w sprawie obsadzenia posady nauczyc. religji mojżeszowej w szkołach w Rzeszowie
	Harta dolna zmiana Rzm.	Sprawę zmiany członków Rady szk. miejscowej w Harcie dolnej a względnie rozwiązania Rady szkolnej miejscowej uchwalono na wniosek p. Insp. szk. zbadać dokładniej i na następnem posiedzeniu powtórnie rozpatrzyć
	Pawłokoma zmiana Rzm.	Co do Rady szkolnej miejscowej w Pawłokomie oznajmia Insp. szk. że rozwiązano tam Radę szkolną miejscową na co wniósł protest dawny przewodniczący Rady szk. miejscowej. Na wniosek Insp. szk. sprawę uchwalono przekazać Wydziałowi Wyk. do załatwienia po poprzedniem dokładnem zbadaniu przez Insp. szk.
	Interpelacje	P. Stanisław Piecuch zapytuje w sprawie urlopów naucz. na czas spisu Inspektor szk. wyjaśnia że w sprawie tej jest odpowiednie rozp. Min. WR i OP.

[illegible] Na tem posiedzenie zakończono. [illegible]

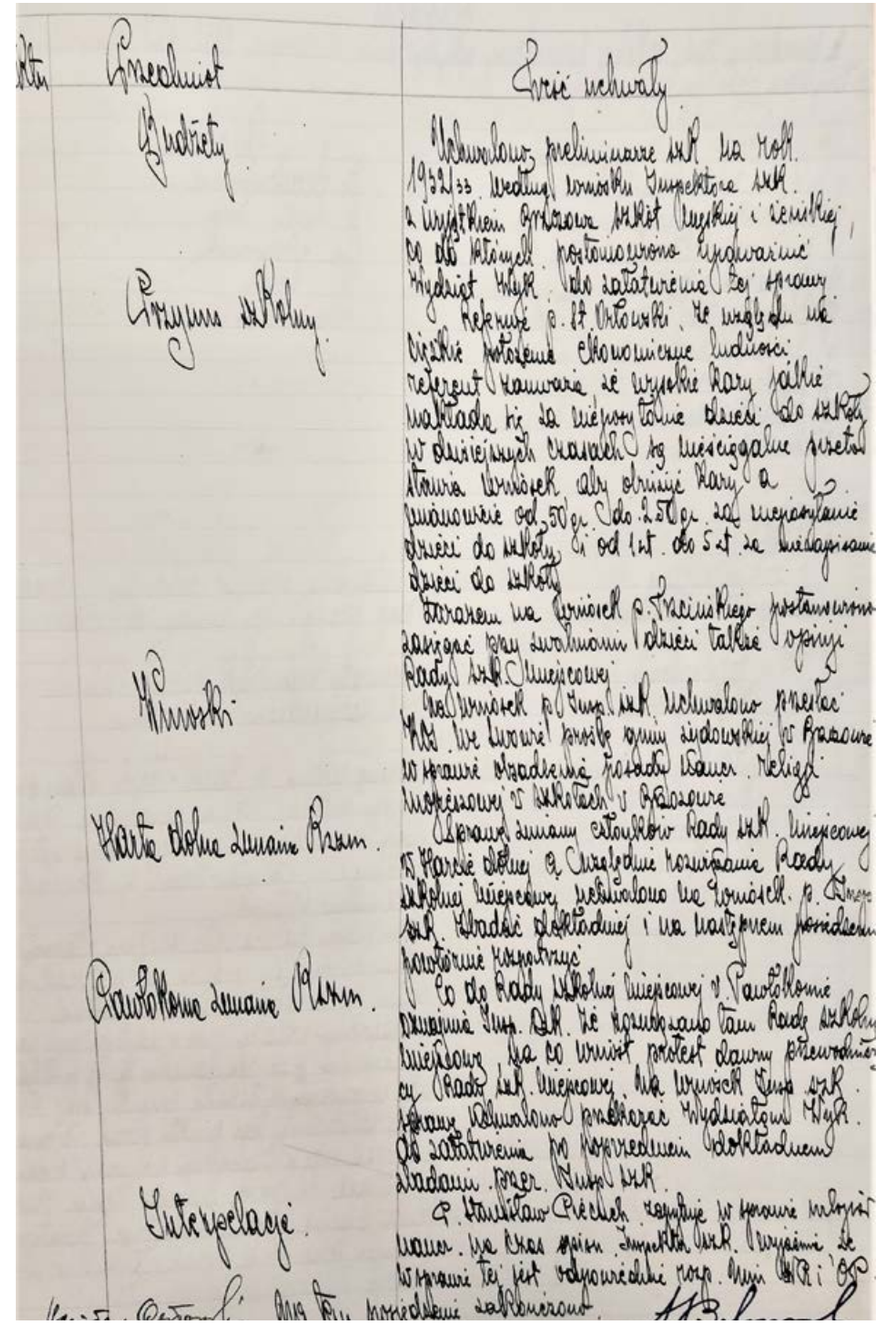

Protokół z posiedzenia Rady Szkolnej Powiatowej z 28 listopada 1931 r. w sprawie rady szkolnej miejscowej.

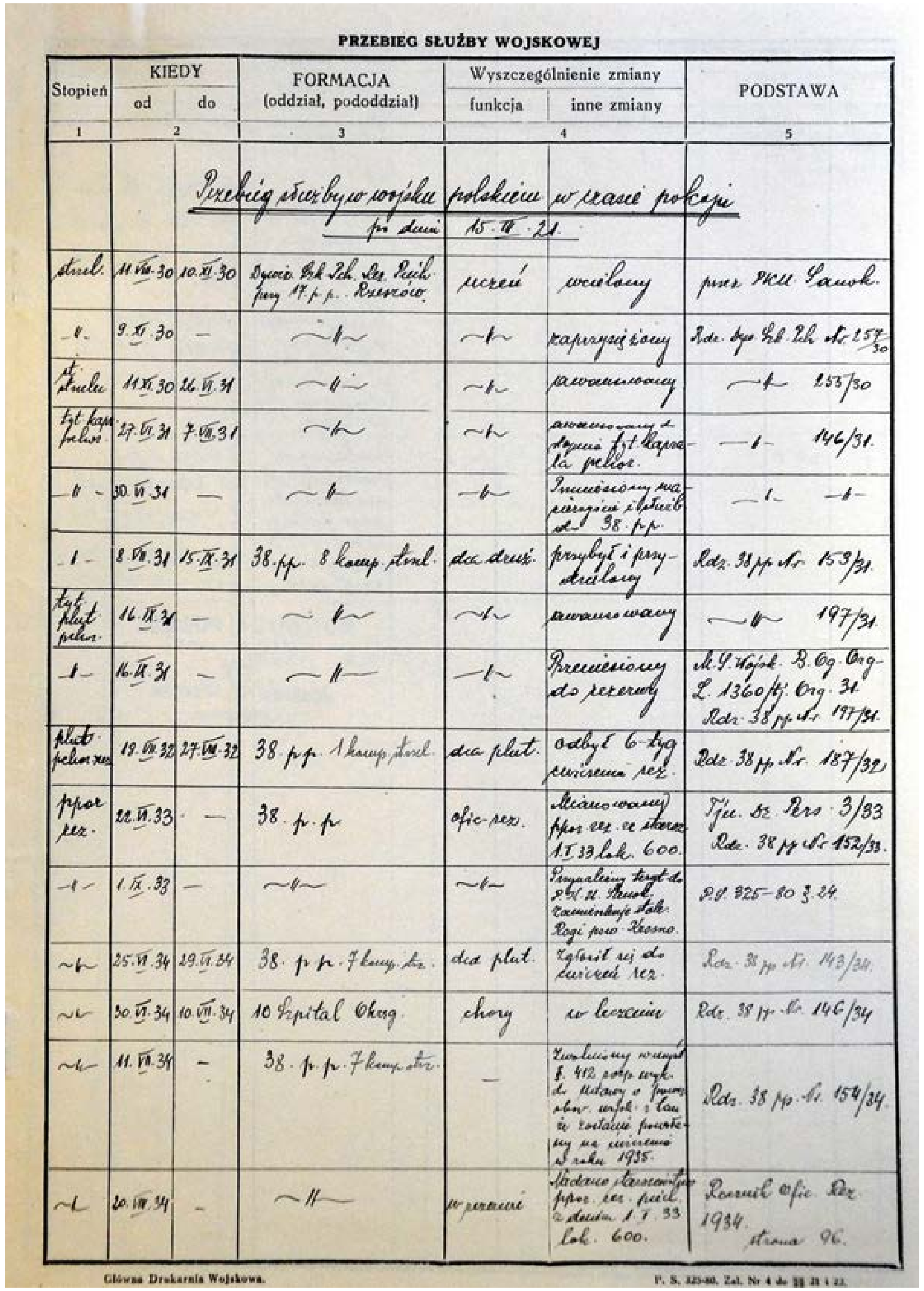

PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Przebieg służby w wojsku polskiem w czasie pokoju po dniu 15.III.21.

Stopień	KIEDY od	KIEDY do	FORMACJA (oddział, pododdział)	Wyszczególnienie zmiany: funkcja	Wyszczególnienie zmiany: inne zmiany	PODSTAWA
1	2		3	4		5
strzel.	11.VIII.30	10.XI.30	Dyonis. Bat. Pch. Rez. Pich. przy 17 p.p. Rzeszów	ucznia	wcielony	przez PKU Sanok.
-"-	9.XI.30	—	-"-	-"-	kapral [illegible]	Rdz. [illegible] Nr 257/30
st. strzel.	11.XI.30	26.VI.31	-"-	-"-	zaawansowany	-"- 253/30
tyt. kapr. podchor.	27.VI.31	7.VIII.31	-"-	-"-	zaawansowany do stopnia tyt. kaprala podchor.	-"- 146/31.
-"-	30.VI.31	—	-"-	-"-	Przeniesiony na ćwiczenia i służb. do 38 p.p.	-"- -"-
-"-	8.VIII.31	15.IX.31	38 p.p. 8 komp. strzel.	dca drużyny	przybył i przydzielony	Rdz. 38 pp Nr 153/31.
tyt. plut. podchor.	16.IX.31	—	-"-	-"-	zaawansowany	-"- 197/31.
-"-	16.IX.31	—	-"-	-"-	Przeniesiony do rezerwy	M.S.Wojsk. B.Og.Org. L.1360/tj.Org.31. Rdz. 38 pp Nr 197/31.
plut. podchor. rez.	18.VIII.32	27.VIII.32	38 p.p. 1 komp. strzel.	dca plut.	odbył 6-tyg. ćwiczenia rez.	Rdz. 38 pp Nr 187/32.
ppor. rez.	22.VI.33	—	38 p.p.	ofic. rez.	Mianowany ppor. rez. ze starsz. 1.I.33 lok. 600.	Tjn. Sz. Pers 3/33 Rdz. 38 pp Nr 152/33.
-"-	1.IX.33	—	-"-	-"-	Przydzielony [illegible] do P.K.U. Sanok [illegible] Krosno.	P.U. 325-80 z 24.
-"-	25.VI.34	29.VI.34	38 p.p. 7 komp. str.	dca plut.	Zgłosił się do ćwiczeń rez.	Rdz. 38 pp Nr 143/34.
-"-	30.VI.34	10.VII.34	10 Szpital Okręg.	chory	w leczeniu	Rdz. 38 pp Nr 146/34
-"-	11.VII.34	—	38 p.p. 7 komp. str.	—	Zwolniony według § 412 [illegible] ćwiczenia w roku 1935.	Rdz. 38 pp Nr 154/34.
-"-	20.VIII.34	—	-"-	w rezerwie	Nadano starszeństwo ppor. rez. piech. z dniem 1.I.33 lok. 600.	Rocznik ofic. Rez. 1934. strona 96.

Główna Drukarnia Wojskowa. P. S. 325-80. Zał. Nr 4 do [illegible]

Przebieg służby w Wojsku Polskim w czasie pokoju po dniu 15 marca 1921 r., s. 1.

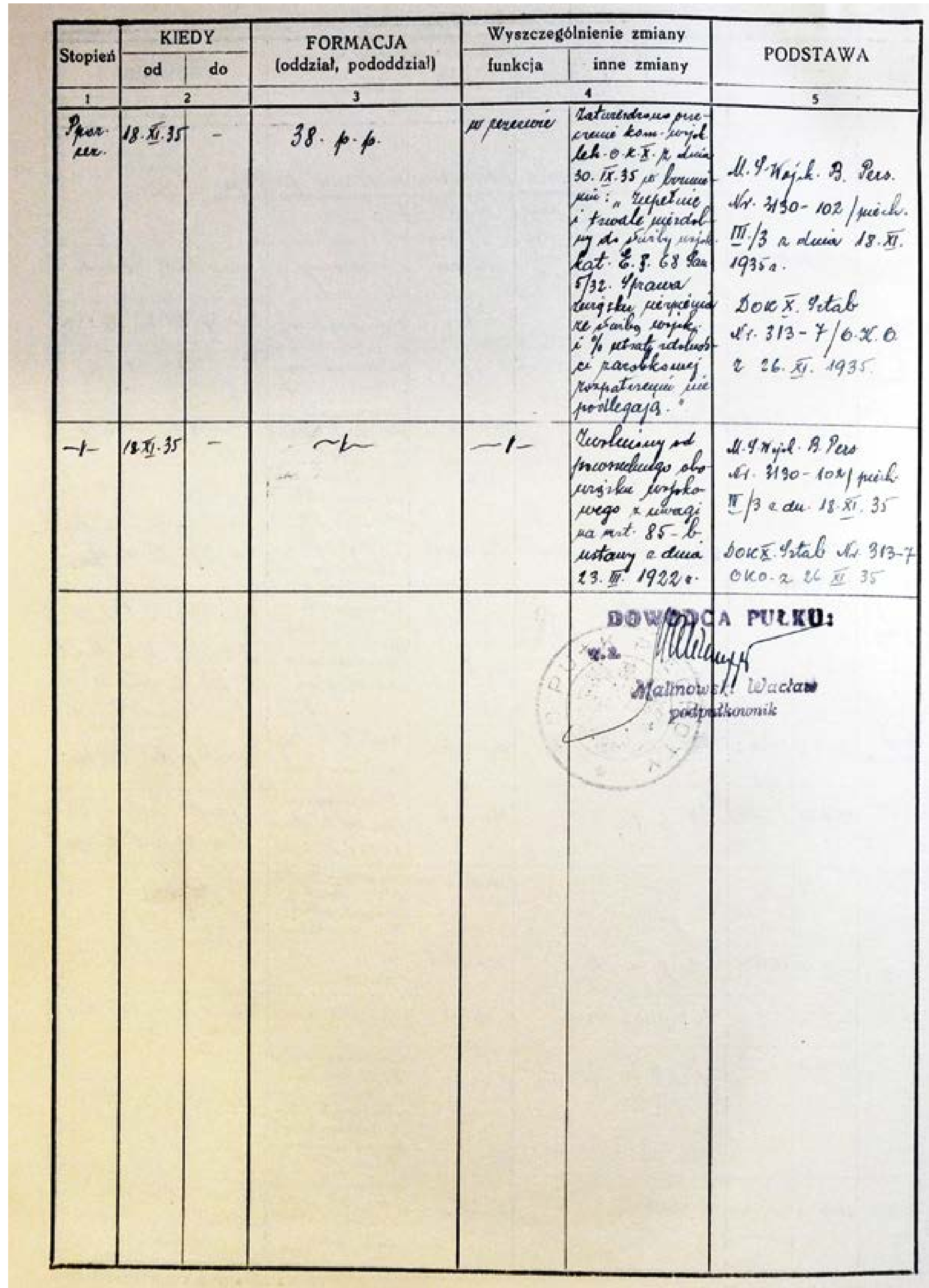

Stopień	KIEDY od	KIEDY do	FORMACJA (oddział, pododdział)	Wyszczególnienie zmiany: funkcja	Wyszczególnienie zmiany: inne zmiany	PODSTAWA
1	2		3	4		5
ppor. rez.	18.XI.35	—	38 p.p.	w rezerwie	Zatwierdzono orzeczenie kom. wojsk. lek. O.K.X. z dnia 30.IX.35 [illegible]: „zupełnie i trwale niezdolny do służby wojsk. kat. E. [illegible] Sprawa [illegible] ze służbą wojsk. i [illegible] nie podlegają.”	M.S.Wojsk. B.Pers. Nr 3130-102/piech. III/3 z dnia 18.XI.1935 r. Dok X. Sztab Nr 313-7/6.K.O. z 26.XI.1935
-"-	18.XI.35	—	-"-	-"-	Zwolniony od powszechnego obowiązku wojskowego z uwagi na art. 85-b ustawy z dnia 23.III.1922 r.	M.S.Wojsk. B.Pers. Nr 3130-102/piech. III/3 z dn. 18.XI.35 DOK X. Sztab Nr 313-7 OKO z 26 XI 35

DOWÓDCA PUŁKU:
w.z. [signature]
Malinowski Wacław
podpułkownik

Przebieg służby w Wojsku Polskim w czasie pokoju po dniu 15 marca 1921 r., s. 2.

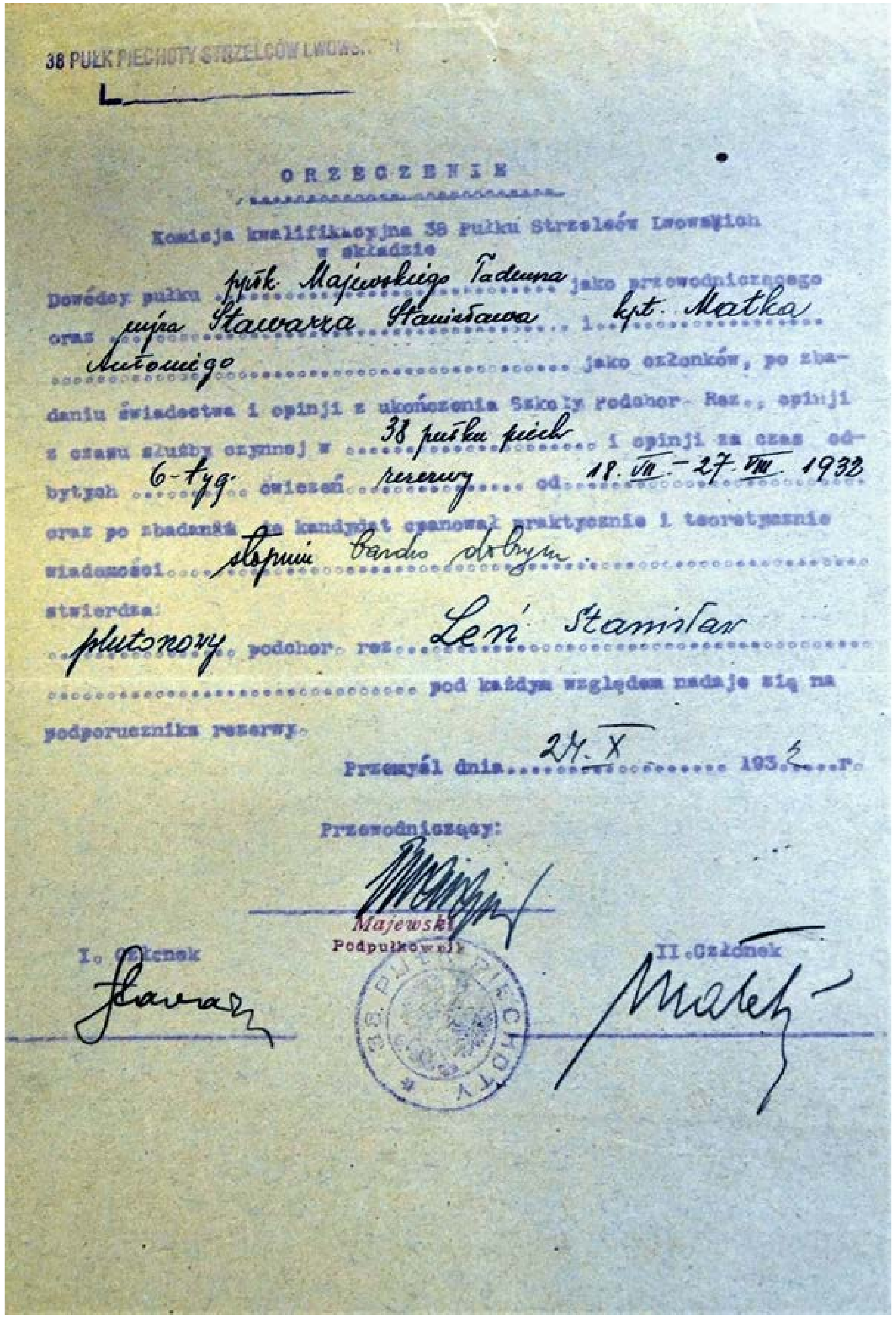
38 PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW LWOWS...

L. ____________

ORZECZENIE

Komisja kwalifikacyjna 38 Pułku Strzelców Lwowskich w składzie

Dowódcy pułku ppłk. Majewskiego Tadeusza jako przewodniczącego oraz majora Stawarza Stanisława i kpt. Matka Antoniego jako członków, po zbadaniu świadectwa i opinji z ukończenia Szkoły Podchor. Rez., opinji z czasu służby czynnej w 38 pułku piech. i opinji za czas odbytych 6-tyg. ćwiczeń rezerwy od 18.VII.–27.VIII. 1932 oraz po zbadaniu że kandydat opanował praktycznie i teoretycznie wiadomości stopnia bardzo dobrym

stwierdza:

plutonowy podchor. rez. Leń Stanisław pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy.

Przemyśl dnia 24.X. 1932 r.

Przewodniczący:
Majewski
Podpułkownik

I. Członek II. Członek

38 PUŁK PIECHOTY

Opis z roku 1932 sporządzony przez przełożonych wojskowych, Przemyśl, 1932 r.

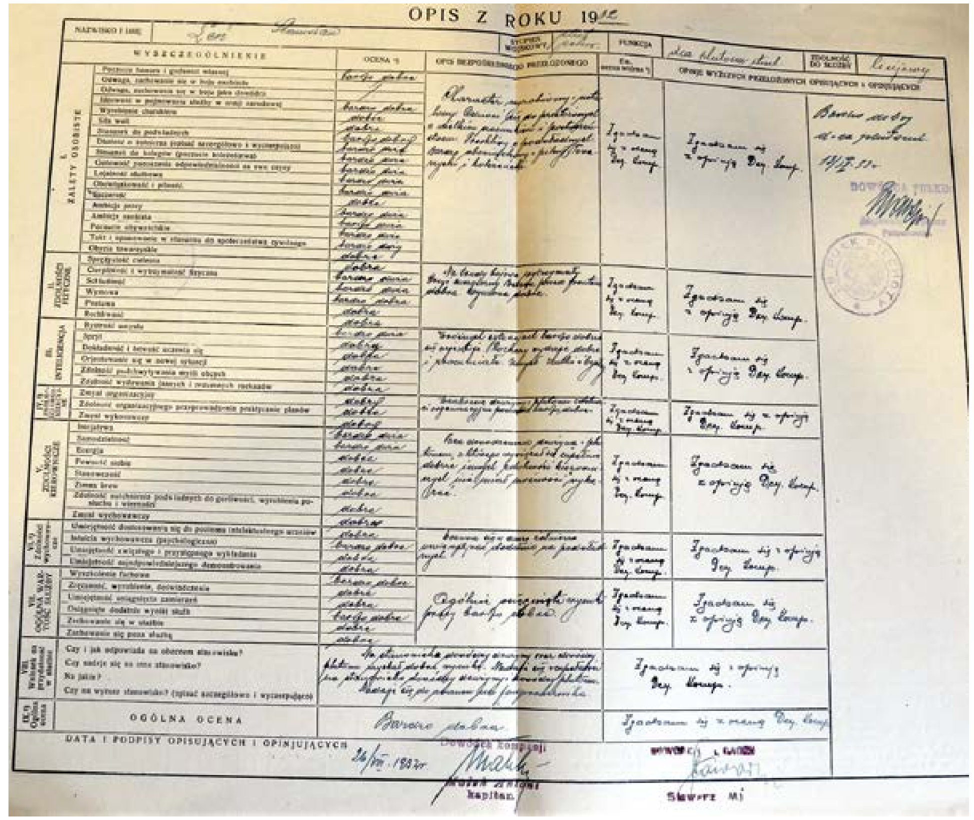
OPIS Z ROKU 1932

NAZWISKO I IMIĘ: Leń Stanisław

WYSZCZEGÓLNIENIE | OCENA | OPIS BEZPOŚREDNIEGO PRZEŁOŻONEGO

I. ZALETY OSOBISTE

II. ZDOLNOŚCI FIZYCZNE

III. INTELIGENCJA

VIII. Wniosek co do przydatności na stanowisko

IX. Ogólna ocena

OGÓLNA OCENA: Bardzo dobra

DATA I PODPISY OPISUJĄCYCH I OPINIUJĄCYCH

Dowódca kompanji
Matek Antoni
kapitan

Orzeczenie komisji kwalifikacyjnej 38 pułku piechoty Strzelców Lwowskich, Przemyśl, 1932 r.

szkoły, w miejsce odwołanego przez Radę Szkolną Powiatową Mikołaja Lewickiego[374]. Funkcję tę pełnił, co najmniej, w latach 1932–1935.

11 sierpnia 1930 r. został powołany do Wojska Polskiego w charakterze ucznia, w stopniu strzelca do Dywizyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 17 pułku piechoty w Rzeszowie. W wojsku był do 30 czerwca 1931 r. Stopień starszego strzelca uzyskał 11 listopada 1930 r., tytularnego kaprala podchorążego 27 czerwca 1931 r. Dowódcą drużyny został 1 lipca 1931 r., a 8 lipca tego samego roku przeniesiono go do 38 pułku piechoty w Sanoku. 16 wrze-

[374] W Pawłokomie działała duża grupa Ukraińców o zdecydowanych poglądach nacjonalistycznych. Społeczności tej przewodził Mikołaj Lewicki. Wielu z ukraińskich mieszkańców Pawłokomy było członkami UPA, a dziesięciu w czasie wojny wstąpiło ochotniczo do SS „Galizien". Nacjonaliści upowszechniali we wsi postanowienia pierwszego kongresu OUN oraz organizowali antypolskie przedsięwzięcia i wystąpienia. Spotkania propagandowe o charakterze antypolskim lokalnych członków OUN odbywały się w domu Mikołaja Lewickiego. W latach 1939–1941 Lewicki przebywał w Dynowie, po czym wrócił do Pawłokomy i ponownie zaczął organizować młodzież ukraińską wokół haseł antypolskich oraz denuncjować Polaków władzom okupacyjnym. Wikipedia: *Zbrodnie w Pawłokomie*.

śnia 1931 r. otrzymał awans na plutonowego podchorążego. Dowódcą plutonu mianowano go 18 lipca 1932 r. w pierwszej, a później w siódmej kompanii strzeleckiej. Dowódca kompanii, rekomendując go na to ten stopień, po przeprowadzonych badaniach stwierdził: […] *Charakter wyrobiony i ustalony. Bardzo pilny i obowiązkowy. Wyszkolenie osobiste bardzo duże. Plutonem dowodzi zupełnie dobrze. Taktycznie orientuje się szybko i bardzo dobrze. Zdrów i wytrzymały na trudy wojskowe. Inteligencja duża. Nadaje się na dowódcę plutonu kompanii strzeleckiej* […].

26 lipca 1932 r. w *Opisie z roku 1932* dowódca kompanii kpt Antoni Małek i mjr Stanisław Stawarz, dowódca batalionu wydali mu ocenę bardzo dobrą i stwierdzili, że nadaje się do awansu na podporucznika. W tym dokumencie znalazła się między innymi taka opinia: […] *Odnosi się do przełożonych z wielkim szacunkiem i posłuszeństwem. Troskliwy o podwładnych. Bardzo obowiązkowy i pilny, towarzyski i koleżeński. (…) Umysł rzutki i bystry. Rozkazy wydaje dobre i zrozumiałe* […]. W kolejnych latach uczestniczył w corocznych, kilkutygodniowych ćwiczeniach wojskowych, do roku 1934.

Stanisław nie tylko uczył w szkole i wypełniał obowiązki jej kierownika, ale zajmował się także innymi sprawami, o czym pisał do Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie 17 listopada 1932 r.[375] […] *Zarząd szkoły donosi, w związku z przesłanymi do Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie pismami do L33 i 34 w sprawie oświaty pozaszkolnej, że w tutejszej wsi akcja powyższa nie przyjęła się. Na kurs wieczorowy zapisało się 53 osoby i nauka trwała od 1 do 8 listopada 3 razy. W dniu 8 listopada nie przybyła na naukę ani jedna osoba. To samo powtórzyło się w następne dni zebrań. Powód tego nieznany. W wymienionym dniu odbyło się zebranie młodzieży w czytelni* [w której odbywały się agitacje antypolskie]. *Zarząd szkoły zaniechał wszelkich zabiegów w przyciąganiu opornych na naukę, gdyż uznano w porozumieniu z nauczycielką panią Ireną Newetą, która zgłosiła swoją współpracę na kursie, że wszystkie zabiegi poczynione w tej sprawie przyniosłyby tylko kompromitację. Odwołuje się też możliwość i terminy zebrań na odczyty prelegenta z powiatowej komisji pozaszkolnej. Wobec powyższego odwołuje zarząd szkoły prośbę o nadesłanie programów, dzienników lekcyjnych i książek. Tutejszy nauczyciel Leń Stanisław pracuje wspólnie z panią M. Kośmiderową, kierownikiem 1 klasowej szkoły na podobnym kursie zorganizowanym w 1 klasowej szkole* […]. W podpisie: […] *Zarząd 2 klasowej szkoły powszechnej w Pawłokomie, p.o. kierownika Leń Stanisław* […]

Nie wszystko układało się dobrze. W Pawłokomie dochodziło coraz częściej do konfliktów społecznych. Znalazło to też odzwierciedlenie w pracy szkolnej. I tak 4 lipca 1933 r. grupa rodziców napisała skargę do Rady Szkolnej Powia-

[375] Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie zawarte w: *Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie 1896–1932,* Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/104/0.

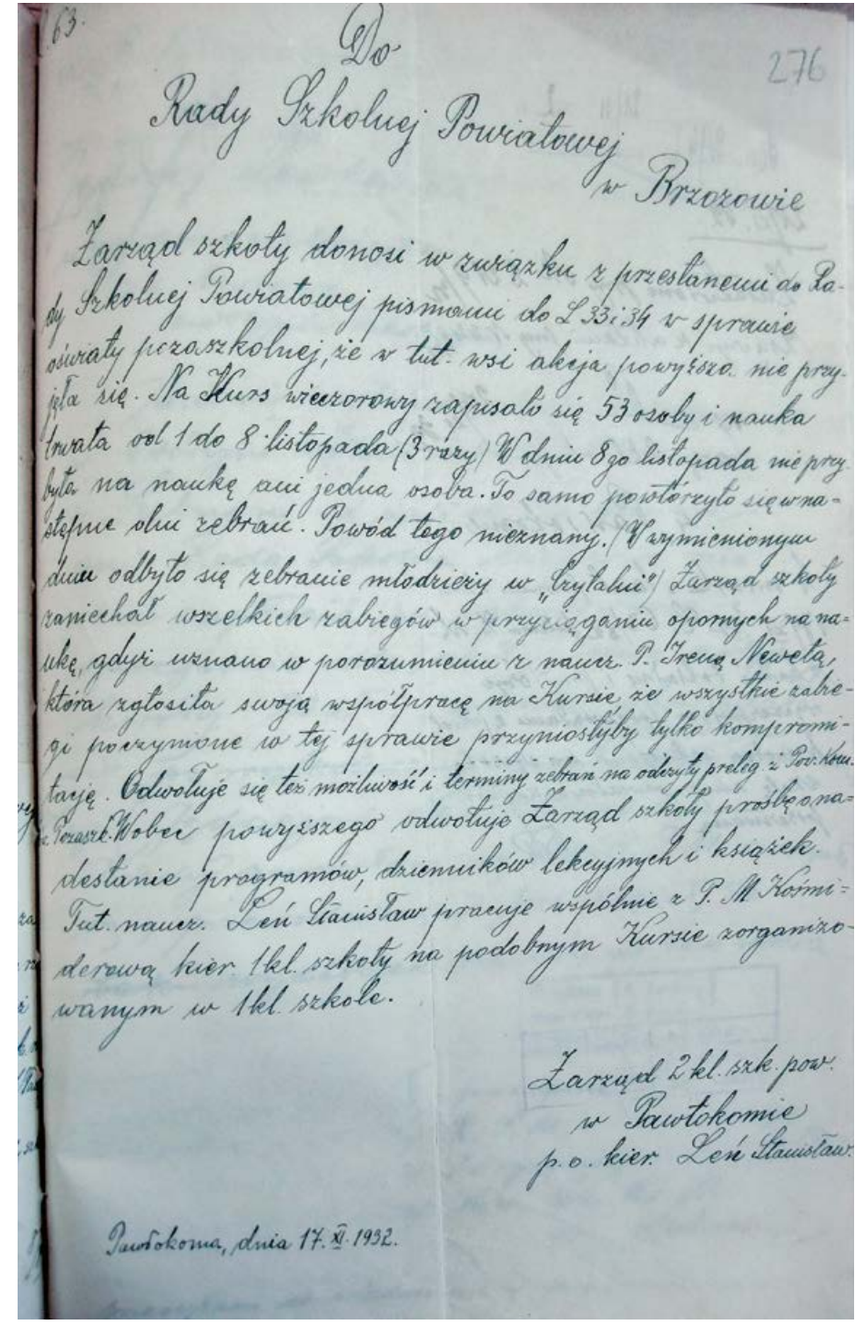

63.

276

Do
Rady Szkolnej Powiatowej
w Brzozowie

Zarząd szkoły donosi w związku z przesłaniem do Rady Szkolnej Powiatowej pismami do L 33 i 34 w sprawie oświaty pozaszkolnej, że w tut. wsi akcja powyższa nie przyjęła się. Na kurs wieczorowy zapisało się 53 osoby i nauka trwała od 1 do 8 listopada (3 razy) W dniu 8go listopada nie przybyła na naukę ani jedna osoba. To samo powtórzyło się w następne dni zebrań. Powód tego nieznany. W wymienionym dniu odbyło się zebranie młodzieży w „czytalni" Zarząd szkoły zaniechał wszelkich zabiegów w przyciąganiu opornych na naukę, gdyż uznano w porozumieniu z nauczycielką Panią Ireną Newetą, która zgłosiła swoją współpracę na kursie, że wszystkie zabiegi poczynione w tej sprawie przyniosłyby tylko kompromitację. Odwołuje się też możliwość i terminy zebrań na odczyty prelegenta z Pow. Kom. Pozaszk. Wobec powyższego odwołuje Zarząd szkoły prośbę o nadesłanie programów, dzienników lekcyjnych i książek. Tut. nauczyciel Leń Stanisław pracuje wspólnie z P. M. Kośmiderową kier. 1 kl. szkoły na podobnym kursie zorganizowanym w 1 kl. szkole.

Zarząd 2 kl. szk. pow.
w Pawłokomie
p.o. kier. Leń Stanisław

Pawłokoma, dnia 17. XI. 1932.

Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej w sprawie oświaty pozaszkolnej, Pawłokoma, 17 grudnia 1932 r.

towej w Brzozowie. […] *W dniu 26 maja r.b. podpisani zgłosili swoje siedmioletnie dzieci Andrzeja Rudawskiego, Stanisławę Fedak, Władysława Potocznego, Lubomira Potocznego (wszystkie obrządku rzymsko-kat.) do zapisu w 2 kl. szkole powszechnej w Pawłokomie. Nauczyciel Stanisław Leń wbrew obowiązującym przepisom ustawy szkolnej odmówił zapisania dzieci do szkoły. Ponieważ podpisani życzą sobie, by ich dzieci korzystały z nauki w obu językach, tj. nietylko w języku państwowym, lecz także w języku ukraińskim, przeto proszą: Świetna Rada Szkolna Powiatowa raczy łaskawie polecić Zarządowi 2 kl. szkoły powszechnej w Pawłokomie zapisanie ich dzieci do tejże szkoły przy uzupełniających zapisach jesiennych r.b. w Pawłokomie* […]. Pismo podpisali: *Teodor Rudawski, Fedak Aleksandra, Potoczny Ignacy ojciec Lubomira i Potoczny Paweł, ojciec Władysława.*

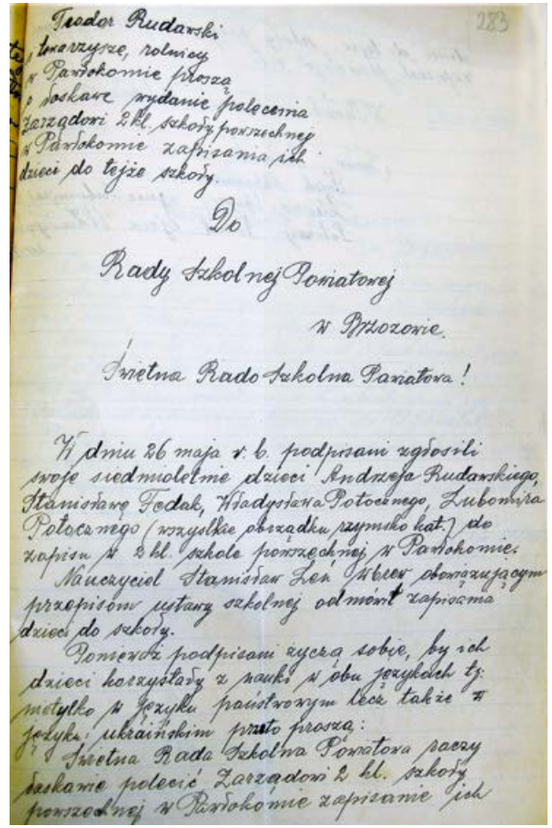

Teodor Rudawski
283
Do
Rady Szkolnej Powiatowej
w Brzozowie
Świetna Rado Szkolna Powiatowa!
W dniu 26 maja r. b. podpisani zgłosili swoje siedmioletnie dzieci Andrzeja Rudawskiego, Stanisławę Fedak, Władysława Potocznego, Lubomira Potocznego (wszystkie obrządku rzymsko kat.) do zapisu w 2 kl. szkole powszechnej w Pawłokomie. Nauczyciel Stanisław Leń wbrew obowiązującym przepisom ustawy szkolnej odmówił zapisania dzieci do szkoły.
Ponieważ podpisani życzą sobie, by ich dzieci korzystały z nauki w obu językach tj. nietylko w języku państwowym lecz także w języku ukraińskim prosto proszą:
Świetna Rada Szkolna Powiatowa raczy łaskawie polecić Zarządowi 2 kl. szkoły powszechnej w Pawłokomie zapisanie jich

Skarga rodziców obrządku rzym.-kat. z powodu nieprzyjęcia ich dzieci do szkoły z ruskim językiem nauczania, Pawłokoma, 4 lipca 1933 r.

Stanisław odpowiedział na skargę rodziców 21 sierpnia 1933 r., pisząc do Rady Szkolnej Powiatowej, co następuje: *Zarząd szkoły przesyła w załączeniu szkic miejsca zamieszkania w tut[ejszej] wsi gospodarzy(dyń) Teodora Rudawskiego, Ign[acego] i Pawła Potocznych oraz Aleksandry Fedak. Załącza się też zakres obwodu szkoły w Pawłokomie. Zakres ten jest wspólny dla obydwu szkół tut[ejszych]. Warunki terenowe w całej wsi są podobne (jednakowe), a duża liczba dzieci wyznania rz.-kat. dochodzi aż z przeciwnego końca wsi do 1 kl. tut[ejszej] szkoły. Przesyła się też pismo z podaniem wyznania petentów i ich dzieci, jak też wieku dzieci. Wszystkie załączniki należą do aktu Rady Szk[olnej] Pow[iatowej] [w Brzozowie], nr 1738, zał. 1 otrzym[ano] tam dnia 16 sierpnia 1933 r.* Podpisano*: Leń Stanisław p.o. kierownik 2 klasowej szkoły.*

Do pisma dołączone są szkice obrazujące położenie szkół, domów petentów, odległości od szkół, kościoła i cerkwi.

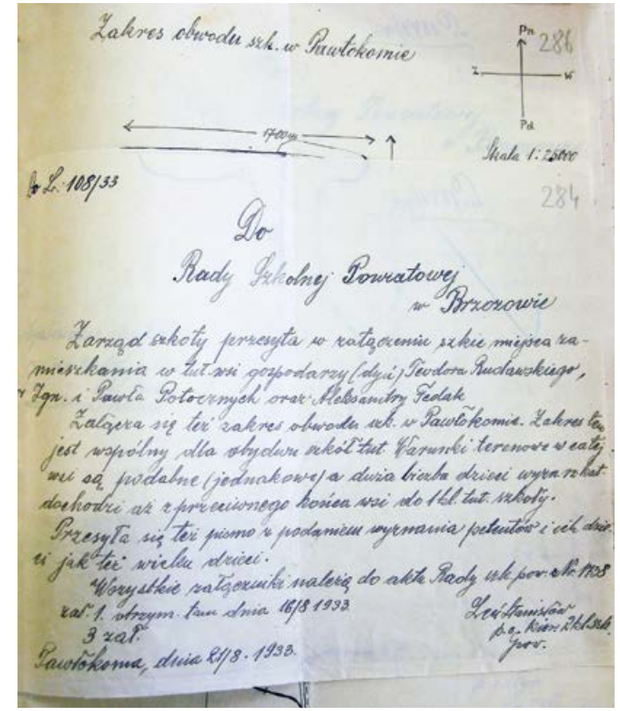

Zakres obwodu szk. w Pawłokomie
Pn
W
Pd
1400 m
Skala 1:2500
284
L. 108/33
Do
Rady Szkolnej Powiatowej
w Brzozowie
Zarząd szkoły przesyła w załączeniu szkic miejsca zamieszkania w tut. wsi gospodarzy (dyń) Teodora Rudawskiego, Ign. i Pawła Potocznych oraz Aleksandry Fedak.
Załącza się też zakres obwodu szk. w Pawłokomie. Zakres ten jest wspólny dla obydwu szkół tut. Warunki terenowe w całej wsi są podobne (jednakowe) a duża liczba dzieci wyzn. rz.kat. dochodzi aż z przeciwnego końca wsi do 1 kl. tut. szkoły.
Przesyła się też pismo z podaniem wyznania petentów i ich dzieci jak też wielu dzieci.
Wszystkie załączniki należą do aktu Rady szk. pow. Nr. 1738
zał. 1. otrzym. tam dnia 16/8 1933
3 zał.
Pawłokoma, dnia 21/8. 1933.
p.o. Kier. 2kl. szk. pow.

Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej, wyjaśnienia do skargi rodziców, Pawłokoma, 21 sierpnia 1933 r.

W dniu 26 sierpnia 1933 r. (L.dz. 108/33) pisał do Rady Szkolnej Powiatowej. […] *W związku z telefoniczną rozmową z 22 i 23 sierpnia 1933 r. w której to rozmowie rozstrzygnął Pan Inspektor sprawę drugiej brakującej sali szkolnej dla tutejszej 2 kl. szkoły, donosi Zarząd szkolny, że łącznie z tem może się znaleźć kiedyś miejsce w tut. 2 kl. szkole dla dzieci tych rodziców wyznania rzym.-kat. i greko.-kat. (mieszane wyznania), których nie przyjęto w tym roku szkolnym do tut. w 2 kl. szkoły. W zw. z powyższym rozstrzygnięciem odwołuje Zarząd szkoły z tut. pisma z dnia 16 VIII L.dz. 108/33, wysłanego jako objaśnienie do aktu rady szkolnej pow. nr 1557 otrzymanego w radzie szkol. pow. w dniu 15 VII 1933 r. ten punkt powodu nieprzyjęcia do tut. 2 klasowej szkoły objętych w wymienionym wyżej akcie radzie szk. pow. dzieci, w którym powiedziano, że Zarząd szkoły 2 kl. nie przyjmuje ich z braku miejsca o ile ta sala szkolna zostanie dostarczona* (chodziło o zapewnienie drugiego pomieszczenia do nauki)*. Zarząd szkoły prosi też o decyzję co uczynić z dostarczonymi ostatnio metrykami wymienionych powyżej rodziców na których ks. kanonik z Dylągowej dopisał „Polak, należy do polskiej szkoły”* […]. Podpisał: *p.o. kierownik Stanisław Leń.*

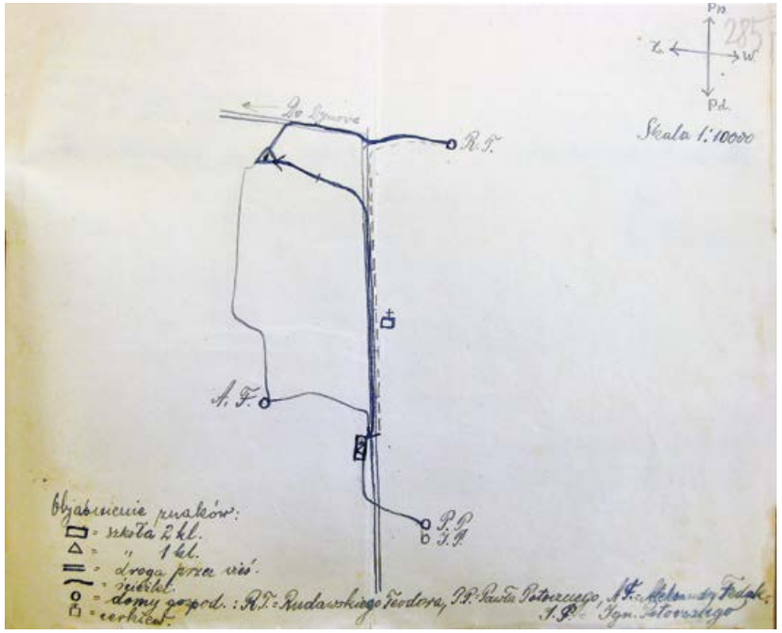

Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej, wyjaśnienia do skargi rodziców, rysunek numer 1, Pawłokoma, 21 sierpnia 1933 r.

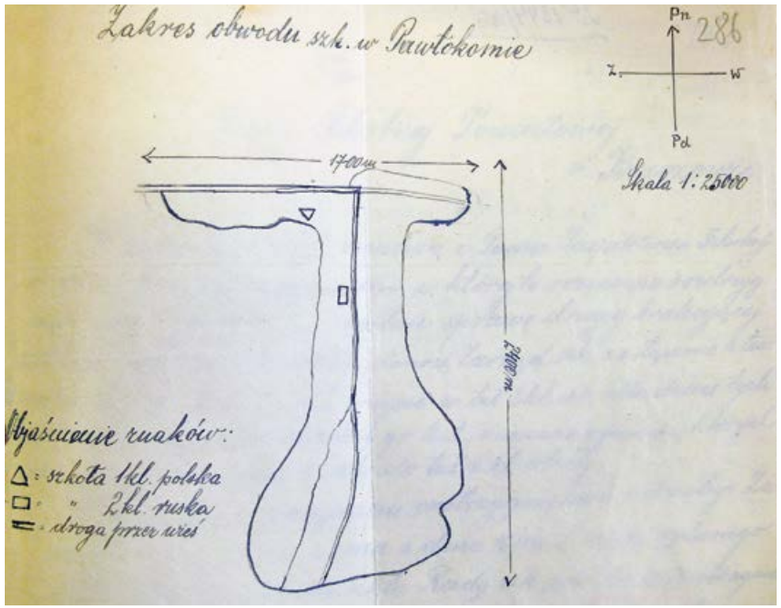

Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej, wyjaśnienia do skargi rodziców, rysunek numer 2, Pawłokoma, 21 sierpnia 1933 r.

Do Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie pisała też 22 września 1933 r. Maria Kośmiderowa, kierowniczka 1-klasowej szkoły z polskim językiem nauczania[376]: […] *Zarząd szkoły przedkłada sprawozdanie co do dzieci nie przyjętych przez nauczyciela Lenia ze szkoły 2 klasowej. Zawiadamia się, że dzieci nie przyjęte do szkoły dwuklasowej są wyznania rzymsko-katolickiego i jako takich wyciąg metrykalny znajduje się w szkole 1 klasowej. Przeto choćby z tego powodu nie mógł wiedzieć nauczyciel Leń, czy należą do szkoły. A że rodzice nie zapisali ich do szkoły 1 klasowej tłumacząc się, że do 2 klasowej dlatego chcą zapisać, że chcą się uczyć po polsku i rusku*[377]*. To jest tylko pozorem, gdyż działają tu pewne czynniki którym zależy na zruszczeniu dzieci polskich. Wiadomym jest że dziecko mając ojca lub matkę narodowości ruskiej, co dostanie się jeszcze do szkoły ruskiej pomimo, że uczy Polak obcując z dziećmi ruskimi staje się Rusinem zapominając nawet polskiej mowy, czego już nie raz były dowody. Uczęszczając do szkoły 2 klasowej pobierają mało religii rzymsko-katolickiej, a słuchając religii greko-katolickiej stają się wrogo usposobieni Polacy przeciwko Polakom. Z wymienionych w podpisie Paweł Potoczny niesłusznie wystąpił z pretensjami, gdyż syn jego nie należy w tym roku do szkoły, jako nie rodzony w roku 1926. Zarząd szkoły stawia przeto wniosek, żeby dzieci te należały do szkoły Polskiej. O ile to możliwe może się jednak zgodzić na decyzję władzy z tem, że jak pójdą do szkoły 2 klasowej to niech rodzic podpisze, że będą płacić podwody po księdza na religię rzymsko-katolicką z powodu, że gmina nie chce opłacić za takowe podwody, a dzieci mieszanych rodziców na religię do szkoły jednoklasowej nie przychodzą, to będzie najlepszy sposób upamiętania ich* […].

Pismo Stanisława Lenia do Rady Szkolnej dnia 21 września 1933 r. […] *W związku z pismem rady szkolnej powiatowej z 12 września nr 2086/33, przesyła zarząd szkoły sprawozdanie w sprawie wniesionego przez tutejszych gospodarzy zażalenia do kuratorium z powodu nie przyjęcia ich dzieci wyznania rzymsko katolickiego do pierwszego oddziału tutejszej 2 klasowej szkoły na rok szkolny 1933/1934 ponieważ zarządowi szkoły było wiadomo, że w tutejszej wsi są małżeństwa mieszane rzymsko i greckokatolickiego wyznania, które zechcą może zgłosić do pierwszego oddziału tutejszej 2 klasowej szkoły z ruskim językiem nauczania swoje dzieci wyznania rzymskokatolickiego mimo iż nie ma tutaj ich metryk,*

[376] Pismo nauczycielki Marii Kośmider z 22 września nr 2086/33, Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/104/0.

[377] Wieś była również miejscem rywalizacji duchowieństwa rzymsko- i greckokatolickiego o pozyskiwanie nowych wiernych, głównie z rodzin mieszanych. Wydarzenia te także przyczyniały się do negatywnego stosunku Rusinów (Ukraińców) do Polaków w Pawłokomie i okolicznych wsiach, zamieszkanych głównie przez Polaków, skupionych wokół świetlicy Strzelca w Pawłokomie i w Związku Szlachty Zagrodowej. Wikipedia: *Zbrodnie w Pawłokomie.*

tylko w 1 klasowej szkole tutejszej z polskim językiem nauczania. Odniósł się zarząd szkoły do Rady Szkolnej Powiatowej z prośbą o decyzję czy należy przyjąć takie dzieci do szkoły 2 klasowej, a to w tym celu, aby uniknąć wszelkich mogących później nastąpić nieporozumień. W poprzednich latach za kierownika narodowości ruskiej, który przyjmował do tutejszej 2 klasowej szkoły dzieci wyznania rzymsko-katolickiego wynikały z tego powodu spory pomiędzy zarządami tutejszych szkół 2 klasowej i 1 klasowej z których ostatni słusznie upominał się o swoje dzieci sam upominany przez księdza J. Stylińskiego z Dylągowej, do którego parafii wspomniane dzieci należały. Pan inspektor popierał wtenczas zarząd 1 klasowej szkoły i polecił w jednym roku wspomnianemu kierownikowi 2 klasowej szkoły panu M. Lewickiemu nie przyjmowania w przyszłości dzieci rzymskokatolickiego wyznania. W tym roku szkolna rada szkoły powszechnej zadecydowała również pismem z dnia 17 maja nr 1060/33, że do 2 klasowej szkoły mogą być przyjęte na rok szkolny 1933/1934 tylko te dzieci rzymskokatolickiego wyznania, które mieszkają w odległości ponad 3 kilometry od 1 klasowej szkoły[378]*. Zażalenia do Władz oczerniając podle Zarząd tut[ejszej] 2 kl[asowej] szkoły, że postąpił wbrew obowiązującym przepisom ustawy szkolnej gdy fakty dowodzą czego innego. Zapisania dzieci do 1 kl[asowej] szkoły wymaga interes państwowy, bo miejscowe stosunki przemawiają za tem, że tylko w otoczeniu polskich dzieci, a nie innych i w polskiej szkole wyrosną one na dobrych Polaków, mimo tylu przeciwności pozaszkolnych. Tego samego życzy sobie i ksiądz Styliński, do którego parafii te dzieci przynależą. Wydając wyciągi z metryki dla podpisanych gospodarzy Pawła Burka i Teodora Rudawskiegio, które tutaj złożyli wymienieni w dniu 24 sierpnia 1933 r. zaopatrzył je słowami „Należy do szkoły polskiej". Fakt, iż w 2 klasowej szkole jest przeszło 120 dzieci, gdy w 1 kl. jest ich około 60, przy równej ilości sił naucz[ycieli] przemawia za tem, że 4-ro dzieci rz.-kat. wyzn[ania] powinno być zapisane do 1 kl[asowej] szk[oły]. W tym względzie podobnego zapatrywania jest również Zarząd 1 kl. szkoły. Za zapisaniem tych dzieci do 2 kl[asowej] szk[oły] przemawiałby tylko ten fakt, że wrogim czynnikom brakłoby jednej sposobności do wyolbrzymiania w swoich politycznych pismach pozornego ucisku w Polsce. Można by jednak może znaleźć prawne uzasadnienie w fakcie nadmiernego obciążenia dziećmi jednej siły naucz[ycielskiej] zapisując te dzieci do szkoły 1 kl[asowej] oddać dużą przysługę sprawie narodowej, a winnych oszczerstwa pociągnąć do odpowiedzialności sądowej – o ile nie byłoby to naruszenie konstytucyjnie zapewnionej rodzicom możliwości wyboru szkoły dla swoich dzieci w miarę miejsca. Zarząd szkoły nadmienia, iż przeciwko wszystkim podpisanym na zażaleniu wniesionym do Kuratorjum zamierza wnieść skargę do sądu za bezpodstawne oczernianie przed Władzą.*

[378] Ustawa Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Według postanowień ustawy droga dziecka do szkoły nie mogła przekraczać 3 km, z tym jednak, że obwód szkolny mógł być ustalony przy minimum 40 i maksimum 650 dzieciach. Od liczby dzieci w obwodzie uzależniono również stopień organizacyjny szkoły. Szkołę 1-klasową i o jednym nauczycielu organizowano, gdy liczba uczniów nie przekraczała 60; 2-klasową o dwóch nauczycielach do 100 uczniów.

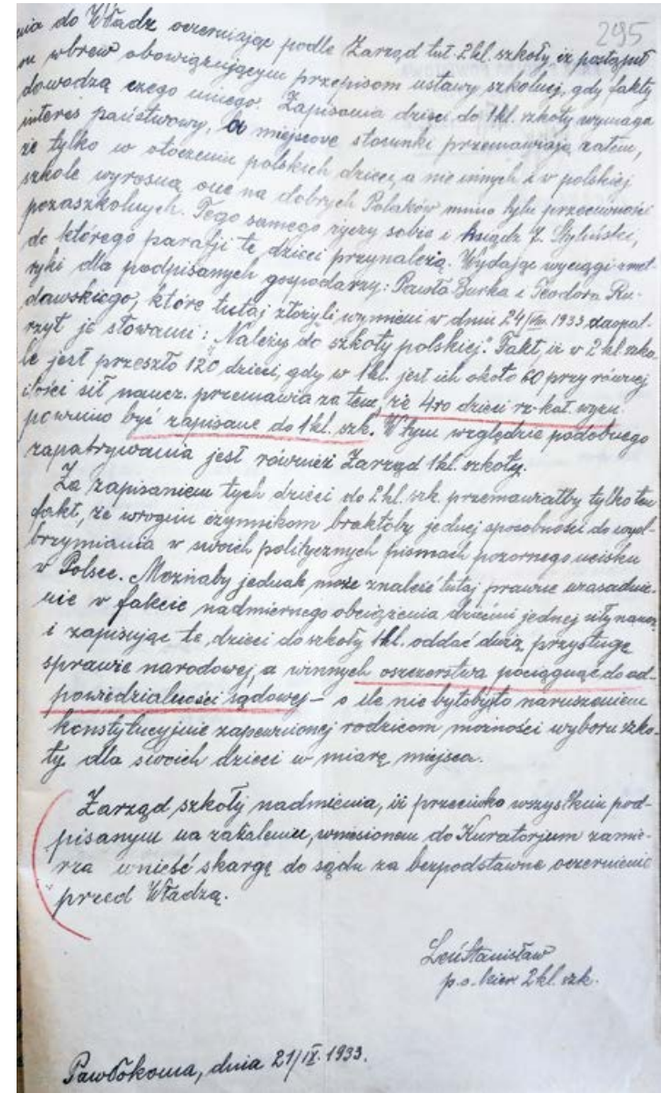

Pismo do Rady Szkolnej w sprawie nieprzyjęcia dzieci wyznania rzym.-kat. do szkoły z ruskim językiem nauczania, s. 3, Pawłokoma, 21 września 1933 r.

5 listopada 1932 r., mimo oporu rodziców, którego przyczyny są nieznane, co wynika z listu brata Józefa pisanego do Jana, Stanisław ożenił się z nauczycielką (prawdopodobnie) Anną Kubit (ur. 28 lipca 1908 r., zm. 10 marca 1981 r.), córką Franciszka i Apolonii Guzik z Głowienki. Ślub zawarli w kościele farnym pw. Trójcy Świętej w Krośnie. Świadkami byli Piotr Kośmider i Piotr Wasielak z Pawłokomy, gdzie był wówczas nauczycielem. Rok później na świat przyszła ich jedyna córka Zdzisława Barbara (ur. 5 października 1933 r. w Pawłokomie, zm. 26 stycznia 1944 r. w szpitalu w Krośnie). Zdzisława Barbara urodziła się w Pawłokomie w domu o numerze 2. W księdze parafialnej znajduje się informacja, iż ojciec dziecka jest nauczycielem, natomiast przy zapisach odnoszących się do matki nie ma informacji o jej zawodzie. Rodzicami chrzestnymi byli Józef Leń i Maria Kośmider.

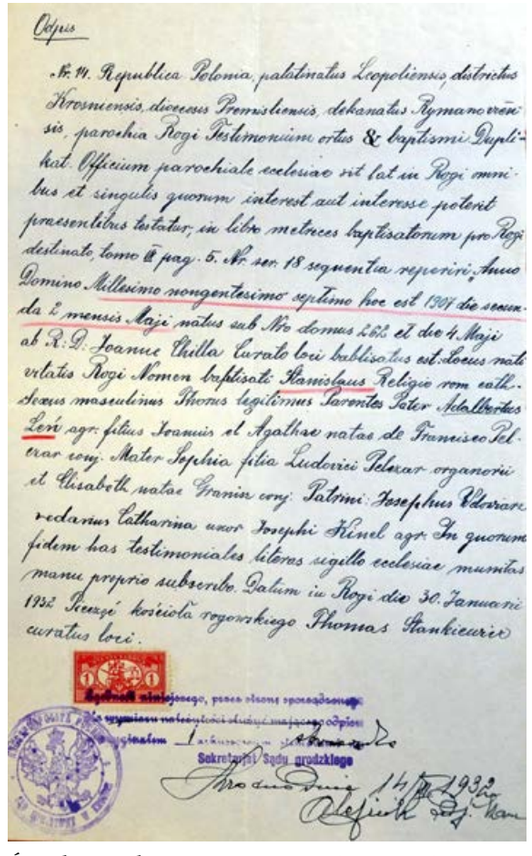

Świadectwo chrztu świętego, Rogi, 14 marca 1932 r.

W roku 1934 Stanisław nie uczestniczył w ćwiczeniach wojskowych ze względu na dziesięciodniowy pobyt w szpitalu wojskowym. Ćwiczenia odłożono mu na rok 1935. Wówczas jednak nie stawił się na nich, gdyż w terminie od 29 maja do 5 listopada przebywał w Państwowym Szpitalu dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie koło Lwowa[379]. Lekarz tamtejszy, wydając opinię do celów wojskowych, stwierdził, że: […] *pacjent jest niespokojny, przygnębiony i stroni od otoczenia* oraz że *jest niezdolny do służby wojskowej* […]. 19 sierpnia 1935 r. Szef Sanitarny, w zastępstwie doktora medycyny płk Pióro, skierował dokumenty

[379] Informacja z 29 marca 2021 r. (42/01.4.15) dotycząca pobytu Stanisława Lenia w szpitalu, sporządzona przez dr. Jurija Zakala, zastępcę Dyrektora Generalnego Lwowskiego Regionalnego Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego; Lwów, ul. Kulparkowska 95.

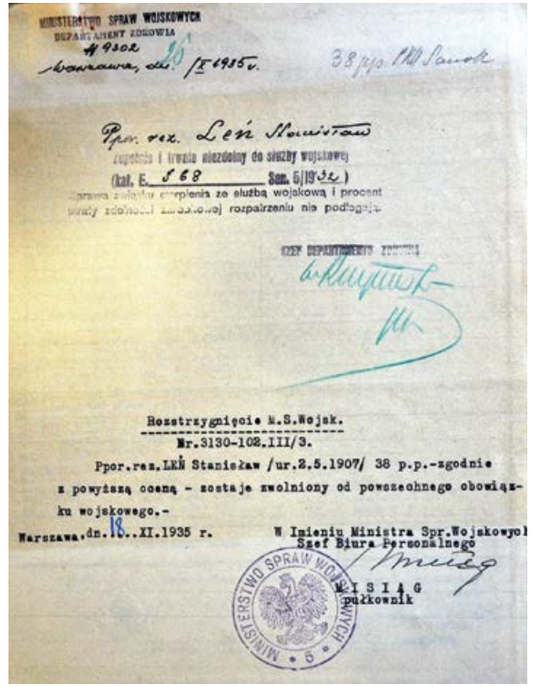

Zwolnienie od powszechnego obowiązku wojskowego, Warszawa, 18 listopada 1935 r.

do Komendanta 10 Szpitala Okręgowego celem wydania zaocznego orzeczenia przez Lekarską Komisję Rewizyjną. W oparciu o dokumenty i opinie powyższej Komisji oraz opinie Departamentu Zdrowia płk Misiąg, szef Biura Personalnego, w imieniu Ministra Spraw Wojskowych zwolnił Stanisława z powszechnego obowiązku wojskowego, stwierdzając, że jest niezdolny do służby wojskowej. Wyciąg z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych (nr 3130-102/piech. III/3 z 18 listopada 1935 r. odebrała 10 grudnia 1935 r. w Głowience upełnomocniona Apolonia Kubit, teściowa[380].

Jego dalsze losy, jak dotąd, są nieznane. Podobno, jak twierdzi jego bratanica, w domu znajdował się dokument, z którego wynikało, iż zmarł w 1941 r. (1942?) we Lwowie na zapalenie płuc. Dokument spłonął wraz z domem rodzinnym w Rogach[381]. Bardziej prawdopodobne jest to, że zginął, gdyż w dokumentach szpitala nie ma danych o innych hospitalizacjach, a więc i powodów do dobrowolnego pobytu w tym mieście.

Żona Anna, po wojnie ponownie wyszła za mąż za Jana Ziemiańskiego (ur. 6 lutego 1916 r., zm. 1 grudnia 1980 r.). Ślub odbył się 26 czerwca 1947 r. Jak potem potoczyło się jej życie, nie wiem.

Józef (ur. 27 sierpnia 1910 r., zm. 30 kwietnia 1989 r. w Płóczkach Górnych). Podobnie jak Stanisław był człowiekiem otwartym, żądnym wiedzy i pragnącym wyrwać się ze wsi do innego świata. Los jednak sprawił, że nie wszystko poszło po jego myśli, życie zakończył jako małorolny rolnik, nieprzystosowany do świata. Edukację rozpoczął w szkole powszechnej w Rogach, do której uczęszczał w latach 1916–1922.

[380] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie. Wojskowe Biuro Historyczne. Detale kartoteki personalno-odznaczeniowej. Kartoteka: „Leń Stanisław, nr 519, 2.5.1907".

[381] Relacja ustna Ireny Głowackiej, 2018 r.

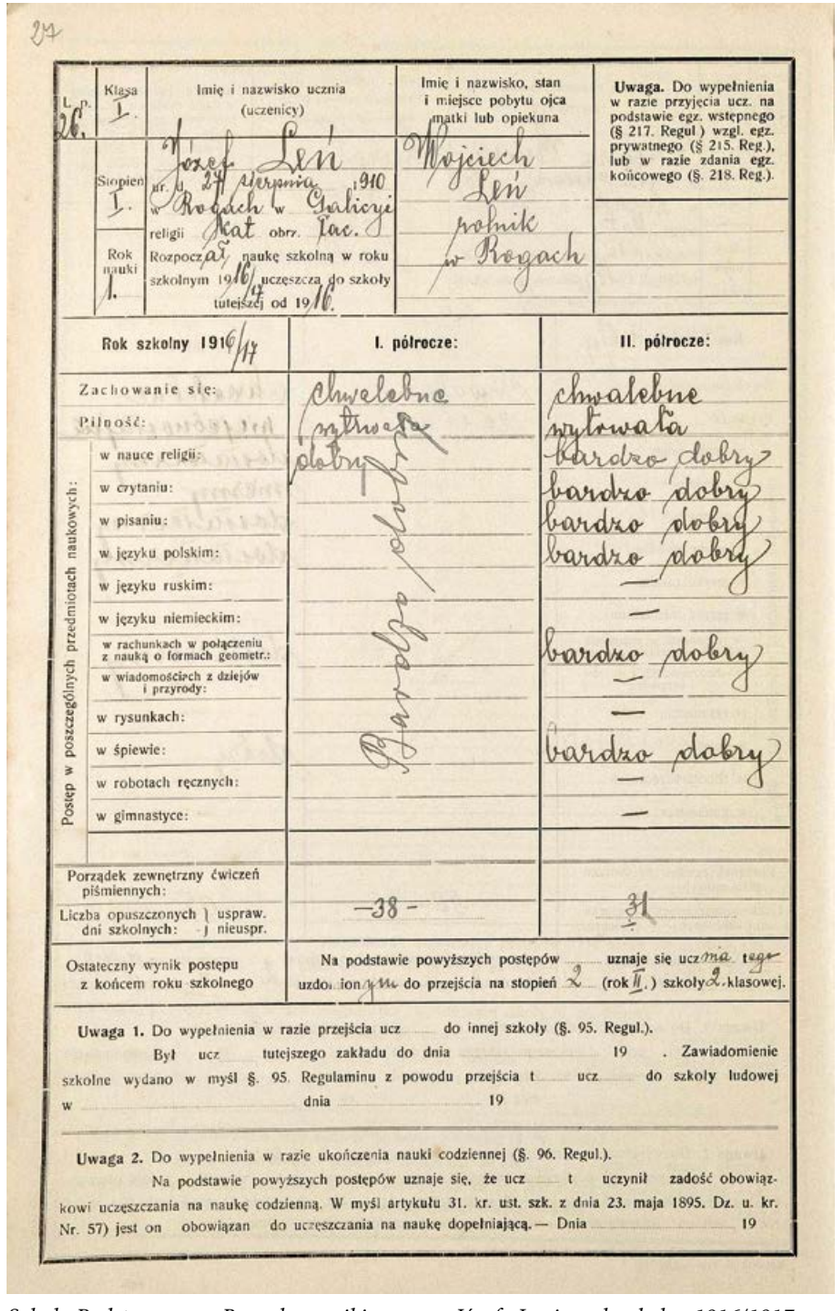

L. p. 26. | Klasa I. | Imię i nazwisko ucznia (uczenicy): Józef Leń | Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca matki lub opiekuna: Wojciech Leń rolnik w Rogach

Uwaga. Do wypełnienia w razie przyjęcia ucz. na podstawie egz. wstępnego (§ 217. Regul.) wzgl. egz. prywatnego (§ 215. Reg.), lub w razie zdania egz. końcowego (§. 218. Reg.).

Stopień I. | Rok nauki 1.

ur. d. 27 sierpnia 1910 w Rogach w Galicyi | religii Kat. obrz. Łac.

Rozpoczął naukę szkolną w roku szkolnym 1916/17 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1916.

Rok szkolny 1916/17	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne
Pilność:	wytrwała	wytrwała
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	dobry	bardzo dobry
w czytaniu:		bardzo dobry
w pisaniu:		bardzo dobry
w języku polskim:		bardzo dobry
w języku ruskim:		—
w języku niemieckim:		—
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:		bardzo dobry
w wiadomościach z dziejów i przyrody:		—
w rysunkach:		—
w śpiewie:		bardzo dobry
w robotach ręcznych:		—
w gimnastyce:		—
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:		
Liczba opuszczonych dni szkolnych: usprawiedliwionych	—38—	31
Liczba opuszczonych dni szkolnych: nieusprawiedliwionych		
Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego	Na podstawie powyższych postępów uznaje się ucznia tego uzdolnionym do przejścia na stopień II (rok II.) szkoły 2. klasowej.	

Uwaga 1. Do wypełnienia w razie przejścia ucz do innej szkoły (§. 95. Regul.).
Był ucz tutejszego zakładu do dnia 19 . Zawiadomienie szkolne wydano w myśl §. 95. Regulaminu z powodu przejścia t ucz do szkoły ludowej w dnia 19

Uwaga 2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codziennej (§. 96. Regul.).
Na podstawie powyższych postępów uznaje się, że ucz t uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. kr. ust. szk. z dnia 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57) jest on obowiązan do uczęszczania na naukę dopełniającą. — Dnia 19

Szkoła Podstawowa w Rogach, wyniki w nauce Józefa Lenia, rok szkolny 1916/1917. Źródło: https://www.familysearch.org/search/catalog/2812375?availability=Family%20History%20Library [dostęp: 24.04.2021 r.]

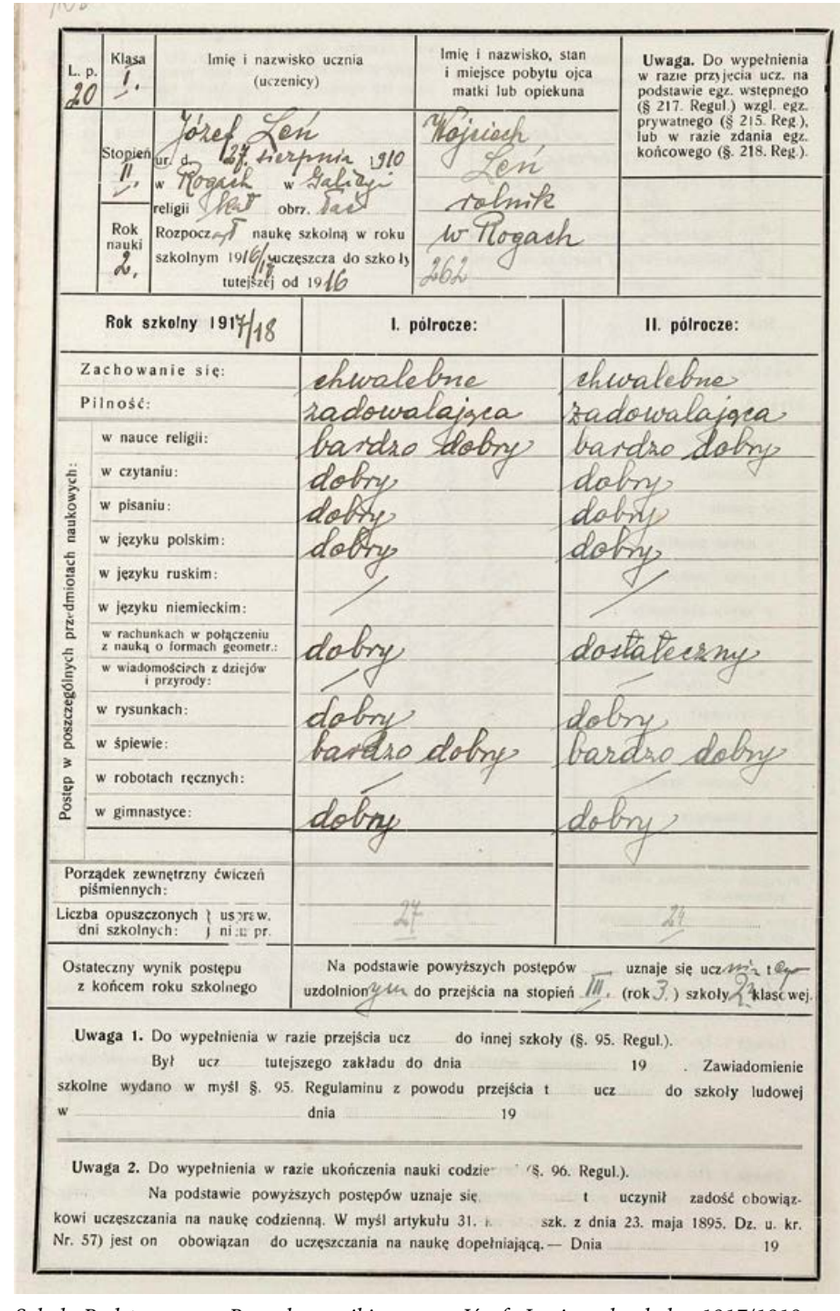

L. p. 20 | Klasa I. | Imię i nazwisko ucznia (uczenicy): Józef Leń | Imię i nazwisko, stan i miejsce pobytu ojca matki lub opiekuna: Wojciech Leń rolnik w Rogach

Uwaga. Do wypełnienia w razie przyjęcia ucz. na podstawie egz. wstępnego (§ 217. Regul.) wzgl. egz. prywatnego (§ 215. Reg.), lub w razie zdania egz. końcowego (§. 218. Reg.).

Stopień II. | Rok nauki 2.

ur. d. 27. sierpnia 1910 w Rogach w Galicyi | religii Kat. obrz. Łac.

Rozpoczął naukę szkolną w roku szkolnym 1916/17 uczęszcza do szkoły tutejszej od 1916

Rok szkolny 1917/18	I. półrocze:	II. półrocze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne
Pilność:	zadowalająca	zadowalająca
Postęp w poszczególnych przedmiotach naukowych: w nauce religii:	bardzo dobry	bardzo dobry
w czytaniu:	dobry	dobry
w pisaniu:	dobry	dobry
w języku polskim:	dobry	dobry
w języku ruskim:	/	/
w języku niemieckim:	/	/
w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometr.:	dobry	dostateczny
w wiadomościach z dziejów i przyrody:	/	/
w rysunkach:	dobry	dobry
w śpiewie:	bardzo dobry	bardzo dobry
w robotach ręcznych:	/	/
w gimnastyce:	dobry	dobry
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:		
Liczba opuszczonych dni szkolnych: usprawiedliwionych	24	31
Liczba opuszczonych dni szkolnych: nieusprawiedliwionych		
Ostateczny wynik postępu z końcem roku szkolnego	Na podstawie powyższych postępów uznaje się ucznia tego uzdolnionym do przejścia na stopień III. (rok 3.) szkoły 3. klasowej.	

Uwaga 1. Do wypełnienia w razie przejścia ucz do innej szkoły (§. 95. Regul.).
Był ucz tutejszego zakładu do dnia 19 . Zawiadomienie szkolne wydano w myśl §. 95. Regulaminu z powodu przejścia t ucz do szkoły ludowej w dnia 19

Uwaga 2. Do wypełnienia w razie ukończenia nauki codzie §. 96. Regul.).
Na podstawie powyższych postępów uznaje się t uczynił zadość obowiązkowi uczęszczania na naukę codzienną. W myśl artykułu 31. szk. z dnia 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57) jest on obowiązan do uczęszczania na naukę dopełniającą. — Dnia 19

Szkoła Podstawowa w Rogach, wyniki w nauce Józefa Lenia, rok szkolny 1917/1918. Źródło: https://www.familysearch.org/search/catalog/2812375?availability=Family%20History%20Library [dostęp: 24.04.2021 r.]

W roku szkolnym 1922/1923 Józef podjął, podobnie jak wcześniej Stanisław, naukę w Państwowym Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie[382]. Gimnazjum mieściło się w budynku szkoły realnej na skrzyżowaniu ulic Piotra Skargi (dawniej Seminaryjnej) i Stanisława Staszica. Gimnazjum w tym czasie było szkołą o profilu humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Nauczany był język łaciński (od klasy czwartej) jako przedmiot obowiązkowy. Przedmioty w klasie pierwszej to: język polski, religia, geografia, matematyka, przyrodoznawstwo, prace ręczne, rysunki, kaligrafia, gimnastyka. W kolejnych klasach fizyka, język niemiecki lub francuski (do wyboru), chemia, historia, gra na skrzypcach. W ostatniej klasie prowadzono zajęcia z geometrii wykreślnej, rysunku geometrycznego, historii Polski i historii powszechnej. W roku 1925 wprowadzono propedeutykę filozofii, a w roku 1927 naukę higieny. Odbywały się też lekcje religii katolickiej i mojżeszowej. Uczniowie wyznania grekokatolickiego i ewangelickiego nie uczestniczyli w lekcjach religii na terenie szkoły. Naukę pobierali prywatnie[383]. W roku szkolnym 1924/1925[384] młodzież często uczestniczyła w wycieczkach szkolnych krajoznawczych i „*zabawowych*". Uczniowie wszystkich klas i grono nauczycielskie byli także na całodniowej wycieczce w Rymanowie-Zdroju, gdzie […] *korzystali z gościnności Jana hr. Potockiego i zapoznali się z urządzeniami zdrojowymi i rozkoszowali się widokiem jednego z piękniejszych zakątków naszego kraju* […]. Każda klasa uprawiała sport dwie godziny tygodniowo. […] *Ćwiczenia odbywano w sali gimnastycznej urządzonej nowocześnie z datków uczniów. Jako boiska wykorzystywano dziedziniec szkolny wyposażony w niektóre urządzenia do ćwiczeń i zabaw, boiska Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" oraz boiska w parku miejskim. Uzupełnieniem obowiązkowej gimnastyki szkolnej były gry i zabawy ruchowe uprawiane przez młodzież pod opieką szkoły w godzinach popołudniowych. Do ulubionych gier klas niższych należały gry wyścigowe, palant, kwadrant*[385]*, piłka koszykowa i nożna, zaś starsi uczniowie woleli pięstówkę* [gra przypominająca siatkówkę], *piłkę graniczną, uszatą i nożną. Cała młodzież chętnie uprawiała grę w piłkę zwaną dwa ognie. Gry powyższe prowadzono systemem rozgrywek między klasowych, przez co gra*

[382] Metryka szkolna 1888–1913, Archiwum Państwowe w Przemyślu 56/287/0/1/1.

[383] Informacja ze strony internetowej, *Dzieje szkoły – I Liceum Ogólnokształcące w Krośnie.*

[384] Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie za rok szkolny 1924/1925, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/381/0/2/8.

[385] Gra kwadrant to zespołowa gra na punkty z użyciem drewnianego kija i piłeczki. Gra znana w Europie i Polsce już od czasów średniowiecza. Rozwijała się w dwóch odmianach: jako gra szkolna i ludowa. Istnieje kilkadziesiąt lokalnych odmian tej gry (w tym kwadrant). Norman Davies stwierdził, że popularna w USA gra baseball może pochodzić od palanta, granego przez polskich emigrantów; http://uksbanica.manifo.com/kwadrant

budziła większe zainteresowanie młodzieży i współzawodnictwo (…). Nadto brała udział młodzież tutejsza w popisach i zawodach gimnastycznych, lekkoatletycznych potykając się z uczniami tutejszego seminarium nauczycielskiego męskiego i szkoły tkackiej. W zawodach jesiennych zdobyła wędrowną nagrodę miasta Krosna, zaś na zlocie hufców szkolnych w Sanoku zdobyła 11 nagród na ogólną liczbę 28. Ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy prowadził nauczyciel gimnastyki Kazimierz Niedzielski, z którym współdziałali prof. Stanisław Nowakowski i sportowiec pan Bogumił Miller […]. Józef Leń był wówczas jeszcze uczniem tego gimnazjum, a Stanisław od 1924 r. uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, więc prawdopodobne jest, że brali udział w zawodach, tym bardziej że Stanisław nazywał brata w listach *„Józek sportowiec"* (Józef Leń jest wymieniony w sprawozdaniu jako uczeń szkoły). Szkoła dbała także o zdrowie uczniów, zatrudniając od 1 stycznia 1924 r. lekarza szkolnego dr. Zygmunta Lewickiego, dyrektora miejscowego szpitala powszechnego[386] […] *Lekarz szkolny wykonywał nadzór sanitarny nad budynkiem, urządzeniami szkolnymi i higieną nauczania, udzielał porady i pomocy lekarskiej oraz przeprowadził dokładne badania stanu fizycznego wszystkich uczniów. Stan zdrowia tut. młodzieży okazał się na ogół pomyślny, waga wzrost i rozmiary klatki piersiowej odpowiadające wiekowi uczniów, odżywianie na 313 badanych, u 156 dobre, u 135 średnie, natomiast złe u 22 uczniów. Poza tym lekarz szkolny stwierdził: powiększenie gruczołów chłonnych u 24 uczniów, krzywicę u 6 uczniów, wady serca u 3, gruźlicę płuc przebytą u 5, gruźlicę kości u 2, próchnicę zębów u 125, jaglicę u 1, wady wzroku u 15, cierpienia uszu u 2* […]. W szkole działał też hufiec szkolny przysposobienia wojskowego, obejmował uczniów z klas IV–VII, którzy pracowali w dwóch kierunkach przysposobienia wojskowego i lekkiej atletyki. Wiedzę wojskową zdobywano na pogadankach oraz przez ćwiczenia z bronią w czasie zbiórek odbywających się co tydzień. Ćwiczeniami kierował kapitan Wermuzka. […] *Zarówno*

[386] Dr Zygmunt Lewicki był pierwszym dyrektorem Szpitala Powszechnego w Krośnie (od 1911 r.). Urodził się 9 września 1877 r. w Czarnokońcach Wielkich w rodzinie zubożałego ziemianina i wiejskiego nauczyciela. Po ukończeniu studiów medycznych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pracował najpierw we Lwowie, a następnie w Brzostku i Samborze. Od wybuchu I wojny światowej pracował jako lekarz wojskowy w armii austro-węgierskiej do maja 1915 r., kiedy to wrócił do szpitala w Krośnie. Z jego inicjatywy w 1922 r. stanął na terenie szpitala nowy parterowy pawilon zakaźny, nadbudowano piętro, wyposażano szpital w sprzęt i aparaturę diagnostyczną. Niezależnie od tego cały czas pracował jako chirurg. Pełnił także godność asesora w Radzie Miejskiej Krosna. W okresie okupacji niemieckiej szpitalem zarządzali Niemcy. W tym okresie dr Lewicki zaangażował się w działalność Armii Krajowej. Dr Zygmunt Lewicki zmarł 22 marca 1946 r.; http://www.smzk.org/index.php?option=com_content&view=article&id=673:lewicki-krakow&catid=65:oddzial-krakow&Itemid=6

wyniki pracy teoretycznej, jak i sprawność w użyciu broni oraz rezultaty osiągnięte na strzelnicy wojskowej, zjednały tutejszemu hufcowi uznanie władz wojskowych, czego wyrazem było pismo DOK w Przemyślu z 22 kwietnia 1925 r. wyrażające młodzieży hufca i jego opiekunowi prof. Stanisławowi Nowakowskiemu oraz dyrekcji szkoły podziękowanie za wybitne wyniki przygotowania młodzieży do zadań obrony granic i bardzo dobre wiadomości z zakresu wiedzy wojskowej […].

Po ukończeniu klasy IV kontynuował naukę w V klasie Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu od roku szkolnego 1926/1927[387], mieszczącym się w budynku przy ul. św. Józefa, obecnie ul. ks. Piotra Skargi[388], gdzie w roku 1930 złożył egzamin maturalny. Mieszkał w Collegium Marianum, w którym mieściło się Małe Seminarium diecezji przemyskiej, noszące imię jego twórcy, Józefa Sebastiana Pelczara[389]. Budynek, znajdujący się w Przemyślu przy ulicy nazwanej imieniem tegoż biskupa (nr 18)[390], od swego powstania w 1902 r. do II wojny światowej, był bursą dla zdolnych chłopców z ubogich domów[391]. W 1928 r. na utrzymaniu kolegium tego gimnazjum byli między innymi dwaj uczniowie VI klasy gimnazjum, w tym Józef Leń.

[387] II Gimnazjum klasyczne z siedzibą przy ulicy Św. Józefa utworzono w 1906 r. Szkoła rozpoczęła działalność jako państwowe męskie II Gimnazjum Klasyczne. W 1912 r. przeprowadzono pierwszy egzamin maturalny. 23 lutego 1937 r. Państwowe Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu zostało przekształcone w państwową szkołę średnią ogólnokształcącą, złożoną z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum. W 1939 r. przyjęto do szkoły pierwsze uczennice. W latach 1939–1944 gimnazjum nie działało. W roku szkolnym 1944/1945 szkoła podjęła ponownie swoją działalność. Wikipedia: *II LO im. K. Morawskiego w Przemyślu.*

[388] Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. prof. Kazimierza Morawskiego za lata 1926/1927, Archiwum Państwowe w Przemyślu 56/390/0/-/148 oraz w roku szkolnym 1926/1927.

[389] Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 r. w Korczynie koło Krosna. Uczył się w Seminarium Duchownym w Przemyślu i 17 lipca 1864 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po studiach w Rzymie był wykładowcą teologii pastoralnej i prawa kościelnego w Seminarium, a w latach 1877–1899 profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1894 r. założył Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. W 1899 r. został biskupem pomocniczym, a w 1900 r. ordynariuszem diecezji przemyskiej. Zmarł 28 marca 1924 r. w Przemyślu. Papież Jan Paweł II 18 maja 2003 r. w Rzymie zaliczył go w poczet świętych; https://mtrojnar.rzeszow.org.pl, *Życiorys św. Józefa Sebastiana Pelczara.*

[390] Adres podany w liście z 11 grudnia 1928 r. do brata Jana Lenia.

[391] „Niedziela" wydanie nr 11/2017; https://www.niedziela.pl/numer/2017/11

Józef w listach do brata Jana opisuje swoje życie ucznia i później studenta, porusza też sprawy domowe.

11 grudnia 1928 r. z Przemyśla Józef pisał: […] *Mając chwilę wolną od nauki, postanowiłem podać ci w tym liście parę szczegółów z mego dotychczasowego pobytu w Przemyślu. Otóż czuję się zdrów, nauka idzie mi dobrze. To też na I-ej konferencji otrzymałem dobry wynik, bo 6 not b. dobrych, a resztę dobrych. Powodzenie moje jakie takie, tylko czasem brak „floty"* […].

Małe Seminarium w Collegium Marianum w Przemyślu, 2020 r.
Fot. T. Kapłon-Rybski

Budynek byłego Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu, 2020 r.
Fot. T. Kapłon-Rybski

Józef Leń w 1928 r. jako uczeń VI klasy figuruje w Sprawozdaniu Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Przemyślu […][392]. W szkole uczono matema-

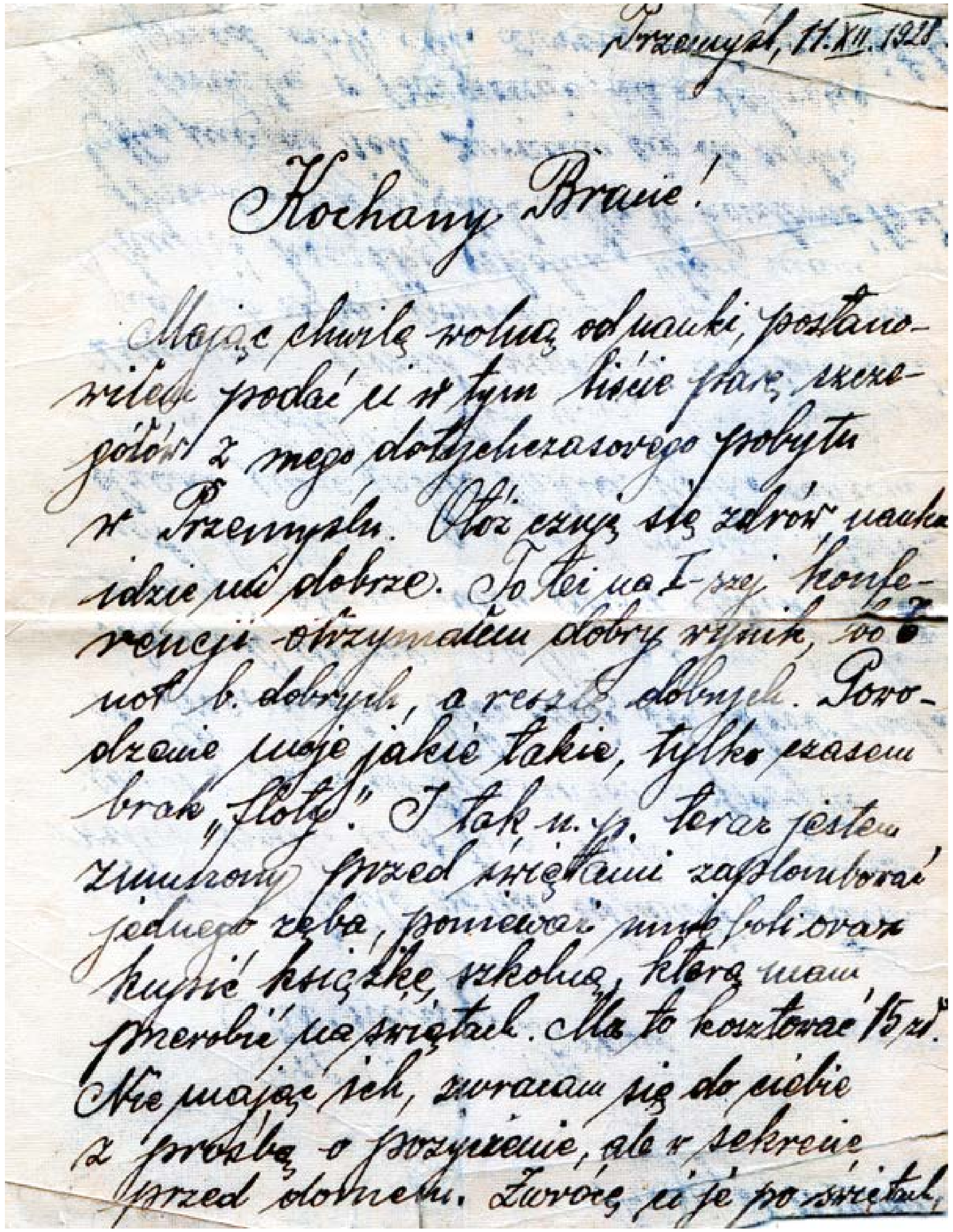

Przemyśl, 11.XII.1928

Kochany Bracie!

Mając chwilę wolną od nauki, postanowiłem podać ci w tym liście parę szczegółów z mego dotychczasowego pobytu w Przemyślu. Otóż czuję się zdrów, nauka idzie mi dobrze. To też na I-szej konferencji otrzymałem dobry wynik, bo 6 not b. dobrych, a reszta dobrych. Powodzenie moje jakie takie, tylko czasem brak „floty". I tak n.p. teraz jestem zmuszony przed świętami zaplombować jednego zęba, ponieważ mnie boli, oraz kupić książkę szkolną, którą mam przerobić na święta. Ma to kosztować 15 zł. Nie mając ich, zwracam się do ciebie z prośbą o pożyczenie, ale w sekrecie przed ojcem. Zwrócę ci je po świętach

List do brata Jana, fragm., Przemyśl, 11 grudnia 1928 r.

[392] Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu za rok szkolny 1927/28, Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa.

tyki, łaciny, greki, wychowania fizycznego, języka niemieckiego, geografii, historii, przyrody, języka polskiego, propedeutyki filozofii, rysunku, kaligrafii, religii rzymskokatolickiej lub mojżeszowej, psychologii. Dyrektorem był Jan Smółka[393]. Uczniowie uczestniczyli w dodatkowych wykładach, jak np. *Choroby zakaźne i ich zwalczanie, Sport, jego korzyści i niebezpieczeństwa dla serca, Choroby weneryczne jako klęska społeczna*, oraz oglądali wystawę przeciwalkoholową. Brali udział w wielu *wypadach* w okolice Prze-

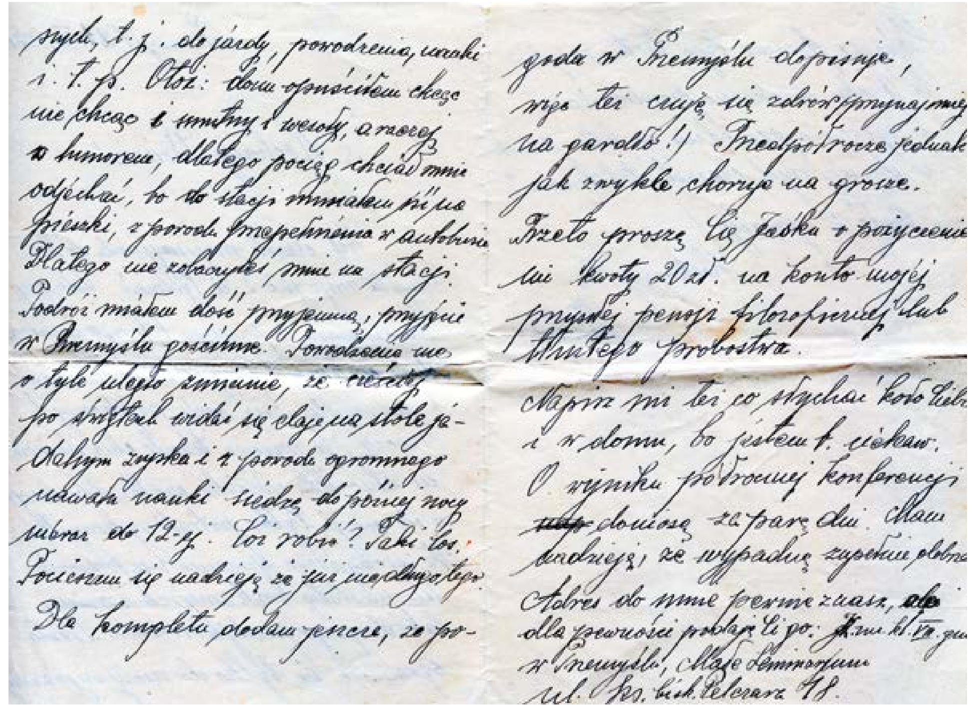

mych, t.j. do jazdy powrotnej, [illegible] i t.p. Otóż: dom opuściłem chcąc nie chcąc i smutny i wesoły, a raczej z humorem, dlatego pociąg chciał mnie odjechać, bo do stacji musiałem iść na pieszki, z powodu przepełnienia w autobusie. Dlatego nie zobaczyłeś mnie na stacji. Podróż miałem dość przyjemną, [illegible] w Przemyślu [illegible]. Powodzenie me o tyle uległo zmianie, że [illegible] po [illegible] widzi się [illegible] na stole [illegible]. Dalszym [illegible] i z powodu ogromnego nawału nauki siedzę do późnej nocy nieraz do 12-ej. Cóż robić? Taki los. Pocieszam się nadzieją, że już niedługo tego. Dla kompletu dodam jeszcze, że pogoda w Przemyślu dopisuje, więc też czuję się zdrów (przynajmniej na gardło!) [illegible] jednak jak zwykle choruję na grosze. Przeto proszę Cię Jaśku o pożyczenie mi kwoty 20 zł. na konto mojej przyszłej pensji filozoficznej lub świętego probostwa.

Napisz mi też co słychać koło Ciebie i w domu, bo jestem b. ciekaw. O wyniku półrocznej konferencji doniosę za parę dni. Mam nadzieję, że wypadnie zupełnie dobrze. Adres do mnie pewnie znasz, ale dla pewności podaję Ci go: Józef Leń kl. VII gim. w Przemyślu, Małe Seminarium ul. Ks. bisk. Pelczara 48.

List do brata Jana, fragm., Przemyśl, 24 stycznia 1930 r.

[393] Jan Smołka (Smółka) po ukończeniu studiów w roku 1910/1911 objął w Przemyślu w II Państwowym Gimnazjum na Zasaniu stanowisko zastępcy nauczyciela historii i geografii. Równocześnie pełnił funkcje prefekta internatu gimnazjalnego oraz kierownika gabinetu pomocy naukowych, a nadto opiekuna harcerstwa oraz zajęć wojskowych (strzelanie). Jako nauczyciel i wychowawca dbał o wszechstronne patriotyczne wychowanie młodzieży i często organizował wycieczki dla młodzieży do miejsc historycznych m.in. w 1913 r. do Lwowa na wystawę pamiątek z 1863 r. W r. 1914 po wybuchu pierwszej wojny światowej został Jan Smołka powołany do służby wojskowej w armii austriackiej, w której jako oficer walczył na frontach: wschodnim, a później albańskim i włoskim. Wrócił w 1919 r. na swoją pierwszą posadę nauczycielską do II Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego na Zasaniu i tu w polskiej już szkole pracował bez przerwy do 1939 r. jako profesor, a następnie jako dyrektor. A. Gilewicz, *Jan Smołka 3 IX 1882 – 11 XII 1946*, „Rocznik Przemyski" 1958, t. 9, z. 1, s. 230–236; http://www.pbp.webd.pl/tkop1/smolkajan1.pdf

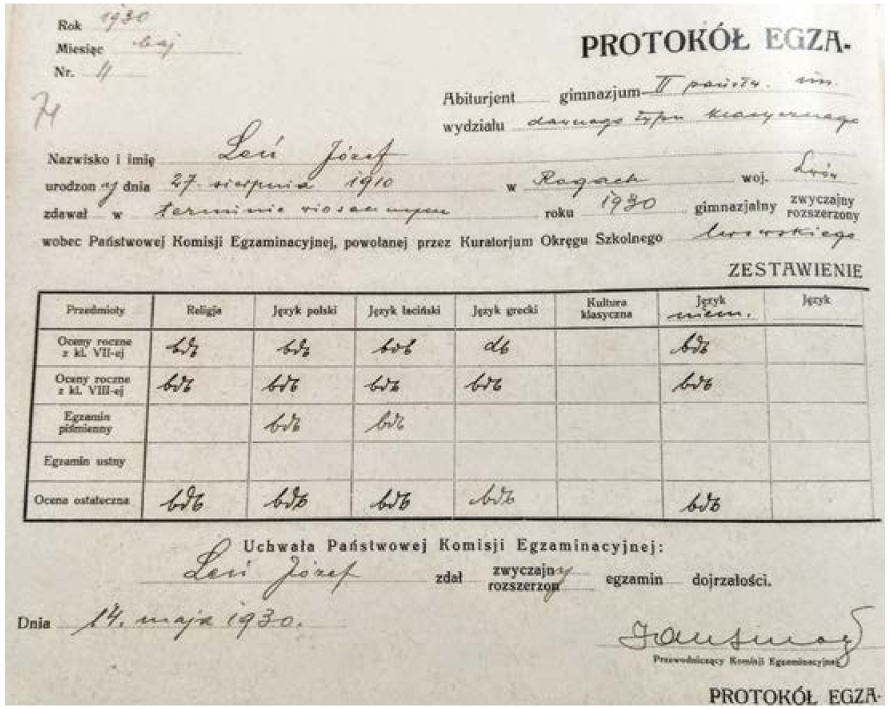
Rok 1930
Miesiąc maj
Nr. 4

PROTOKÓŁ EGZA-

Abiturjent gimnazjum II państw. im.
wydziału danego typu klasycznego

Nazwisko i imię Leń Józef
urodzon-y dnia 27. sierpnia 1910 w Rogach woj. Lwów
zdawał w terminie wiosennym roku 1930 gimnazjalny zwyczajny rozszerzony
wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, powołanej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego

ZESTAWIENIE

Przedmioty	Religja	Język polski	Język łaciński	Język grecki	Kultura klasyczna	Język niem.	Język
Oceny roczne z kl. VII-ej	bdb	bdb	bdb	db		bdb	
Oceny roczne z kl. VIII-ej	bdb	bdb	bdb	bdb		bdb	
Egzamin piśmienny		bdb	bdb				
Egzamin ustny							
Ocena ostateczna	bdb	bdb	bdb	bdb		bdb	

Uchwała Państwowej Komisji Egzaminacyjnej:
Leń Józef zdał zwyczajny rozszerzony egzamin dojrzałości.

Dnia 14. maja 1930.

Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej

PROTOKÓŁ EGZA-

Protokół z egzaminu dojrzałości, s. 1, Przemyśl, 14 maja 1930 r.

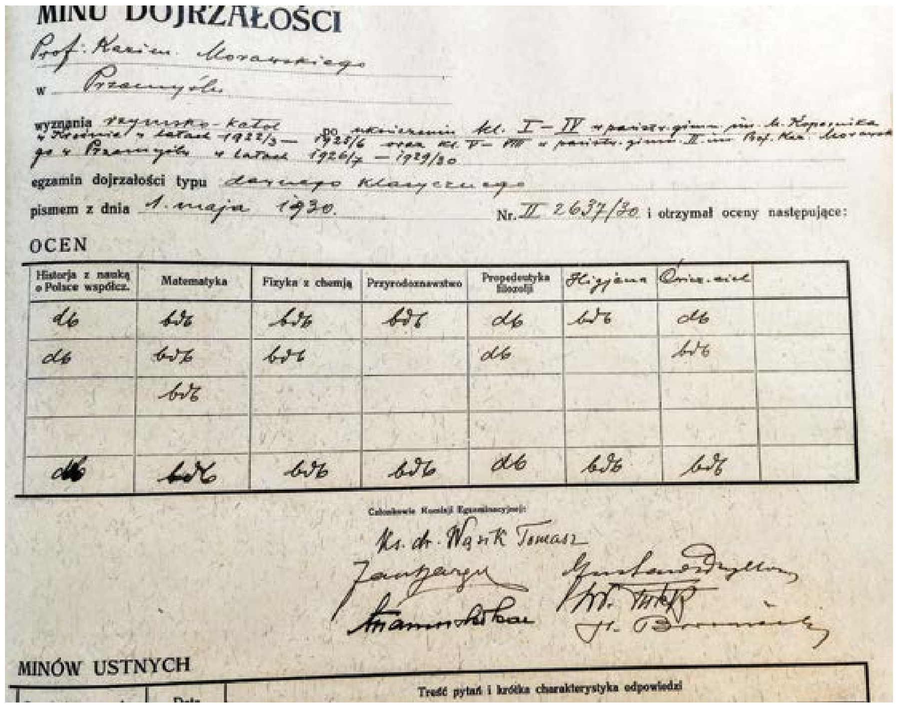
MINU DOJRZAŁOŚCI

Prof. Kazim. Morawskiego
w Przemyślu

wyznania rzymsko-katol. po ukończeniu kl. I–IV w państw. gimn. im. M. Kopernika w [illegible] w latach 1922/3–1925/6 oraz kl. V–VIII w państw. gimn. II im. Prof. Kaz. Morawskiego w Przemyślu w latach 1926/7–1929/30
egzamin dojrzałości typu danego klasycznego
pismem z dnia 1. maja 1930. Nr. II 2637/30 i otrzymał oceny następujące:

OCEN

Historja z nauką o Polsce współcz.	Matematyka	Fizyka z chemją	Przyrodoznawstwo	Propedeutyka filozofji	Hygjena	Ćwicz. ciel.
db	bdb	bdb	bdb	db	bdb	db
db	bdb	bdb		db		bdb
	bdb					
db	bdb	bdb	bdb	db	bdb	bdb

Członkowie Komisji Egzaminacyjnej:
Ks. dr. Wąsik Tomasz

MINÓW USTNYCH

Treść pytań i krótka charakterystyka odpowiedzi

Protokół z egzaminu dojrzałości, s. 2, Przemyśl, 14 maja 1930 r.

myśla. 20 maja 1928 r. zorganizowano wycieczkę do Lwowa, w której wzięły udział klasy Va, VIb, VIIa, VIIb, razem 96 uczniów. Pod przewodnictwem prof. Barącza[394] zwiedzili najważniejsze zabytki miasta Lwowa, muzea oraz Panoramę Racławicką[395].

[…] *Od chwili mego przyjazdu do Przemyśla*, pisał Józef 24 stycznia 1930 r., *mija już trzeci tydzień, dość spory kawał czasu, w przeciągu którego miałem dużo przygód i dowiedziałem się i nauczyłem wielu pożytecznych rzeczy, bo przecież każda chwila może stać się dla człowieka wielką dobrodziejką, o ile tylko potrafi ją wykorzystać. (…) z powodu ogromnego nawału nauki siedzę do późnej nocy, nieraz do 12-ej. Cóż robić? Taki los. Pocieszam się nadzieją, że już niedługo tego (…). Przedpółrocze jednak jak zwykle choruje na grosze. Przeto proszę Cię Jaśku o pożyczenie kwoty 20 zł na konto mojej przyszłej pensji filozoficznej lub tłustego probostwa* […].

Józef 8 kwietnia 1930 r. pisał z Przemyśla do Jana: […] *Odnośnie zaś do obecnego położenia donoszę Ci Jaśku, że nadal uczę się i przygotowuję do matury, że mało drzazgi nie lecą, bo 5 maja zaczyna się już matura piśmienna. Miałem nawet zostać w Przemyślu, bo tutaj można więcej się nauczyć, powtórzyć. Ale teraz już jestem zdecydowany jechać na święta do domu, bo to może będą moje ostanie święta za czasów tej całej edukacji, o ile przestąpię progi dużego Seminarium* […].

394 Jan Krzysztof Barącz – nauczyciel, autor podręczników, animator życia muzycznego. Urodził się 8 lutego 1883 r. we Lwowie. Studia odbył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. 30 lipca 1907 r. został nauczycielem rzeczywistym w Gimnazjum na Zasaniu, zaś 14 lipca 1910 r. tamże profesorem. Od 29 sierpnia 1931 r. został przeniesiony do I Gimnazjum im. J. Słowackiego w Przemyślu i tam uczył do czerwca 1933 r. Zaangażował się w działania Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych jako prelegent. Uczestniczył także w życiu kulturalnym Przemyśla jako członek TPN oraz Towarzystwa Muzycznego i aktor-amator Towarzystwa Dramatycznego „Fredreum". Umiejętności muzyczne wykorzystywał jako pianista, organista oraz dyrygent chóru gimnazjum zasańskiego. Zmarł 5 grudnia 1942 r. w Przemyślu. T. Pudłocki, *Barącz Jan Krzysztof (1883–1942),* [w:] Tekstowa kartoteka osobowa przemyślan, pod red. Anny Siciak – na stronie Przemyskiej Biblioteki Publicznej.

395 Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu za rok szkolny 1927/28, Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.
Źródło: https://gdansk.fotopolska.eu/edukacja,196,20/woj.lwowskie.html [dostęp: 6.05.2021 r.]

W roku 1930 Józef Leń rozpoczął naukę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale Filozoficzno-Teologicznym. Po trzech latach przerwał naukę z powodu trudności finansowych.

2 marca 1931 r. donosił: […] *Za parę dni planowałem wrócić z powrotem na ferie świąteczne.* […] *Zostać we Lwowie jestem zmuszony z tego powodu, że przy końcu tego okresu, tzw. trymestru po studencku, mam znowu egzamin, do którego się już przygotowuję. Nauki mam więc dużo i ochota się nie zmniejsza, lecz owszem mogę powiedzieć zwiększa, gdy nie ma się czego innego, np. kłopotów finansowych na głowie* […]. *Dalej donoszę* […], *że pakunek otrzymałem, bieliznę dałem tutaj do prania, bo doszedłem do wniosku, że nie opłaca się przesyłać z tego powodu (znowu finansowego), że opłata za pranie nie o wiele więcej wynosi niż opłata za przesyłkę. Posyłka zaś chleba, który tutaj nawet potaniał o parę groszy również się nie opłaca wcale, chyba żeby pakunek zawierał na przykład masło* […].

23 marca 1931 r. Józef pisał ze Lwowa: […] *W chwili gdy chwytam za pióro, by napisać ten list znana już Ci jest może treść mego ostatniego listu do domu, w którym donieść chciałem, że muszę ostać we Lwowie do końca miesiąca z braku książek do nauki.* […] *Tymczasem siedzę tu i już wreszcie przyszedłem do przekonania, że polityka ma jest nie racjonalna, bo 1) materiał pracy jest tak duży, że absolutnie nie da się przerobić do pierwszego, gdyż jestem trochę wyczerpany i zbyt słaby do kucia całymi dniami, a święta są tak długie, że podczas nich powoli mogę się uczyć, aby się przygotować do 3-go egzaminu – po drugie żeby tu siedzieć, trzeba mieć, wiesz co. Dotychczas jakoś się pchało przed siebie, ale dalej nie ma sensu. I postanowiłem zaraz, tzn. jak najprędzej wiać stąd, ale muszę mieć*

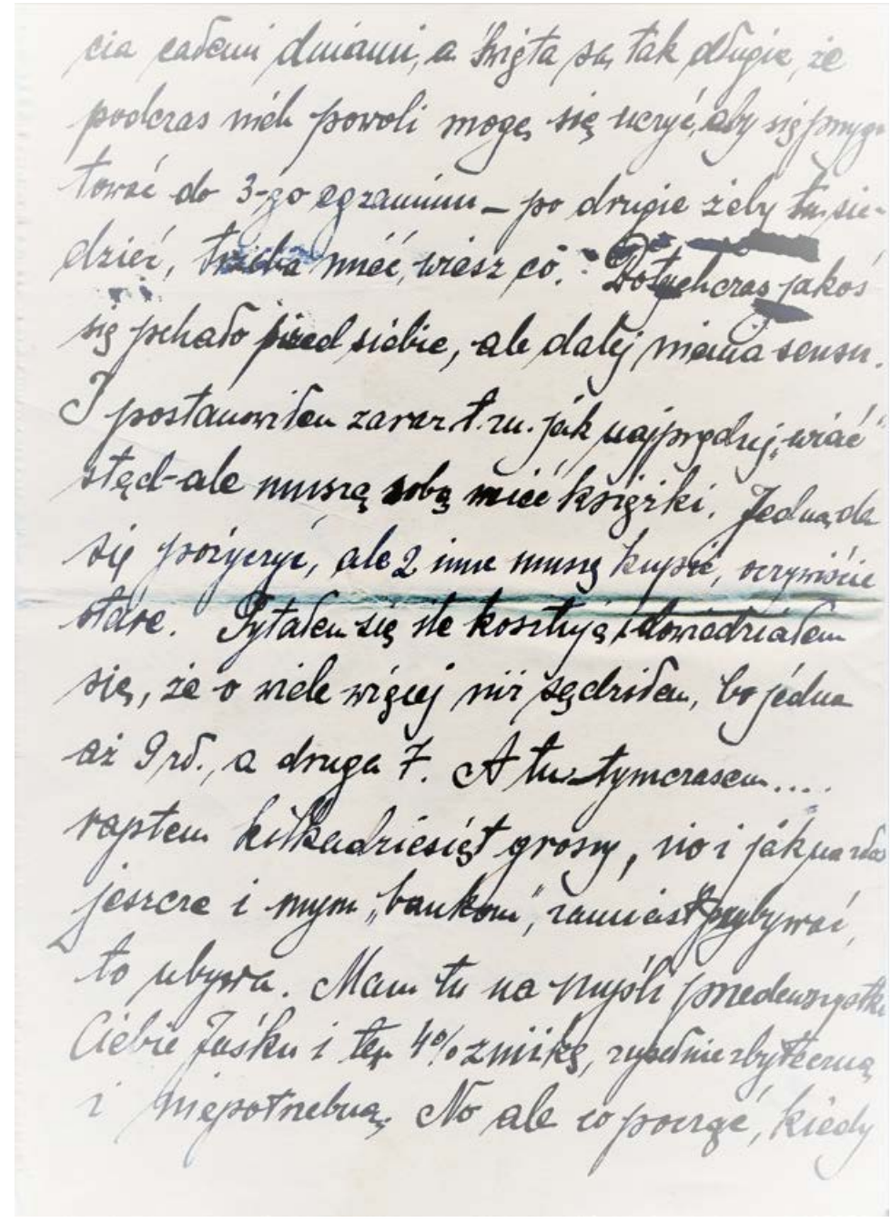

List do brata Jana, s. 2, Lwów, 23 marca 1931 r.

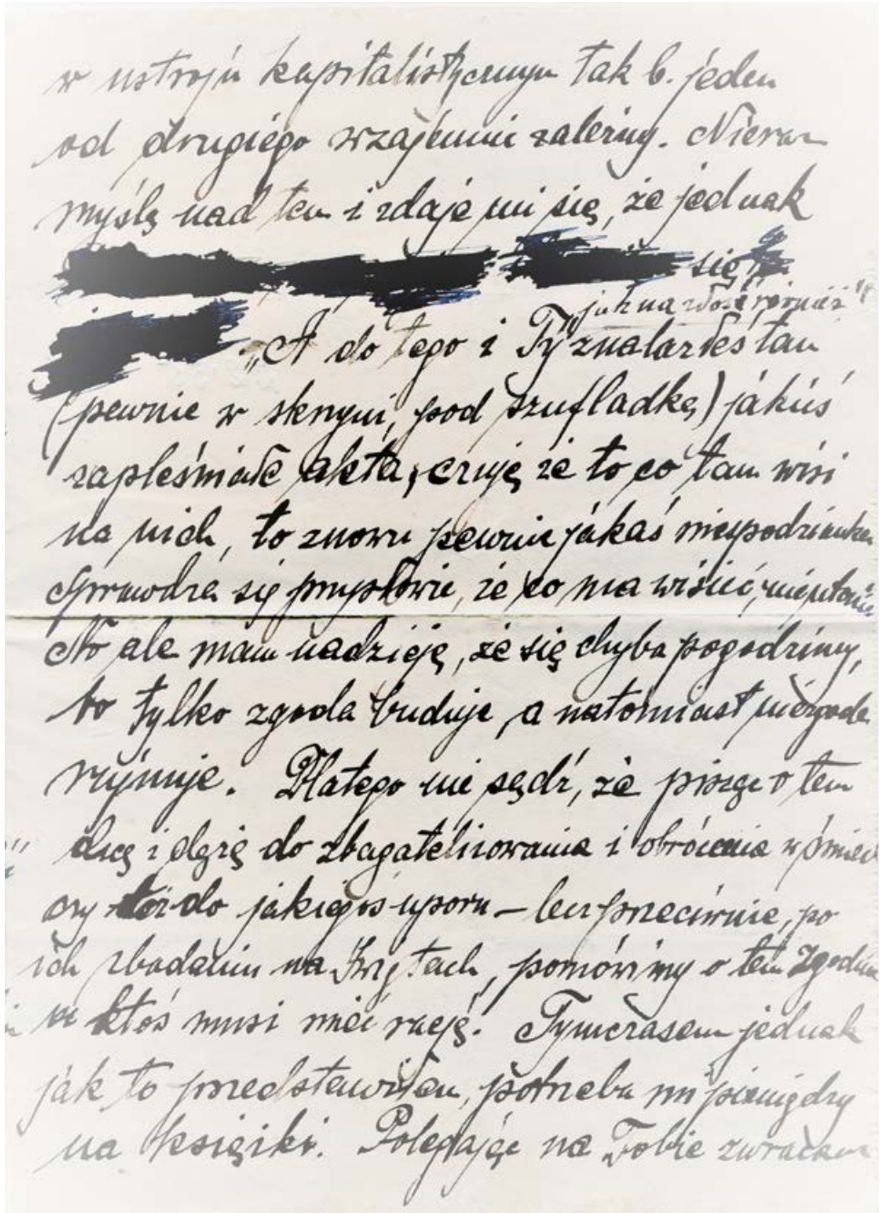

List do brata Jana, s. 3, Lwów, 23 marca 1931 r.

[ze] sobą książki. Jedną da się pożyczyć, ale 2 inne muszę kupić, oczywiście stare. Pytałem się ile kosztują i dowiedziałem się, że o wiele więcej niż sądziłem, bo jedna aż 9 zł, a druga 7. A tymczasem… raptem kilkadziesiąt groszy, no i jak na złość jeszcze i mym „bankom", zamiast przybywać, to ubywa. Mam tu na myśli przede wszystkim Ciebie Jaśku. […] *Polegając na Tobie zwracam się w tej sprawie znowu do Ciebie* […].

18 czerwca 1931 r. ze Lwowa: […] *Druga sprawa to wojsko. Niedawno miałem „zaszczyt" stawać przed komisją i dostałem znów A, jak „cysorz". Lecz ponieważ nie myślę rezygnować ze studiów, wnoszę podanie o odroczenie. (…) Przed wyjazdem muszę jeszcze załatwić niemiłą sprawę i bardzo przykrą dla mnie i oczywiście trudną, bo wchodzą w grę grosze, a mianowicie zapłacić ostatnią ratę opłaty uniwersyteckiej w kwocie 14 zł, bo dotychczas nie mogłem absolutnie w żaden sposób mimo ścisłych rachunków. Żydowi, u którego kupiłem ubranie, obiecałem spłacić resztę tj. 30 zł przed wyjazdem, do końca czerwca. (…) Liczyłem na długoterminową pożyczkę w „Towarzystwie pomocy studentów"*[396]*. Tymczasem nie mogę jej dostać, gdyż wszystkie pieniądze już wypożyczono. (…) Pisałem ci już w tamtym liście, że w przyszłym roku szkolnym mam przyobiecane poparcie*

[396] Według danych statystycznych z roku 1933/1934 spośród studentów wszystkich lwowskich uczelni 30,6% mieszkało we Lwowie na stałe, 30% mieszkało w wynajętych pokojach, 22,9% w domach akademickich. Z reguły wszystkie akademiki zarezerwowane były dla przedstawicieli poszczególnych, konkretnych narodowości. Jedynym domem akademickim, przyjmującym Polaków, Żydów i Ukraińców, był dom należący do organizacji „Zjednoczenie". Organem odpowiadającym na uczelni za pomoc studentom była Komisja Senacka do spraw młodzieży. Komisja udzielała słuchaczom pożyczek na uiszczenie opłat akademickich, na czynsz mieszkaniowy, na zakup odzieży czy obuwia. Z reguły pierwszeństwo w korzystaniu z tego typu pomocy przysługiwało studentom starszym i pilniejszym w nauce. Komisja nie czyniła różnic narodowościowych, ale wymagała, aby podania słuchaczy były zaopiniowane przez właściwe towarzystwo samopomocowe działające na uczelni. Oprócz tej komisji działały różne organizacje pomocowe żydowskie i ukraińskie. W połowie lat trzydziestych młodzież studiująca na Uniwersytecie Jana Kazimierza została zobowiązana do wpłacenia po dokonaniu wpisu na studia raty w wysokości 50 zł (kolejną ratę, w wysokości 100 zł, uiszczano natomiast na początku II trymestru). Prócz tego studenci musieli płacić za egzaminy oraz dokonywać różnych opłat pracowniczych. Ci, którzy nie uiścili terminowo wpłat, nie uzyskiwali wpisów. O tym, że problem był poważny, świadczyły liczne prośby kierowane do Komisji Senackiej, w których młodzież zwracała się m.in. o pożyczkę na opłacenie czesnego za studia. Wielu studentów wskutek wysokich opłat akademickich zostało zmuszonych do rezygnacji ze studiów. E. Bukowska-Marczak, *Sytuacja ekonomiczna studiującej młodzieży*; https://lia.lvivcenter.org/pl/themes/sytuacia-ekonomichna/

pewne ze strony jednego z profesorów w ubieganiu się o stypendium i niezawodnie je dostanę, jak nie całe 150 zł, to połówkę […][397].

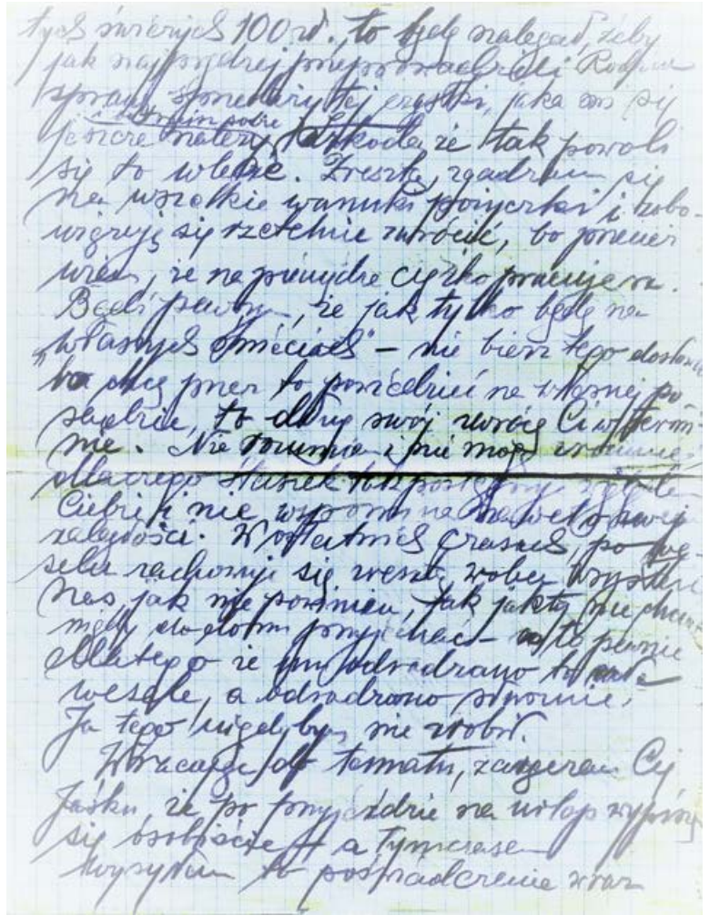

List do brata Jana, s. 2, Równe, 28 stycznia 1933 r.

[397] Studenci przybywający na studia do Lwowa zmagali się z wieloma problemami natury ekonomicznej. Trudności dotyczące sytuacji finansowej doskwierały młodzieży wszystkich narodowości. Na łamach polskiej, ukraińskiej i żydowskiej prasy akademickiej pojawiały się zaskakujące dane dotyczące sytuacji materialnej lwowskich słuchaczy. Wielu z nich skarżyło się na takie problemy, jak brak odzieży czy niedojadanie. W pierwszej połowie lat trzydziestych około 22% studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza utrzymywało się z własnych zarobków, około 9,5% pobierało stypendia. Reszta musiała liczyć na pomoc rodziny. E. Bukowska-Marczak, *Sytuacja ekonomiczna studiującej młodzieży;* https://lia.lvivcenter.org/pl/themes/sytuacia-ekonomichna/

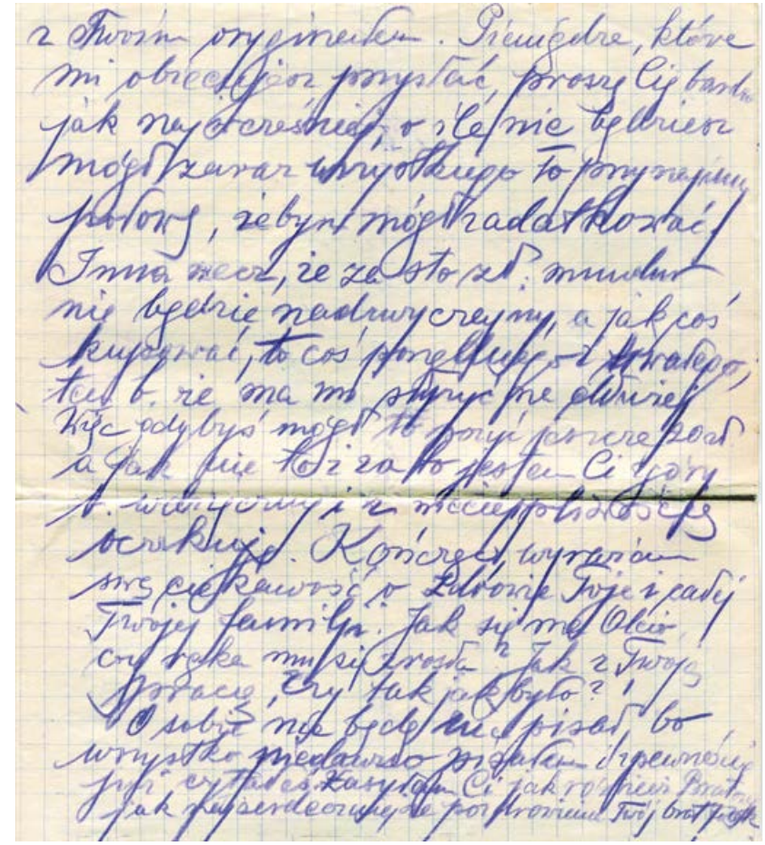

List do brata Jana, s. 3, Równe, 28 stycznia 1933 r.

4 września 1933 r. po rezygnacji ze studiów został wcielony do 13 Kresowej Dywizji Piechoty, uczestnicząc w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy przy 44 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Równem[398].

20 grudnia 1933 r. awansował na starszego strzelca, a następnie na kaprala podchorążego. 20 marca 1934 r. otrzymał stopień plutonowego podchorążego i został zastępcą dowódcy plutonu w 4 kompanii 45 pułku piechoty. Do rezerwy przeniesiony 1 października 1934 r. W 1935 r. odbył 6-tygodniowe ćwiczenia jako zastępca dowódcy plutonu.

[398] Jednostka powstała we Francji jako I Pułk Strzelców Polskich. Po powrocie do kraju została przemianowana na II Pułk Strzelców Pieszych. We wrześniu 1919 r. przemianowano go na 44 Pułk Strzelców Kresowych. Był pułkiem o stanach ukompletowania zbliżonym do stanu wojennego. Na czas wojny przewidywany był do działań osłonowych. Wikipedia: *44 Pułk Piechoty.*

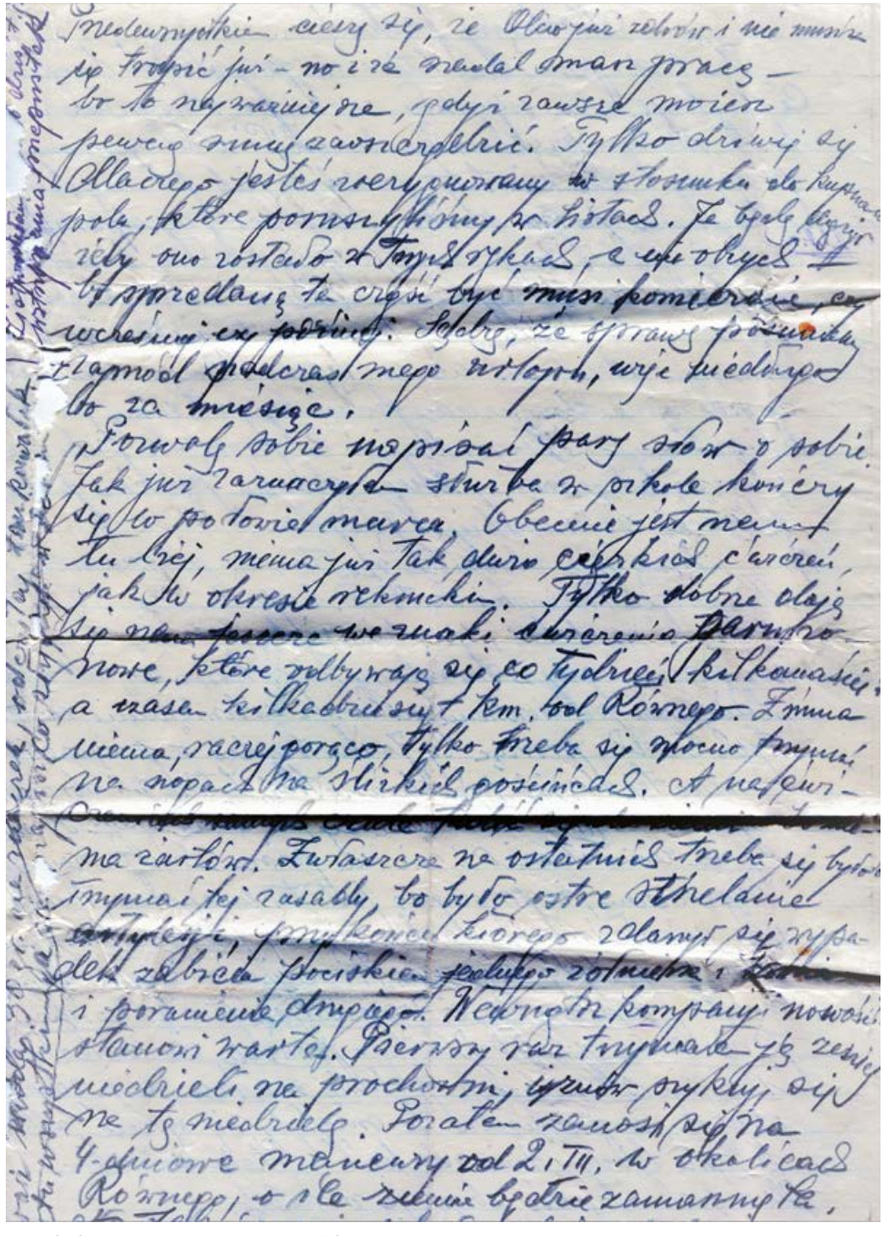

List do brata Jana, s. 2, Równe, 25 lutego 1933 r.

List z 25 lutego 1933 r. z Równego: *Jak już zaznaczyłem służba w szkole kończy się w połowie marca. Obecnie jest nam tu lżej, nie ma już tak dużo ciężkich ćwiczeń, jak w okresie rekruckim, tylko dobrze dają się we znaki ćwiczenia garnizonowe, które odbywają się co tydzień kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt kilometrów od Równego. Zimna nie ma, raczej gorąco, tylko się trzeba mocno trzymać na nogach na śliskich gościńcach. A na ćwiczeniach samych czule tulić się do ziemi, bo nie ma żartów. Zwłaszcza na ostatnich trzeba się było trzymać tej zasady, bo było ostre strzelanie artyleryjskie, przy końcu którego zdarzył się wypadek zabicia pociskiem jednego żołnierza i konia i poranienia drugiego. Wewnątrz kompani[i] nowość stanowi warta. Pierwszy raz trzymałem ją zeszłej niedzieli na prochowni i znów szykuję się na tę niedzielę. Poza tym zanosi się na 4-dniowe manewry od 2 marca w okolicach Równego, o ile ziemia będzie zamarznięta* […].

Józef 6 marca 1933 r. informował Jana: […] *na miejsce dotarłem we środę rano – na czas i już pełnię służbę. Trochę ona po urlopie niemiła, ale wnet święta wylecą z głowy zupełnie – bo mało jest czasu. Jestem myślami przy świeckim trybie życia. A myśli się zaś o nim o tyle, że na razie niewiele mamy wolności, bo właściwie jeszcze nie jesteśmy podoficerami. Ale o tem gadałem w domu. Teraz chcę pisać o czem innym. Przede wszystkim muszę cię zawiadomić, że pieniądze, które wysłałeś przed świętami do szkoły nie przyszły i nie otrzymałem ich. Znalazłam się w trudnym położeniu, gdyż brakło mi na zwrot pożyczki kapitanowi i musiałem od kolegów dopożyczyć. Druga sprawa to sprawa trzewików i ubrania. Po świętach prawie wszyscy koledzy przyjechali w cywilnych bucikach, a większość w mundurach. Ponieważ nie mam ani tego, ani tego zwracam się do Ciebie z prośbą o przyobiecaną pożyczkę. (…) Proszę Cię Jaśku nie zwlekaj, lecz zaraz po otrzymaniu tego listu omów sprawę z rodzicami, z mamą czy tatą i przyślij mi jak najprędzej, bo nie mam w czym wyjść do miasta i nigdzie się w nim nie mogę pokazać w komiśniakach i owijaczach gdy wszyscy, którzy wychodzą idą w cywilnych butach i długich spodniach* […].

Po zakończeniu służby wojskowej Józef Leń podejmował się różnych zajęć. Przebieg jego kariery zawodowej można prześledzić na podstawie dokumentów emerytalno-rentowych, a szczególnie kwestionariusza dotyczącego zatrudnienia. W latach 1935–1936 pracował w kancelarii firmy budowlanej w Palmirach pod Warszawą. Od 1936 do 1937 r. podjął pracę w „kancelarii firmy przemyskiej na lotnisku w Krośnie", następnie w latach 1937–1938 odbył praktykę sekretarza gminy w Gminie Miejsce Piastowe.

28 sierpnia 1939 r. Józef został powołany do wojska. Zarządzona mobilizacja miała charakter alarmowy (tzw. „kartkowy" albo „cichy"), co oznaczało, że nie

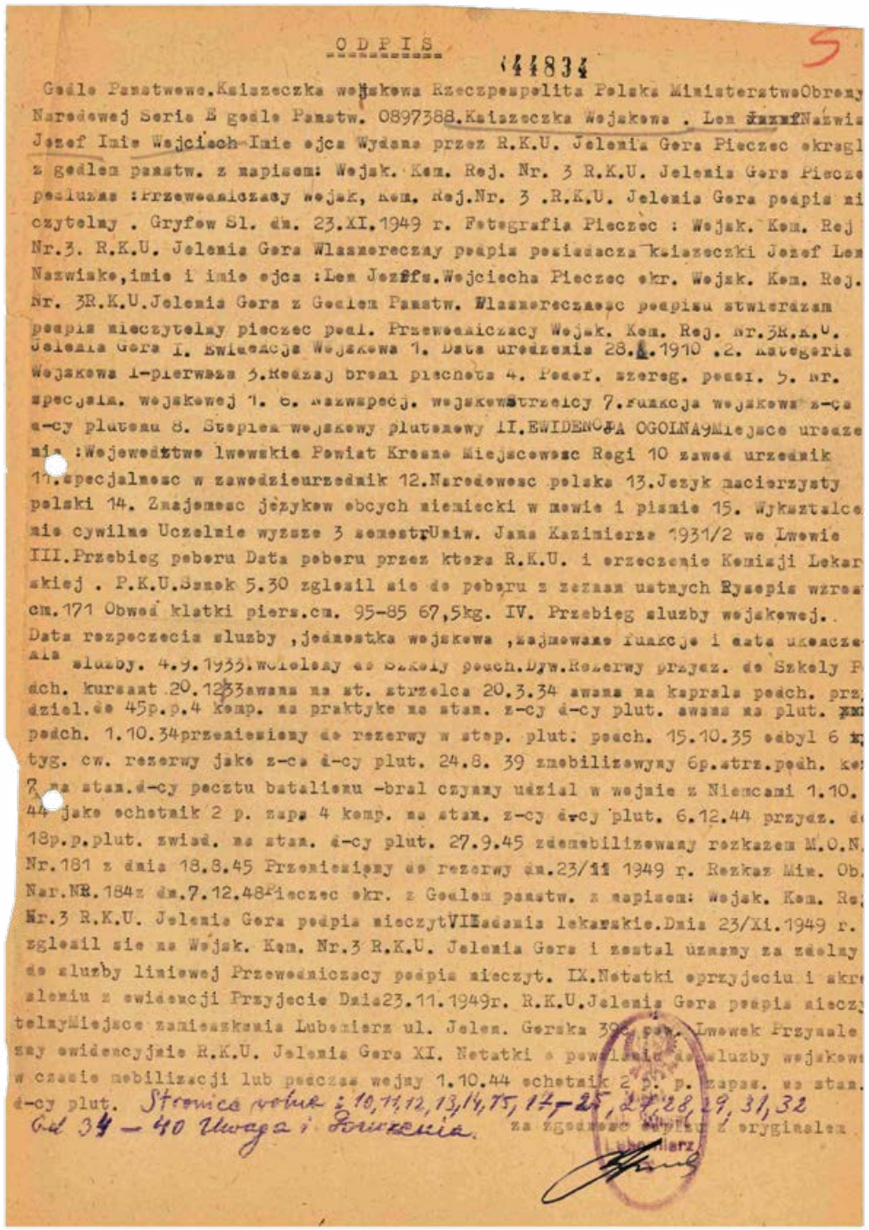

ODPIS

44834

Godło Państwowe. Książeczka wojskowa Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Obrony Narodowej Seria E godło Państw. 0897388. Książeczka Wojskowa . Len [illegible] Nazwis Jozef Imie Wojciech Imie ojca Wydana przez R.K.U. Jelenia Gora Pieczec okragl z godlem panstw. z napisem: Wojsk. Kom. Rej. Nr. 3 R.K.U. Jelenia Gora Piecze pieczatka :Przewodniczacy wojsk. kom. Rej.Nr. 3 .R.K.U. Jelenia Gora podpis ni czytelny . Gryfow Sl. dn. 23.XI.1949 r. Fotografia Pieczec : Wojsk. Kom. Rej Nr.3. R.K.U. Jelenia Gora Wlasnoreczny podpis posiadacza ksiazeczki Jozef Len Nazwisko,imie i imie ojca :Len Jozefa.Wojciecha Pieczec okr. Wojsk. Kom. Rej. Nr. 3R.K.U.Jelenia Gora z Godlem Panstw. Wlasnoreczne podpisu stwierdzam podpis nieczytelny pieczec pecat. Przewodniczacy Wojsk. Kom. Rej. Nr.3R.K.U. Jelenia Gora I. Kwalifikacja Wojskowa 1. Data urodzenia 28.[illegible].1910 .2. Kategoria Wojskowa 1-pierwsza 3.Rodzaj broni piechota 4. Pocat. szereg. pecat. 5. Nr. specjalm. wojskowej 1. 6. Nazwa specj. wojskowa Strzelcy 7. Funkcja wojskowa z-ca d-cy plutonu 8. Stopien wojskowy plutonowy II.EWIDENCJA OGOLNA Miejsce urodze nia :Wojewodztwo lwowskie Powiat Krosno Miejscowosc Rogi 10 zawod urzednik 11.specjalnosc w zawodzie urzednik 12.Narodowosc polska 13.Jezyk macierzysty polski 14. Znajomosc jezykow obcych niemiecki w mowie i piśmie 15. Wykształce nie cywilne Uczelnie wyzsze 3 semestry Uniw. Jana Kazimierza 1931/2 we Lwowie III.Przebieg poboru Data poboru przez ktora R.K.U. i orzeczenie Komisji Lekar skiej . P.K.U.Sznek 5.30 zgłosił sie do poboru z zeznan ustnych Rysopis wzros cm.171 Obwod klatki piers.cm. 95-85 67,5kg. IV. Przebieg sluzby wojskowej. Data rozpoczecia sluzby ,jednostka wojskowa ,zajmowane funkcje i data ukoncze nia sluzby. 4.9.1933.wcielony do Szkoły pioch.Dyw.Rezerwy przyzn. do Szkoły P dch. kursant 20.1233awans na st. strzelca 20.3.34 awans na kaprala pioch. prz dział.do 45p.p.4 komp. na praktyke na stan. z-cy d-cy plut. awans na plut. pioch. 1.10.34przeniesiony do rezerwy w stop. plut. pioch. 15.10.35 odbył 6 ty tyg. cw. rezerwy jako z-ca d-cy plut. 24.8. 39 zmobilizowany 6p.strz.pioch. ko 7 na stan.d-cy pocztu batalionu -brał czynny udział w wojnie z Niemcami 1.10. 44 jako schetnik 2 p. zapa 4 komp. na stan. z-cy dwcy plut. 6.12.44 przyzn. d 18p.p.plut. zwiad. na stan. d-cy plut. 27.9.45 zdemobilizowany rozkazem M.O.N. Nr.181 z dnia 18.8.45 Przeniesiony do rezerwy dn.23/11 1949 r. Rozkaz Min. Ob. Nar.NR.184z dn.7.12.48Pieczec okr. z Godlem panstw. z napisem: Wojsk. Kom. Re Nr.3 R.K.U. Jelenia Gora podpis nieczyt VII Badania lekarskie.Dnia 23/XI.1949 r. zgłosił sie na Wojsk. Kom. Nr.3 R.K.U. Jelenia Gora i został uznany za zdolny do sluzby liniowej Przewodniczacy podpis nieczyt. IX.Notatki o przyjęciu i skr leniu z ewidencji Przyjęcie Dnia23.11.1949r. R.K.U.Jelenia Gora podpis niecz telnyMiejsce zamieszkania Lubomierz ul. Jelen. Gorska 39[illegible] pow. Lwowek Przynale zny ewidencyjnie R.K.U. Jelenia Gora XI. Notatki o powołaniu do sluzby wojskow w czasie mobilizacji lub pokoju wojny 1.10.44 schetnik 2 p. zapas. na stan. d-cy plut. Stronice wolne : 10,11,12,13,14,15, 17-25, 27,28,29, 31,32 Od 34 – 40 Uwagi i Zawiadczenia. za zgodność odpisu z oryginałem

Książeczka wojskowa, odpis, Gryfów Śląski, 23 listopada 1949 r.

publikowano ogłoszeń o powszechnej mobilizacji[399]. Rezerwiści otrzymywali imienne karty z powołaniem od starostów i komendantów policji. Józef został przydzielony do 6 Pułku Strzelców Podhalańskich, 3 batalion, 7 kompania[400]. Służył na stanowisku dowódcy pocztu batalionu, któremu podlegali: adiutant, ordynans dowódcy, obserwator, pisarz[401].

Na podstawie relacji Stanisława Habrata z Rzeszowa możemy odtworzyć szlak bojowy Józefa. Obaj bowiem służyli w tej samej kompanii[402]. […] *Dowódcą 3 batalionu był mjr Stanisław Jan Amirowicz, w skład tego batalionu wchodziła 7 kompania, którą dowodził we wrześniu 1939 roku ppor. Jan Baszuta. Pułk w czasie pokoju stacjonował w dwóch miejscach, dwa bataliony 1 i 3 stacjonowały w Samborze, 2 batalion w niedalekim Drohobyczu. Od 15 lipca do 15 sierpnia pułk przebywał na letnim ćwiczebnym obozie w Starym Samborze. Z obozu powrócił do koszar 2 tygodnie wcześniej, z powodu narastającego konfliktu polsko-niemieckiego. W koszarach pułk przygotowywano do wyjazdu transportem kolejowym do przygranicznego rejonu na zachód od Katowic, gdzie przewidywano koncentrację jednostek organizowanej Armii Kraków dowodzonej we wrześniu 1939 r. przez gen. Antoniego Szyllinga. 30 i 31 sierpnia bataliony załadowano do wagonów podstawionych na tzw. rampy stacyjne. W pociągu znalazły się 2 drohobycki batalion oraz 1 i 3 batalion z Sambora. Pociąg wyruszył wieczorem 31 sierpnia na trasę: Chyrów – Przemyśl – Rzeszów – Kraków – Katowice. Wyjazd pułku w rejon koncentracji Armii Kraków nastąpił zbyt późno, gdyż z powodu napaści niemieckiej na Polskę wczesnym rankiem 1 września pułk i niektóre jednostki przewidziane do składu Armii Kraków nie mogły dotrzeć na miejsce koncentracji. Zostały wyładowane w Trzebini za Krakowem i skierowane w rejon Olkusza, gdzie zorganizowały pierwszą linię obronną przez okopanie się. Na tej linii jednostki te przetrwały dwie doby, a w trzecim dniu dostały rozkaz opuszczenia okopów z powodu*

[399] W reakcji na sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji, zawarty 23 sierpnia 1939 roku przez Wiaczesława Mołotowa i Joachima Ribbentropa w Moskwie, dzień później marszałek Edward Rydz-Śmigły zarządził mobilizację. Zarządzona 24 sierpnia 1939 roku mobilizacja była częściowa – objęła 75% stanu Wojska Polskiego. 31 sierpnia 1939 r. ogłoszono mobilizację powszechną. Pod broń powołano około 900 tysięcy żołnierzy przy ponad 1,3 mln planowanych"; https://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-24-sierpnia--1939-r-cicha-mobilizacja,nId,1873043

[400] Wikipedia: W czasie wojny obronnej 1939 r. wchodził w skład 22 Dywizji Piechoty Górskiej walczącej w ramach Armii „Kraków", a następnie Armii „Małopolska". Dowódca pułku ppłk dypl. piech. Mieczysław Dobrzański.

[401] https://muzeumsochaczew.pl: *Dowództwo batalionu piechoty w kampanii 1939 r. w Polsce.*

[402] *Cała prawda o wojnie. Wspomnienie czytelnika, Stanisława Habera z Rzeszowa*, 28 sierpnia 2009 r.; https://nowiny24.pl/cala-prawda-o-wojnie-wspomnienie-czytelnika-stanislawa-habera-z-rzeszowa/ar/6054189

huraganowego ognia artylerii niemieckiej, ataku bombowego lotnictwa oraz silnego ostrzału z granatników i dział. Byli zabici i ranni. Zaistniała groźba okrążenia armii, co wziął pod uwagę gen. Szylling i rozkazał obronny odwrót w kierunku Skalbmierza i Buska Zdroju. Tu Armia Kraków, a w niej 6 Pułk Strzelców Podhalańskich zorganizowały drugą linię oporu i stoczyły krwawą bitwę ponosząc dotkliwe straty osobowe i w sprzęcie. Zginęło kilkudziesięciu żołnierzy, oficerów i podoficerów. Po przegranej bitwie w okolicach Buska mocno „przerzedzone" i zdezorganizowane siły Armii Kraków, w tym 6 Pułk Strzelców Podhalańskich, podjęły dalszy odwrót na trasie Baranów Sandomierski, Rozwadów, Nisko, Frampol, Tarnogród, Zamość, Tomaszów Lubelski. Po przekroczeniu Wisły pod Baranowem nękane ciągle przez niemieckie Luftwaffe resztki Armii Kraków i Karpaty zostały w rejonie Tomaszowa Lubelskiego włączone do nowo zorganizowanej, raczej teoretycznie niż praktycznie, Armii Lublin pod dowództwem gen. Piskora. Dostała ona zadanie przebicia się przez pierścień okrążenia i przedostania się do rejonu tzw. korytarza rumuńskiego i opuszczenia Polski, przekraczając granicę polsko-rumuńską i poddając się internowaniu w Rumunii. Próba przebicia się siłą przez obręcz okrążeniową nie powiodła się i gen. Piskor[403] *wydał rozkaz poddania się i złożenia broni. Miało to miejsce 25 września. Resztki 6 pułku, złożyły broń w rejonie wsi Zielone. Niemcy bezpośrednio po rozbrojeniu spędzili żołnierzy do tworzonych kolumn jenieckich, które pod eskortą kierowali do pobliskiego Józefowa, gdzie był punkt zborny i załadunkowy do wagonów kolejowych kierowanych do obozów jenieckich w Niemczech. Część żołnierzy uciekała z kolumn jenieckich* […]. Prawdopodobnie zrobił to też Józef, bo znalazł się w Rogach, gdzie spędził okupację niemiecką. Zamieszkał w rodzinnym domu z bratem Piotrem.

Chcąc przyczynić się do utrzymania rodziny, pomagał w gospodarstwie oraz wykorzystywał swoje zdolności artystyczne. W komórce założył „pracownię" i malował akwarelami wiejskie krajobrazy, zwierzęta i kwiaty, a następnie sprzedawał je za mleko, pszenicę i inne artykuły. Farby kupował w sklepie u pana Rausa. Józef miał dużo książek i dużo czytał. Lubił zaszyć się w sadzie z książką. Pewnie dlatego dzieci brata, gdy go tam wypatrzyły, krzyczały za nim *Stryciowe ciało, słońca nie widziało*![404] Większość książek i obrazki spłonęły po wojnie wraz ze starym domem, gdzie były przechowywane w skrzyniach na strychu.

20 września 1944 r. w Krośnie Józef wstąpił do Wojska Polskiego. Wraz z nim poszedł rogowianin Kochan i inni, nieznani mi z nazwiska. Od 1 października 1944 r. był w 2 pułku zapasowym 6 Dywizji Piechoty, która w grudniu 1944 r. zostaje podporządkowana I Armii Wojska Polskiego. 6 grudnia 1944 r. został dowódcą plutonu zwiadu pieszego w 18 pułku piechoty 6 Dywizji. Józef uczestniczył w walkach o Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg, szlak bojowy zakończył nad Łabą, gdzie wojska polskie nawiązały kontakt z wojskami amerykańskimi[405]. 31 maja 1945 r. otrzymał Krzyż Walecznych[406]. Zdemobilizowany 27 września 1945 r., a do rezerwy przeniesiony 23 listopada 1949 r. rozkazem MON nr 184 z dnia 7 grudnia 1948 roku jako zdolny do służby liniowej, kat. I[407]. W książeczce wojskowej mu wydanej zapisano zawód: urzędnik[408].

Tak pisał o Warszawie z 1945 r. […] *Dziś podpalone domy płoną twe Warszawo. Nie ma Zygmunta na placu Zamkowym. Na Ujazdowie nie ma Fryderyka. W milczeniu chylą się żołnierskie głowy, Gdy przez zwał gruzów trzeba się przemykać. W gruzach Żelazna, w gruzach Marszałkowska, lecz wolna wreszcie. (...) Z morza Twych gruzów wroga przepędzimy. A gniew jak struna w ser-*

[403] Tadeusz Ludwik Piskor (ur. 1 lutego 1889 r. w Borze, zm. 22 marca 1951 r. w Londynie) – generał dywizji Wojska Polskiego, szef Sztabu Głównego (1926–1931), dowódca Armii Lublin w kampanii wrześniowej 1939 roku. Wikipedia: *Tadeusz Piskor*.

[404] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2018 r.

[405] Wikipedia: 12 sierpnia 1944 r. rozkazem naczelnego dowódcy Wojska Polskiego podjęto decyzję o przegrupowaniu 6 Dywizji Piechoty do Przemyśla. W grudniu 1944 r. zostaje podporządkowana I Armii Wojska Polskiego. Dywizję Piechoty skierowano na front w styczniu 1945 r. 17 stycznia dywizja sforsowała Wisłę i wypierała wojska niemieckie z Warszawy. Pod koniec stycznia została skierowana do Bydgoszczy, a w lutym i marcu dotarła na Pomorze, gdzie walczyła na Wale Pomorskim. W marcu 1945 r. brała udział w walce o Kołobrzeg. Od kwietnia dywizja wykonywała zadania obronne na prawym skrzydle I Armii Wojska Polskiego, maszerując na zachód. 3 maja 1945 r. dywizja jako pierwsza osiągnęła rejon rzeki Łaby, nawiązując kontakt z 9 armią amerykańską. Po zakończeniu działań wojennych dywizja do 15 czerwca 1945 r. wykonywała zadania okupacyjne w rejonie miejscowości Behlendorf. Następnie została wycofana do służby granicznej na lewej stronie Nysy Łużyckiej, gdzie była do listopada 1945 r.

[406] Informacja z *Wniosku o nadanie orderu – odznaczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski 373/79 z 10 stycznia 1979 r.* Order przyznano na podstawie uchwały Rady Państwa z 14 marca 1979 r., Archiwum Prezydenta RP.

[407] Prezydent RP dekretem z 25 października 1948 roku zarządził odtworzenie i uporządkowanie wojskowej ewidencji rezerw osobowych. Do prac tych przystąpiono na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej nr 184 z 7 grudnia 1948 roku. Założono pierwszą po wojnie ewidencję kartotekową rezerw osobowych oraz wydano wojskowe dokumenty osobiste: książeczki wojskowe dla poborowych i żołnierzy rezerwy, legitymacje szeregowego dla żołnierzy służby zasadniczej oraz legitymacje oficerskie. W wyniku rejestracji w 1949 roku ujęto w dokumentacji wojskowej: 55 842 oficerów rezerwy, 31 900 szeregowych rezerwy z wykształceniem wyższym, 388 379 podoficerów rezerwy, 2 744 096 szeregowych rezerwy. W zasobach podoficerów i szeregowych rezerwy znajdowało się około 1,7 mln rezerwistów, którzy brali udział w działaniach wojennych w latach 1939–1945 oraz przeszkolonych przed 1939 rokiem. Wojewódzki Sztab Wojskowy w Warszawie; *Zarys dziejów WSZW*.

[408] Książeczka wojskowa E 08973888 RKU Jelenia Góra, wydana 23 listopada 1949 r., Gryfów Śląski.

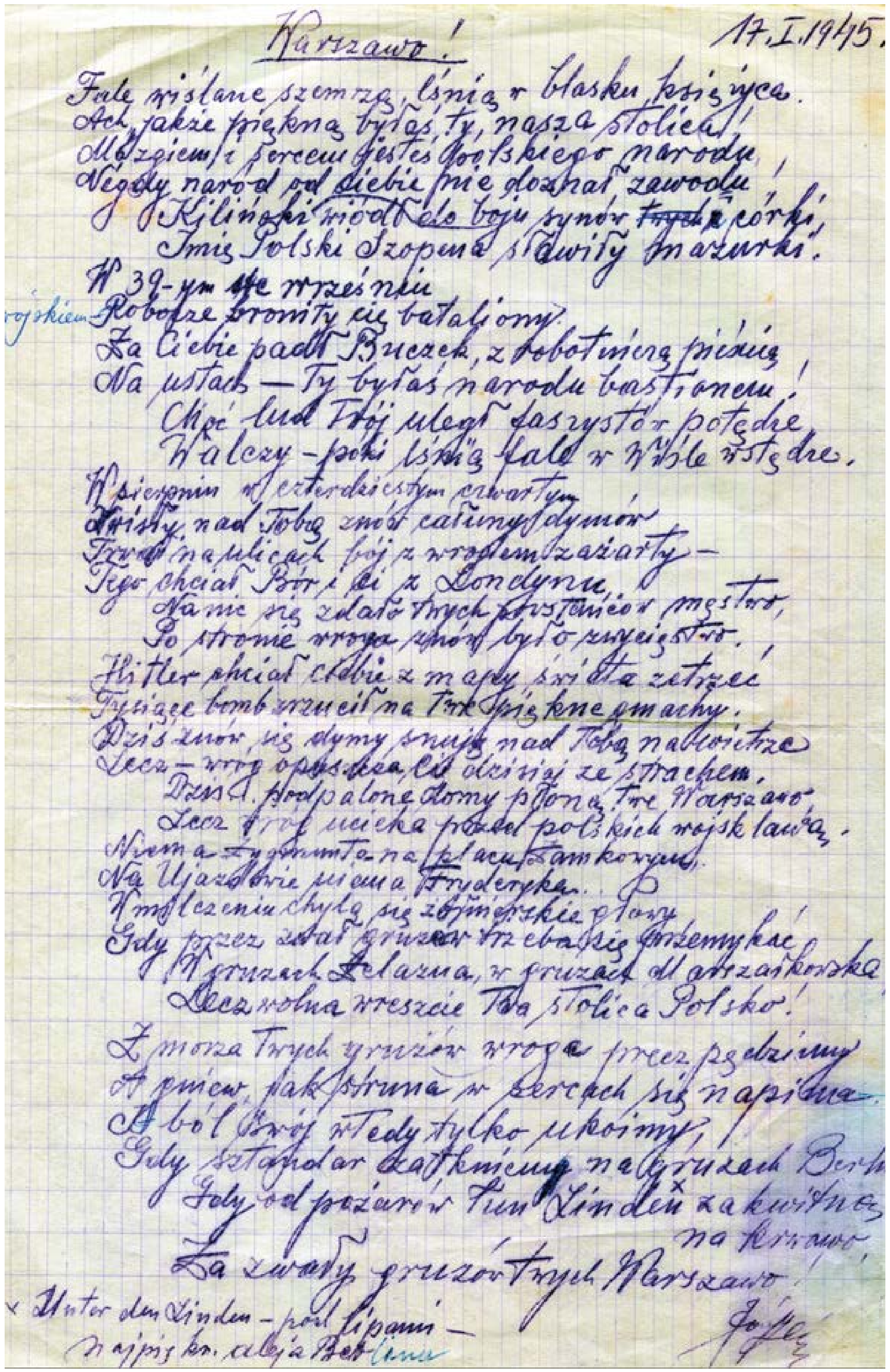

Warszawo! 17.I.1945.

Fale wiślane szemrzą, lśnią w blasku księżyca.
Ach jakże piękną byłaś ty, nasza stolico!
Mózgiem i sercem jesteś polskiego narodu,
Nigdy naród od ciebie nie doznał zawodu!
I Kiliński wiódł do boju synów i córki,
Imię Polski Szopena sławiły mazurki.
W 39-ym we wrześniu
wojskiem — Robotnicze broniły cię bataliony.
Za Ciebie padł Buczek, z robotniczą pieśnią
Na ustach — Ty byłaś narodu bastionem!
Choć lud Twój uległ faszystów potędze,
Walczy — póki lśnią fale w Wiśle wszędzie.
W sierpniu w czterdziestym czwartym
Zawisły nad Tobą znów całuny dymów
Trwał na ulicach bój z wrogiem zażarty —
Tego chciał Bór i ci z Londynu.
Na nic się zdało twych powstańców męstwo,
Po stronie wroga znów było zwycięstwo.
Hitler chciał Ciebie z mapy świata zetrzeć
Tysiące bomb zrzucił na Twe piękne gmachy.
Dziś znów się dymy snują nad Tobą na wietrze
Lecz — wróg opuszcza cię dzisiaj ze strachem.
Dziś podpalone domy płoną Twe Warszawo
Lecz wróg ucieka przed polskich wojsk lawą.
Nie ma Zygmunta na placu Zamkowym.
Na Ujazdowie nie ma Fryderyka.
W milczeniu chylą się żołnierskie głowy
Gdy przez zwał gruzów trzeba się przemykać
W gruzach Żelazna, w gruzach Marszałkowska
Lecz wolna wreszcie Twa stolica Polsko!
Z morza Twych gruzów wroga precz pędzimy
A gniew jak struna w sercach się napina.
A ból Twój wtedy tylko ukoimy,
Gdy sztandar zatkniemy na gruzach Berlina
Gdy od pożarów ×Unter den Linden zakwitną na krwawo,
Za zwały gruzów Twych Warszawo!

[illegible signature]

× Unter den Linden — pod lipami — najpiękniejsza aleja Berlina

Opowieść wierszowana o walkach w Warszawie, 17 stycznia 1945 r.

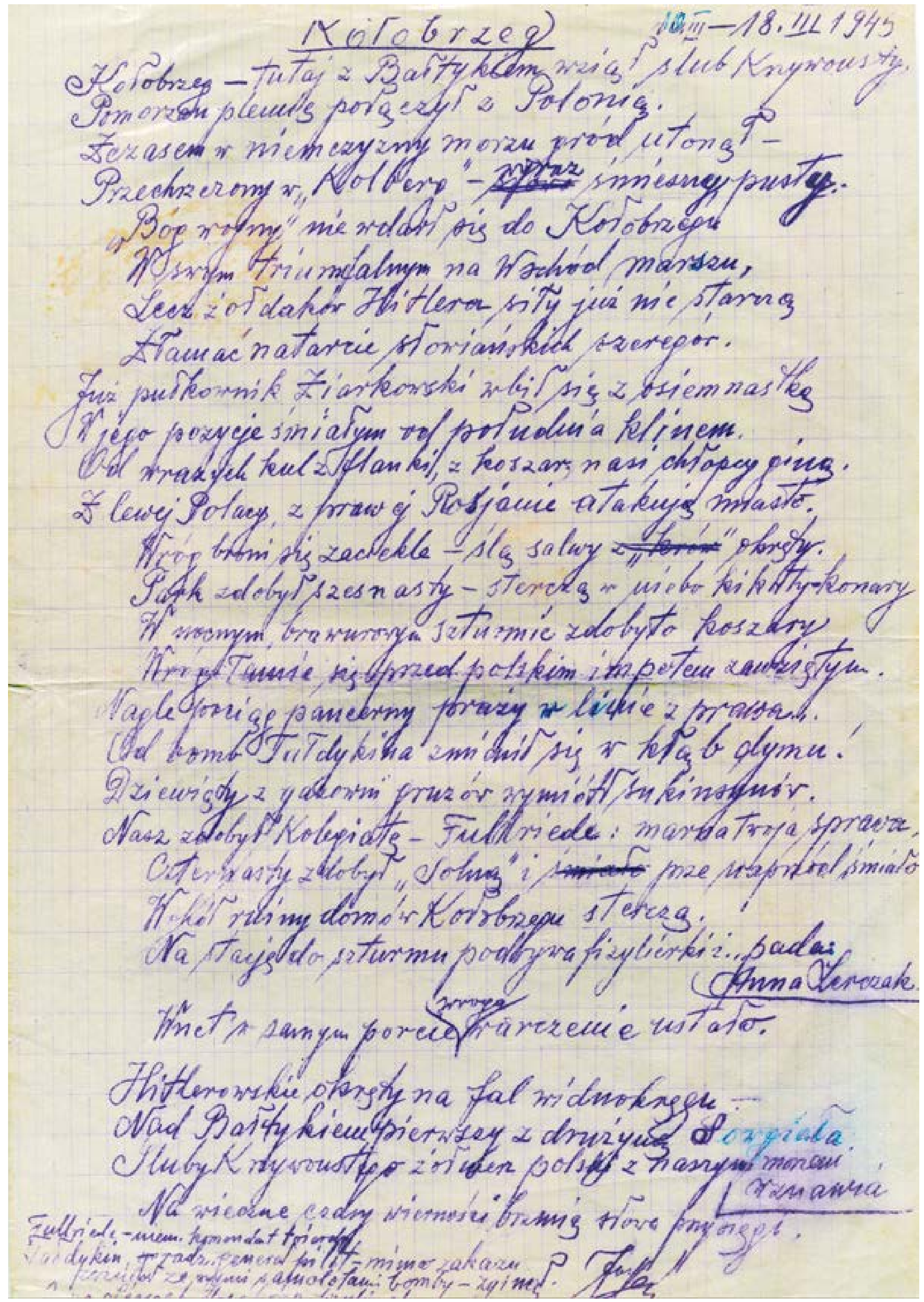

Kołobrzeg 10.III — 18.III.1945

Kołobrzeg — tutaj z Bałtykiem wziął ślub Krzywousty.
Pomorzan plemię połączył z Polonią.
Że z czasem w niemczyzny morzu wród utonął —
Przechrzczony w „Kolberg" — ~~wyraz~~ śmieszny pusty.
„Bóg wojny" nie wdarł się do Kołobrzegu
W swym triumfalnym na Wschód marszu,
Lecz żołdaków Hitlera siły już nie starczą
Złamać natarcie słowiańskich szeregów.
Już pułkownik Ziarkowski wbił się z ósiemnastką
W jego pozycje śmiałym od południa klinem.
Od wrażych kul z flanki, z koszar nasi chłopcy giną.
Z lewej Polacy, z prawej Rosjanie atakują miasto.
Wróg broni się zaciekle — ślą salwy z „~~[illegible]~~" okręty.
Pułk zdobył szesnasty — sterczą w niebo kikuty konary
W nowym brawurowym szturmie zdobyto koszary
Wróg [illegible] się przed polskim impetem zwycięskim.
Nagle pociąg pancerny wraży w linię z prawa...
Od bomb Tułdykina zmienił się w kłąb dymu!
Dziewiąty z gardzieli gruzów wymiótł sukinsynów.
Nasz zdobył Kolegiatę — Fullriede: marna jego sprawa,
Czterdziesty zdobył „Solną" i ~~[illegible]~~ [illegible] śmiało
Wokół ruiny domów Kołobrzegu sterczą.
Na stajkę do szturmu podrywa fizylierki: ... padać

Anna Zerczak.

Wnet w samym porcie wroga warczenie ustało.

Hitlerowskie okręty na fal widnokręgu —
Nad Bałtykiem pierwszej z drużyną poszła
Śluby Krzywoustego żołnierz polski z naszym morzem wznawia
Na wieczne czasy wierności bronią słowa przysięgi.

Fullriede — niem. komendant twierdzy
Tułdykin — gwardii generał pil. — mimo zakazu
przeleciał ze swymi samolotami bomby — zginął.

[illegible signature]

Opowieść wierszowana o walkach o Kołobrzeg, 10–18 marca 1945 r.

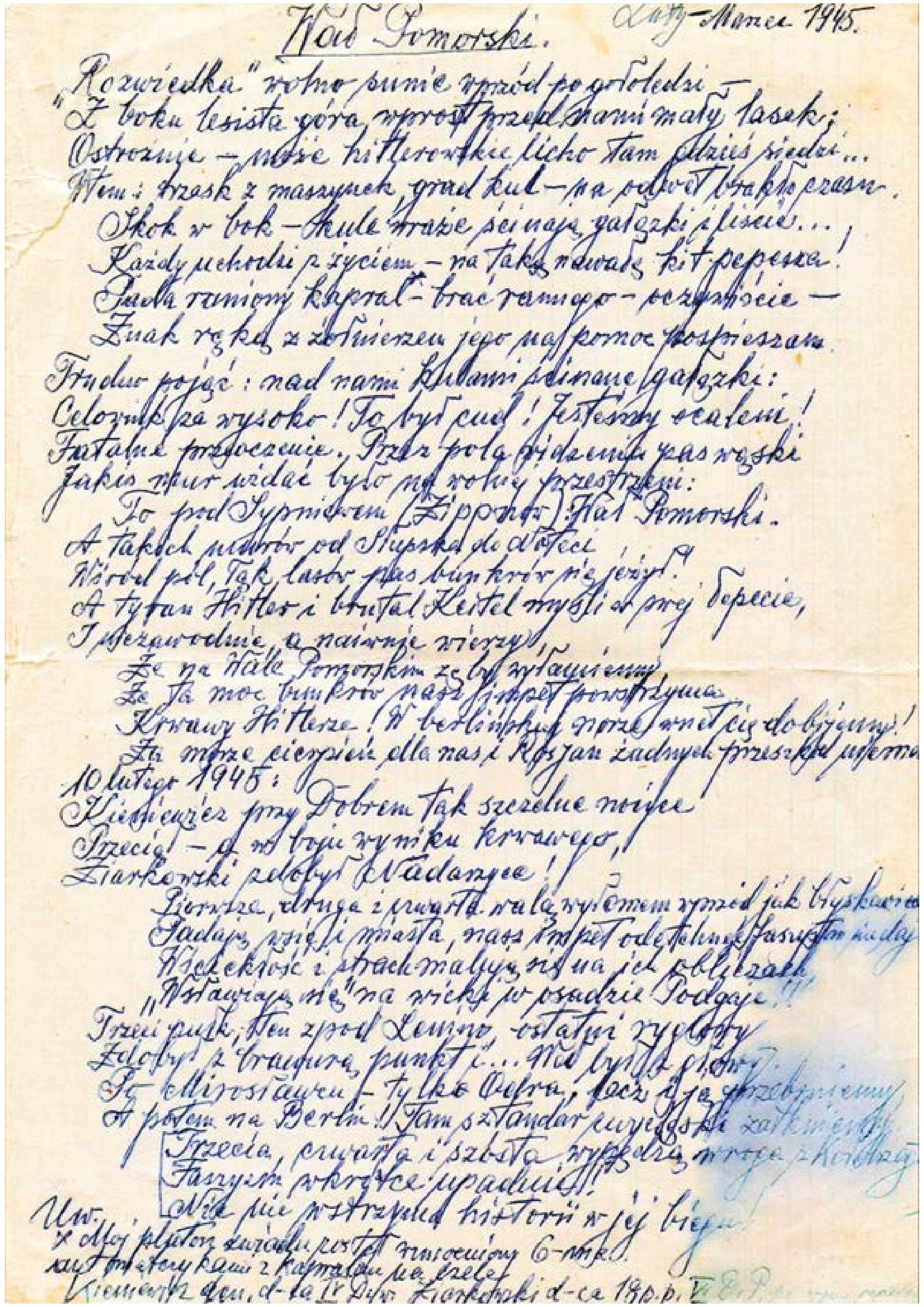

Wał Pomorski. Luty–Marzec 1945.

„Rozwiedka" wolno sunie wprzód po gołoledzi –
Z boku lesista góra, wprost przed nami mały lasek;
Ostrożnie – może hitlerowskie licho tam gdzieś siedzi...
Wtem: trzask z maszynek, grad kul – na odwet brakło czasu.
Skok w bok – kule wraże ścinają gałązki i liście...
Każdy uchodzi z życiem – na taką nawałę kit pepesza!
Pada raniony kapral – brać rannego – oczywiście –
Znak ręką z żołnierzem jego na pomoc pospieszam.
Trudno pojąć: nad nami kulami ścinane gałązki:
Celownik za wysoko! To był cud! Jesteśmy ocaleni!
Fatalne przeoczenie. Przez pola widzenia pas wąski
Jakiś mur widać było na wolnej przestrzeni:
To pod Sypniewem (Zippnow) Wał Pomorski.
A takich murów od Słupska do Noteci
Wśród pól, łąk, lasów pas bunkrów się jeżył!

Opowieść wierszowana o walkach o Wał Pomorski, luty–marzec 1945 r.

cach się napina, A ból swój wtedy tylko ukoimy, Gdy sztandar zatkniemy na gruzach Berlina […].

Od 12 do 17 marca 1945 r. 6 dywizja walczyła o przerwanie drugiego pierścienia obrony Kołobrzegu. Zdobyła tzw. Białe Koszary, opanowała wyspę Solną, sforsowała rzekę Parsętę. 6 Kompania Zwiadowcza uczestniczyła w walkach o Kolegiatę w Kołobrzegu. Po kilku dniach walk dowódca polecił mu dobrać sobie czterech żołnierzy, byli to Żydzi mówiący po niemiecku. Wysłano ich na zwiad. Mieli też pojmać jeńców. Cała czwórka zginęła, jeden z nich na minie. Przeżył tylko Józef. O walkach o Kołobrzeg pisał: […] *pułkownik Ziarkowski wbił się z osiemnastką W jego pozycje śmiałym od południa klinem. Od wrażych kul z flanki, z koszar nasi chłopcy giną. Z lewej Polacy, z prawej Rosjanie atakują miasto. Wróg broni się zaciekle – ślą salwy okręty. Park zdobył szesnasty – sterczą w niebo kikuty – konary. W nocnym brawurowym szturmie zdobyto koszary. Wróg łamie się przed polskim impetem zawziętym. Nagle pociąg pancerny praży w linie z prawa. Od bomb Tałdykina zmienił się w kłąb dymu! Dziewiąty z gazowni gruzów wymiótł sukinsynów. Nasz zdobył Kolegiatę – Fullriede: marna twoja sprawa. Czternasty zdobył „Solną" prze naprzód śmiało. (…) Wokół ruiny domów w Kołobrzegu sterczą. Na stację do szturmu podrywa fizylierki i… pada Anna Lerczak. Wnet w samym porcie wroga warczenie ustało. Hitlerowskie okręty na fal widnokręgu. Nad Bałtykiem pierwszy z drużyną Sowgiała. Śluby Krzywoustego żołnierz polski z naszym morzem wznawia* […].

Józef Leń brał też udział w walkach o Wał Pomorski. Poetycznie te boje opisywał: […] *„Rozwiedka" wolno sunie wprzód po gołoledzi. Z boku lesista góra, wprost przed nami mały lasek. Ostrożnie – może hitlerowskie licho tam gdzieś siedzi… Wtem i trzask z maszynek, grad kul – na odwet brakło czasu. Skok w bok – kule wraże ścinają gałązki i liście... Każdy uchodzi z życiem – na taką nawałę kit pepesza! Pada raniony kapral – brać rannego – oczywiście. Znak ręką z żołnierzem na pomoc pospieszam. Trudno pojąć: nad nami kulami ścinane gałązki: Celownik za wysoko! To był cud! Jesteśmy ocaleni! Fatalne przeoczenie. Przez pola widzenia pas wąski. Jakiś mur widać było na wolnej przestrzeni: To pod Sypniewem (Zippnow) Wał Pomorski. A takich murów od Słupska do Noteci Wśród pól, łąk, lasów pas bunkrów się jeżył. (…) Mój pluton zwiadu został wzmocniony sześcioma fizylierami z bronią maszynową z kapralem na czele* […].

Józef nie tolerował wśród żołnierzy żadnych ekscesów w stosunku do miejscowej ludności i – jak opowiadał bratu – był skłonny zastrzelić każdego winnego występku[409].

[409] Relacja ustna Danuty Golonkiewicz, 2018 r.

Końcem 1945 r. wyjechał, po kilkudniowym pobycie w Rogach, na Dolny Śląsk[410]. Osiadł w Lubomierzu przy ul. Jeleniogórskiej 39c. Po wojnie, prawdopodobnie, otrzymał propozycję pracy w charakterze tłumacza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i – jak mówi przekaz rodzinny – nie przyjął jej. Jako osadnik wojskowy w latach 1945–1949 pracował w swoim gospodarstwie rolnym w Lubomierzu, prawdopodobnie 7-hektarowym, na które otrzymał przydział. Gospodarował wspólnie z poprzednimi właścicielami, niemiecką rodziną, starszymi rodzicami i dwiema dorosłymi córkami. Jedna z nich, wdowa po niemieckim żołnierzu, który zginął na froncie wschodnim, chciała wyjść za mąż za Józefa, ten jednak nie zdecydował się na taki krok. W 1947 roku rodzinę wysiedlono. Przez rok, a może dłużej, pomagał mu Aleksander syn Jana, ucząc się jednocześnie w szkole w Lwówku Śląskim. Znał kilka języków obcych. Jest też wielce prawdopodobne, aczkolwiek brak bezpośrednich dowodów, że był członkiem polskiej komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei Północnej podczas I lub II zmiany. Wynika to tylko z relacji rodzinnych, według których Jan otrzymał pocztówkę z Panmundżonu[411]. Sprawa czeka na wyjaśnienie.

Wykopki w Lubomierzu, 1948 r.

Prace polowe w Lubomierzu, 1949 r.

19 marca 1949 r. w Lubomierzu ożenił się z Marianną Tobiczek (ur. 16 czerwca 1925 r. w Libiążu Wielkim, zm. 20 lipca 2011 r. w Mirsku). Jej rodzicami byli Władysław i Rozalia Żmudowie. Mieli dwoje dzieci: Jerzego (ur. 9 marca 1949 r., zm. 31 maja 1949 r.) i Zofię (ur. 3 marca 1950 r., zm. 17 marca 1950 r.).

[410] *Przydziały gospodarstw rolnych na wsi i domów mieszkalnych w mieście były załatwiane w ten sposób, że Komenda Osadnictwa Wojskowego np. w Lubomierzu wystawiała imienne skierowanie do Powiatowej Komendy we Lwówku. Stamtąd osadnik względnie repatriant otrzymywał zezwolenie na objęcie gospodarstwa rolnego lub budynku mieszkalnego w mieście lub na wsi. Następnie urzędnik Zarządu Miejskiego lub gminnego wprowadzał osadnika w stan posiadania, sporządzając z tego odpowiedni protokół. Krótko po wojnie społeczność lubomierską stanowili przede wszystkim osadnicy wojskowi.* Konferencja: *Szli na zachód osadnicy*, Lubomierz, 11 maja 2018 r., autor Magda Szymanowska; http://www.lubomierz.pl/asp/?typ=13&sub=3&menu=2&artykul=1643&akcja=artykul

[411] Koreańska strefa zdemilitaryzowana powstała w 1953 r. na mocy porozumienia z Panmundżon. Strata ta dzieli Półwysep Koreański wzdłuż 38 równoleżnika. Ma zapobiegać niekontrolowanemu wznowieniu konfliktu. W skład międzynarodowej komisji wchodzili: Czechosłowacja i Polska ze strony komunistycznej oraz Szwajcaria i Szwecja ze strony demokratycznej. *Koreańska strefa zdemilitaryzowana;* https://pl.wikipedia.org/wiki/korea%C5%84ska Hasło: *strefa zdemilitaryzowana.*

Urząd parafialny w Rogach pow. Krosno n/Wisłokiem woj. Rzeszów

L: 123/50

SWIADECTWO URODZENIA i CHRZTU ŚW.

WYDANE NA ZASADZIE KSIĄG METRYCZNYCH

Zaświadcza się, że Józef Leń

urodził się w Rogach, dnia 27 sierpnia

tysiąc dziewięćset dziesiątego = (27/8 1910) roku

z ojca Wojciecha

i z matki Zofii z domu Pelczar

ochrzczon w ...., dnia .... 19 .... r.

Uwagi

Zgodność powyższego świadectwa z oryginałem stwierdzam.

Rogi, dnia 13 m-ca października 1950 r.

Proboszcz

Ks. [illegible]

Świadectwo urodzenia i chrztu świętego Józefa Lenia, Rogi, 13 października 1950 r.

Od 15 sierpnia 1949 r. do 30 grudnia 1952 r. pełnił funkcję prezesa zarządu[412] Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lubomierzu (najpierw była to

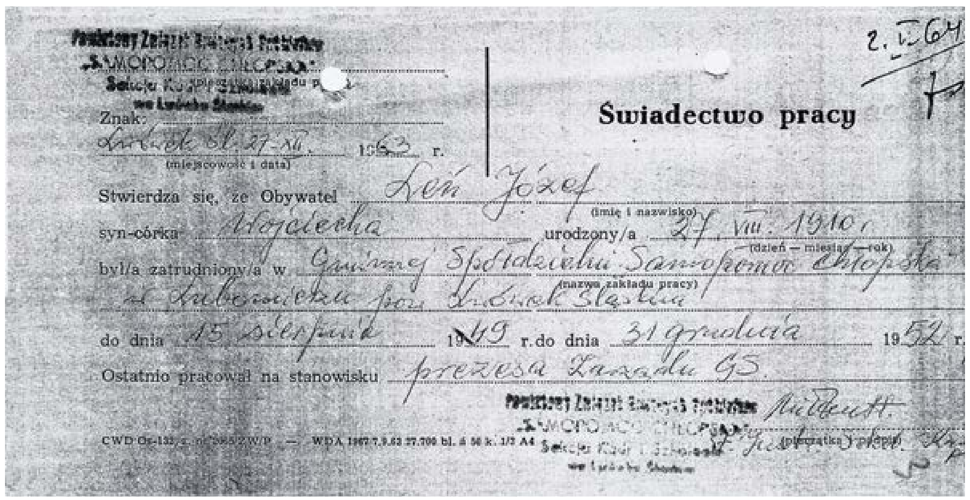
Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lwówku Śląskim

Znak:

Lwówek Śl. 27.XII. 1963 r.
(miejscowość i data)

Świadectwo pracy

Stwierdza się, że Obywatel Leń Józef (imię i nazwisko)

syn-córka Wojciecha urodzony/a 27.VIII.1910 r. (dzień — miesiąc — rok)

był/a zatrudniony/a w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lubomierzu pow. Lwówek Śląski (nazwa zakładu pracy)

do dnia 15 sierpnia 1949 r. do dnia 31 grudnia 1952 r.

Ostatnio pracował na stanowisku prezesa Zarządu GS

Świadectwo pracy Józefa Lenia potwierdzające jego zatrudnienie w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", 1963 r.

[412] Świadectwo pracy wydane 27 grudnia 1963 r. Akta rentowe Józefa Lenia z września 1963 r.; ZUS Oddział w Legnicy, Inspektorat w Złotoryi; 16 kwietnia 2021 r.

Spółdzielnia Spożywców „Osadnik"[413]), po czym od 1 lutego 1953 r. do 31 stycznia 1957 r. pracował w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" jako instruktor. W okresie od 15 lutego 1957 r. do 31 stycznia 1958 r. w Komitecie Powiatowym PZPR jako rachmistrz. Od 1 kwietnia 1958 r. do 31 grudnia 1959 r. wykonywał pracę jako referent skupu w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Płóczkach Górnych, a od 1 stycznia 1960 r. do 31 października 1960 r. w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Płakowicach. W październiku 1960 r. kupił małe 2-hektarowe gospodarstwo rolne w Płóczkach Górnych i prowadził je do końca życia.

Był działaczem kółek rolniczych w Płóczkach Górnych. Przez kilka lat pełnił też funkcję sekretarza POP PZPR w Lubomierzu i Płóczkach Górnych[414]. Od roku 1964 był już rencistą, co wynika z dokumentacji emerytalno-rentowej.

17 stycznia 1956 r. zamieszkał wraz z żoną w Płóczkach Górnych, w małym poniemieckim domu (kolejne numery domu 108, 98, 130). W roku 1964 prowadził, jak sam stwierdził we *Wniosku o wydanie dowodu osobistego* z 15 lipca 1964 r., *gospodarstwo małorolne*. Pod koniec życia był właścicielem 1,56 ha roli.

Józef zgromadził pokaźną bibliotekę, złożoną głównie z książek historycznych, dużo czytał i pisał, w tym podobno książki, w których opisywał zdarzenia ze swego życia, pracował nad historią Lubomierza[415]. Rękopisy prawdopodobnie po jego śmierci zostały zniszczone, a dom rozebrany. Zachowało się natomiast kilka jego wierszy, które były w posiadaniu brata Jana. Wojna wywarła na nim niezatarte piętno. Ciągle do niej wracał. Końcem lat siedemdziesiątych XX w.

[413] Konferencja: *Szli na zachód osadnicy* z 11 maja 2018 r., autor Magda Szymanowska. *W 1946 r. w Lubomierzu powstała Spółdzielnia Spożywców „Osadnik". Miała ona organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmować działalność społeczno-kulturalną. W szczególności zaś miała kupować hurtowo, przerabiać i wytwarzać artykuły spożycia i przedmioty domowego użytku, a następnie odsprzedawać je swoim członkom. Ponadto Spółdzielnia skupowała płody rolne od osadników lub wymieniała je na artykuły spożywcze. W 1948 roku „Osadnika" przemianowano na Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska". Wieloletnią siedzibą Spółdzielni oraz pierwszego sklepu spożywczo-przemysłowego był duży dom przy pl. Wolności 71. Zebrania, spotkania towarzyskie, rozrywki odbywały się w świetlicy, która oczywiście również nosiła nazwę „Osadnik". Mieściła się ona w dużym domu przy pl. Wolności 14;* http://www.lubomierz.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&sub=3&menu=2&artykul=1643&akcja=artykul

[414] *Wniosek o wydanie orderu – odznaczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski 373/79 z 10 stycznia 1979 r.* Order przyznano na podstawie uchwały Rady Państwa z 14 marca 1979 r.; Informacja z Archiwum Prezydenta RP, listopad 2020 r.

[415] Relacja ustna Antoniego Ziółkowskiego, Lubomierz, 2021 r. Antoni Ziółkowski jest synem osadnika wojskowego Józefa Ziółkowskiego, następcy Józefa Lenia na stanowisku prezesa GS „Samopomoc Chłopska" w Lubomierzu.

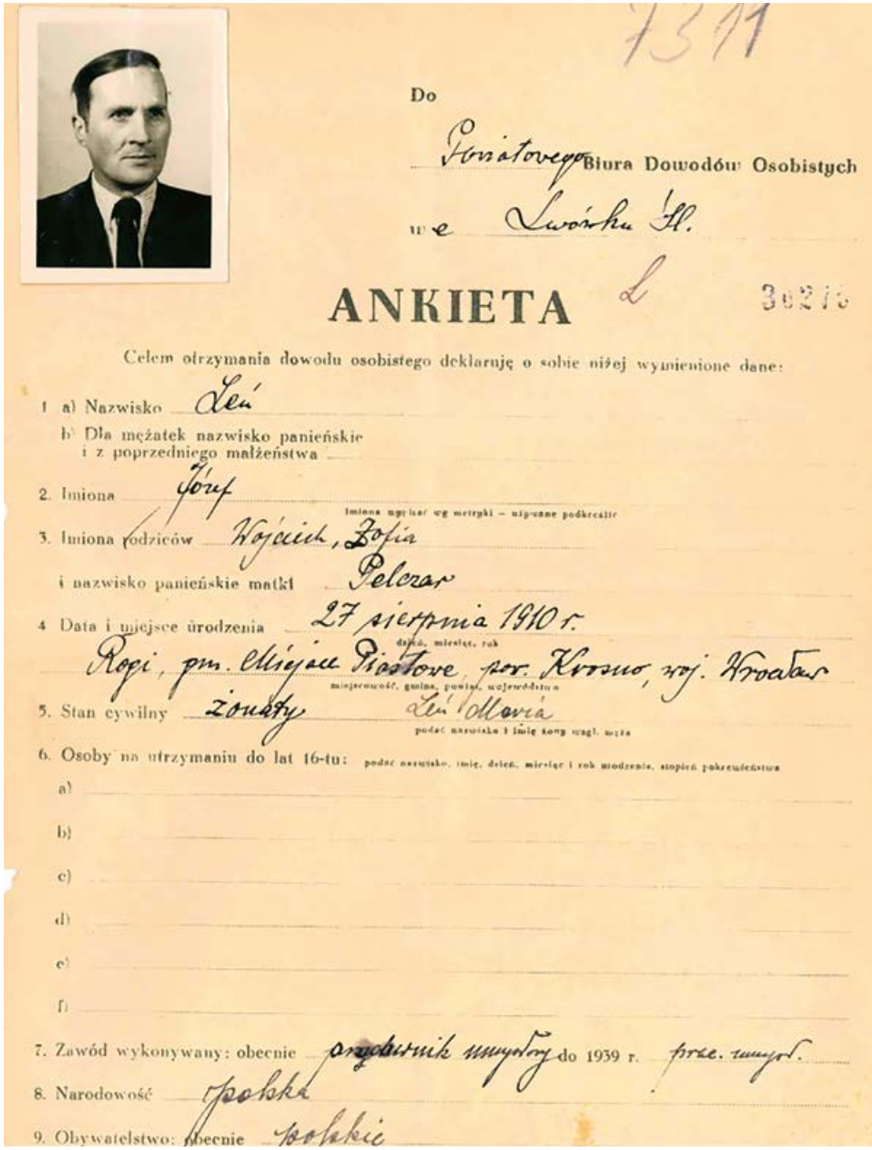

7311

Do

Powiatowego Biura Dowodów Osobistych

we Lwówku Śl.

ANKIETA L 30275

Celem otrzymania dowodu osobistego deklaruję o sobie niżej wymienione dane:

1 a) Nazwisko Leń

b) Dla mężatek nazwisko panieńskie i z poprzedniego małżeństwa

2. Imiona Józef

Imiona wypisać wg metryki – używane podkreślić

3. Imiona rodziców Wojciech, Zofia

i nazwisko panieńskie matki Pelczar

4 Data i miejsce urodzenia 27 sierpnia 1910 r.

dzień, miesiąc, rok

Rogi, gm. Miejsce Piastowe, pow. Krosno, woj. Wrocław

miejscowość, gmina, powiat, województwo

5. Stan cywilny żonaty Leń Maria

podać nazwisko i imię żony wzgl. męża

6. Osoby na utrzymaniu do lat 16-tu: podać nazwisko, imię, dzień, miesiąc i rok urodzenia, stopień pokrewieństwa

a)

b)

c)

d)

e)

f)

7. Zawód wykonywany: obecnie przodownik umysłowy do 1939 r. prac. umysł.

8. Narodowość polska

9. Obywatelstwo: obecnie polskie

Ankieta celem wydania Józefowi Leniowi dowodu osobistego, Lwówek Śląski, 6 maja 1952 r.

Dom Józefa Lenia w Płóczkach Górnych (budynek z lewej strony), lata 70. XX w.

Józef pisał książkę[416] o Stanisławie Betleju, dowódcy 2 batalionu 27 pułku piechoty 2 Armii Wojska Polskiego[417]. Świadczy o tym też wiersz pochodzący z roku 1978 *Chwała bohaterom II Armii Wojska Polskiego*, napisany z okazji odsłonięcia pomnika Orła Polskiego na cmentarzu w Zgorzelcu. […] *Poszli przez brody, kładki i mosty, a ta Nysa rzeka. Niejednego przytuli do dna, tu par-*

[416] Relacja ustna Elwiry Sporniak (2020 r.), która podczas nauki w liceum, przesyłała Józefowi Leniowi materiały do książki, które udostępniło mu Muzeum w Dukli.

[417] Stanisław Betlej ps. „Lampart" (ur. 19 sierpnia 1910 r. w Męcince koło Jedlicza, zm. 22 kwietnia 1945 r. pod Boxberg), kapitan piechoty Wojska Polskiego. W okresie od 1931 r. do 1932 r. odbył obowiązkową jednoroczną służbę wojskową i odbył praktykę w 48 pułku piechoty w Stanisławowie na stanowisku dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych. We wrześniu 1932 r. uczył się w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie. Po szkole przydzielono go do 6 Pułku Strzelców Podhalańskich. We wrześniu 1939 r. dowodził kompanią przeciwpancerną 6 Pułku Strzelców Podhalańskich. W 1940 r. został członkiem Związku Walki Zbrojnej i przyjął pseudonim „Lampart". Dwa lata później został komendantem placówki AK w Jedliczu kryptonim „Jaśmin". W 1943 r. przeniesiono go do Komendy Obwodu AK w Krośnie i wyznaczono na stanowisko oficera do spraw wyszkolenia. Latem 1944 r., w czasie akcji „Burza", walczył w składzie oddziału dyspozycyjnego Komendy Obwodu AK Krosno. 28 września 1944 r. w Rzeszowie zgłosił się do służby w Wojsku Polskim i został wyznaczony na stanowisko dowódcy 2 batalionu 27 pułku piechoty 2 Armii WP. Poległ 22 kwietnia 1945 r. bohaterską śmiercią w ataku na bunkier niemiecki nad rzeką Schwarzer Schöps pod Boxberg; https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Betlej

donu nie ma! Wróg praży z cekaemów, dział i wszelkiej broni. Lecz nic to nie pomoże i od klęski nie uchroni. Na południu grają katiusze – drugi brzeg już płonie. Pierwsze wpada tam VIII-a, potem IX-ta i piąta! Na lewo od nich ruska (57) armia wroga też przegoni. Wróg łamie się, ucieka, gubi się piąta. Gorzej było na prawo: z X-tej uderzył batalion Betleja. Wnet czysta od wroga i 1-sza i 2-ga i 3-cia transzeja! (…) Pod naszym naporem pada Rottenberg i wsi aż do Niesky. Tutaj trwał bój zażarty – wzięte – któż powstrzyma. Nasz impet, tę burzę – z Rosjanami wdarli się do Budziszyna. Prą naprzód – zdobyli Drezno i wsie pobliskie […].

Bracia korespondowali ze sobą także po wojnie. I tak, 21 marca 1958 r. Józef pisał: […] *Niedawno, bo nie minął jeszcze miesiąc wysłałem do Ciebie list, w którym dokładnie opisałem swoje ostatnie lata – więc tym razem nie będę nic na ten temat pisał, gdyż ostatnio nie zaszło u mnie nic ciekawego. Dowiedziałem się również, co słychać u was wszystkich z Twojego listu* […].

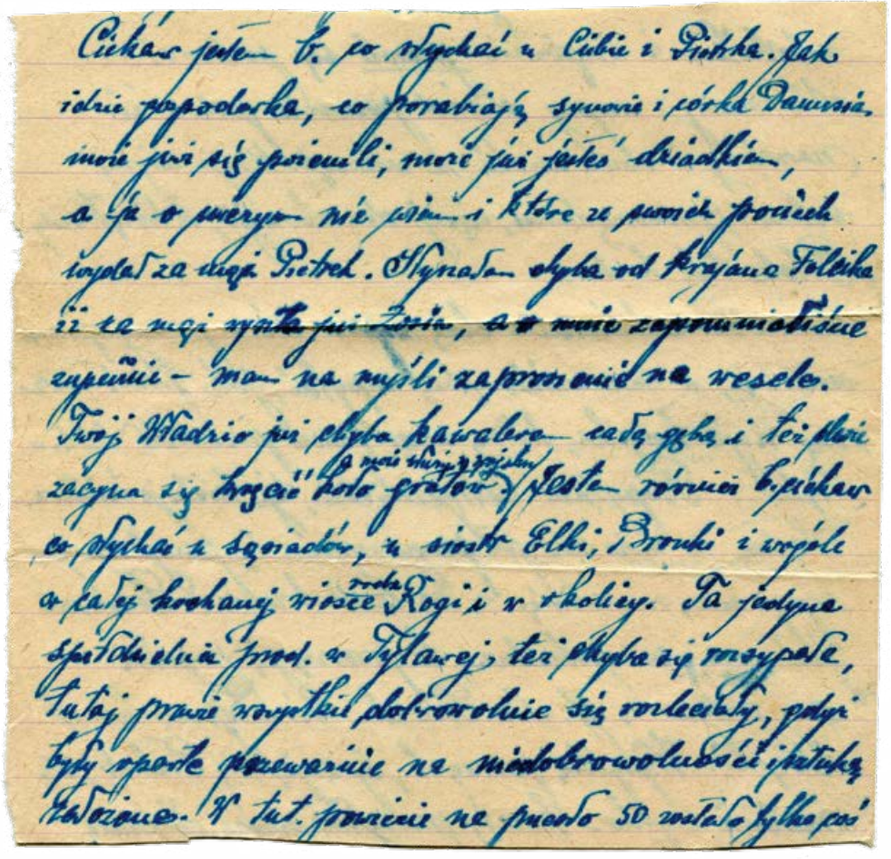

List Józefa Lenia do brata Jana, Lwówek Śląski, lata 50. XX w.

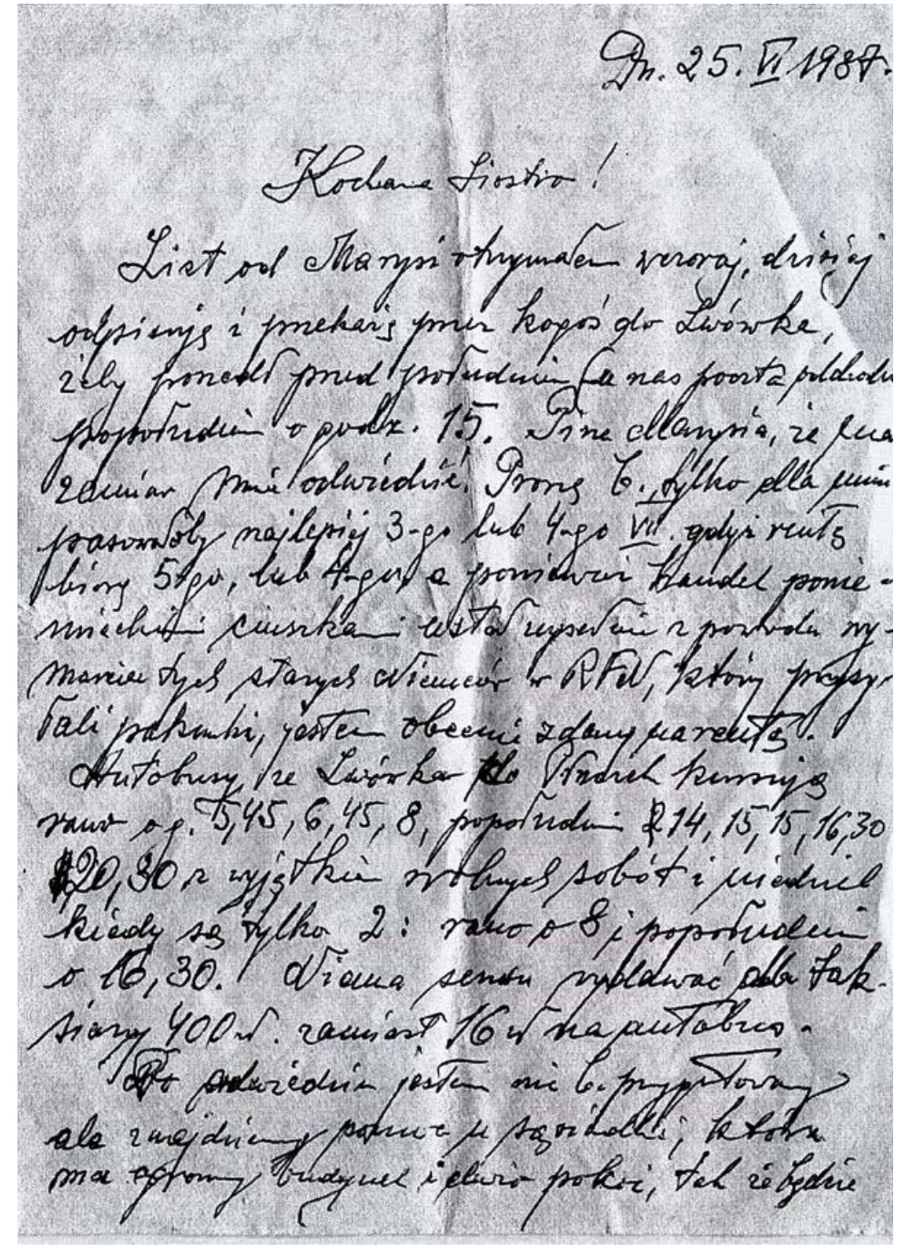

List do siostry Elżbiety, Płóczki Górne, 25 czerwca 1987 r.

Dzisiaj piszę we Lwówku, na poczcie, w ostatniej na porządku dziennym sprawie, mianowicie tego zbiorowego wydania t.j. książki Weltgeschichte. Otóż muszę Cię poinformować, że jest to książka napisana przez wybitnych specjalistów w tej dziedzinie jeszcze przed objęciem władzy przez kata naszego narodu – Hitlera i jeszcze dzisiaj jako obiektywna, sprawiedliwa ocena dziejów światowych jest poszukiwana przez instytucje naukowe, względnie indywidualnych uczonych. Ponieważ mam bardzo dużo książek historycznych, jest mi ona niekoniecznie potrzebna, a w związku z objęciem w jesieni ziemi, 2 ha, koniecznie mi potrzeba większej gotówki, żeby należycie użyźnić ziemię, posiać i obsadzić. Za wymienioną książkę, wszystkich 10 tomów zgodziłem się z pewną instytucją oddać ją za 2500 zł. Dlatego proszę Cię Jaśku bardzo, przesłać mi resztę tomów t.j. jeszcze 5, pozostałe już otrzymałem (...) O ile możliwości prosiłbym przysłać jak najprędzej w 2 paczkach 3+2, lub jak Ci tam pasuje. Odnośnie 2-giej sprawy t.j. działki, to proszę by Piotrek zapłacił mi za dzierżawę symboliczną złotówkę t.j. razem od 1945 r. 17 złotych. Jeżeli chce mieć działkę na własność, to chętnie ją sprzedam za minimalną zapłatą jako Bratu, t.j. przypuśćmy za 1/3 faktycznej wartości (…). W każdym razie mógłby coś w tej sprawie napisać, ja ze swojej strony uważam, że nic mu nie jestem winien, gdyż po wojnie zwróciłem mu te rzeczy, które wziąłem swego czasu do Warszawy […].

Końcem życia pisał: […] *Najdrożsi moi. „Najdrożsi", bo przecież w Klimkówce jest moja ukochana siostra Ela, z którą się wychowałem, nieraz się kłócąc – i przy boku ma swoją rodzinę. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Świąt Dobrej Nowiny i Miłości, wzajemnej życzliwości i zaufania życzę Wam z żoną, wszystkiego najlepszego i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 1988. Dziękuję Marysi* [córka siostry Elżbiety] *za ostatni list. Ciekawy jestem co u Was słychać, zwłaszcza, czy dopisuje zdrowie. Bowiem nam nie dopisuje, ja mam miażdżycę i przepuklinę, jestem bardzo chory i kto wie, czy ta kartka nie jest już ostatnią pisaną do Was. Żegnaj moja kochana siostro z rodziną. Wiesz Elu, jakie miałem ciężkie życie w Rogach, po wojsku. W życiu swoim zaznałem dużo więcej chwil przykrych i smutnych. Bądźcie wszyscy wierni nauce Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Żegnam Was tak, jak mnie zawsze, gdy się rozstawaliśmy, żegnała nasza Najukochańsza Mateczka* […].

Mieszkanka Płóczek[418] zapamiętała Józefa Lenia jako „wysokiego" (miał 174 cm wzrostu) starszego pana, spacerującego codziennie po wsi w kapeluszu, z laseczką i pieskiem. Uważany był we wsi za dziwaka. Pod koniec życia żył samotnie (żona mieszkała osobno, ale się nim opiekowała), w prymitywnych warunkach, otaczał się jedynie książkami i zwierzętami. Renta nie starczała mu na życie, więc dorabiał, handlując używaną odzieżą przesyłaną przez znajomych Niemców. Większość pieniędzy przeznaczał na grę w totolotka, mając nadzieję na wygraną,

[418] Danuta Rusinek spotkana w 2019 r. w Płóczkach Górnych.

dzięki której będzie mógł pomóc rodzinie. Stary, zaniedbany dom, bez wygód, mocno z czasem podupadł, tak że po jego śmierci został rozebrany.

Marianna Leń w sanatorium, lata 80. XX w.

Marianna utrzymywała kontakt z rodziną Józefa, najczęściej korespondowała z jego siostrą Elżbietą oraz siostrzenicą Marią Pelczar. W roku 1991 r. pisała do Marii: […] *Zawsze o tobie myślę i nigdy o tobie nie zapomnę, bo nie mam nikogo na świecie, takie życie jak moje jest bezwartościowe wszędzie wokół mnie panuje smutek i pustka, nie ma do kogo słowa przemówić. Często wasze listy są moją lekturą, wtenczas zdaje mi się ze z wami rozmawiam.* […] W roku 2007, będąc w Domu Pomocy Społecznej w Mirsku, pisała: […] *Piękna jest ta nasza Polska, ale nie dla wszystkich. Nie ma pracy. Ziemia leży odłogiem, bo jest nieopłacalna. (…) Teraz wspomnę o św. pamięci mężu. Całe życie przegrał, ale to już przeszłość. Może doczekamy lepszego jutra* […].

Elżbieta Penar najmłodsza z rodzeństwa (ur. 1 października 1913 r., zm. 9 maja 1991 r.). W okresie międzywojennym pracowała kilka lat w Krosnolnie, czyli tzw. „Lniance" w Krośnie, ponadto pomagała rodzicom w pracach domowych. 5 sierpnia 1941 r. w Klimkówce poślubiła wdowca, Jana Penara (ur. 6 lutego 1894 r., zm. 8 maja 1971 r.), syna Teofila i Agaty Wais. Świadkami byli Antoni Zych z Klimkówki i Piotr Leń. Małżonkowie zamieszkali w Klimkówce.

Mąż Elżbiety, Jan, podobnie jak jej najstarszy brat, brał udział w I wojnie światowej. Walczył w 45 pułku piechoty armii austro-węgierskiej w Bośni i Hercegowinie. Na wojnę poszedł z bratem Antonim. Życie na froncie było ciężkie, wiele razy głodowali, nie raz musieli się zadowolić miską popsutego kapuśniaku bądź kradzionymi winogronami. Do domu wrócili w 1918 roku. Jan osiadł na ojcowiźnie, dostał ¼ gruntu, pozostały grunt odziedziczyli bracia. Po parcelacji dworu powiększył gospodarstwo o hektar, który trzeba było spłacić zbożem. Gospodarzył na ponad 4 hektarach ziemi. Ożenił się, miał syna. Żona zmarła, gdy ten miał trzy lata. Gdy wybuchła II wojna światowa, Jan musiał ponownie iść walczyć za ojczyznę. Na froncie był bardzo krótko, jego jednostka opuściła Polskę i przedostała się na Węgry, skąd Jan postanowił wrócić do domu. Do Klimkówki dotarł w 1940 r. Wojna była dla rodziny czasem bardzo trudnym.

Elżbieta Penar.

Jan Penar, Węgry, 1940 r.

Elżbieta Penar z córką Marią Pelczar, lata 80. XX w.

Józef Penar (po lewej) jako trener narciarski i działacz sportowy w klubie „Karpaty" Klimkówka

Doskwierały głód i bieda oraz zniszczenia czynione przez przemieszczające się przez Klimkówkę armie. W 1944 r., gdy Niemcy przygotowywali się do odparcia radzieckiego ataku, wysiedlili połowę mieszkańców wsi, tych, którzy mieszkali wzdłuż budowanych okopów, a wszystkie pobliskie budynki spalono. Mieszkańcy uciekli do lasu, a potem szukali schronienia u krewnych i znajomych. Front przebiegał przez Iwonicz, Klimkówkę, Rymanów.

Penarów nie został zniszczony. Po wojnie Jan nadal uprawiał ziemię, hodował konie, krowy, świnie i nimi handlował[419]. Małżonkowie wychowali czworo dzieci, Józefa, syna Jana oraz Zofię, Marię i Stanisława. Najstarszy Józef z żoną Janiną wychowali pięcioro dzieci Andrzeja, Piotra, Renatę, Marka i Bożenę. Zofia Lenik z mężem Marianem dochowali się czwórki dzieci: Bogdana, Jana, Zbigniewa i Andrzeja Maria Pelczar z mężem Tadeuszem zamieszkała w Rogach. Stanisław z żoną Wilhelminą i dziećmi Zenonem, Barbarą i Bogdanem pozostał w Klimkówce. Stanisław przez wiele lat prowadził specjalistyczne gospodarstwo rolne, jednocześnie pracując w Fabryce Amortyzatorów w Krośnie.

[419] Relacja ustna Józefa i Stanisława Penarów, 2020 r.

Zakończenie

O przodkach Jana i Elżbiety oraz ich krewnych nie wiedziałam wiele, a w niektórych przypadkach prawie nic. Bo cóż mogło zachować się po chłopach, którzy byli tymi „dolnymi 90 procentami" ludzi bez znaczenia dla pozostałej części społeczeństwa (takiego określenia użył Howard Zinn w *Ludowej historii Stanów Zjednoczonych*, pisząc o dziejach Amerykanów, co przytaczam za Adamem Leszczyńskim i jego *Ludową historią Polski*). Historia rodzinna dołączona do pamiętnika Jana Lenia jest „moją historią", moją, gdyż każdy mój krewny zapewne zapamiętał ją inaczej, patrzy na nią z innej pespektywy, usłyszał inne opowieści, ma inne dokumenty niż te, które udało mi się zgromadzić i przejrzeć, jak akty notarialne, rejestry parafialne, archiwa, notatki, zdjęcia, a to wciąż mało, by zobaczyć prawdę, jeśli w ogóle taka istnieje. Nie dość, że znamy przypadkowe zdarzenia z życia opisanych członków rodziny, to nie wiemy, czym się kierowali, co myśleli, co ich skłaniało do takich, a nie innych wyborów. Nie oceniam więc nikogo i nawet nie roszczę sobie prawa do tego. Każdy ma prawo do własnej historii!

Historie rodzinne są jedynie próbą odtworzenia losów jednej, niewielkiej gałęzi rodziny. Wszelkie błędy i niedociągnięcia obciążają wyłącznie mnie.

Jolanta Golonkiewicz-Rybska

Bibliografia

I. Zbiory rodzinne

Akt notarialny L.Rep.785 z 26 marca 1926 r. notariusz Jan Wirski, Dukla.
Akt notarialny z 17 listopada 1890 r. przekazanie ziemi przez Jana Lenia synom, l.k. 5478, notariusz Florian Minkusiewicz (odpis z 14 lutego 1894 r.).
Akt notarialny z 21 listopada 1934 r. Nr Rep. 272/934, notariusz Jan Padykuła, Dukla.
Brudnopisy sprawozdań Komisji Urządzeń i Osiedli, 16 lutego 1951 r., 19 kwietnia 1952 r., 9 maja 1952 r.
Decyzja nr 1/70 o zwiększeniu obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych w 1970 r., 9 marca 1970 r.
Decyzja nr 217 Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogach zobowiązująca do wykupu i stosowania nawozów mineralnych pod zbiory 1971 r., 28 lipca 1970 r.
Decyzja ZUS Oddział w Rzeszowie przyznająca rentę z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego na własność państwa, ul. Świerczewskiego 4 z 15 kwietnia 1975 r.
Deklaracja Jana Lenia o wielkości produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz poprawie bazy paszowej na rok 1972.
Dowód wpłaty na budowę domu ludowego w Rogach wystawiony na Jana i Władysława Leniów, 10 stycznia 1965 r.
Dowód wpłaty na melioracje Rogów, nr 000829 z 15 kwietnia 1971 r., 10 lutego 1970 r. i inne.
Dowód wpłaty na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów z 13 stycznia 1964 r., nr 006024 z 10 lutego 1970 r., nr 007530 z 10 lutego 1971 r. i inne.
Jan Leń, *Pamiętnik z wojska.*
Karta mobilizacyjna, nr ewidencyjny 1493/575/II PKU Sanok, 20 marca 1925 r.
Koperty płacowe Rafinerii w Jedliczu, za wrzesień 1930 r., za okres od 28 czerwca do 25 lipca 1936 r., za okres od 30 kwietnia do 27 maja 1939 r.
Książeczka wojskowa, PKU Sanok nr ewidencyjny 1493 z 1919 r.
Legitymacja członkowska Koła Samopomocy Chłopskiej w Rogach nr 6, 1 stycznia 1948 r.
Legitymacja członkowska Kółka Rolniczego w Rogach.
Legitymacja członkowska Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, nr 14247, Jedlicze, 1 stycznia 1925 r.
Legitymacja członkowska Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, nr 0335433 z 15 sierpnia 1968 r., Krosno.
Legitymacja członkowska Związku Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego Piotra Lenia z 1 stycznia 1970 r.
Legitymacja Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, 1933–1934 i 1935–1936.

Legitymacja nr 3720-79-33 z 14 listopada 1979 r. o nadaniu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.
Legitymacja nr 7-73-105 z 23 lutego 1973 r. o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi Piotrowi Leniowi.
Legitymacja robotnika nr 90/H Rafinerii w Jedliczu, ślusarz inspekcyjny, Jedlicze, 1 marca 1936 r.
Leń Józef, *Chwała bohaterom II Armii Wojska Polskiego w dniu odsłonięcia Pomnika Orła na Cmentarzu Żołnierzy II Armii Wojska Polskiego*, 1978 r.
Leń Józef, *Kiedy nareszcie*, wrzesień 1943 r.
Leń Józef, *Kołobrzeg*, 10–18 marca 1945 r.
Leń Józef, List z 1 maja 1972 r.
Leń Józef, List z 11 grudnia 1928 r., Przemyśl.
Leń Józef, List z 18 czerwca 1931 r., Lwów.
Leń Józef, List z 2 lutego 1931 r., Lwów.
Leń Józef, List z 21 grudnia 1963 r., Lubomierz.
Leń Józef, List z lat 50. XX w., Lwówek Śląski.
Leń Józef, List z 21 marca 1958 r., Lwówek Śląski.
Leń Józef, List z 23 marca 1931 r., Lwów.
Leń Józef, List z 24 stycznia 1930 r., Przemyśl.
Leń Józef, List z 25 lutego 1933 r., Równe.
Leń Józef, List z 28 stycznia 1933 r., Równe.
Leń Józef, List z 6 marca 1933 r., Równe.
Leń Józef, List z 8 kwietnia 1930 r., Przemyśl.
Leń Józef, *Oko za oko, ząb za ząb*, Krosno, 20 września 1944 r.
Leń Józef, *Wał Pomorski*, marzec 1945 r.
Leń Józef, *Warszawo!*, 17 stycznia 1945 r.
Leń Stanisław, List z 15 czerwca 1925 r., Rogi.
List kolegi z wojska, Warszawa, 2 kwietnia 1921 r.
Nakaz płatniczy Związku Spółek Wodnych w Krośnie na świadczenie melioracyjne na rok 1964, 15 stycznia 1964 r.
Notatka Jana Lenia na jednym z listów od brata z 1928 r.
Notatki różne Jana Lenia.
Notatnik Jana Lenia, lata 1932–1934.
Notatnik z przepisami na produkcję mydła i garbowania skór, 1942 r.
Odpis kontraktu zamiany gruntów z 17 października 1933 r., notariusz Jan Wirski, Dukla.
Opinia Zjednoczenia Przemysłu Naftowego, Zarządu Rafinerii w Jedliczu o Janie Leniu i polecenie go do pracy w Rafinerii w Jaśle, 6 września 1945 r.
Pismo do Prezydium GRN w Miejscu Piastowym w sprawie rezygnacji Jana Lenia z członkostwa Komisji Urządzeń i Osiedli, Rogi, 14 marca 1953 r.
Poświadczenie odbioru zobowiązań na kwoty po 350 zł podpisane przez Józefa i Stanisława Leniów, brak daty oraz pieniężne przekazy pocztowe na rzecz Józefa Lenia.
Potwierdzenie zaciągu do Armii Polskiej we Włoszech, wystawione przez komendanta wojsk polskich La Mandria di Chivasso, 20 grudnia 1918 r.
Pozwolenie na budowę, Miejsce Piastowe, 3 czerwca 1936 r.

Prawo o podziale gruntu przez Piotra Lenia, piszący Tomasz Kruczkowski, Urząd Gromadzki, Rogi, 5 kwietnia 1848 r.
Rachunkowość, 1957–1961.
Rezolucja z 5 listopada 1860 r., L.dz. 2818 w sprawie złożenia pieniędzy w depozycie sądowym 10 zł reńskich na rzecz Anny Leń, Rymanów, 11 stycznia 1861 r.
Rysunek odręczny podział gruntów w Rogach i numery działek.
Świadectwo lekarskie, L.dz. S/17/41/48, wystawione przez lekarza powiatowego dr. med. Henryka Starzyka w Krośnie, 29 stycznia 1948 r.
Świadectwo pracy, Dąbrowa Towarzystwo Naftowe, sp. z o.o. Rafineria Nafty w Jedliczu, 1 lutego 1923 r.
Świadectwo zwolnienia ze służby z 9 marca 1852 r., Gratz.
Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, 8 kwietnia 1921 r. (Lp. 127/1897).
Uchwała Sądu Grodzkiego w Dukli o spadku po Tadeuszu Uliaszu z 8 stycznia 1936 r., sygnatura A 433/35.
Wniosek Jana Lenia o ustalenie szkód i odszkodowanie wojenne z 13 lutego 1945 r.
Wójcik Edmund, List z 4 maja 1921 r., Kielce.
Wydatki z różnych okresów 1939 r., 1940 r., 1941 r.
Wykaz obcych gruntów na terenie wsi Rogi z 9 września 1945 r., Jan Leń, sołtys Gromady Rogi.
Zaświadczenie (legitymacja robotnicza), ślusarz, Generalna Techniczna Dyrekcja Rafinerii, koncern „Dąbrowa" w Jedliczu uprawniająca do ulgowych tygodniowych przejazdów od stacji Jedlicze do stacji Iwonicz, 26 grudnia 1922 r.
Zaświadczenie nr 1523 dowództwa 5-tej Autokolumny Garażowej, 6 kwietnia 1921 r.
Zaświadczenie nr 24 na przejazd koleją w związku z mobilizacją, Miejsce Piastowe, 1 września 1939 r.
Zaświadczenie o wysokości i terminach obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków ze zbiorów 1971, nr 141, 15 lipca 1971 r.
Zawiadomienie o wymiarze wpłat na fundusz gromadzki na rok 1964, 11 stycznia 1964 r.
Zawiadomienie o wysokości i terminach obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków ze zbiorów 1971 r.

II. Archiwa

Akta Gminy Miejsce Piastowe, pow. Krosno 1950–1954. Protokoły i sprawozdania z działalności gminnych komisji, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1185/0/2.1/21.
Akta rentowe Józefa Lenia z września 1963 r.; ZUS Oddział w Legnicy, Inspektorat w Złotoryi; 16 kwietnia 2021 r.
Grobownictwo wojenne – protokoły ekshumacji zwłok żołnierzy poległych z gromad gminy Miejsce Piastowe, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60/1193/0/6.2/1588.
Informacja z 29 marca 2021 r. (42/01.4.15) sporządzona przez dr. Jurija Zakala zastępcę Dyrektora Generalnego Lwowskiego Regionalnego Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego; Lwów, ul. Kulparkowska 95.
Kartoteki personalno-odznaczeniowe, *Stanisław Leń nr 519*, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie.

Korzec Józef, *Strajk chłopski w Dukli sierpień 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Rzeszowie, sygn. 59/1246/0/40/13863.
Kośmider Maria, Pismo do Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie z 22 września 1933 r. Nr 2086/33, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60.104/0.
Kronika szkoły w Rogach, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/2/6.
Księga urodzeń dla miejscowości Rogi 1889–1906, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 60/1137/0/-/1.
Lenkiewicz Stanisław, *Wspomnienie strajku chłopskiego w 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Rzeszowie, sygn. 59/1246/0/40/13887.
Leń Stanisław, pisma do Rady Szkolnej Powiatowej z 17 listopada 1932 r., 18 sierpnia 1933 r., 21 września 1933 r., Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie 1896–1932, Archiwum Państwowe w Sanoku, sygn. 60.104/0.
Metryka szkolna 1888–1913, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/1/1.
Obwieszczenie Powiatowej Komisji Wyborczej w Krośnie z 3 lutego 1958 r. o wynikach wyborów do Gminnej Rady Narodowej w Rogach, Archiwum Państwowe w Sanoku.
Odpis książeczki wojskowa E 08973888 RKU Jelenia Góra, wydana 23 listopada 1949 r., Gryfów Śląski, koperta dowodowa Józefa Lenia, Urząd Miasta i Gminy Lwówek Śląski.
Opis z roku 1932; ocena służby Stanisława Lenia z 26 lipca 1932 r., Kartoteki personalno-odznaczeniowe, *Stanisław Leń nr 519*, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie.
Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Krośnie za rok szkolny 1924/1925, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/381/0/2/8.
Szkoła w Rogach. Katalogi klasowe za lata 1917/1918, Archiwum Państwowe w Przemyślu, sygn. 56/287/0/1/5.
Wniosek o nadanie orderu-odznaczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu odrodzenia Polski 373/79 z 10 stycznia 1979 r., Archiwum Prezydenta RP.
Wykaz stanu służby z życiorysem, Władysława Uliasza, Centralne Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie 248-5U-41 i 248-5U-50.
Ziębka Tomasz, *Wspomnienie o strajku chłopskim, który proklamował o SL w 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Rzeszowie, sygn. 59/1246/0/40/14273.

III. Relacje ustne i dźwiękowe

Głowacka Irena, 2018 r.
Golonkiewicz Danuta, 2018 r., 2019 r., 2020 r., 2021 r.
Golonkiewicz Grażyna, 2020 r.
Informacja ustna członka OSP w Rogach, 2019 r.
Kilar Stanisława, nagranie dźwiękowe z 2019 r. i relacje ustne.
Leń Elżbieta, nagranie dźwiękowe z 1978 r., 1990 r., 1992 r. i wideo, relacje ustne.
Leń Władysław, 2020 r.
Pelczar Maria, 2019 r.
Pelczar Tadeusz, 2019 r.
Penar Józef, 2020 r.
Penar Stanisław, 2020 r.
Piotrowska Zofia, 2020 r.
Rusinek Danuta, Płóczki Górne, 2018 r.

Sporniak Elwira, 2020 r.
Tarnowska Jadwiga, 2020 r.
Ziółkowski Antoni, Lubomierz, 2021 r.

IV. Opracowania i artykuły

Baczkowski Michał, *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017.
Baranowski Bogdan, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII wieku*, Łódź 1986.
Bratyczak Mykoła, Kossowicz Ludwik, Pęski Jan, *Przemysł rafineryjny i petrochemiczny*, cz. II, „Wiek nafty", nr 1/2007.
Bujak Franciszek, *Galicja, kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, reprint wydania z 1908 r., Rzeszów 2014.
Bukowski Waldemar, Dybaś Bogusław, Noga Zdzisław (red.), *Galicja na józefińskiej mapie topograficznej 1779–1783*, t. 5, cz. A, sekcja 89, Kraków 2014.
Chilik Piotr, *Dwór rogowski*, Rogi 2003.
Drozd Teresa, *Rogowskie pogaduchy, czyli słownik rogowsko-polski*, Rogi 2016.
Dziewanowski-Stefańczyk Bartosz, *Wymiana pieniądza w Polsce w latach 1944–1950*, „Mówią Wieki" nr 4/2015.
Dziugn Andrzej, *Dzieje szkolnictwa w Krośnie w latach 1918–1939*, Krosno 2002.
Fac Lucjan, *Z frontu włoskiego*, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej*, oprac. Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.
Glajzer Andrzej Maria, *Prace Monograficzne nr 162. Organizacja Młodzieży TUR (1923–1936)*, Kraków 1993.
Jarno Witold, *Oddziały zapasowe na obszarze Okręgu Generalnego Kielce w latach 1919–1921*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2/2003.
Korzeniowski Paweł, *Zamiast wstępu – ostatnia wojna Austro-Węgier*, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej*, oprac. Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.
Meissner Andrzej, *90 lat Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Krośnie 1895–1988*, Krosno 1989.
Olejarz Barbara, Klara Marek, *Wątek naftowy w obrzędach nocy świętojańskiej*, „Wiek Nafty" nr 2/2006.
Poszywak Sebastian, *Po wojnie o wojnie* [1934 r.], opracował Janusz Słyś, [w:] Sebastian Poszywak, *Mój pamiętnik z wojny światowej*, oprac. Janusz Słyś, Elżbieta Wyczarska, Gać 2018.
Słyś Janusz, *Dzieje wsi Rogi do 1939 roku*, Rogi 2005.
Ujejski Andrzej Nowina, *Liber Memorabilium parafii w Krościenku Wyżnym*, Krosno 2010.
Wais Kazimierz (1865–1934), *Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej*, Rzeszów 2015.
Wrona Grzegorz, *Dzieje Miejsca Piastowego do roku 1914*, Krosno 2018.
Wykrętowicz Stanisław, *Najnowsze dzieje cukrownictwa w Polsce (1944–1989)*, Poznań 1997.

V. Netografia

22 Dywizja Piechoty Górskiej; https://pl.wikipedia.org/wiki/22_Dywizja_Piechoty_G%C3%B3rskiej

24 sierpnia 1939 r. „Cicha" mobilizacja; https://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-24-sierpnia-1939-r-cicha-mobilizacja,nId,1873043

25 października 1971 r., *Zniesienie obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych*; https://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-25-pazdziernika-1971-r-zniesienie-obowiazkowych-dostaw-zboz-,nId,1541457

44 Pułk Piechoty; https://pl.wikipedia.org/wiki/44_Pu%C5%82k_Piechoty

6 Pomorska Dywizja Piechoty; https://pl.wikipedia.org/wiki/6_Pomorska_Dywizja_Piechoty

Armia polska we Włoszech; https://pl.wikipedia.org/wiki/Armia_Polska_we_W%C5%82oszech_1918%E2%80%931919

Bukowska-Marczak Ewa, *Sytuacja ekonomiczna studiującej młodzieży*; https://lia.lvivcenter.org/pl/themes/sytuacia-ekonomichna/

Bukraba-Rylska Izabella, *Polskie migrowanie w perspektywie długiego trwania i rozległej przestrzeni*; http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-a31aa175-bc63-4839-9670-bf9986873ddd

Bzowski Teofil, *Ojcowie i bracia Towarzystwa Jezusowego zmarli w polskich prowincjach od r. 1820*; Biblioteka Uniwersytecka KUL; https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/1338/edition/%201095

Cała prawda o wojnie. Wspomnienie czytelnika, Stanisława Habera z Rzeszowa, 28 sierpnia 2009 r.; https://nowiny24.pl/cala-prawda-o-wojnie-wspomnienie-czytelnika-stanislawa-habera-z-rzeszowa/ar/6054189

Dolina Śmierci (Beskid Niski); https://pl.wikipedia.org/wiki/Dolina_%C5%9Amierci_(Beskid_Niski)

Duch Wojciech, *Ile zarabiano i co można było kupić za średnią płacę w przedwojennej Polsce. Pensje i ceny w II RP*; https://historia.org.pl/2018/07/22/ile-zarabiano-i-co-mozna-bylo-za-to-kupic-w-przedwojennej-polsce-pensje-i-ceny-w-ii-rp/

Gilewicz Aleksy, *Smołka, Jan*; *3 IX 1882–11 XII 1946*, „Rocznik Przemyski" 1958, t. 9, z. 1, http://www.pbp.webd.pl/tkop1/smolkajan1.pdf

Historia szkoły – Historia Szkoły Podstawowej w Rogach; https://sprogi.szkolna.net/historia/historia-szkoly

25 października 1971 r. Zniesienie obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych; https://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-25-pazdziernika-1971-r-zniesienie-obowiazkowych-dostaw-zboz-,nId,1541457

I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Krośnie; https://pl.wikipedia.org/wiki/I_Liceum_Og%C3%B3lnokszta%C5%82c%C4%85ce_im._Miko%C5%82aja_Kopernika_w_Kro%C5%9Bnie

II LO im. K. Morawskiego w Przemyślu; https://pl.wikipedia.org/wiki/II_Liceum_Og%C3%B3lnokszta%C5%82c%C4%85ce_im._Kazimierza_Morawskiego_w_Przemy%C5%9Blu

Iwonicz-Zdrój – ulubione uzdrowisko żydowskie (artykuł opublikowany w „Roczniku Iwonickim" 1998, t. I wydanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Iwonicza-Zdroju w Iwoniczu-Zdroju); https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/i/105-iwonicz/104-teksty-kultury/182495-iwonicz-zdroj-ulubione-uzdrowisko-zydowskie

Jakubiak Krzysztof, *Idea wychowania obywatelskiego w polskiej myśli pedagogicznej przełomu XIX i XX wieku oraz okresu II Rzeczypospolitej*, 1998; http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Chowanna/Chowanna-r1998-t2/Chowanna-r1998-t2-s62-71/Chowanna-r1998-t2-s62-71.pdfl

Kaczyńska Dorota, *Prezydent Duda to biedak przy Ignacym Mościckim. Porównujemy zarobki z tymi sprzed wojny*; https://businessinsider.com.pl/ domowy twoje-pieniadze/budzet- /zarobki-w-przedwojennej-polsce-i-dzis

Kłosiński Marek, *Błękitna Armia*, Warszawa 2010; seria „Biblioteka Biuletynu IPN", t. 4, s. 187; https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12755,Niepodleglosc.html

Kontyngenty w okupowanej przez Niemców Polsce; https://pl.wikipedia.org/wiki/Kontyngenty_w_okupowanej_przez_Niemc%C3%B3w_Polsce

Koreańska strefa zdemilitaryzowana; https://pl.wikipedia.org/wiki/korea%C5%84ska strefa zdemilitaryzowana.

Kronika Diecezji Przemyskiej: *Pismo diecezjalne, czerwiec 1915 r.*; Krośnieńska Biblioteka Cyfrowa; https://www.kbc.krosno.pl/dlibra/publication/4737/edition/4585

Krzanowski Adam, *Wieczór pamięci o doktorze Zygmuncie Lewickim h. Rogala* w Oddziale SMZK w Krakowie; http://www.smzk.org/index.php?option=com_content&view=article&id=673:lewickikrakow&catid=65:oddzial-krakow&Itemid=6

Książka adresowa przemysłu, handlu i finansów, rok 1922; Śląska Biblioteka Cyfrowa; https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/29047/edition/28183/content

Kwadrant; http://uksbanica.manifo.com/kwadrant

Latinik Franciszek; https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Latinik

NKWD; https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/NKWD;3948022.html

O szkole. Historia Szkoły Podstawowej im Wojska Polskiego w Płazie; https://spplaza.edupage.org/about/

Osadnictwo wojskowe; https://pl.wikipedia.org/wiki/Osadnictwo_wojskowe

Ostanek Adam A., *Przebieg mobilizacji 1939 r. na terenie Okręgu korpusu nr VII „Lwów"*; https://docplayer.pl/50800648-Przebieg-mobilizacji-1939-roku-na-terenie.html

Pawłokoma; https://pl.wikipedia.org/wiki/Paw%C5%82okoma

Piątkowska-Borek Anna, *Śmierć za dwa kamienie.* Historia we wspomnieniach; https://glos24.pl/chrzanow-smierc-za-dwa-kamienie-historia-we-wspomnieniach

Polskie zimy w XX I XXI wieku (cz. 1); https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/polskie-zimy-w-xx-i-xxi-wieku-cz-1-272

Powiatowy Dziennik Urzędowy i Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie, nr 4 z 1911 r.; Biblioteka Jagiellońska; https://www.jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/282875/edition/270297

Przewodnik Kółek Rolniczych nr 1 z 1901 r. i kolejne numery; Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa; https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/201216/edition/186725/content

Pudłocki Tomasz, *Barącz Jan Krzysztof (1883–1942)*, [w:] *Tekstowa kartoteka osobowa przemyślan*, pod red. Anny Siciak; Przemyska Biblioteka Publiczna; http://wwwpbp.webd.pl/tkop1/

Rady Narodowe w PRL; https://pl.wikipedia.org/wiki/Rada_narodowa_(PRL)

Rosół na gołębiu; https://gotujemy.pl

Rota; https://pl.wikipedia.org/wiki/Rota_(Maria_Konopnicka)
Rozkaz nr 29 DOG Kielce z 25 marca 1920 r.; http://zbrojownia.cbw.wp.mil.pl
Rozkaz nr 29 DOG Kielce z 25 marca 1920 r.; http://zbrojownia.cbw.wp.mil.pl:8080/Content/4165/04082_INW_443_1920_NR_29.pdf
Skrzypek Józef, tygodnik „Żołnierz Polski we Włoszech" w 1919 roku, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 11/1, 1972; http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Rocznik_Historii_Czasopismiennictwa_Polskiego/Rocznik_Historii_Czasopismiennictwa_Polskiego-r1972-t11-n1/Rocznik_Historii_Czasopismiennictwa_Polskiego-r1972-t11-n1-s39-48/Rocznik_Historii_Czasopismiennictwa_Polskiego-r1972-t11-n1-s39-48.pdf
Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu za rok szkolny 1927/28; Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa; https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/11330/edition/10430?language=pl
Betlej Stanisław; https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Betlej
Stronnictwo Ludowe; https://pl.wikipedia.org/wiki/Stronnictwo_Ludowe
Szymanowska Magda; Konferencja: *Szli na zachód osadnicy*, Lubomierz, 11 maja 2018 r.; http://www.lubomierz.pl/asp/?typ=13&sub=3&menu=2&artykul=1643&akcja=artykul
Tadeusz Piskor; https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Piskor
Uwłaszczenie chłopów na ziemiach Polskich; https://sciaga.pl/tekst/3779-4-uwlaszczenie_chlopow
Wais Kazimierz; https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Wais
Wasilewski Jarosław, *Jak po wojnie leczono konie z UNRRY w Gdańsku*, 2019; https://historia.trojmiasto.pl/Jak-w-Gdansku-po-wojnie-konie-z-UNRRY-leczono-n132173.html
Węgiel kostny; https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C4%99giel_kostny
Frankowski Władysław; https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Frankowski
Wrony pieczone, wrony gotowane, „Ilustrowany Kurier Codzienny", 21 maja 1916; http://100lattemu.pl/styl-zycia/kulinaria/przepisy/21592-wrony-pieczone-lub-gotowane,
Zarobki w II RP a współczesna Polska (…); https://bezprawnik.pl/zarobki-w-ii-rp/
Zarys dziejów WSZW. Wojewódzki Sztab Wojskowy w Warszawie; https://wszwwarszawa.wp.mil.pl/
Zawirska Bożena, *Doc. dr hab. Henryk Starzyk (19 listopada 1911–20 maja 1989)*, [w:] Patologia Polska, 1990, nr 41; http://pol-pat.pl/pliki/files/starzyk_henryk.doc
Zbrodnie w Pawłokomie; https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnie_w_Paw%C5%82okomie
Zielone Świątki. Święta na wiosnę; https://www.polskatradycja.pl/folklor/swieta/wiosenne/zielone-swiatki.html
Związek Młodzieży Polskiej; https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zwiazek-Mlodziezy-Polskiej;4002337.html
Żołnierz polski we Włoszech; https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBo%C5%82nierz_Polski_we_W%C5%82oszech
„*Żołnierz Polski we Włoszech*", tygodnik, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/555043/edition/463388
Życiorys św. Józefa Sebastiana Pelczara, „Niedziela" wydanie nr 11/2017; https://www.niedziela.pl/numer/2017/11
Życiorys św. Józefa Sebastiana; https://mtrojnar.rzeszow.org.pl

SPIS TREŚCI

Podziękowania 5
Przedmowa 7

Część I. Pamiętnik żołnierza Wielkiej Wojny (Jan Leń) 9
Wojenne zapiski Jana Lenia jako dokument osobisty (dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ) 11
Szlak bojowy Jana Lenia na tle działań wojennych Wielkiej Wojny (Janusz Słyś) 17
Nota edytorska 29
Pamiętnik z wojska (Jan Leń) 31

Część II. Rogowskie historie rodzinne (Jolanta Golonkiewicz-Rybska) 77
Galicja i Rogi końcem XVIII oraz w XIX i XX wieku 79
Przodkowie 88
Życie w cieniu wojen 97
Rodzina 172

Zakończenie 250
Bibliografia 251

Jan Leń, rocznik 1897, urodził się w Rogach w powiecie krośnieńskim, gdzie z żoną Elżbietą Uliasz spędził całe życie, prowadząc gospodarstwo rolne. Na Wielką Wojnę poszedł w 1915 roku, jako żołnierz armii austro-węgierskiej. W 1918 roku dostał się do niewoli, skąd jako ochotnik wyruszył do Polski z armią gen. Hallera. Zdemobilizowany w 1921 roku, powrócił w rodzinne strony. Do wybuchu II wojny światowej pracował w Rafinerii Nafty Jedlicze. Zmarł w 1978 roku.

Jego pamiętnik, przypadkowo znaleziony w starej szafie, zawiera relacje żołnierza armii austro-węgierskiej z walk i pełnych trudów podróży na wojenne fronty. Jan Leń opisuje swoje wrażenia, sceny z życia codziennego żołnierzy, odwiedzane miejsca, a z pamiętnika wyłania się obraz młodych ludzi, którzy z czasem zauważają okrucieństwo wojny i zaczynają odczuwać niepokój o swój los.

Tadeusz Kapłon-Rybski

"W Kołomyi przenocowaliśmy, spaliśmy jeden na drugim na gołej podłodze, a jednak sen miałem bardzo dobry. Rano, gdy wstałem, deszcz lał jak z cebra, ale cóż było robić, musiałem słuchać, ubrałem się też bez szemrania, w duchu jednak przeklinając całą wojnę."

Pochwalić należy inicjatywę wydania pamiętnika Jana Lenia (...), która stała się (...) pretekstem, aby ukazać losy nie tylko autora, ale i jego rodziny. Edycja ta to też możliwość przybliżenia wielu znakomitych źródeł, czego świetnym przykładem są listy Józefa Lenia do brata. Takich „perełek" uważny czytelnik znajdzie w książce dużo więcej. Jestem przekonany zatem, że nie tylko najbliżsi – potomkowie Jana Lenia, odkryją swoją historię na nowo, ale radość z lektury będą czerpać również i ci, którzy do tej pory niewiele mieli wspólnego w swoich dociekaniach ani z I wojną światową, ani z Rogami.

dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ

GMINA
MIEJSCE PIASTOWE

ISBN 978-83-66309-67-8